

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

brides 15-418

325-389

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

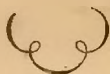
SZKICE MONOGRAFICZNE



Z ILUSTRACJAMI

OPRACOWAŁ
MARJAN KANTOR-MIRSKI

TOM II



141546

T

SOSNOWIEC

1932.

Wszelkie przedruki i reprodukcje z niniejszego dzieła bez zezwolenia
autora są wzbronione

DRUK. DĄBROWSKO-ŚLĄSKICH ZAKŁADÓW DRUKARSKICH I WYDAWNICZYCH Sp. z o. o
M. KOZIŃSKI B. OJDANOWSKI w SOSNOWCU.

POWIAT BĘDZIŃSKI
WIOSKI, OSADY, PRZYSIOŁKI

141546
2
11

D-78/68772

16 06

20r



WIEŚ POLSKA

w prawięku.

Gdybyśmy mogli w jakiś sposób przenieść się w przeszłość ot na jakie półtora tysiąca lat, nie poznalibyśmy ani naszej ziemi, ani urządzeń społecznych pra-pradziadków naszych. Napróżno szukalibyśmy wioski na wzór dzisiejszy urządzonych, darmobyśmy dopytywali o ich nazwy i bezowocnie śledzili za drogami doń prowadzącemi.

Cała Polska, od Karpat i gór śląskich po Bałtyk była jedną olbrzymią puszcza leśną, pokrytą na wyżynach dębem, modrzewiem, cisem i brzostem, zaś na nizinach sosną, świerkiem, wiązem, lipą i t. p. Pośród tej puszczy w zapadłościach lśniły łachy błot, bagien, mokrawin, — błyszczwały tafle olbrzymich jezior, oraz stawów zarosłych sitowiem i tatarakiem, — wily się wstęgi szeroko rozlewnych rzek, o brzegach obsadzonych przez naturę wikliną, wierzba i olchą. Stada dzikiego zwierza, jak niedźwiedzi, dzików, jeleni, rysiów, łosiów, żubrów a nawet turów przebiegały tę puszcza w różnych kierunkach, — dzikie ptactwo gromadami przelatywało z miejsca na miejsce z wrzaskiem i krzykiem, — rzeki nadzwyczaj rybne, bulgotały życiem niezliczonej ilości bobrów, a roje pszczoł dzikich, mających siedliska w dziuplach spróchniałych drzew, brzęczeniem swoim zapełniały bory w porze letniej.

Owe nieprzebyte puszcze zarośnięte były potwornie grubemi i rozłożystemi drzewami. W ich wnętrzu wypróchniałem mógł nieraz jeździec czynić wygodnie obroty konne¹⁾.

Darmobyśmy szukali w tych czasach dróg na całym obszarze Polski. Nieobeznani z okolicą, mogliśmy błądzić miesiącami i nieznaleźlibyśmy wyjścia. Tylko baczne oko i tylko w dzień, mogło odszukać w tych kniejach rzadko uczęszczane ścieżki, które znaczone były „ciosnami“ t. j. nacięciami topora na pniach drzew.

Ale w tych kniejach olbrzymich jednak wrzało życie. Zajmował je naród, który sam siebie nazywał „słowianami“, t. j.

¹⁾ Karol Szajnocha Jadwiga i Jagiełło t. I. str. 16. Lwów 1861

ludźmi, którzy za pomocą słowa mogli się porozumiewać. Nad brzegami rzek i rzeczek, na wyniosłościach wśród jezior i stawów tkwiły osiedla ludzkie, składające się początkowo tylko z *jednej rodziny*, która upatrzawszy sobie skrawek niezaroślej borem ziemi, trudniła się *rolnictwem*. uprawiając przytem rybołówstwo, łowiectwo, nie gardząc dzikimi barciami. Owe wolne skrawki ziemi, nie powstały jednak przez wycięcie lasu, tylko w sposób naturalny. Drzewo stare spróchniałe burza obaliła. Wieśniak usunawszy wykrot, uzyskiwał wolną polankę, którą *radłem* uprawiał i obsiewał. Czasem zdarzało się, że rodzina słowiańska osiedlała się w puszczy młodszej, wytrzebiwszy przedtem kawał lasu. Ten sposób osiedlania się nazwany był „*na surowym korzeniu*“. Tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku, powstałe osady, były zaczątkiem *wsi*. W miarę rozrostu rodziny, rozszerzała się i osada. Wszyscy członkowie rodziny stanowili *ród*. Ród nie znał różnic stanowych, wszyscy jego członkowie byli sobie równymi i to nie tylko pod względem prawnym, ale i majątkowym. Ziemia, woda las, barcie do wszystkich należały; wspólny był dobytek żywy, wspólne narzędzia pracy. Członkowie rodu nazywali się *kmieciami*.¹⁾

Na czele rodu stał najstarszy jego członek, wywodzący się, z protej linii od *ojczyca* czyli *założyciela* osady i zwiący się *starostą*. On był przedstawicielem rodu nazewnątrż, wydawał wszelkie rozporządzenia, sądził, wymierzał kary. Nie rządził jednak samodzielnie, — był wykonawcą uchwał pełnoletnich członków rodu, którzy tworzyli *gromadę* czyli *wiec* rodowy. Wiec radził nad potrzebami rodu, obmyślał obronę osady. uchwalał prawa i t. p.

W tym okresie zwiącym się patryarchalnym, ród mógł zajmować coraz dalsze obszary ziemi, która do nikogo nie należała a *osada rodowa*, chociażby najliczniejsza, *nazwy żadnej nieposiadała*.

Ta *bezimienność* osad trwała dość długo na obszarze przedhistorycznej i wczesnohistorycznej Polski. Jeszcze w XII wieku istniały u nas wioski bez żadnej nazwy.

Ustrój *osad rodowych* partjarchalny zaczyna chylić się ku upadkowi, z chwilą gdy na widownię dziejową Polski występuje zrodzona koniecznością nowa forma rządów t. zw. *książęcych*, a z nią i nowa organizacja państwowa.

¹⁾ Nazwa kmieć pochodzi od starosłowiańskiego wyrazu *kmet* oznaczającego człowieka, trudniącego się uprawą roli i posiadającego rolę.

Zmiana ta na terenie Zagłębia i jego okolicy, zaznaczyła się znacznie wcześniej, aniżeli w innych częściach Polski ówczesnej. Wszak Zagłębie jako część *Chrobacji* już około roku 600 było gęsto zaludnione i podlegało władcom tejże Chrobacji a mianowicie w latach 650-750 *Wizymirowi* i *Krakusowi*¹⁾ a później *Popielidom*²⁾ (815-842 r.).

Książę pragnąc panować, skupia przy sobie drużyny wojkowe, rekrutujące się po woli czy niewoli z młodzieży pochodzącej ze społeczności *rodowej*. Całe ówczesne społeczeństwo podzieliło się na dwa obozy: do pierwszego należał książę i jego drużyniaczy-żołnierze, do drugiego reszta narodu. Książę z drużyną objął władzę – a ludzie wolni i niezależni dawnych osad rodowych, stali się poddanymi.

Następnie książę rozpoczyna ograniczać wolność *rodowców* – *kmieci*, kasuje wiece, znosi urzędy starostów i ogłasza się panem *wszystkiej ziemi* wraz z lasami, borami, wodami zwierzyną, ptactwem i t. p. W ten sposób rody tracą wolność dysponowania ziemią, otaczającą ich rolę, która przechodzi na własność księcia.

Na tem kończy się pierwszy okres osadnictwa wewnętrznego, okres *wspólności rodowej i ustroju patryjarchalnego*.

Drugi okres rozpoczyna się nałożeniem przez księcia na dawnych *rodowców* rozmaitych ciężarów publicznych, w postaci danin w naturze i obowiązków, przy pozostawieniu wolności osobistej i własności gruntowej. Owe ciężary zmuszają rody do *podziału* wspólnego majątku pomiędzy członków, przez co wytwarza się *własność indywidualna, prywatna i związki nowych osad*.

Książę wynagradzając zasłużonych drużynników nadaje im ziemię, uwalniając ich jednak od wszelkich danin. Drużynnik na nadanej ziemi zakładał osadę, w której przeważnie lokował niewolników wojennych, a czasem i zubożałych kmieci.

Również i kmiecie pozbawieni swego dobytku działaniami

¹⁾ *Żernicki-Szeliga*: Der Polnische Adel. Hamburg 1900.

²⁾ Według dzieła pod 1) księciem Chrobacji i całej ówczesnej Polski był *Przemysław* zmarły w r. 780. Potem *Leszek I*, syn jego *Leszek II* co zginął w bitwie z Niemcami r. 815. Tenże Leszek miał jednego syna z prawego łoża *Popiela* i 14 z nieprawego łoża, którzy przyjęli za swój herb *Gryfa*. *Popiel* przeniósł stolicę Polski z Krakowa do Kruszwicy. Panował od r. 815 do 830. Po nim objął tron książęcy *Popiel II* zmarły w r. 842. Następca jego był *Piast*.

wojennemi, otrzymują od księcia nadziały ziemi w postaci kawałka dzikiego boru. Owi kmiecie wytrzebiwszy las, zakładają osady, które po pewnym okresie czasu obowiązane były składać daniny na rzecz księcia. Grunta tych osad pozostawały jednak własnością panującego władcy.

Ustawiczne wojny, staczane z najeźdźcami w zaraniu naszych dziejów, zmniejszają gwałtownie liczbę wolnych kmiemi. Dawny spadkobierca *rodowców* po nieszczęsnej wojnie stawał się bezdomnym nędzarzem. Ziemi, choć mu pozostała, uprawiać nie mógł, z braku narzędzi bydła i domu. Szedł więc do *rycerza-pana*, oddawał mu swoją ziemię, żądając za to tylko takiej samej opieki jaką posiadał chłop-niewolnik. W ten sposób liczba *wolnych kmieci* maleje, aż wreszcie po najazdach tatarskich w XIII wieku nikną oni nieomal zupełnie.

W tym czasie kończy się okres drugi osadnictwa *wewnętrznego*, w którym obok dawnego wolnego kmięcia, *ojczyca* tej ziemi z osobistą własnością gruntową, wyrastają nowe typy obywateli Polski a mianowicie: *rycerza-pana* (drużynnika) uposażonego z łaski panującego w dobra ziemskie i wolnego od wszelkich ciężarów, — *kmięcia półwolnego* (zależnego) o wolności osobistej, lecz bez własności gruntowej i *chłopa-niewolnika*.

W drugiej połowie XIII wieku rozpoczyna się w życiu wsi polskiej okres *trzeci* t. zw. *kolonizacji z zewnątrz*. Najazdy tatarskie spustoszyły doszczętnie ziemie polskie. Znikły prawie wszystkie osady, ludność została albo wymordowana, albo uprowadzona do niewoli. Majątki rycerzy-panów, a nawet panującego legły w gruzach. Wynikła potrzeba ponownego zaludnienia kraju. Książę a za nim panowie zaczynają sprowadzać osadników z Niemiec, Czech i Moraw. Lecz gdy książę mógł to uczynić według własnej woli, — rycerze-panowie byli zależni od księcia, bo ziemia którą posiadali, podług prawa nie była ich własnością, posiadali oni ją od księcia jako chleb dobrze zasłużonych, ludność wolna i niewolna na tej ziemi osiadła, była pod prawem księcia. Aby pan mógł sprowadzać kolonistów i osadzać ich na opustoszałej roli, musiał najpierw postarać się o uzyskanie prawa własności do tej roli.

I dziwnym zrządzeniem losu, który tak fatalnie odbił się na Polsce w przyszłości, że aż przyprawił ją o upadek i wykreślenie z karty Europy, — rycerze-panowie uzyskali te prawa własności bez żadnego wysiłku z ich strony. Przyszły podziały kraju na dzielnice za Krzywoustego. Z kolei synowie jego dokonywali podziałów swych części, i doszło do tego, że z jednej potężnej Polski Chrobrego utworzyło się kikanaście małych i słabych

państewek, których książęta nie mając siły, uzależnieni od swych rycerzy — szlachty, z łatwością zrzekają się swych praw do ziemi i ludzi.

I oto rycerz-pan, staje się rzeczywistym właścicielem swej ziemi i faktycznym panem ludzi na tej ziemi siedzących. Zaczyna traktować tych ludzi jednakowo, zarówno wolnych, zależnych i chłopą niewolnika. Zaciera się pojęcie różnicy między tymi stanami i tworzy się jeden typ chłopą polskiego.

Przychodzą teraz koloniści zagraniczni, którzy wprowadzają do Polski niemiecką organizację wiejską. Żądają oni zachowania ich praw, które znali i w których wzrosli, regulujących stosunek wsi do pana,—żądadą zniesienia danin w naturze, a zastąpienia ich czynszem pieniężnym, odmawiają *roboty przymusowej* na gruntach pana, domagają się zniesienia wszelkich innych ciężarów i własnej władzy. Pan na to się zgadza. Teraz zjawia się niemieckie pojęcie gminy (Dorf), którą tworzą osadnicy, ludzie *wolni*, nie związani *żadnemi* węzłami pokrewieństwa. Na czele gminy stał *sołtys*. On to otrzymał do rąk przywilej na założenie wsi, on stał się „*zasadźką*”. który za swoje trudy otrzymał parę łanów ziemi wolnej, od czynszu, $\frac{1}{6}$ część czynszu od sprowadzonych przez siebie kolonistów, a czasem w dodatku młyn, karczmę i t. d. Był on na swoim stanowisku *dziedziczny* Rządził utworzoną przez siebie wioską samodzielnie i sądził ludność osady przy pomocy ławników. W ważnych sprawach zwoływał *gromadę* na obrady, był przedstawicielem wsi nazewnątrz i pośrednikiem między nią a dziedzicem. W ten sposób powstaje nowy typ wsi z instytucją wiejskiej wspólnoty (Dorfgemeinde) czyli gromady i z nowym typem obywatela: *chłopa wolnego i samodzielnego* na swej roli, którego historia zwie *kmieciem niemieckim*,

Odtąd istnieją w Polsce dwa rodzaje wsi: z prawem *pol-skim* i z prawem *niemieckim*.

Okres ten kończy się mniej więcej w połowie XV wieku, jest najpiękniejszym okresem rozwoju wsi polskiej, a wynikiem jego było późniejsze spolonizowanie się kolonistów-przybyszów, zlanie się ich z rdzenną ludnością i wytworzenie wspólnego typu rolnika polskiego.

Wspomnieć jeszcze należy, że począwszy od XI wieku kościoły, klasztory i osoby duchowne otrzymują też nadziały ziemi, na których zakładają osady, na podobnych warunkach jak to czynili książęta i rycerze.

Reasumując wszystko, co się wyżej powiedziało, możemy stwierdzić, że pod koniec XV. wieku, ludność wsi polskich dzie-

liła się na: kmieci książęcych wzgl. królewskich, kmieci dóbr duchownych, kmieci dóbr szlacheckich i kmieci niemieckich. *Najgorzej* działo się kmieciom w dobrach *szlacheckich*, a *najlepiej* w dobrach *królewskich*.

W drugiej połowie XV. w., która rozpoczyna okres *czwarty* w życiu wsi polskiej, zjawiają się znaki, które zmieniają położenie społeczne rolnika polskiego. Okres ten trwa do końca XVI. wieku przynosząc w rezultacie zniszczenie wszystkich przywilejów dawnej wsi i oddając *wieśniaka w niewolę szlachecką*, która zepchnęła go na dno *nędzy i ciemnoty*. Nic też dziwnego, że fazę końcową tego okresu niektórzy historycy zwiążą okresem *najazdu szlacheckiego* na wieś polską, okresem *niewoli chłopskiej*, gorszej od tatarskiej, a zarazem okresem *folwarcznym i beżeceństw ekonomicznych*, bo dotychczasowy recerz-pan, z własnej winy szuka dochodów w własnym gospodarstwie, zaczyna prowadzić *gospodarkę folwarczną*, powodującą budowanie obok kolonji i wsi chłopskich, *folwarku dworskiego* z ekonomem i jego *batem* na czele.

Od chwili wzięcia chłopu *w jasyr szlachecki*, Polska zaczyna się staczać po równi pochyłej, na końcu której szczyrzył zęby wróg. gotujący podział kraju i niewolę całemu narodowi

Chłop *wolny* doprowadził Polskę *do złotego wieku*, — *niewola* tego chłopu, stała się pierwszym powodem jej upadku.

* * *

Kmiecie w prawięku to *ludzie puszczy*. Bory były ich siedliskami, one ich żywiły i umożliwiały bytowanie. W pierwszych początkach, rolnictwo mniej ich zajmowało. Głównym zajęciem kmieci było pasterstwo, łowiectwo i bartnictwo. Stada koni, wołów i świń stanowiły główne bogactwo. Z rozwojem rolnictwa, które pierwsze kroki stawiało na polanach leśnych, zjawily się i pierwsze narzędzia rolnicze: radło, socha i brona. Jęczmień był jednym ziarnem, które uprawiano i z którego nauczono się wyrabiać piwo. Mieszano je z miodem leśnych barci i stworzono w ten sposób *pierwszy napój*, którym się raczono na uroczystościach. Prócz jęczmienia, znano i używano jeszcze wiele jarzyn jak: bób, rzepę, gorczycę, koper, ćwikłę oraz drobny, szary i czarny groch, jak również i bobik. Nie obcą była kmieciom w prawięku i prosianka zwana berem, a także roślina dziko rosnąca przezwana barszczem, z której robiono żur czyli barszcz. Te „specjały” uzupełniały jabłka leśne i gruszki dzikie zimostrawki, suszone masowo na zimę oraz przemrożone tarki.

Praojcowie dzisiejszych rolników znali garncarstwo i tkac-

two, tylko nieznali pieniędzy. Cały handel polegał na zamianie, a jeżeli za coś płacono, to tylko „białemi płatkami” płótna (chustami), skórkami wiewiórczemi, łasiczemi i bobrowemi.

Za mieszkanie kmieciowi w prawieku służyła początkowo chata z gałęzi ącono, albo chata pleciona z wikliny. Tak pierwszą jak i drugą obrzucano z wewnątrz i zewnątrz gliną. Owe „budowle” poprzedziły chatę drewnianą, która na widowni osad, właściańskich ukazała się pod koniec IX wieku.

* * *

W początkowym okresie życia narodów, siedliska ludzkie nie miały żadnej nazwy. Powstanie nazw w późniejszych czasach nie jest przypadkowe, — nikt ich specjalnie nie wymyślał ani wynajdywał. Tworzyło je samo życie, potrzeba odróżniania jednej osady od drugiej, ale już w okresie gdy ich było tyle, że bez nazwy obejść się nie mogły, — gdy zaistniała konieczność pytania: kto w osadzie mieszka? — czyją ona jest? — jakie spełnia posługi? — oraz czem się zajmuje? Odpowiedzi na te pytania, *stwarzały gotowe nazwy wiosek*, które z czasem zostały przy-swojone i uznane za oficjalne.

Z nazw wiosek, które niezmienione przetrwały do naszych czasów, możemy dziś wywnioskować kto był ich założycielem, w jakim czasie powstały, czy są to osady wieśniacze lub rycerskie, wreszcie czem trudnili się ich mieszkańcy i jakie posługi publiczne spełniali.

Do *najstarszych* wsi na ziemiach naszych należą osady *ojcycowe gminne i patronimiczne gminne*. *Pierwsze* biorą swe nazwy od pierwszego jej założyciela ojczyca-wieśniaka, w formie przymiotnika dzierżawnego, n. p. Grabowa, Błędów, Olewin, Sarnów dowodzą, że pierwszym ich założycielami byli *Grab, Błąd, Olewa, Sarna*. Założycielami wsi patronimicznych są zwykle synowie ojczyca-wieśniaka. Jeżeli synowie n. p. *Targoszy i Pyrza* złożyli osady, to zwały się one *Targoszyce i Pyrzowice*. Początki tych dwóch kategorii wsi, sięgają bardzo odległej starożytności, bo czasów jeszcze pogańskich.

Młodsze od nich o parę wieków są: wsi t. zw. *dzierżawcze rycerskie i patronimiczne rycerskie*. Założycielami tych wsi była starszyzna drużynników księcia lub też ich synowie, także drużynnicy. Jeżeli założycielami wiosek byli drużynnicy-rycerze *Kromoła, Waręż, Klimunt, Benda, Mzur, Sław lub Boguta*, to osady otrzymywały nazwę *Kromołów, Waręzyn, Klimuntów, Bendzin, Mzurów, Sławków i Bogucin*. Gdy zaś osadę złożyli synowie drużynnika-rycerza n. p. *Przybysław, Raclaw, Wojśław* lub też *Dobiesz* (Dobiesław) to wioski te otrzymywały nazwę *Przybys-*

ławice, Raclawice, Wojsławice i Dobieszowice.

Ponieważ wsie patronimiczne gminne i rycerskie, posiadają jednakowe końcówki. całą sztuką w ich rozróżnieniu jest stwierdzenie czy imię, które dało początek nazwie jest pochodzenia gminnego czy też rycerskiego.

Wioski tych kategorii biorą początek już w X wieku.

Do najmłodszych osad należą: *wsie narokowe świeckie, narokowe kościelne, włodycze*, a wreszcie wsie *uposażeniowe świeckie i kościelne*.

Wioski narokowe świeckie zakładane były w pobliżu grodów, a ludności ich przeznaczona była do pewnych posług na rzecz pana grodu t. j. księcia n. p. *Bobrowniki* zamieszkiwali ludzie hodujący i pilnujący bobrów, — ludność *Psar* miała w opiece psy myśliwskie księcia. Osady *narokowe kościelne* spełniały posługi na rzecz kościołów i klasztorów. Wioski *włodycze* zakładali rycerze znakomitvch drużynników książęcych, a nazwy ich przedstawiają imiona całych rodów i to w liczbie mnogiej n. p. *Czaple, Łazy, Ujejsce* i t. p. Wsie *uposażeniowe świeckie* były przeznaczone dla pewnych urzędów n. p. *Chorążyce i Pisarzowice*, — zaś *kościelne* dla duchownych n. p. *Biskupice*

Osady narokowe świeckie i kościelne wyrastają na ziemi naszej w wiekach XI-XIII-reszta w wiekach XIII-XV.

Istnieją jeszcze wioski o takich nazwach jak *Pomorzanj Niemce*, które należą do typu osad włodyczych, a wskazują na to, że powstały z jeńców wojennych, osadzonych u nas na kształt rycerstwa włodyczego. Te wioski sięgają czasów wczesnej doby piastowskiej.

Należałoby jeszcze wspomnieć o wsiach z nazwami *gospodarczemi i topograficznemi*, lecz ponieważ powstawały w różnych czasach i nie wnoszą nic nowego do historii nazw wiosek naszych, przeto je pomijamy z tem, że o nich wspomnimy przy sposobności.

Bibliografia Dr. Fr. *Piekociński*: Ludność wieśniacza w Polsce w dobie Piastowskiej. — Rycerstwo polskie wieków średnich. I. K. *Kochanowski* Kmiecie w Polsce — Słownik rzeczy starożytnych. F. *Bujak*: Z dziejów wsi polskiej. T. *Korzon*: Wewnętrzne dzieje Polski.

Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY.

7. II

GMINA BOBROWNIKI.

W nader malowniczej okolicy, zasianej wzgórzami, sięgającymi 350 m. wysokości, na północny zachód od Będzina, usadowiła się na lewym brzegu *Brynicy* i po obu stronach strumienia *Jaworznik* (dopływ *Brynicy*), *gmina Bobrowniki*, obejmująca wioski Bobrowniki, Dobieszowice, Kamyce, Wojkowice Komorne i Żychcice, oraz przysiółki wzgl. kolonje Krzyżówkę, Namiarki, Niebyłę, Wesołą i Wygodę.

Do r. 1180 obszar gminy należał do Polski. Na mocy aktu darowizny Kazimierza Sprawiedliwego, dostaje się Kazimierzowi, synowi Miecysława, księcia na Raciborza. W latach 1313-1337 wchodziła w skład księstwa Bytomskiego. Następnie dzierżyli ją książęta Cieszyńscy, a od r. 1442 na mocy aktu kupna sprzedaży przechodzi wraz z księstwem Siewierskiem w ręce biskupów krakowskich. Po rozbiorach, gdy Zagłębie z okolicą przeszło pod panowanie pruskie, gmina weszła w skład t. zw. *Nowego Śląska* i powiatu Siewierskiego.

BOBROWNIKI (wieś).

Nazwa wskazuje, że wioska należy do typu osad *naroku świeckiego*, a mieszkańcy jej spełniali funkcje hodowców, dozorców i łowców *bobrów*, będących własnością księcia wzgl. króla. Początki wioski mogą sięgać XI wieku, ale niewykluczone jest, że mogła ona istnieć znacznie wcześniej jako osada patronimiczna gminna, którą po powstaniu grodu w jej pobliżu (grodem tym mógł być Bytom Siewierz wzgl. Będzin) wyznaczono z woli księcia do spełniania obowiązków, wynikających z hodowli bobrów.

Bobry wprawku odgrywały ważną rolę w życiu handlowym naszych przaprzodków. Skórki bobrowe zastępowały dzisiejsze pieniądze. Wszelkie daniny składane księciu, obliczone były w skórkach bobrowych, w handlu zamiennym posiadały one najwyższą wartość. Skórki z czarnych bobrów cenione były o połowę wyżej niż z t. zw. karych bobrów. Z czasem gdy panujący spostrzegł się, że bobry są niewyczerpanym źródłem dochodów, ogłosił wszystkie *żeremia* za własność swoją, w okolicach gdzie bobry miały swe siedliska, zakładał wsie, które miały obowiązek opiekowania się nimi. Ludność takich osad, pozostawała pod

bezpośrednią władzą księcia czy króla i cieszyła się specjalnymi względami i przywilejami. Jak wielką wagę przywiązywali panujący do chodowli bobrów, świadczy o tem fakt ustanowienia w XI wieku specjalnego urzędnika nadwornego przy dworze księcia, t. zw. *bobrowniczego*, którego zadaniem było pilnować skrupulatnie czynności osad bobrownicznych. Urząd *bobrowniczego* spotykamy jeszcze w XIII wieku na dworze Leszka Białego. Sprawa „bobrowa” musiała być bardzo ważna skoro wprowadzono ją nawet do późniejszego ustawodawstwa Polski. W księdze praw Kazimierza Ludwika *Bielińskiego*, podkomorzego koronnego p. t. *Coequatio Jurium una cum ordinatione Judiciorum Tribunalitiorum et Repartitione, Locationeque exercituum*¹⁾ rozdział X artykuł 9. str. 312 pod nagłówkiem „O Bobrowe Gony” znajdujemy następujący przepis (dosłownie):

§ 1 Ustawujemy też, ieśliby Xsiażęce, Pańskie, y Ziemiańskie, były Gony Bobrowe dawne wieczyste w inszego Sąsiada dziedziźnie tedy ten Pàn w czyiey dźidźiźnie będą Gony, nie ma sami ani ludziom swym dopuszczàc stàrego pola dooràc, tàk dàleko, iàkoby od żeremienia mógł kiiem dorzucić, tàkże dàleko y śiànożęci podkoszywàc nie ma, a łozy trzebić, A ieśliby pod żeremienia podorał, albo śiànożęci podkosił, àlbo łoze podrąbał, à tym Bobry wygonił, tàkowy ma płàcić dwànaście rubli groszy, à temu żeremiu przecię ma pokoy dać, tàk daleko, iàkoby mógł kiiem docisnąć

§ 2 A ieśliby kto gwałtem Bobry pobił, àlbo złodziejskim, obyczàiem wykradł tàkowy ma gwałt płàcić, à wieleby Bobrow ubił, tedy ma płàcić zà czarnego Bobra cztery kopy groszy, à zà kàrego dwie kopy groszy. A ieśliby Bobr z tego stàrego żeremienia wyszedł, à przyszedł nowo w insze żeremie nà grunt y brzeg inszego Pàna, tedy w czyim gruncie żeremie będzie, temu też y łowienie Bobrow nàleżeć ma.

Do połowy XIV wieku książęcy rezerwat bobrowy na Brynicy, będący pod opieką mieszkańców Bobrownik, sięgał od Miłowic po jeziora *Biesowe* (pod Niezdarą). W późniejszych czasach obejmował wody Brynicy od młyna *Opara* (w pobliżu Żychcic) do jeziora *Biesowego*.

¹⁾ Wydane pod koniec XVII wieku.

05/1924/14
mmp 347.230 II

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 2.

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE

Z ILUSTRACJAMI

★

REDAKTOR

MARJAN KANTOR-MIRSKI

★

**W razie odmówienia dalszej prenu-
meraty prosimy o zwrot zeszytu.**

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZ
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 15 STYCZNIA 1932 R.

K. 307604

1044370 4

D-05/924/14

16.11.



[11]

Pierwsze wiadomości historyczne o Bobrownikach pochodzą z r. 1277. W tymże roku została utworzona w Kamieniu Śląskim (wioska leżąca na południe od Bobrownik i na prawym brzegu Brynicy) parafia i wzniesiony kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Za zezwoleniem *Hermana*, kanonika katedralnego krakowskiego, plebana bytomskiego, a zarazem rektora kościoła św. Małgorzaty w Bytomiu, Bobrowniki zostały wydzielone z parafii bytomskiej i przydzielone do nowej parafii w Kamieniu.

W tych czasach a nawet i później, osada była własnością panującego, bowiem J. Długosz w „*Lib. Benef.*” tom III. str. 121 pisząc o fundacji klasztoru Paulinów w Częstochowie w r. 1382 przez Władysława Opolczyka, pana na Wieluniu, Ostrzeszowie i Dobrzyniu, stwierdza że do uposażenia klasztoru należały „*decimas mellis in villis regiis: Przemulowicze, Przewodyszowicze, Bobrowniky, Nadalicze, Kosszancin, Biskupice* (dziesięciny w miodzie w wioskach *królewskich: Przemulowicach (Przymiłowice) Przewodyszowicach, Bobrownikach, Nadalicach, Koszęcinie, Biskupicach*)¹⁾.

W r. 1442 (1443) wioska na mocy aktu kupna sprzedaży zawartym między Zbigniewem Oleśnickim, biskupem krakowskim a Waclawem Cieszyńskim, przyłączona została z powrotem do Polski i weszła w skład księstwa Siewierskiego. Wprawdzie przez trzy lata następne pozostawała pod władzą niezadowolonych ze sprzedaży braci Waclawa, a nawet została spalona przez ich kupy zbrojne, które wtargnęły na teren księstwa, jednak prawnie należała do Polski.

Kiedy wioska przeszła w ręce prywatne i czy wogóle przed r. 1790 była własnością prywatną, trudno sądzić. Długosz nie zna właścicieli Bobrownik, inwentarze księstwa Siewierskiego z r. 1667 również o nich nie wspominają. Dopiero u schyłku XVIII wieku i w pierwszej połowie XIX dowiadujemy się o istnieniu *dworu* w wiosce, który stał w tym miejscu, gdzie dziś znajduje się posiadłość Szczepana *Opary* i kawiarnia Franciszka *Jędrzejca* (Jędrzejka), oraz o *folwarku* (pozostałością po nim to spichlerz przerobiony później na siedzibę Urzędu gminnego). Z tych czasów znani są jako właściciele (a może tylko dzierżawcy) *Kubicki*, Melchior *Karsch* (ludność zwała go Karch), Jan Franciszek *Ciepierzyński*. Po Powstaniu Styczniowym, które w tej okolicy organizował ks. Stanisław *Szenkiewicz*, wikariusz z Siemomir wraz z Ciepierzyńskim, majątność dworska została skonfiskowana, wzgl. odebrana, a następnie na mocy ukazów o uwłaszczenie chłó-

¹⁾ Przymiłowice, Przewodyszowice, Biskupice w powiecie Zawierckim, Koszęcin w pow. Lublinieckim, Nadallice niestnieją.

pów z r. 1864 rozparcelowana. Wspomnieliśmy powyżej, że wymieni Kubiczek, Karsch i Ciapierzyński mogli być tylko dzierżawcami wioski. To przypuszczenie opiera się na tem, że istnieją dowody, stwierdzające, iż po r. 1831 wioska była siedzibą t. zw. *Ekonomji Bobrownickiej*, utworzonej przez władze rosyjskie, co znów wskazywałoby na to, że przedtem była własnością rządową (Rzeczypospolitej przed r. 1790). Do dworu należała prastara *karczma*, zbudowana z białego polnego kamienia, z której pozostały tylko gruzy, oraz trzy *młyny* zwiące się później *Szczagle*, *Olearnia* i *Nobis*, dziś już nieistniejące.

W powstaniu z r. 1863 ludność miejscowa wzięła dość żywy udział. Kilkunastu młodzieńców, zachęcanych przez ks. Szenkiewicz, poszło do oddziałów Kurowskiego pod przewodem Ciapierzyńskiego. W grupce powstańców bobrownickich był i Stanisław *Rabsztyn*. Nikt z owej grupki nie powrócił do domu tylko sam Rabsztyn, który po rozgromieniu swego oddziału, lasami przedzierał się do domu. Pochwycony w lasach olkuskich, osadzony został w więzieniu w Chęcinach, skąd po roku śledztwa i dochodzeń zwolniony, powrócił do rodzinnej wioski. Jeden z jego synów *Mikołaj* Rabsztyn jest wójtem gminy bobrownickiej, zaś drugi Franciszek *Rabsztyn*, kupcem i obywatelem miasta Sosnowca, Z oddziałem bobrownickim poszli również do powstania trzej synowie Kubickiego, dawnego właściciela wzgl. dzierżawcy wioski.

W dawnych czasach ludność Bobrownik. codziennie wychodziła na robotę do kopalń śląskich. Po r. 1816 i utworzeniu kordonu granicznego, ta „codzienna” emigracja ustała na chwilę, lecz później na nowo odżyła, tylko pod inną formą. Gdy dawniej udawano się na stronę śląską jawnie, przebywając kilka mostów. z których pozostały do dzisiaj ślady w postaci grubych słupów, tkwiących tu i ówdzie na brzegach lub w wodzie Brynicy, to później „szmuglowano” się przez granicę nocą, przebywając rzekę w miejscach płytkich, zaś z pracy wracano również nocą. Władze rosyjskie spostrzegłszy te nocne „wędrowki” zburzyły mosty, zwiększyły straż pograniczną i ustanowiły tylko jeden punkt przechodowy, którym była „rogatka” na moście pod młynem „*Kuny*”.

Do dawnych mieszkańców wioski, znanych już na początku XVIII wieku należą rody: *Bartusików*, *Kubański*, *Cechów*, *Wadowskich*, *Rabsztynów*, *Oparów*, *Gajdzików* i *Gażdzików*.

W XVIII wieku istniało w wiosce wiele młynów wodnych. Najstarszy z nich, sięgający niepamiętnych czasów zwany *Kuna*, stał nad Brynicą w pobliżu południowej części dzisiejszych Na-

miarek. W czasie katastrofalnych deszczów, trwających około 2 miesiące w r. 1736, no i wskutek kaprysów Brynicy, znalazł się niespodziewanie na terytorjum Śląska, albowiem rzeka przesunęła swoje koryto o 100 metrów na północ, pozostawiając koło młyna znacznych rozmiarów staw. Drugi młyn niemniej stary jak poprzedni, stał naprzeciwko wsi Kamień i zwał się *Wygodą*. Powyżej młyna istniał *bród* i przeprawa przez Brynicę, łącząca wioską z parafią w Kamieniu. I znów tak jak pierwszy, „powędrował” w r. 1736 na stronę pruską. Trzeci z rzędu zwany *Gaździk* widniał obok dzisiejszych Kamyc. Na rzece Jaworzniku po stronie bobrownickiej stały młyny: *Magiera*, *Małota*, *Nowy* i jeszcze jeden bez nazwy. Ostatnie cztery należą do młodszej „generacji”. (Wszystkie uwidocznione są na mapach K. Fleminga z r. 1880 względnie wymienia je t. zw. „Karte des Oberschl. Bergwerks-Areals” z r. 1886).

Obok młyna „Kuny”, wyrósł przysiołek *Namiarki*¹⁾, przy „Wygodzie” powstał przysiołek *Wygodą*, zaś przy „Gaździku” usadowiła się osada *Gaździk*, która później przyjęła nazwę *Kamycy*. (Nazwa osady *Gaździk* zachowała się na mapach Król. Wyższego Urzędu Gór. w Wrocławiu z r. 1886 w sekcji „Tarnowitz-Beuthen”. Mapy polskie J. Hempla z r. 1856 nieznają nazwy *Kamycy*) Wymienione trzy przysiołki należały do wioski i dziś również należą, z wyjątkiem *Kamyc*, które są samodzielną wioską.

Dawna wioska, licząca w połowie XVII wieku 24 dymów, leżała na południowo-wschodnim stoku wzgórza, które dziś widnieje między *Namiarkami*, a drogą *Bobrowniki--Wesoła*. Na wschodnim krańcu wioski stała *karczma*, w której około r. 1865 siedział *Rabsztyń Stanisław*.

Pod względem kościelnym, *Bobrowniki* od r. 1277 należały do parafji w Kamieniu Śląskim. Ta łączność kościelna ze Śląskiem, trwała w dalszym ciągu, nawet po przyłączeniu wioski do Polski w r. 1442 wzgl. 1443, bo *Długosz* nie wymienia jej w spisach okolicznych parafji, leżących na terenie polskim. Prawdopodobnie dopiero po r. 1819 odpadła od parafji w Kamieniu i przydzielona została do parafji w *Siemoni*. Przypuszczenie to opiera się na dokumencie znajdującym się w archiwum m. *Bytomia*, w którym powiedziano, że w r. 1822. *Przełajka* została przydzielona do Kamienia, jak odszkodowanie za przydzielone Polsce części(!) wsi *Bobrownik*.

¹⁾ *Namiarek* — grunt wiejski, dworski lub gminny, oddany w wieczystą lub okresową dzierżawę, — znaczy tyle co rola odmierzona na wydzielona.

Istniała tu z dawnych czasów *kaplica* drewniana, będąca kościółkiem filjalnym. Do tej kapliczki dobudowano w późniejszych czasach nawę drewnianą z dwoma *wieżami* również drewnianymi. Do dzisiaj widnieje wyryta na belce, oddzielającej prezbiterjum od nawy data roku 1696. Czy jest to data wybudowania kaplicy, czy też przebudowy kościoła, nie umiem powiedzieć.

Przepiękny ten kościółek, jest *jedynym* zabytkiem kościelnego budownictwa drewnianego na terenie powiatu Będzińskiego.

Z chwilą przyłączenia Bobrownik do parafji w Siemoni, mieszkańcy wioski rozpoczęli starania o utworzenie własnej parafji. Pierwszym krokiem do tego, było powiększenie istniejącej tu kaplicy. Później zaczęto powoła „szmuglować” rozmaite aparaty kościelne z Bytomia, darowane przez plebanów bytomskich, wreszcie w r. 1888 przystąpiono do ponownego powiększenia kaplicy (w tym stanie dotrwał kościół do dni dzisiejszych) i uzyskano tyle, że co niedzielę przyjeżdżał do kościoła wikariusz z Siemoni dla odprawienia nabożeństw. W r. 1902 gdy wioska złożyła 8.000 rubli jako żelazny kapitał na utrzymanie kościoła, utworzono w Bobrownikach oddzielną parafję w r. 1904. Pierwszymi jej plebanami byli: ks. Marjan *Rykowski*, ks. Piotr *Jeziorowski*, ks. Leon *Olczakowski*, zaś obecnie włodarzem parafji jest ks. Władysław *Marcinkowski*.

Do parafji w Bobrownikach należą wioski: Bobrowniki, Kamyce, oraz przysiółki Wygoda i Namiarki.

Jeżeli już jesteśmy przy bobrownickim kościele, to trzeba wspomnieć i o tem, że w dniu 23 sierpnia 1859 bawił chwilowo w Bobrownikach ks. kardynał *Melchior Diepenbrock*, biskup wrocławski wielki przyjaciel uciśnionej Polski. Pobyt jego w Bobrownikach był przypadkowy i został opisany w „Zwiastunie Górnos Śląskim” z r. 1868 Nr. 21. Po nabożeństwie i konsekracji kościoła w Piekach, kardynał życzył sobie, udać się na przechadzkę w stronę granicy polskiej. Na to sekretarz biskupa ks. Paintner żartując, tak powiedział: „Książę Biskupie! my już przed południem byliśmy tam nad granicą i przrzucaliśmy kamienie przez potok do Polski”. Na co biskup odrzekł bardzo poważnie: „No! no! strzeżcie się, aby te kamienie nie powróciły do was jako kule armatnie!”. W dalszym pochodzie spotkano gromadki ludu z Bobrownik, Żychcic, Grodzca i Będzina, które w tajemnicy przechodziły granicę i dążyły na bierzmowanie do Piekar. Pod młynem Kuny, biskup oświadczył życzenie przejścia na moment granicy, aby stanąć na polskiej ziemi, która tylu świętych wydała. Gdy życzeniu jego stało się zadość, gdy przeprowadzono go przez most

Bobrowniki.



Kościół parafjalny.

na grunta Bobrownik, klęknął i w rozrzewnieniu powiedział: Dziękuję, Ci Boże za to, że moja noga stanęła na polskiej ziemi, która słusznie nazywa się Matką Świętych!" A potem objaśniał księży jakie już ta Polska i Polacy smutne przeszli koleje i niby w duchu wieszczym dodał, że Polakom wielkie jeszcze grozi nieszczęście. Pobłogosławiwszy Bobrownikom i Polsce, powrócił na stronę śląska milczący i zamyślony.

Kończąc dzieje wioski dodajemy, że w r. 1827 liczyła 98 domów i 498 mieszkańców, w r. 1880 liczba domów dosięgła cyfry 176 w tem 11 murowanych oraz 1760 mieszkańców.

W Bobrownikach zachowały się jeszcze dawne stroje ludowe, wprawdzie już dziś nieużywane, lecz przechowywane z pietyzmem. Będzie o nich mowa na innem miejscu.

* * *

Nie obcem było mieszkańcom Bobrownik i *górnictwo*. Od kiedy się ono rozpoczęło, niewiadomo. Za czasów górnictwa rządowego i b. Banku Polskiego (r. 1816-1842) istniały w Bobrownikach dwie kopalnie *rudy żelaznej*, jedna *galmanu* i jedna *pluczka galmanu*. Jedna kopalnia rudy żelaznej leżała w odległości pół kilometra na północ od przysiółka Wygoda, druga w odległości około 300 metrów na północ od przysiółka Kamyce. Obie kopalnie były własnością rządu. Jaka była ich produkcja trudno sprawdzić. W klinie między rzeką Brynicą a Jaworzniakiem powstała w r. 1824 kopalnia galmanu „Herkules”, która była czynną do r. 1829 zatrudniając około 20 robotników. Była prowadzona systemem odkrywkowym na przestrzeni około 100 m. długiej, 60 m. szerokiej i 20 m. głębokiej. Przy kopalni istniał *kołowrot* jednokonny, który dowoził galman do *pluczki*¹⁾, leżącej nad Jaworzniakiem przy granicy zychcickiej. W całym okresie istnienia kopalni, wydobyto około 9.000 *kibli*²⁾ galmanu. Również i ta kopalnia była w posiadaniu rządu. (Wszystkie wymienione kopalnie uwidocznione są na mapach geognostycznych J. Hempla z r. 1856).

Czy kiedyś na terenie Bobrownik odżyje górnictwo? Prawdopodobnie tak, gdyż świadczą o tem liczne nadania górnicze, których sześć są w posiadaniu *Bezmiennego Towarzystwa Kopalń „Czeladź”*, a cztery w posiadaniu *Huty Bankowej*.

¹⁾ *Pluczka* = przyrząd złożony ze skrzyń lub koryt. przez które woda przepływa, gdzie przy pomocy łopat, sit, rzeszot, albo ruchu samych skrzyń i skrzynek umieszczonych na t. zw. gібaczach, rudy są płukane.

²⁾ *Kibel* = miara górnicza = 35 garncy.

Legenda o kapliczce w Bobrownikach.

Było to przed wielu, wielu laty.

Wśród borów i lasów jakie pokrywały wzgórze bobrownickie, kryło się kilkadziesiąt chałup, rozrzuconych w różnych miejscach. Podróżnemu, który znalazł się w tych okolicach, zdawało się, że mieszkańcy jednego osiedla, nie wiedzą o istnieniu innych. A przecież tak nie było. Baczne oko wnet spostrzegło wydeptane wąskie ścieżyny, prowadzące od każdej chałupy w różne strony. Owe ścieżki były właśnie łącznikami z innymi osiedlami. Biegły one po pochyłości wzgórz od wschodu na zachód, pięły się na góry ku południowi, aż po Brynicę, tylko nie uświadczyl ich w stronie północnej, nie uświadczyl ich w okolicy dzisiejszego kościółka, bowiem tutaj był taki gąszcz leśny, że nikt nie odważył się wkroczyć w jego wnętrze. Miejsce to zażywało złej sławy. Coś tu zawsze *bisiło*¹⁾ się, coś *chrzebościło*²⁾ szczególnie w porze wieczornej. Jedni opowiadali, że knieja jest siedzibą kupy *zgroźniaków*³⁾, — drudzy twierdzili, że w *krzach*⁴⁾ usadowił się *bis*⁵⁾, wreszcie inni gwarzyli o dzikim zwierzu, co tu miał bezpieczną kryjówkę. Każdy chociażby najbardziej, *śpiegawy*⁶⁾ bał się *zaślapać*⁷⁾ *kraj*⁸⁾ kniei.

Stan taki trwał długie lata. Aż tu jednego dnia, zahuczało coś w puszczech okolicznych. Za chwilę dobiegły uszu mieszkańców wioski echa rogów myśliwskich, ujadania psiarni, jakichś dalekich krzyków, nawoływań i t. p. Rozgwar ten siedł od strony Góry Siewierskiej i Rogoźnika, to znów od Siemoni i Dobieszowic. Mieszkańcy wioski nie wiedząc coby ten gwar miał znaczyć, a pamiętni podobnych krzyków i wrzasków z przed kilkadziesiątu laty, gdy w te okolice wtargnęły kupy szwedzkie, pochowali się gdzie kto mógł, więcej z ostrożności jak ze strachu, oczekując w ukryciu dalszych wypadków. Tymczasem rozgwar ucichł, bory się uspokoiły, tylko w kniei jakoś dziwnie szumiało, choć dookoła panowała cisza. W tej spokojności upłynęło sporo czasu, słońko już zaczęło powoli schodzić z nieba, gdy nagle z kniei buchnął straszliwy ryk, od którego zatrzęsł się bór. Rów-

1) Bisić — straszyć złośliwie.

2) Chrzebościć = szeleścić, szumieć złowrogo.

3) Zgroźniak — zbój, okrutnik.

4) Krze — gąszcz.

5) Bis — djabeł.

6) Śpieg, śpiegawy = ciekawy.

7) Zaślapać = przestąpić.

8) Kraj — brzeg.

nocześnie z owym rykiem, podniósł się wrzask i krzyk wystraszonego ptactwa, następnie usłyszano przeraźliwy kwik jakiegoś zwierzęcia, potem grzmot strzału, wreszcie granie trwożne rogu i rozpaczliwy głos ludzki, wołający pomocy. Posłyszawszy głos ludzki, wybiegli mężczyźni z najbliższych osiedli, każdy chwycił topór czy siekiere i *duchem*¹⁾ pobiegli w stronę kniei, choć z wielkim strachem. Jeszcze raz usłyszeli ryk, kwik i wołanie o ratunek. Nie namyślając się wiele, wdarli się w gąszcz kniei, gdzie na niewielkiej polance, znaleźli dwa niedźwiedzie dogorywające ale jeszcze groźne, konia straszliwie pokaleczonego pazurami niedźwiedzi, a obok okrwawionego i niedającego znaku życia jakiegoś pana czy rycerza. Gdy jedni rzucili się dobijać niedźwiedzie, drudzy dopadli owego pana aby go ratować, o ileby jeszcze żył²⁾. Okazało się, że pan żył, tylko omdlał z upływu krwi. Oprzytomniawszy, kazał się podnieść i usadzić na spróchniałym pniu, potem zobaczywszy okrwawione topory i porąbane cielska niedźwiedzi najprzód podziękował Bogu za ocalenie, potem chłopombo brownickim. W tej chwili znów się odezwały głosy rogów myśliwskich. Jeden z gospodarzy chwyciwszy za róg rycerza, zadał z całych sił, dając znać o sobie. Po pewnym czasie przybyło wielu innych rycerzy, panów i służby, od kilku godzin błądzących po puszczy, w poszukiwaniu za zaginionym, którym okazał się jakiś możny pan z Siewierza. Ów pan po pewnym czasie zjechał do Bobrownik z rzeszą robotników, kazał wyciąć ową knieję, na miejscu której z wdzięczności za ocalenie, wznosił kapliczkę pod wezwaniem św. Wawrzyńca. W jakiś czas później przy kapliczce osiadł pustelnik, opiekujący się nią ponoć, aż do r. 1750.

Taki to początek miał dzisiejszy kościółek w Bobrownikach.

DOBIESZOWICE (Odległość od Bobrownik około 2 km. na północ).

Nadzwyczaj malownicza wioska, leżąca na wschodniej pochyłości kopulastego wzgórze, wysokiego na 321 metrów nad poziom morza, które niegdyś zwało się *Tatarską Górą*²⁾.

W XIV wieku osada zwała się *Dobesławycze*, w XV wieku *Dobyęslawycze*, w XVII *Lobiesławice*, wreszcie *Dobieszowice*. Należy do typu osad patronimiczno-rycerskich. Wnioskując z nazwy przypuszczać należy, że założycielem wioski był któryś z Dobiesławów rycerzy, a zarazem ziemian małopolskich. Mógł

¹⁾ Duchem — prędko.

²⁾ Nazwa sięga prawdopodobnie czasu pobytu tutaj Tatarów w czasie pierwszego lub drugiego ich najazdu na Polskę.



Dobieszowice. Dwór.

to być Dobiesław, rycerz Bolesława Kędzierzawego, znany również z bulli papieża Celestyna III, jako dobrodziej klasztoru św. Wincentego w Wrocławiu, albo Dobiesław, komes małopolski, żyjący pod koniec XII wieku. Nie wykluczonem jest, że wioska sięga czasów pogańskich, że początkowo nawet zwała się inaczej, będąc pochodzenic patronimiczno-gminnego, a miano swe zmieniła, gdy dostała się w darze któremuś z rycerzy Dobiesławów, Mógł założycielem osady być także *Dobiesz z Bytomia* rycerz śląski, którego znamy z dokumentu Iwona, biskupa krak., wydanego w r. 1223 dla klasztoru w Mogile.

O faktycznym istnieniu Dobieszowic dowiadujemy się z dokumentu pochodzącego z r. 1287 mocą którego potwierdzono klasztorowi na Zwierzyńcu pod Krakowem wszystkie posiadłości i dziesięciny, a między innymi i dziesięcinę ze wsi *Dobyesławicze*, którą według *J. Długosza* (Lib. Benef. t. III. str. 68) miał nadać klasztorowi jakiś książę cieszyński.

Wioska była osadzona na 14 łanach kmiecych i pod koniec XIV wieku właścicielem jej był jakiś Jan *Szczęśny Tarnowski*. W połowie XV wieku dziedzicem osady już widzimy Stanisława *Rudzkiego* herbu Pilawa. Około r. 1653 właścicielem Dobieszowic był Jan Adolf *Frankenberg*. O późniejszych właścicielach nie wiele można powiedzieć. Również nie umiem powiedzieć kiedy wioska przeszła w ręce Henklów-Donnersmarków z Świerklańca Śląskiego.

Od najdawniejszych czasów stał tu na wzgórzu *dwór* mdrzewiowy, który podobno w XVI wieku strawił pożar. Na miejscu jego stanął w pierwszej połowie XVII wieku dwór murowany, który kształtem przypomina stary ratusz czeladzki. Widnieje on do dzisiaj na wzgórzu, oszpecony trochę późniejszą przybudówką.

Na zachód od dworu, tuż nad brzegiem Brynicy stała od niepamiętnych czasów *karczma*, początkowo obok *brodu*, później *mostu*, przez który wiodła droga do Piekar i do starego *traktu* bytomskiego. Z jakiego powodu karczmę nazwano *Wesela*, nie wiadomo. Obok niej powstał przysiółek nazwany również *Wesoła*.

W ostatnich czasach Dobieszowice przeszły w ręce Towarzystwa Akcyjnego „Dobieszowice”, które tutaj posiada nadania górnicze. Również i „Huta Bankowa” posiada tu nadanie górnicze.

LEGENDY DOBIESZOWICKIE

Mogila Powstańcza.

Opowiadają starzy ludzie, że w lasach na północny-zachód od dworu, istnieje mogiła powstańcza. Mimo skrupulatnego po-

szukiwania, mogły owej nie zdołałem odszukać. Natrafiłem jedynie na mały kopiec, porosły młodym lasem, który być może kiedyś miał większe rozmiary.

O tej mogile tak opowiada legenda:

Było to w czasie powstania. W lasach dobieszowickich ukrył się jakiś oddział powstańców, któremu przewodziła młoda pani przebrana po męsku. Oddział ten przybył do Dobieszowic w burzliwą noc, zmęczony, głodny, zziębnięty. Mieszkańcy wioski przyjęli gościnnie rozbitków, napoili i nakarmili, zaś na drugi dzień mieli ich przeprowadzić za Brynicę. Tymczasem ktoś doniósł, że od strony Rogoźnika ciągnie chmura kozaków. Powstańcy pozbanieni broni, pochwytili co który mógł, ten topór, ów siekiere, inny widły lub kosę i pospiesznie opuścili wioskę zdążając w stronę lasu, który widniał na zachodniej pochyłości wzgórza. Zaledwie opuścili wioskę, gdy Moskale wpadli z wielkim łomotem i krzykiem, wyciągali ludzi z chałup, bili ich i katowali, domagając się wskazania miejsca, gdzie ukryli się powstańcy. Nie pomogło katowanie, lud zaciął się i milczał. Ale znalazł się jakiś zaprzeciec we dworze, ponoć jakich szoldra nie Polak, który zdradził kierunek, w którym udali się powstańcy. O świtaniu ruszyli kozacy w stronę wskazaną, a w niedługi czas później posłyszeli mieszkańcy Dobieszowic odgłosy walki. Około południa udano się gromadą do lasu i natrafiono na kilkunastu powstańców, leżących już bez życia w kałuży krwi, strasznie pokłutych spisami i obdartych zupełnie z odzieży. Dobieszowiczanie wykopali grób na miejscu, złożyli doń ciała bohaterów, a następnie na nim ustawili sosnowy krzyż. Gdy powrócono z lasu, chciano rozprawić się z owym zdrajcą obmierzłym, lecz wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu. Później dowiedziano się, że ze strachu uciekł na Śląsk jeszcze tej nocy i już więcej go w wiosce nikt nie widział.

Tatarzy w Dobieszowicach.

Na północny wschód od wioski, nad rzeką Jaworznikiem stoją dwie chałupy już bardzo stare, które niegdyś zwano *Cabanami* (Czabanami). O tych chałupach tak opowiada legenda:

Gdy Tatarzy zjawili się w okolicy po raz drugi i przebywali tu bardzo długo, w Dobieszowicach obrał sobie siedzibę jakiś chan z wielką chmarą dzikiego ludu i tabunu koni. Później przypędzono tu stada baranów, które umieszczono na łąkach nad rzeką Jaworznikiem i oddano pod nadzór kilku Tatarów. Ci ogordziwszy miejsce chojarami, zbudowali sobie pod lasem szałas również z chojarów, pilnując i pasząc barany przy pomocy wziętych

w niewolę ludzi, gdzieś z okolic Sandomierza. Z chwilą, gdy Tatarzy mieli opuścić te okolice i szykowali się do drogi, dwóch najmłodszych niewolników zdołało zbiedz w lasy, unikając w ten sposób jasyru. W kilka dni po odejściu dzicy, zjawili się z powrotem w szałasach, obierając sobie je za siedziisko. Dobieszowiczanie przezwali ich *Cabanami* t. j. temi co paśli tatarskie cabany czyli barany. Również dawne pastwisko tatarskie nazwano *Cabanami*. Nawa ta utrzymała się przez całe wieki i jeszcze do dzisiaj owe dwie chałupy, które stanęły na miejscu szałasów lud zwie *Czabanami* (*Cabanami*).

ROGOŹNIK (*Odległość od Bobrownik 5 klm. na północ. zachód*).

Wioska o nieznaney dacie powstania i niewiadomym założycielu.

Wyrosła wśród moczorowatego boru, jaki istniał tutaj w dawnych czasach między rzeką Jaworznikiem a wzgórzami otaczającemi wioskę od północy, wschodu i południa. Bór ten zwał się *Ożypała*, a później *Rogodza* (prawdopodobnie Rogoża). Jeszcze żyją w wiosce starzy ludzie, którzy pamiętają te nazwy, słyszane od „dziadków”, a nawet wskazywano mi miejsce, gdzie przed 60 laty rósł stary las przezwany Rogodza. Na miejscu owego „starego” lasu rośnie dziś przepiękny laszek brzozowy, leżący w stronie zachodniej od cegielni rogożnickiej. Zastanawiając się nad nazwą tego dawnego boru, możnaby zaryzykować przypuszczenie, że właśnie od tego boru wioska otrzymała nazwę, a ludność jej w początkach trudniła się może przyspasabianiem *rogoży*¹⁾, jako materiału używanego niegdyś do krycia dachów, a zwiącego się *rogożnikiem*.

Długosz nie wspomina zupełnie wioski, ani jej właścicieli chociaż już w jego czasach istniała, bo jest wyliczona w akcie kupna księstwa Siewierskiego. Ponieważ wiemy, że wioska w r. 1442 istniała, przeto musiała też mieć i właścicieli. I znów możemy tu zaryzykować przypuszczenie, że tymi właścicielami byli *Mikołaj i Piotr Rogożowie*, dziedzice połowy sąsiedniej wioski, zwanej Góra Siewierska, o których wspomina Długosz w „*Lib. Benef.*”, tom II. str. 190. W drugiej połowie XVII wieku siedzieli tu *Krylińscy*, z których jeden a mianowicie *Marcin* w r. 1680 był podsiędkiem w Będzinie, o czem świadczą metryki w arch. paraf. w Będzinie.

1) *Rogoża* = *ożypałka* = *pałka wodna* — roślina wysoka zakończona czarno brunatnym kłosem walcowatego kształtu. Rośnie na miejscach bagnistych, a zwie się takie szuwarem.

Rogożnik.



Lasek brzozowy rosnący na miejscu daw. „Rogodzy”.

Okolo r. 1725 Rogoźnik był w posiadaniu Pawła Wąsowicza, w r. 1747 Franciszka Pożarowskiego, w r. 1801 Jana Grabiańskiego, w r. 1802 Herdlitzki, zaś okolo r. 1820 należał do Błęszyńskich, obecnie jest własnością Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn”.

Z dawnego dworu pańskiego, który tu niegdyś istniał, nie pozostało nic prócz zabudowań folwarcznych. Stał on po prawej stronie drogi, wiodącej z Wojkowic do Siemoni. W odległości kilkudziesięciu metrów na północ, po tej samej stronie stała *karczma*, z której również śladu nie pozostało.

Rogoźnik posiadał w XVIII wieku podobnie jak Bobrowniki kilku *młynów*, poruszanych wodą Jaworznika. Do najstarszych należał młyn *Czabany*, obok którego powstał przysiółek zwany początkowo *Czabany*, a później *Niebyla*. Powyżej wymienionego istniały młyny: *Karchowizna*, *Runot*, *Łata* i *Gorewoda*.

Na początku XIX zaczęło się na terenie wioski rozwijać górnictwo galmanowe. Pierwsza kopalnia galmanu została otwarta jeszcze za czasów rządów pruskich przez Herdlitzkę i zwała się *Fanny*. Leżała na granicy Wojkowic i Żychcic. W r. 1807 była jeszcze czynną. Po wyjściu Prusaków, kopalnia zamarła. W r. 1822 na nowo się ożywiła, pracując aż do r. 1845. Zatrudniała okolo 30 robotników. Od r. 1822 do 1840 wydobyto tu 36.000 kibli galmanu, który odstawiono do Huty Miłowickiej. Poza tem istniały tu *trzy* małe kopalnie odkrywkowe *rudy żelaznej*. Leżały one na wzgórzach okalających wioskę od strony wschodniej i południowo-wschodniej. Produkcja roczna wymienionych kopalni wynosiła okolo 3.000 kibli rudy żelaznej, którą odstawiano do huty w Mijaczowic. Po owych kopalniach pozostały tylko „wrobiska” rozrzucone po wzgórzach okolicznych

W r. 1827 wioska posiadała 76 domów

Obecnym właścicielem Rogoźnika jest Towarzystwo „Saturn”, które tu posiada *cegielnię* i dobrze zaprowadzoną *szkółkę drzewek owocnych*.

LEGENDA ROGOŹNICKA

O skamieniałych braciach

Idąc z Rogoźnika do Siemoni, spostrzeża się na górach. po lewej stronie drogi tu i ówdzie kupki rozrzuconych kamieni. O tych kamieniach tak opowiadają starzy ludzie:

W dawnych czasach gdy na górach rosły duże lasy, można było spotkać grupki ludzi „przegrzebujących” ziemię i szukających rozmaitych kruszców, które po wydobyciu odwożono końmi w różne strony. Na jednym wzgórzu trzej bracia wykarczowali

las i rozpoczęli „kopać” w ziemi. Codziennie o świcie zjawiali się po kolei na swojej „górze”¹⁾ z wozem i końmi, a pod wieczór ładownym wozem odjeżdżali w stronę Wojkowic. Zdarzyło się raz w porze jesiennej, że nastąpił nagle wielki ziąb. Jeden z braci przyjechawszy na „kopanie” rozpałił pod pobliskim drzewem ognisko, w czasie pracy co chwilę szedł ogrzać się przy palenisku. Gdy przyszedł do ogniska trzeci raz, usłyszał głos kobiecy, dochodzący go z góry i proszący o pozwolenie ogrzania się przy ognisku. Spojrzał górnik do góry i dostrzegł między chorajami sosny starą babę, trzymającą pręcik z brzozy w ręce. Kazał jej zejść i usiąść przy ognisku. Baba zląła z sosny, a stanawszy obok ogniska, znieńska uderzyła przez plecy kopacza witką. W tej chwili górnik zamienił się w kamień. Stara wiedźma poszła następnie do koni stojących opodal i również uderzeniem różgi zamieniła je w kamienie, a wóz zepchnęła w dół. Na drugi dzień przyjechał drugi brat na robotę. Znow z powodu zimna rozpałił ognisko i powtórzyła się ta sama historia z babą, co wczoraj. On i jego konie przez zdradliwe uderzenie wicią, zostali zamienieni w kamienie. Trzeci brat nie doczekawszy się pierwszego, który zawsze po dwóch dniach wracał do domu o wieczorze, zaprzęgnął konie i na trzeci dzień o świtaniu wyjechał do pracy.

Już w drodze spostrzegł, że koło wozu biegnie ulubiony jego pies, który zawsze pozostawał na straży domostwa. Rozpoczął nawoływać go, aby powrócił do domu, ale pies ani myślał o tem i wrywał się naprzód. Widząc, że wszelkie nakazy nie pomogą, pozwolił psu towarzyszyć sobie. Gdy przyjechał na miejsce, odprowadził konie na bok, rzucił im wiązki siana i odszedł do swej „góry”, pies zaś zaczął niespokojnie biegać dookoła i węszyć. Po pewnym czasie trzeci brat zziębnięty odszedł i zaczął rozpałać ognisko, aby przy jego cieple mógł się rozgrzać. I znow jak jego dwaj bracia posłyszał prośbę baby o pozwolenie ogrzania się. Spostrzegłszy starą kobietę z różgą między chojarami, kazał jej zejść i usiąść przy ognisku. Zaledwie wiedźma stanęła na ziemi, przypadł do niej pies, chwycił zębami za spódnicę, targając ją niemiłosiernie. Baba narobiła wrzasku, a pies coraz bardziej ją tarmosi i pociąga to w tą, to w ową stronę. Co babsko zamierzy się witać na psa, to on nie puszczaając spódnicy, uskakuje w inną stronę. Baba widząc, że z psem nie poradzi sobie, zaczęła prosić górnika, aby psa odwołał. Wszelkie usiłowania w tym kierunku nie odniosły skutku, — pies nie

¹⁾ „Góra” zwano dawniej kopalnie.

zważał na nawoływania, groźby i prośby pana. W pewnym momencie skoczył na kark babie, chwycił w zęby chustkę jaką miała na głowie i znów zaczął tarmosić. Babsko wywija na wszystkie strony prętem, lecz psa dosięgnąć nie może. Widząc, że nie zdoła odgonić psa, rzekła do jego pana: jestem czarownica, weź ten pręcik odemnie i spędź nim psa z mego grzbietu, to mówiąc rzuciła pręcik pod nogi górnikowi. Zmiarkował „kopacz”, że z owym prętem jest coś nie w porządku, więc podniósł go, lecz psa nie miał zamiaru odpędzić. Baba widząc iż jej zamiary spełzły na niczem rzekła: „Obróć witkę grubszym końcem i idź do tych kamieni co stoją opodal, uderz każdy grubszym końcem witki, a potem uwolnij mnie od psa. Usłuchał chłopiek baby, podszedł do jednego kamienia, śmignął go witką, a oto kamień ożył i zamienił się w pierwszego brata żywego i całego. Nie pytając o nic pobiegł do drugiego śmignął go witką i znów kamień przemienił się w drugiego brata. Popędził dalej uderzył trzeci, czwarty, szósty, które znów ożyły. Były to konie braci. Rozeźlony wielce, przyskoczył do baby, i pyta czy takich kamieni jest więcej po górach. Roześmiała się straszliwie baba, a widząc co ją czeka, coś krzyknęła, ot jakieś zaklęcie i w tej chwili wszystkie kamienie dookoła rozpadły się w kawałki z hukiem. Gdy to się stało wrzasnęła czarownica: „Już tych nie wskrzesisz”. W tej chwili spadł na nią pręt brzoźowy cieńszym końcem. Babsko zamieniło się w kamień olbrzymi, który pod drugim uderzeniem rozpadł się w kawały. W chwili gdy witka spadała na grzbiet babski, pies skoczył na ziemię i zaczął radośnie poszczekiwać.

Bracia zabrawszy konie. odeszli do domu i już więcej na „górze” swoją nie pošli.

Do dzisiaj na tem miejscu widnieje głęboki lej, obok którego leżą kupki kamieni, które nikt nie rusza. Są to szczątki skamieniałej czarownicy, — inne kupki to szczątki tych, których wiedźma zamieniła w kamienie.

WOJKOWICE KOMORNE (Odległość od Bobrownik 5 klm. na południowy-wschód).

Wioska leżąca w klinie, utworzonym przez Brynicę i potok strzyżowicki, mający liczne źródelka na terenie Strzyżowice.

Gdybyśmy poszli za rozumowaniem *dr. F. Piekosińskiego* dotyczącem pochodzenia naszych osad, tobyśmy powiedzieli, że założycielem wioski był jeden z licznych *Wojków*, (imię zdrob-



Cen

II 1044370

PI

w postaci artystycznych pocztówek zabytków Zagłębiowskich
otrzyma zupełnie bezpłatnie

każdy prenumerator

II TOMU

MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO I OKOLICY

Warunki prenumeraty

Prenumeratę opłaca się z góry.

- | | |
|----------------------------|--------------|
| 1. Rocznie | 10 zł. |
| Premja 24 pocztówek | |
| 2. Półrocznie | 5 zł. 50 gr. |
| Premja 12 pocztówek | |
| 3. Kwartalnie | 2 zł 80 gr. |
| Premja 6 pocztówek | |
| 4. Miesięcznie | 1 zł. |
| Premja 4 pocztówki | |

Premję otrzymają tylko ci, którzy zaraz wpłacą prenumeratę.

Tom I na składzie głównym „Sklep Polski”
Będzin, Małachowskiego 7.

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Sienkiewicza 5, telefon Nr. 1-85.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817

05/924/15
grup. 341270
W

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 3.

Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY

SZKICE MONOGRAFICZNE

Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR

MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

Do niniejszego zeszytu dołącza się
czeki P. K. O. Nr. 300-817 na wpłatę
prenumeraty za

styczeń i luty

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 1 LUTEGO 1931 R.

K 307605

17044377 4

20/09/92

16



niałe od Wojśław) rycerzy małopolskich, znanych już w XI i XII wieku. Dodatek do nazwy „komorne”, wskazywałby, że w pewnym bliżej nieznanym czasie, ludność osady była używana na *posyłki*, czyli że była przeznaczona do obsługi grodu, wzgl. zamku, którym mógł być gród siewierski wzgl. bytomski.

O istnieniu wioski wspomina po raz pierwszy dokument z dnia 1 grudnia 1371 (znajduje się w archiwum m. Bytomia, pisany po łacinie) wystawiony przez sędziów księcia Przemysława Cieszyńskiego, mocą którego przyznają wójtowi wsi Wielkiej Dąbrówki prawo brania ziemi z gruntów Wojkowic Komornych, na obwałowanie brzegów stawu wójtowskiego w Wielkiej Dąbrówce. Staw ten utworzony przez Brynicę, leżał na jej prawym brzegu (naprzeciw dzisiejszej kop. „Jowisz”). Nad stawem stał młyn wójtowski.

Przed r. 1442 (1443) osada była własnością książęcą, zaś po nabyciu księstwa Siewierskiego przez Oleśnickiego stała się własnością biskupią (Długosz zwié ją „villa episcopalis”). Wykazy dóbr biskupów krakowskich i ks. Siewierskiego z r. 1668 i 1746 również mówią, że wioska jest własnością biskupa. Mniej więcej około roku 1600 siedzieli tu na dzierżawie *Kamięńscy*, później w r. 1677 Aleksander *Wojkowski* wreszcie w r. 1760 Franciszek i Magdalena de Wihauzen *Grabiańscy*. Od r. 1779 już nic nie słyhać o dzierżawcach, a natomiast występują administratorzy: Antoni *Kozielski* (r. 1779), Jan *Kozielski* (r. 1780) i Wojciech *Fabrycy* (r. 1786). Po przejściu Zagłębia pod władzę pruską, ustanowieni zostali dla Wojkowic ekonomi: *Modelski* (r. 1795) i *Esterreicher* (r. 1805¹⁾). Po r. 1830 rząd zaborczy włączył wioskę do t. zw. *Ekonomji Bobrownickiej*.

Wioska była osadzona na prawie średzkim²⁾ i 4 łanach kmiecych, z których jeden w późniejszych czasach należał do plebana w Siewierzu. Sołtys otrzymał w uposażeniu 2 łany, zagrodę i młyn, który stał nad potokiem strzyżowickim, po lewej stronie drogi, wiodącej do Grodzca. W późniejszych czasach dodano mu jeszcze dochody z karczmy, stojącej do r. 1856 mniej więcej w pośrodku między młynem a drogą strzyżowicką, również po lewej stronie drogi prowadzącej do Grodzca. Ostatnim sołtysem a zarazem karczmarzem i młynarzem był Wojciech *Jaroń* (r. 1797). Na północ od młyna sołtysiego, stał młyn dworski, zwany później młynem Kotuli (r. 1820).

¹⁾ Archiwum parafjalne w Czeladzi. Grodzcu i Będzinie

²⁾ Prawo średzkie — prawo saskie ziemskie, zwane także teutońskiem. Nazwa pochodzi od miasta śląskiego Śrrody.

Wojkowice Komorne.



Kościółek parafjalny.

W połowie XVII wieku wioska liczyła około 30 domów, a z mieszkańców znani byli: *Mruczki, Ranochy, Gajdki, Koziółki, Krzyścienie, Baty* (Baciki), *Barki, Krzywonosy, Patasze-Dworaki, Knapy, Dereje, Mazurki, Zapadnie, Filipczyki* (zwani Sztajerami), *Dusie, Pajory, Działochy, Miraccy i Gdulscy*.

Od najdawniejszych czasów wioska należała do parafii w Siewierzu. Następnie została przydzielona do parafii w Czeladzi, o czym świadczą dokumenta wizytacyjne z r. 1595 znajdujące się w archiwum paraf. czeladzkiem. Obecnie Wojkowice posiadają własną parafję, a kościół parafjalny jest dawną kaplicą, która tu od wielu lat istniała jako filja kościoła czeladzkiego.

O początkach górnictwa na terenie wioski nie wiele da się powiedzieć. Że ono istniało tutaj od czasów niepamiętnych, świadczą o tym ślady dawnych „wyrobisk”.

W r. 1824 otworzono na zachodnim krańcu wioski rządową kopalnię galmanu, którą nazwano „*Kacper*”. Eksploatowano ją do r. 1825, poczem przerwano pracę z niewiadomych powodów. Pod koniec tego roku rząd wydzierżawił obszar kopalni księciu Ludwikowi Anhalt-Koethen Pless za trzecią część wydobyciego galmanu. Prawdopodobnie eksploatacja nie opłacała się, skoro w r. 1826 zastanowiono zupełnie prace i więcej jej nie wznowiono. Na wschód od kopalni „*Kacper*”, wyrosła kolonja *Krzyżówka*, której zaczątkiem były dwie chałupy dawnych „kopaczy”, siedzących tu od niepamiętnych czasów. W niewielkiem oddaleniu na wschód od *Krzyżówki*, istniała jeszcze jedna prywatna kopalnia galmanu; leżała przy granicy rogoźnickiej i na skrajni lasu, jaki tu niegdyś rósł. (Wymienione kopalnie uwidocznił na mapach Hempla z r. 1856).

Zarzucone na terenie wioski w pierwszej połowie XIX wieku górnictwo, ożyło z powrotem w bieżącym stuleciu i w ciągu kilkunastu lat niezmiernie się rozwinęło, dzięki pokładom węgla, jakie odkryto tutaj i wysiłków *Towarzystwa Górnictwo-Przemysłowego „Saturn”*. Wymienione Towarzystwo, stojące podówczas pod dyktando Jana Alfonsa *Surzeckiego*, rozpoczęło wiercenia na południowym obszarze wioski, które dały zadowalające wyniki. W rezultacie tych wyników założono w Wojkowicach w r. 1910 kopalnię węgla, nadając jej nazwę „*Jowisz*”. Przeszło 5 lat trwała jej rozbudowa, którą ukończono w r. 1915. Jeszcze przed 20 laty na miejscu gdzie dziś huczą maszyny, warczą motory, zgrzytają dźwigi, grają syreny i praca wre od świtu do świtu, — widniały szachownice pól uprawnych, łąki i pastwiska z perspektywą na szeregi domków krytych słomą z prastaremi i charakterystycznymi bramami ogrodzeń, tonącymi w również starej drze-

Wojkowice Komorne.



Miejsce gdzie obecnie stoi kopalnia „Jowisz”.



Kopalnia „Jowisz”.

Wojkowice Komorne.



Kop. „Jowisz”. Obudowa podziemnych wyrobisk betonitami.



Kop. „Jowisz”. Eksploatacja piasku na podszkę.

Fot. B-cia Altman Sosnowiec.

wieżnie owocowej; jeszcze przed 20 laty na miejscu gdzie dziś widnieją potężne gmachy, pulsujące niesamowitem życiem stalowych machin - smoków, — porastała trawa, pasły się gromadki bydełka, — panowała cisza, przerywana w porze letniej odgłosem piosnki czy fujarki pastuszka lub trelami skowronków, zawieszonych w przestworzach. Pod wpływem tych potworów stalowych wszystko się zmieniło w wiosce. Chaty słomą kryte, ustępują miejsca gmachom murowanym. — zasobna we wszystkie dawne „specjały” stara karczma znikła, pozostawiając pole licznym sklepom, — dawne życie sielskie ustąpiło placu rozgwarowi miastowemu ze wszystkimi jego dodatnimi i ujemnymi cechami, — nawet odwieczna „polska droga” zmieniła dawną swą „miętkość”, na wielkomiejskie bruki.

Kopalnia „Jowisz” jest jedyną kopalnią, która na terenie Zagłębia nie ma sobie równej pod względem technicznym. Odbudowa jej odbywa się za pomocą maszyn o napędzie elektrycznym. Urządzenia wyciągowe, wentylacje, oraz pompy odwadniające również poruszane są napędem elektrycznym. Tutaj po raz pierwszy zastosowano przy umacnianiu podziemnych chodników ganków i t.p. t. zw. *betonit*. Omurowany chodnik betonitem wyklucza wszelkie niespodzianki w zawaleniu się stropu chodnika, daje pełną gwarancję bezpieczeństwa i wygląda jak wspaniały tunel, po którym jeżdżą sobie śmiało i niefrasobliwie kolejki podziemne, przewożące robotników i węgiel. Do wyrobu betonitów Towarzystwo „Saturn” posiada własne zakłady i urządzenia.

Węgiel na „Jowiszu” eksploatuje pokłady o miąższości od 1-14 metrów czystego węgla bez przerostów. Przeciętna produkcja kopalni wynosi około 500.000 ton rocznie, z czego blisko 50% przeznaczone jest na eksport.

Dla wygody robotników zbudowano przy kopalni kolonję robotniczą w r. 1922. drugą w r. 1923 przy granicy żychcickiej, trzecią w r. 1930 na Krzyżówce, — prócz tego kolonję urzędniczą i t. d. Towarzystwo „Saturn” wybudowało również most na Brynicy, łączący „Jowisz” z innymi kolejkami podjazdowymi na Górnym Śląsku.

Nie poprzestając na tem, wymienione Towarzystwo przystąpiło w r. 1929 do budowy *cementowni* „Saturn”, którą ukończono w r. 1930.

Dzięki właśnie wymienionym zakładom przemysłowym, dawne skromne Wojkowice Komorne, rozrosły się w znacznych rozmiarów osiedle, które liczbą mieszkańców i domów przewyższają nie jedno miasto.

Wojkowice Komorne.



Kop. „Jowisz”. Kolonja urzędnicza.

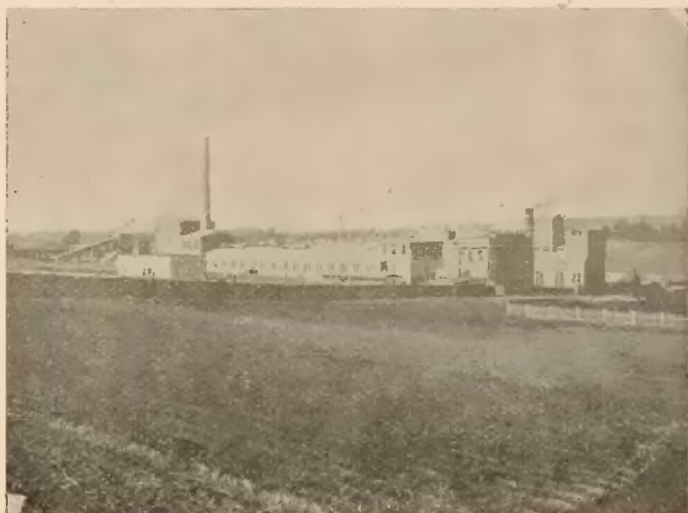


Kop. „Jowisz”. Kolonja robotnicza.

Wojkowice Komorne.



Kop. „Jowisz”. Kolonja robotnicza.



Cementownia „Saturn”.

Fot. B-cia Altman, Sosnowiec.

ŻYCHCICE (Odległość od Bobrownik około 3 klm. na połud. wschód).

Nadzwyczaj schludna wioska. leżąca w malowniczej dolinie Jaworznika, w miejscu gdzie tenże przebija się przez wał wzgórz wojkowicko-bobrownickich,

Pierwsze wiadomości o osadzie pochodzą z r. 1277. Czerpiemy je z tego samego źródła, które mówią o Bobrownikach i przydzieleniu ich wraz z Żychcicami do parafji w Kamieniu. Starożytność wioski potwierdza jeszcze jeden dokument, znajdujący się w archiwum m. Bytomia, wydany w dniu 9 sierpnia 1323 r. w postaci listu nadawczego przez Władysława księcia na Bytomiu i Koźlu, mocą którego tenże oddaje konwentowi klasztoru Cystersów w Mogile, wieś Dąbrówkę. Na dokumencie tym pierwszym świadkiem jest *Albert, dziedzic Żychcic*, zaś drugim jakiś „Laczmiano de Bythom”. Wreszcie akt kupna księstwa Siewierskiego z r. 1442 (1443) również wioskę wymienia.

O późniejszych dziejach osady, nie wiele można powiedzieć, jak również o jej właścicielach. Nie zna ich Długosz, ani rejestra siewierskie z lat 1668 i 1746.

Najstarszą częścią wsi, jest t. zw. *Stara Kolonja*, leżąca na prawym brzegu Jaworznika, przy drodze wiodącej do Bobrownik, oraz ta część, która widnieje na lewym brzegu rzeki stykająca się z kolonją *Piaski*. Owa część rozpoczynała się przy *młynie*, stojącym nad dużym *stawem*, utworzonym przez wody Jaworznika. (Dziś młyn i staw nieistnieją). Przy drodze łączącej obie części, stała na prawym brzegu *karczma i dom zajezdny*, z których śladu nie zostało. Na *Starej Kolonji*, od mostu żychcickiego, aż po most rogożnicki widnieją stare chałupy słomą kryte, do których prowadzą charakterystyczne *bramy i furtki*, zbudowane z polnych kamieni. Jak w innych wioskach gminy bobrownickiej, tak i w Żychcicach spotyka się na każdym kroku ślady dawnego górnictwa, które w trzecim dziesiątku XIX wieku z powrotem odżyło.

W r. 1818 otworzono tu rządową kopalnię galmanu i nazwano ją *Barbara*. Leżała w stronie południowej przy granicy wojkowickiej, po prawej stronie drogi wiodącej do Wojkowic. Kopalnię od strony południowo zachodniej prowadzono systemem odkrywkowym, zaś w części wschodniej systemem szybowym. Gdy wody Brynicy zaczęły w r. 1827 zagrażać tej części kopalni, wybito w r. 1829 szyb wodny aż do poziomu rzeki nad którym ustawiono maszynę parową o sile 40 HP do pompowania wody. Produkcja kopalni za lata 1823-1838 wyniosła 95.000 kibli, — w r. 1839 przeszło 49.000 kibli zaś w r. 1840 około 44.000 kibli galmanu grubego i drobnego. W r. 1829 na kopalni zatrudnionych

było około 80 robotników, a w r. 1836 jeden sztygar, 40 górników 60 wozaków, 6 ciągaczy i 50 robotników.

Obok kopalni powstała kolonja, istniejąca do dzisiaj w postaci domków, stojących przy drodze, począwszy od kościoła na wschód. W tej części Żychcic istniał jeszcze w r. 1856 t. zw. *Dom Zgromadzenia Górników*, wzniesiony około r. 1825 przez władze rządowe. Na północ od kopalni *Barbara*, po lewej stronie drogi, wiodącej od karczmy do Rogoźnika, istniała w latach 1820-1840 prywatna *kopalnia rudy żelaznej*, która w r. 1839 wydała 15.000 kibli rudy. (Wymienione kopalnie i budynki uwidocznione są na mapach Hempla z r. 1856).

LEGENDA ŻYCHCICKA

Sowia Góra.

Obok kościółka parafjalnego, tuż za plebanją wznosi się wzgórze, które niegdyś zwane było *Sowią Górą*, iże starczały tam otoczone lasem jakieś ruiny (zapewne dawnej kuźnicy), wśród których obrały sobie siedlisko gromady sów. Miejsce to, wszyscy omijali z niewiadomego bliżej powodu. Gdy po wszystkich okolicznych wzgórzach *kopano*, tutaj nikt nietknął ziemi. Aż znalazł się odważny górnik Wojtek *Przywara*, który wraz z dwoma synami, postanowił „*otworzyć górę*“¹⁾). Pewnego ranka zjawił się pod wzgórzem, wbił w ziemię drewniany krzyżyk, wystrugany przez młodszego synka i zabrał się rażno do roboty. Już na czwarty dzień dogrzebał się bogatych złóż kruszcu, z czego wielce się cieszył. Po pewnym czasie, coś zaczęło w „*górze*” psocić. To pozawalało w nocy odłamami skały *szybiki*, to znów porzrzucało *kopanki*²⁾, albo *rozsulo*³⁾ wczorajszy *urobek*⁴⁾). Martwił się stary *Przywara* temi psotami, ale z „*góry*” nie ustąpił. Najmłodszy synek górnika widząc *zgrysz*⁵⁾ ojca i patrząc na te dziwne psoty, wystrugał jeszcze jeden krzyżyk, a wstawszy *łopie*⁶⁾ pewnego dnia, poszedł do „*góry*”, i ustawił go na miejscu, gdzie najwięcej psociło. Przez kilka dni panował spokój, psoty ustały, ale przyszło nowe zmartwienie. Stary *Przywara* spostrzegł, że jego najmłodszy synek przybladł na twarzy. dziwnie się zamyślał

1) Otworzyć górę znaczy tyle, co otworzyć kopalnie

2) Dawne naczynie górnicze wyciosane z jednego kawałka drzewa do wnoszenia rudy. Rodzaj niecki.

3) Rozsuć = rozsypać.

4) Urokek = ruda wykopana, ułożona na kupce.

5) Zgrysz = zmartwienie.

6) Łopie = wcześniej.

Żychcice.



Kościół parafjalny.

i ociągał się w pracy jakby mu sił nie stawało. Zaczął go wypytwać, badać i z trudem wydobył z chłopca następujące wyznanie:

Tatulul na trzeci dzień po ustawieniu przezemnie krzyżyka na „górze”, zjawiała się przy moim łóżku jakaś stara baba z sówią głową, trzymając w jednej ręce uzdę, w drugiej bat, Zobaczywszy ją, bo w ten czas nie spałem strasznie się wystraszyłem i już miałem krzyknąć, gdy spadł na mnie bat starej baby. W jednej chwili zamieniłem się w konia, baba założyła mi uździenicę, potem wsiadła na mnie i uganiała przez całą noc po wszystkich wertepach. Dopiero o świcie przyjeżdżała pod chatę i powtórnem uderzeniem bata przywracała mi postać ludzką. Odchodząc krzyczała: „Tak będzie co noc, aż zabierzesz swoje krzyżyki stamtąd gdzieś je ustawił”. Zrozpaczony ojciec, chciał biedz na „górze”, aby wyrwać krzyże, lecz syn zawołał: Tatulul nie wyrwaj moich krzyżyków, — one chronią ciebie i brata od nieszczęścia i odpędzają złe od naszej „góry”, już lepiej, że tylko ja będę cierpiał. Posłuchał stroskany ojciec prośby synka, przyrzekł mu że pozostawi krzyżyki, a potem poszedł do roboty polecając chłopcu pozostać w łóżku do południa. Wymęczony przejściami nocy, chłopczyzna pospał sobie do południa, a potem poszedł do ojca, aby mu pomódz w pracy. Pod wieczór gdy wracano do domu za rzekę, starszy brat rzekł do młodszego: „Posłuchaj Waluś! tej nocy ja stanę w kącie obok twego łóżka i będę czekał na przyjście tej strasznej nieludzkiej baby, muszę się z nią rozprawić, aby cię więcej nie męczyła”. Zgodził się Waluś na to i gdy nastąpiła noc, starszy brat stanął na straży, baczny i czujny. Nie wiedział jak postąpi, ale zdecydowany był na wszystko. Około północks zaszumiało coś około chaty, drzwi otworzyły się bezszelestnie, weszła straszna baba z sówią głową, trzymając w rękach uzdę i bat. Podeszła do łóżka, podniosła bat do góry i już miała uderzyć śpiącego, gdy w tej chwili skoczył jak kot na myszę starszy brat, chwycił babę za rękę, wyrwał jej bat i ciął nim przez kudłaty łep. W jednej chwili babsko zamieniło się w szkapę. Chłopak zarzucił jej uzdę na głowę potem usiadłszy na jej grzbiecie, popędził w świat okładając bez miłosierdzia biczykiem. Gdy babsko pokryło się pianą i robiło bokami jak miech, popędził na niej do Grodźca, stanął przed kuźnią, zbudził kowala i kazał mu podkuć szkapę na wszystkie cztery łapy. O świtanu przyjechał pod ojcowską „górze”, śmignął po łbie szkapę, zamieniając ją z powrotem w obrzydliwe babsko z sówią głową, które zaczęło strasznie wyc z bólu mając na nogach i rękach przybite podkowy. Lecz nie koniec na tem. Chłopak kazał babie nanosić gałęzi, ułożył z nich dużą kupę i podpaliwszy, wrzucił w ogień zaczarowaną uzdę i bat, pozbawiając

w ten sposób obrzydliwe babsko narzędzi niecnych praktyk. Po tej ceremonji, rozkazał wiedźmie iść precz. Wyjąc i rycząc, ociekając krwią, machając poparzonemi rękami, popędziła haba w świat i nieprzystanęła aż na *Popiej Górze* koło Siemoni, gdzie obrała sobie siedlisko.

Na miejscu gdzie spłonęły narzędzia czarownicy, stary Przywara ustawił duży krzyż, który widniał długie lata przy drodze w tem miejscu, gdzie dziś stoi maleńki kościółek parafjalny z piękną grotą obok i drewnianą dzwonnica.

ŹRÓDŁA

z których czerpano materiały

Archiwum paraf. w Grodźcu, Czeladzi i Będzinie. *Archiwum m.* Bytomia. *J. Długosz* „Liber. Benefic. wyd. Przedzieckiego” Kraków 1853. *H. Łabęcki*, Górnictwo w Polsce, Warszawa 1841. *J. Hempel*, Karta Geognostyczna Zagł. Węgl. 1856. *Königl. Oberbergamt "zu Breslau*, Karte des Oberschles. Bergwerks-Areals. 1886. Mapy *K. Flemminga*. Głogów 1880. *F. Gramer*. Chronik d. S. Beuthen. Bytom 1863. *Słownik Geograficzny*. Warszawa 1880-1900. *Zwiastun Górnośląski* r. 1868. *Opowiadania* starych obywateli z gminy Bobrownickiej.

GRODZIEC

Wioska, leżąca w odległości 4 klm. na północny zachód od Będzina.

Usadowiła się przed wiekami na południowym stoku przestarzej „Dorotki”, która swą wysokością 383 m. dominuje nad całą okolicą. Przecudny stąd widok na duży szmat polskiej ziemi. W dniu pogodne sięgniesz stąd okiem, aż po Tatry sine, ujrzysz niezliczone mnóstwo wiosek, miast, wieżyc kościelnych, ruin odwiecznych zamków, lasy kominów fabrycznych, wstęgi rzek, potoków i strumyków, a nawet białą plamę „Pustyni Będzowskiej” i rozliczne cuda natury. Mało w Polsce takich miejsc, któreby dawały tyle przepięknego i tak rozległego widoku co Grodziec ze swą legendarną „Dorotką”.

Pradzieje „Dorotki”, od której rozpoczynamy historję Grodzca, pozostaną na wieki tajemnicą. Legenda mówi, że kiedyś wzgórze zwało się *Hrudek*, jednak nazwa ta nic nam nie wyjaśnia, bo wyraz staropolski „hrudek” to tyle, co wzniesienie, albo wzgórze. Ta sama legenda opowiada, że na szczycie było *grodzisko*¹⁾ usypane z ziemi, które w czasach *pogańskich* miało być siedzibą jakiegoś władcy, co panował nad krainą, leżąca między Przemszą, a Brynicą. W pośrodku *grodziska* stać miała świątynia, gdzie znów panowały białe kapłanki pod przewodem starca-kapłana. Tutaj zbierała się starszyzna całego „opola” na narady, tutaj gromadził się mnogi lud na doroczne uroczystości i tu szukał schronienia ze swym dobytkiem, gdy zagrażał najazd wroga. *Grodzisko* było także strażnicą nad całą okolicą, pokrytą borami i lasami, orlim wzrokiem przepatrywało tajniki puszczy, strzegąc jedynej podówczas drogi, jaką były nurty rozlewnej niegdyś Przemszy. W razie niebezpieczeństwa, oblewało się *grodzisko* odblaskami płonącego stosu, na znak trwogi. Tyle mówi legenda. Rozpatrzmy się w niej i terenie „Dorotki”, a może coś z prawdy odnajdziemy. Otóż każdy, kto kiedykolwiek widział zbliska „Dorotkę”, musiał spostrzedz widoczne ślady wału ziem-

¹⁾ Grodzisko przedhistoryczne miejsce obronne, ubezpieczone wysokim wałem z ziemi i głęboką fosą.

nego, mierzącego w obwodzie paręset kroków, otaczającego plac w formie linii owalnej. Plac w stosunku do wału, jest kotlinką, szerszą w zachodniej stronie, węższą we wschodniej. Od strony zachodniej wał jest nieco wyższy i wykazuje na największej wypukłości, rodzaj wgłębienia poprzecznego, które od strony zewnętrznej znów przylega do małej kotlinki z półkolistym drugim wałem i lukami w miejscach stycznych z głównym wałem. Ta konfiguracja wałów, wskazywałaby na to, że mamy do czynienia ze śladami legendarnego *grodziska* i zdaje się że najstarszego. Niejako potwierdzeniem tej tezy są *znaleziska*, które swego czasu wykopano pod „*Dorotką*”. (znajdowały się w zbiorach „*Towarzystwo Krajoznawcze w Dąbrowie*”), a zarazem i te „*wykopaliska*”, które w r. 1805 odkryte zostały przez wojskowych inżynierów, jacy tu z rozkazu pruskiego sztabu zjechali, celem poczynienia pomiarów i badań gruntu pod przyszłą twierdzę, którą zamierzał rząd pruski wznieść na „*Dorotce*”. (Wykopaliska te wywieziono ponoć w dwóch skrzyniach). Gdybyśmy nawet nie wiedzieli o *znaleziskach*”, gdybyśmy nie widzieli śladów wałów, to przecież z samej nazwy można wnioskować, że kiedyś było tu coś *obronnego*, nazwa wioski bowiem pochodzi od starodawnego wyrazu „*grodzia grodze, grudz*”, oznaczającego nasyp, obwałowanie, ogrodzenie. płot z bierwion zaciętych na ostro.

Poparciem przypuszczeń wypowiedzianych wyżej, jest jeszcze jedna legenda, która opowiada o jakiejś *warowni* w Grodźcu z tą różnicą, że wyznacza jej miejsce na wzgórzu, gdzie obecnie stoi kościół parafjalny. Wymienioną *warownię* miał zburzyć ze szczętem pewien *książe kijowski*, który ją z sąsiedniej góry „*trzaskał*”. Pamięć tego zdarzenia dochowała się do dzisiaj w nazwie *Góry Kijowskiej* leżącej w stronie północno-wschodniej od wzgórza kościelnego (góra ta znika powoli, gdyż zamieniono ją w kamieniołom), oraz w nazwie *ulicy Kijowskiej* jaka do dzisiaj istnieje w Grodźcu.

Chodzi teraz o sprawdzenie, czy legenda o pobycie księcia kijowskiego w okolicach Zagłębią ma jakie uzasadnienie w historii? Odpowiedź na to znajdujemy w *Kronice Polskiej* Kromera (księga VIII) gdzie jest powiedziano, że książęta ruscy *Lew i Roman* synowie Daniela i brat tego ostatniego *Wasil* brali udział w wyprawie Tatarów na Polskę w r. 1259, — czynnie występowali w zdobyciu Sandomierza i Krakowa, plądrując ziemię krakowską, aż po Bytom. Wspomina o tem również Naruszewicz w *Historji Narodu Polskiego* t. IV. księga I. oraz Stanisław Chwałczewski w *Kronice Polskiej* spisanej w r. 1549.

Jeżeli wojska książąt ruskich plądrowały ziemię krakowską

aż po Bytom, to niezawodnie musiały też i w Grodźcu buszować, który według legendy miał być w tym czasie ludnem *miastem*. Zostało ono wraz z warownią zburzone i zrównane z ziemią.

Zdarzyć się może, że komuś tam nie spodoba się rozumowanie na temat prastarej legendy, że ten ktoś powie, iż są to wszystko „przestarzałe” bzdury, bo takich Grodźców, jak ten w powiecie będzińskim jest w Polsce więcej, że nasz Grodziec zwał się kiedyś *Grojec* i t. p. Lecz na to opowiadam, że każda legenda czerpie źródło w pewnych konkretnych faktach, mających miejsce w przeszłości, że każdy z innych Grodźców istniejących na terenie dawnej i obecnej Polski, to prastare warownie czy zamczyska n. p. Grodziec na Śląsku Cieszyńskim, gdzie dotychczas istnieje zamek, Grodziec w powiecie lublinieckim na Górnym Śląsku, gdzie widnieją zwaliska dawnego grodziska, Grodziec (dziś Gröditzburg) w okolicach Lignicy z dawnym zamczyskiem i w. i., że nazwa *Grojec* czy *Grójec*, to nazwy ludowe Grodzca. I jeszcze jedno *rozumowanie* na temat wybitnego stanowiska „Dorotki” w przeszłości, że w pobliżu jej, w odległości niespełna półtora kilometra na północ napotyka się na przedhistoryczne i wczesnohistoryczne cmentarzyska (będzie o nich mowa na innym miejscu), które zapewne były miejscem wiecznego spoczynku tych co zamieszkiwali *grodzisko* na „Dorotce”, względnie tych co koło niego skupiali się w osadzie przyległej.

Dzisiaj trudno byłoby otworzyć rysunkiem grodzisko „Dorotki”. To co nie zniczyły wieki, zrujnowali pruscy inżynierowie w r. 1805, reszty dokonała wojna światowa, która z wałów porobiła okopy i rowy strzeleckie.

*

*

Pierwsze wiadomości o wiosce czerpiemy z rejestrów dekanatu Sławkowskiego, które pod r. 1326 pomiędzy 26 parafjami, należącymi do dekanatu, wymieniają także Grodziec. Długosz w „*Lib. Benefic.*” tom III str. 68 mówi o Grodźcu: *Haec villa in terra Szewyeriensi posita. asseritur esse data monasterio Zwierzynensi per ducem Thesznensem, cum omni iure ducali*). Ta wieś w ziemi Siewierskiej położona, miała być klasztorowi na Zwierzyńcu przez księcia Cieszyńskiego ze wszystkimi prawami książęcimi oddana). Z tego wynika, że Grodziec przed r. 1326 już musiał dość dawno istnieć, skoro posiadał w tym czasie parafję, następnie, że był wioską książęcą, która między r. 1337 a 1442 przeszła z woli Kazimierza lub Wacława, książąt Cieszyńskich na własność klasztoru *Norbertanek* na Zwierzyńcu pod Krakowem. Od r. 1444 Grodziec był siedzibą *ekonoma* (administratora) klasztoru zwierzyckiego, który nietylko administrował klasz-

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040073



II 1044371

II TOM

Warunki prenumeraty

Prenumeratę opłaca się zgóry.

- | | |
|----------------|--------------|
| 1. Rocznie | 10 zł. |
| 2. Półrocznie | 5 zł. 50 gr. |
| 3. Kwartalnie | 2 zł. 80 gr. |
| 4. Miesięcznie | 1 zł. |

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Sienkiewicza 5, telefon Nr. 1-85.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817

05/924/16
mapa 377 2103
2

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 4.

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE

Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR

MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

Zmiana adresu

**Redakcja przeniesiona na ul. Piłsudskiego
25, telefon 7,70.**

**Następne zeszyty uka-
zywać się będą 15 i 30
każdego miesiąca.**

**WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.**

SOSNOWIEC, DNIA 29 LUTEGO 1932 R.

K 307606
1044372 4

16.11. R-05 | 024/16 [13]



tornym majątkiem grodzieckim, lecz także ściągał wszelkie dziesięciny i daniny, jakimi klasztor był uposażony, w wioskach: Strzyżowicach, Wojkowicach Komornych, Nowej Wsi, Sączowie, Dobieszowicach, Pyrzowicach, Dąbiu, Myszkowicach, Górze Siewierskiej, Tompkowicach, Gawszycach i Łagiszy

Wioska była osadzona na 80 łanach kmiecych. Sołtys uposażony był w rolę, dochody z młyna, karczmy i browaru. Prócz łanów kmiecych i sołtysich, istniały tu i role plebańskie. Do wsi należał przysiołek i folwark *Studzieniec* (leżał po prawej stronie drogi wiodącej do Będzina, w pobliżu Gzichowa), osada karczmarska *Bór* (leżała pod lasem i po lewej stronie drogi prowadzącej do Będzina), obok której istniał dużych rozmiarów *staw* rybny, — osada leśna *Boleradza* (dzisiejszy Boleradz, wzgl. Boleraus). Obok drogi, wiodącej do Łagiszy, leżała nad dwoma *stawami* druga osada leśna (o nieznanej obecnie nazwie). Owe dwa stawy tworzył strumień, mający swe źródła na południowo-wschodnim stoku „Dorotki“ i wpadający do potoku płynącego koło Łagiszy). Nad temi stawami stanęła później *huta cynkowa*, wreszcie przysiołki *Jazowe i Łosień*.

Jeżeli chodzi o właścicieli, to wiemy, że Grodziec przed rokiem 1442 był własnością księżącą (wedł. Długosza „Lib. Benef. t. III. str. 74). W czasie bliżej nieoznaczonym, któryś z książąt na Cieszynie darował go klasztorowi Norbertanek. Darowizna owa musiała obejmować cały Grodziec, gdyż stwierdza to Długosz w słowach: „*cutus proprietatis ad monasterium Zwierzyniec pertinet*“ (który wyłącznie do klasztoru na Zwierzyncu należy).

Pod koniec XVII wieku część Grodzca prawdopodobnie została przez klasztor zwierzyniecki sprzedaną, bowiem na początku XVII wieku spotykamy się w aktach parafjalnego archiwum z nazwiskami *dziedziców*, a następnie z nazwiskami administratorów, gubernatorów i podstarościch. Owi administratorowie, zwani gubernatorami lub podstarostami, to widocznie zarządcy majątku klasztorowego. Z pośród *dziedziców* Grodzca wyżej wspomniane akta wymieniają: *Otfinowskich* (r. 1744), *Michała Bontoni* (r. 1801), *Pawła Bontoni* (r. 1807) *Maurycyego de Głogowa Skopowskiego* (r. 1840) i *Marcina Ciechanowskiego*, (r. 1846), którego sukcesorowie dotychczas są



Grodziec. Legendarne grodzisko na „Dorotce“.

dziedzicami wioski. Szereg administratorów otwiera Andrzej *Bocheński* (r. 1715). Za nim idą: Dominik *Kleszowski* (r. 1726), Antoni *Miszowski* (r. 1730), Jan *Wiktor* (r. 1735), Antoni *Świerczowski* (r. 1744), Józef *Kosecki* (r. 1753), i cały szereg innych aż do r. 1799, w którym ostatnim administratorem był Karol *Deutscher*. Prawdopodobnie tą część dóbr Grodzca, która należała do klasztoru zwierzynieckiego, rząd pruski po r. 1795 skonfiskował i nadał jakiemuś majorowi *Wierzbickiemu*.

W wiosce siedział począwszy od r. 1660 na różnych dzierżawach dość liczny poczet *szlachty* jak: *Wodzińscy*, *Sakowscy*, *Targowscy*, *Kowalscy*, *Domańscy*, *Grabowscy*, *Strzałkowscy*, *Wilscy*, *Lewandowscy*, *Stokowscy*, *Brzezińscy*, *Tobolscy*, *Błażkowscy*, *Marszowscy*, *Kapuścińscy*, *Błońscy*, (dzierżawcy soltysostwa): *Konratowicze* i inni.



Grodziec. Widok od strony południowej.

Z kolei przechodzimy do dziejów parafji i kościołów w Grodźcu.

Jak już na innem miejscu zaznaczyliśmy, Grodziec już w r. 1326 posiadał parafję i kościół drewniany pod wezwaniem św. Katarzyny lecz gdzie on stał, niewiadomo. Jeszcze w drugiej połowie XV wieku istniał, co potwierdza J. Długosz w „*Lib Benef*“ t. II. str. 197 w słowach: „*Villa habens in se ecclesiam parochialem ligneam*“ (Wioska ma w sobie kościół parafialny drewniany).

Parafja grodziecka i jej pleban byli dość bogato uposażeni. Do kościoła należały *role poświętne*, które częściowo były

oddawane jako uposażenie miejscowym organistom, częściowo zaś służyły na utrzymanie *szpitala* i *szkółki* parafialnej. Tak pierwszy jak i drugą istniały już w r. 1600. Do kościoła należała również role soltysie, które ksieni klasztoru Zwierzynieckiego Zofja *Urbańska*, odebrała Andrzejowi de Bibersztein *Błońskiemu* i oddała parafji. Około r. 1663 do kościoła należała, także duża *pasieka*, którą jakiś Szczepan *Morawina* darował proboszczowi klasztoru zwierzynieckiego, ten zaś za aprobatą biskupią oddał ją parafji. Pasieka owa zwała się *Morakowa*, iże Grzegorz Morak miał ją w dzierżawie. Ponadto kościół był uposażony w liczne dziesięciny. Pleban posiadał kilka łąnów na *Górze Kijowskiej* (jeszcze w r. 1703) i sporo roli przy kościele. Na roli tej siedzieli poddani plebańscy, o czym świadczy notatka zamieszczona w księdze p. t. *Inwentarium Rerum Iurium usuum ac Supellectilis Ecclesiae Parochialis in Grodziec* z r. 1663 (arch. paraf. w Grodźcu) mówiąca co następuje:

Ma tysz X. Pleban Poddanych sześć, trzech zagrodników, a trzech chałupników. Z chałup przy których mieli ogrody dawali X. Plebanowi po groszy 15. Wodę do święcenia do kościoła nosili, gonty na kościół podawali. Po wino dla Mszy św. do Będzima albo na Góry Tarnowskie, albo do Bythomia chodzili, ani Dwór ani Gromada ich nie sądzili ani pociągali, bo do plebana należeli.

Około r. 1670 na rolach plebańskich siedzieli Jakób *Szczęśny*, Szymon *Szuwak*, Jan *Duda*, Paweł *Oleksy*, Bartłomiej *Czaja* i *Szat*, zaś pod koniec XVIII wieku miał pleban pięciu zagrodników *Józefa Kublina*, *Franciszka Katolika*, *Bartka Kuchtę* i dwóch *Sadurskich*, oraz czterech komorników *Jana Wygodę*, *Majchra Smołkę*, *Mateusza Juszczyka* i *Annę Kurzacką*. Zagrodnicy pracowali na rzecz plebana po 2 dni, zaś komornicy po 1 dniu w tygodniu. Do uposażenia plebana należał także *staw* leżący obok mostku przezwanego *Siedlisko*, zaraz za wsią ku *Wojkowicom Komornym*. Obok stawu leżał łąn roli proboszczowskiej zwany *Jasień* (od przysiołka *Jasień*). Dalszem uposażeniem plebanów były dochody z arend *domów*. Jeden dom stał przy kościele, drugi w t. zw. *Lesie Lajbowskiem* (na terenie m. *Będzina*), po lewej stronie między domem wójtowskim, a narożnikiem zamku. Dom ten zapisany plebanom przez *Zuzannę Jordanową*, dzierżawiło miasto *Będzin*. Trzeci dom t. zw. *kamieniczka*, (stał obok kościoła), był w dzier-

żawie u miejscowej szlachty. Do proboszcza również należały dziesięciny z 30 ról kmiecych i dwóch młynów gródkowskich, a mianowicie: z młyna zwanego *Bereszko* i z młyna zwanego *Grabowski*¹⁾.

Parafia grodziecka uposażona w przeróżne fundacje i zapisy gotówkowe osób prywatnych, często spełniała rolę banku, do



Grodziec. Kościół parafjalny
(Widok z r. 1930 — przed przebudową.)

którego nawet Żydzi zgłaszali się w potrzebie. Taki wypadek zaszedł w r. 1694 za proboszcza Jeziorkowicza. Żydzi będący w osobach swojej starsziny Herszla Gerszla *Abramowicza*, Icka *Rzeźnika*, *Abrama Aronowicza*, *Herszla Wolfowicza*, *Kalmy*

¹⁾ Nazwy młynów prawdopodobnie pochodzą od nazw właścicieli.

Morawca i *Lejzora Ickowicza*, zjawili się u plebana grodzieckiego, prosząc o pożyczkę 400 zł. na synagogę. Pożyczkę otrzymali z funduszków kościelnych, podpisując w obecności burmistrza będzińskiego *Jana Staneckiego* (Stanka), rajcy *Kaspra Mędreckiego* i pisarza *Wojciecha Gąbczewskiego* cyrograf, że o ile nie zwrócą pieniędzy w terminie, pleban grodziecki ma prawo *opieczętować* bóżnicę. Drugi taki wypadek miał miejsce w r. 1758, gdzie kahał będziński w osobach *Tobjasza Jochimowicza* i *Abrahama Ickowicza* prosił plebana *Uniszewskiego* o pożyczkę w sumie 100 zł., którą otrzymał.

Kościółek drewniany w Grodźcu gorzał dwukrotnie: w r. 1620 i w r. 1638. W drugim pożarze spaliła się również i plebanja, a z nią bogate archiwum, rejestra, prawa i t. p. Zdaje się, że po ostatnim pożarze, kościoła nie odbudowano, bo o nim już później nic nie słychać, a nabożeństwa przeniesiono do kościółka na „Dorotce“.

W r. 1726 proboszcz grodziecki *Wojciech Ciołkiewicz* rozpoczął budowę kościoła murowanego, który dotrwał do naszych czasów. Został on w r. 1744 konsekrowany przez ks. *Michała Kunickiego*, sufragana krakowskiego. W ubiegłym roku przystąpiono do rozszerzającej przebudowy, która jest w toku i polega na tem, że dotychczasowa nawa zostanie zamieniona na prezbiterjum, zaś nowa nawa została dobudowana. Przy tej przebudowie zniknie tylko stara wieża kościelna.

Obserwując kilkakrotnie prace koło wykopów fundamentowych, prowadzone na cmentarzu kościelnym pod przybudówkę, zauważyło się trzy kondygnacje grobów. Najstarsza na głębokości około 3 metrów, przedstawiała *masowe* groby, Nad nią na głębokości 160 cm. leżała druga kondygnacja. lecz już pojedynczych grobów. Ostatnia znajdowała się na około 60 cm. pod powierzchnią. Najwięcej zaciekały owe groby, leżące najgłębiej, przedstawiające kości ludzkie już zupełnie zmurszałe, ale o kolorze takim, który każe przypuszczać, że leżą w ziemi kilkaset lat. Te groby mówią, że zanim na wzgórzu stanął kościół, musiała na tem miejscu stać zupełnie inna budowla, obok której po jakiejś walce czy bitwie, pochowano masowo poległych. Kto wie czy owe groby nie są potwierdzeniem tego, co nam opowiada legenda

o zamku na wzgórzu kościelnym, o jego „trzaskaniu“ i zrównaniu z ziemią.

W kościele grodzieckim pochowany jest pod stopniami wielkiego ołtarza ks. *Wojciech Ciołek Ciołkiewicz* pleban grodziecki i będziński, dziekan bytomski, zmarły 17 listopada 1734 r. O innych grobach w podziemiach kościelnych nigdzie wzmianki nie znalazłem.



Grodziec. Kaplica św. Doroty na „Dorotce”.

Przy kościele parafjalnym istniało *Bractwo Ś. Ś. Aniołów Stróżów*, założone w r. 1808 za zezwoleniem władzy duchownej przez Teklę z Załuskich *Bontoni*.

O włodarzach parafji przed r. 1620 prawie że nic nie wiemy. Dopiero od r. 1625 znane są nazwiska tutejszych plebanów, którymi byli: *Wojciech Lipnicki* (r. 1630), *Stanisław*

Grusikowski (r. 1672), *Mikołaj Jeziorkowicz* (r. 1678), *Wojciech Ciołek Czołkiewicz* (r. 1680), *Jan Józef Uniszowski* (r. 1735), *Tomasz Augustyn Świątkowski* Doktor Filoz. (r. 1784), *Urban Lalikiewicz* Doktor. Filoz. (r. 1789), *Jan Szaflarski* (r. 1801), *Józef Godziński* (r. 1825), *Jan de Matha Grządzielski* (r. 1843). *Witalis Grzdziński* (r. 1875), *Rudolf Olszewski* (r. 1879), później idą *Jan Termin*, *Bilski*, *Paweł Czapla*, *Jan Latała*, *Wincenty Cheliński*, *Władysław Frączkiewicz*.

Mówiąc o plebanach, nie wypada pominąć ich pomocników, którymi byli na przestrzeni lat 1630—1800 następujący wikarzy: *Krysztof Patkowicz*, *Jakób Maliński*, *Marcin Filipowicz*, *Józef Kruszowski*, *Józef Świszczyński*, *Jan Janota*. Od r. 1801 znani są: *Laurenty Kościelnicki*, *Kasper Wittman*, *Mikołaj Paczko*, *Melchjor Nieużytkowicz*, *Jakób Fornalski*, *Juljan Długoszowski* (r. 1880).

Na wzgórzu które zwie się „Dorotką“, wznosił pleban *Wojciech Lipnicki* w r. 1635, z woli swej krewnej *Doroty Kęckiej*, ksieni klasztoru Zwierzynieckiego kościółek pod wezwaniem św. Doroty. Przy kościele została utworzona *prebenda* odpowiednio uposażona. Prebendarjusze grodzieccy mieli oddane do użytku dom przy kościele parafjalnym, a na własny użytek *role pańskie* na górze obok kościoła. Prócz tego otrzymywali część obowiązkowych *darów*, jakie Żydzi jeżdżący z towarami z Wrocławia, a przejeżdżające przez Grodziec, składali plebanowi dwa razy do roku, na Boże Narodzenie i Wielkanoc w postaci korzeni i delikatesów. Później tę daninę w naturze zamieniono na daninę w monecie.

Kościółek św. Doroty cieszył się szczególną sympatją u Ślązaków, którzy tu w porze letniej gromadnie wędrowali na nabożeństwo. Każdego roku w dniu św. Doroty (6 lutego) przybywały tu tłumy z za Brynicy, nawet z dalekich stron Śląska, bo od Gliwic, Olesna, Kozła i Dobrodzienia. Jeszcze do dzisiaj starzy ludzie na Śląsku wspominają kościółek na „Dorotce“, opowiadają o jakimś cudownym obrazie, który istniał w kościółku i *oburzają się*, że ta ich umiłowana świątynia dziś *sypie się w gruzy*. Przed 5 laty pewien 75-letni górnik z Rozbarku pod Bytomiem opowiadał mi, że będąc chłopcem, chodził z dziadkami na „Dorotkę“, którzy tak byli przywiązani do kaplicy, że każdego roku wędrowali do niej ze wszystkimi domownikami na odpust. Ten kościółek

przez 32 lat stał w ruinie, mówił górnik, — dziadkowie pamiętają, jak Ślązacy upominali się o jego odbudowę, jak zbierali między sobą składki pieniężne i nieśli do Grodzca na podźwignięcie kaplicy, którą daleko, daleko na Śląsku widać. W czasach najcięższych prawił górnik, gdy nam nie wolno było modlić się po polsku w kościele, szliśmy na „Dorotkę“, by tam posłuchać polskiego nabożeństwa. Tam na tej górze było źródło, skąd czerpaliśmy siłę do przetrwania prześladowań. Na zakończenie rozmowy powiedział z goryczą: „Że ta Niemcy chcą zburzyć u nas (na Śląsku niemieckim) wszystkie nasze polskie kościółki, to nie dziw — ale że wy w Polsce dajecie ginąć takiej „Dorotce“, to wstyd! Tu u nas nawet szkólniki¹⁾ niemieckie, co chodzą na wycieczki na' tą górę śmieją się z tych dylów, co podpierają ściany kaplicy“

Ow starzec mówił prawdę, bo kaplica na „Dorotce“ przez 32 lata leżała w gruzach, a reperację jej ukończono w dniu 6 sierpnia 1817 r, o czym świadczą zapiski w księgach parafii grodzieckiej. Nawet owe „wyśmiewanie się szkólników niemieckich z dylów“ jest prawdą, czego sam byłem świadkiem w r. 1928. Grupa wyrostków Niemców (zapewne studentów) oglądała kaplicę i wyśmiewała nasze niedbalstwo. Ta grupa usiadłszy obok, opowiadała sobie po niemiecku dzieje „Dorotki“ i kaplicy. Siedząc opodal, na zakończenie opowiadania usłyszałem legendę kaplicy św Doroty p. t. „Teufels blöcke und Kralen“ (Djabelskie kamienie i pazury). Poraz drugi byłem świadkiem podobnego „wyśmiewania się“ w następnym roku. Gdybyśmy tak przeszli się do Piekar i Wielkiej Dąbrówki, wszczynając rozmowę ze starymi ludźmi na temat kaplicy, tobyśmy usłyszeli nietylko wymówki zaprawione goryczą, ale nawet złorzeczenia, za zaniedbanie kościółka.

Ruina kaplicy na „Dorotce“ datuje się od r. 1911.

Lista księży prebendarjuszy na „Dorotce“ jest następująca: Marcin *Jaworski* (r. 1662), Błażej *Jaguszowicz* (r. 1688), Mateusz Maciej *Nowakowski* (r. 1699), Jan *Uniszowski* (r. 1724), Wojciech *Adamecki* (r. 1736), Michał *Kardaszewski* (r. 1740), Józef *Czerwiński* (r. 1784) i Józef *Garbaczyński* (r. 1812).

Kościół grodzieckimiał szczególne szczęście do „wychrzczeńców“. Gdziekolwiek w okolicy bliższej i dalszej Żyd

¹⁾ Szkólnik = uczeń, student.

przechodził na wiarę katolicką, to chrzest jego odbywał się w Grodźcu. Taka niecodzienna uroczystość była zarazem zjazdem okolicznej szlachty i panów, którzy gromadami byli ojcami chrzestnymi nawróconych. Jeden z tych zjazdów miał miejsce w r. 1758, a był taki liczny, że kościół parafjalny nie mógł pomieścić dostojnych gości. Powodem do tego zjazdu był chrzest jakiejś Żydówki, którą nazwano *Katarzyną Grojecką*. Jakich rodziców chrzestnych miała nawrócona, niech powie dokument chrztu:

Grodec. Anno Domini 1758 Die 25 Novembris Perillustris et Admodum Reverendus Dominus Bartholomeus Juchowicz Praepositus Myslovicensis Baptisavit ex Perfidia Iudaica ad Fidem Orthodoxam conversam Catharinam Groiecka in Ecclesiae Parochiali Grodecensi Patrini fuerunt Generosus Dominus Hijacenthus Josephus Poniatowski cum Generosa Consorte sua Anna, de Scultetia Lagissensi cum assistentia Joannis Kmita de villa Grabowa cum Generosa Teresia Krasuska de villa Malinowice, cum G: Stefani Kmita de villa Kwaśniow cum Generosa Josepha Pożarowską virgine de villa Rogoźnik nec non G: Feliciani Bogusławski de Slavkow cum G: Agnete Pożarowska Virgine de eadem Rogoźnik atg. G: Thoma Widawski Notarii Telonei S. R. M. Bendzin. cum G: Zofia Krzesińska Virgine de eadem Civitate Bendzin. Ad M. D. Gloriam.

(Tłumaczenie. Grodziec. Roku Pańskiego 1758. Dnia 25 Listopada Znakomity i bardzo Czcigodny Pan Bartłomiej Juchowicz proboszcz myśłowicki ochrzcił z wiarołomstwa żydowskiego na prawowierną wiarę nawróconą Katarzynę Grojecką. Rodzicami chrzestnymi byli szlachetnie urodzony Pan Hiacenty Józef Poniatowski z szlachetnie urodzoną siostrą swoją Anną z sołtysostwa Łagiszy, w asystencji Jana Kmity z Grabowej szlachetnie urodzoną Teresą Krasuską z Malinowic, nadto szlachetnie urodzony Stefan Kmita z Kwaśniowa z szlachetnie urodzoną Józefą Pożarowską panną z Rogoźnika, także szlachetnie urodzony Felicjan Bugusławski z Sławkowa z szlachetnie urodzoną Agnieszką Pożarowską, panną z tegoż Rogoźnika, przytem szlachetnie urodzony Tomasz Widawski pisarz cła Jego Król. Mości

będzińskiego z szlachetnie urodzoną Zofją Krzesińską panną z tegoż miasta Będzina).

Drugi taki zjazd szlachty miał miejsce w dniu 19. stycznia r. 1783 gdy chrzczono Żyda 18-letniego, któremu dano nazwisko Pawła *Nawrockiego*, zaś trzeci 19. października tegoż roku, z racji chrztu Żyda Tadeusza *Jakubowskiego*, lekarza-chirurga z Krakowa.

Pod koniec XVI. wieku z pośród mieszkańców wioski osiadłych tutaj zdawna znani są: *Ciapały, Katoliki, Plechy, Drozdy, Rządkowscy, Woźniaki, Machy, Smółki, Radomscy, Brudki, Rojki, Sadurscy, Chruściele, Moraki, Czajory, Nieszporki, Firleje* (zwani także Landuskimi) i *Kubińscy*.

Po wojnach szwedzkich Grodziec liczył tylko 37 domów, zaś w r. 1827 miał 99 domów i 632 mieszkańców.

Wspomnieć również należy, że wioska została w r. 1705 częściowo spalona przez wojska szwedzkie generałów Sternberga i Malondera, zaś po raz drugi dnia 5 listopada r. 1805 przez wojska rosyjskie, które w sile 30.000 przemaszerowały przez Grodziec.

W akcji Powstania Listopadowego mieszkańcy wioski brali bardzo żywy udział, chociaż tylko pośredni. Na wieść o wybuchu powstania, samorzutnie zorganizowali dostawę żywności dla wojska polskiego, którą dostawali do Częstochowy. Poza tem przyczynili się znaczną kwotą, zebraną w wiosce na umundurowanie pułku Krakusów. Przywódcami tej patriotycznej akcji byli: pleban *Godziński*, organista *Domański* i propinator *Kapuścik*.

* * *

Górnictwo i hutnictwo na terenie Grodzca sięga początkami swemi drugiego dziesiątka XIX. wieku.

Około r. 1820 Maurycy *Kossowski* otworzył tu pierwszą kopalnię węgla, zwiąc ją „Barbarą“. Leżała na zachodnim stoku „Dorotki“. Początkowo pracowała bardzo słabo, zatrudniając zaledwie kilkunastu robotników, przy rocznej produkcji paruset centnarów węgla. Żywsza jej działalność datuje się dopiero od r. 1837. (O dalszych jej losach będzie mowa niżej).

W drugiej połowie XIX. wieku dziedzic wioski Stanisław *Ciechanowski* otworzył drugą kopalnię węgla, która w r. 1898 osiągnęła w produkcji 362.785 centnarów metrycznych.



Pałac Grodzieckiego Towarzystwa
(Biuro Główne.)



Kolonja robotnicza i park Grodziec. T-wa.
(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)



Gmach Biblioteki i Sali gimnastyczn.
Grodzieckiego T-wa.



Sortownia kop. „Grodziec II“.

(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)

Tę to kopalnię wraz z należącymi doń nadaniami górniczymi nabyło *Grodzieckie Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Przemysłowych*, założone przez Stanisława Ciecchanowskiego na mocy ukazu carskiego z dnia 10. października r. 1897. Wymienione Towarzystwo o kapitale akcyjnym 2.625.000 rubli w gotówce 1.300.000 rubli w obligacjach, rozpoczęło swą działalność w dniu 7. czerwca roku 1899 otwierając kopalnię, nazwaną „Grodziec II“.

Do pierwszego Zarządu Towarzystwa weszli jako członkowie: Stanisław Ciecchanowski, inż. Stanisław Skarbiński (senior), Hugo Lobe, Fritz Friedländer i Karol Deike, — zaś jako zastępcy: książe Wilhelm Radziwiłł, dr. A. Martin, Andrzej Garbiński i Wilhelm Wellisch.

Z chwilą zainstalowania się Towarzystwa w Grodźcu, wioska z każdym dniem przybiera inny wygląd. Dotychczasowy jej charakter *sielski*, z grupkami domków drewnianych krytych słomą, zaczyna zanikać, nabierając w ciągu kilkunastu lat wybitnych cech ośrodka przemysłowego, z licznymi budowlami fabrycznymi, obok których wyrasta gmach *siedziby* Zarządu, wspaniała *kolonja robotnicza*, składająca się z 23 olbrzymich budynków kilkupiętrowych, z osobnym budynkiem mieszczącym *bibliotekę* i *salę gimnastyczną*. Przy kolonji tej założono dużych rozmiarów *park* robotniczy. W międzyczasie wzniesiono piękną *kolonję urzędniczą*, liczącą 12 gmachów, między którymi na uwagę zasługuje budynek *Klubu Urzędniczego*. Równocześnie wybudowało Towarzystwo własną *szkołę* dla dzieci robotników, *szpital* i *ambulatorjum*. (To ostatnie od roku 1920 pozostaje w dzierżawie Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu).

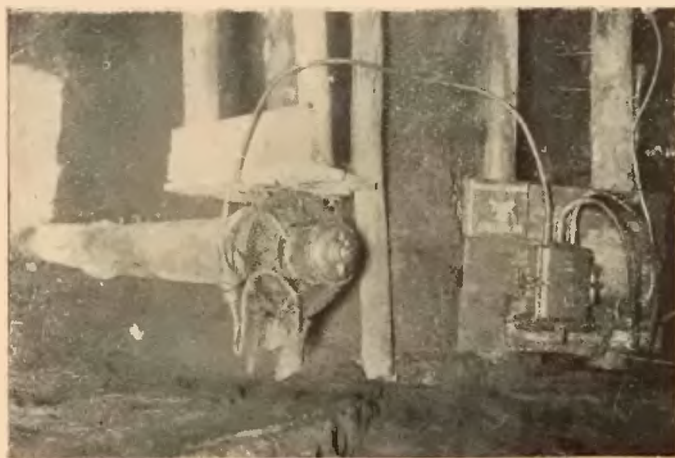
Że wioska w części należącej do Towarzystwa w tak stosunkowo krótkim czasie zmieniła dodatnio swoją fizjonomję, zawdzięcza to w dużej mierze niezmordowanej pracy, wysiłkom i poczuciu obywatelskiemu pierwszego i długoletniego dyrektora Towarzystwa, inż. Stanisława Skarbińskiego.

Od r. 1925 aż do chwili obecnej Zarząd Towarzystwa stanowią: inż. Stanisław Marjan Skarbiński (junior) i inż. Stanisław Raźniewski.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli odbędziemy krótką wędrówkę na kopalnię „Grodziec II“. Na powierzchni ciekawie przedstawia się *automatyczna sortownia* węgla i *elektrownia*. W pod-



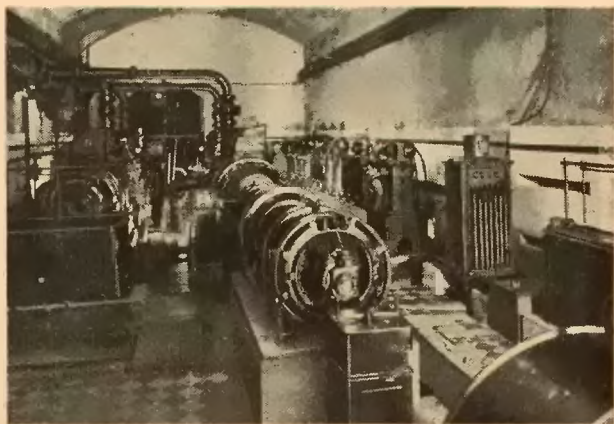
Cementowanie chodnika na kop. „Grodziec II”.



Wentylator elektryczny na kop. „Grodziec II”.
(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)



Maszyna wrębową na kop. „Grodziec II”.



Komora pomp elektr. na głębokości 300 m.
na kop. „Grodziec II”.

(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040077

Cena



II 1044372

II TOM
MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY

Warunki prenumeraty

Prenumeratę opłaca się zgóry.

- | | |
|----------------|--------------|
| 1. Rocznie | 10 zł. |
| 2. Półrocznie | 5 zł. 50 gr. |
| 3. Kwartalnie | 2 zł. 80 gr. |
| 4. Miesięcznie | 1 zł. |

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

05/324/9
120/12 397 2701
K

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 5.

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE

Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR

MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

Zmiana adresu

**Redakcja przeniesiona na ul. Piłsudskiego
25, telefon 7,70.**

**Redakcja czynna w dni powszednie
tylko od 10 do 12 przed p.**

**WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.**

SOSNOWIEC, DNIA 15 MARCA 1932 R.

K 307607
1044373 K

2-05/92 17



16.

ziemiach na głębokości 300 metrów podziw wzbudzają *kolejki elektryczne, maszyny wrębowe, komory pomp elektrycznych i wentylatory elektryczne*. Niemniej są podziwu godne prace przy umacnianiu chodników, za pomocą cementu, zwiące się w języku górnictwa *gunitowaniem* chodnika. Wśród tych rozmaitych podziemnych [potworów stalowych, które genialna myśl ludzka wymyśliła dla ułatwienia niezmiernie] ciężkiej i niebezpiecznej pracy górnika, spotkać można we wnętrzu kopalni „Grodziec II” nasze poczciwe *koniki*, które niekiedy



Grodziec. Ogólny widok Grodzieckiego Towarzystwa.

cały swój żywot spędzają zdala od światła słonecznego, pozbawione uroku zieleni pastwiska czy łąki, smaku wody źródlanej i t. p.

Na zakończenie opisu kopalni „Grodziec II” trzeba wspomnieć, że jej produkcja *roczna w centnarach* metrycznych przedstawia się następująco: r. 1901 — 26.653, r. 1903 — 395.236, r. 1906 — 1.996.974, r. 1908 — 4.868.808 i r. 1910 — 4.958.795. W następnych latach aż do r. 1914 produkcja stale wzrasta, zaś po r. 1914 i w czasie wojny światowej gwałtownie spada, podnosząc się z powrotem po r. 1920.



Grodziec. Widok od strony Wojkowic z sylwetką „Dorotki“.

* * *

Jak się wyżej powiedziało, najstarszą kopalnią na terenie Grodzca, to „Barbara“, którą od Maurycego Kossowskiego nabył Jan Ciecchanowski i wybudował szyb zwany „Marja“. Początkowo głębokość tego szybu sięgała około 70 metrów.

Tuż obok kopalni, Ciecchanowscy wybudowali *cementownię*, która już w r. 1857 wyprodukowała cementu na sumę 120.000 rubli. ↓

W r. 1920 Stanisław Ciecchanowski wydzierżawił kopalnię *Zakładom Przemysłowym w Polsce „Solvay”* Spółce z ogr. odp. Zakłady „Solvay“ powstały w r. 1908. Początkowo zwały się „Steinsalz und Sodawerke G. m. b. H“ a na ich czele stali Henryk *Kułąkowski* jako naczelny dyrektor i Zygmunt *Toeplitz* jako dyrektor zarządzający. W dniu 1 września 1921 zakłady „Steinsalz u. Sodawerke“ zostały zreorganizowane i przemianowane na *Zakłady Przemysłowe w Polsce „Solvay”* z kapitałem akcyjnym 36.000.000 zł. Pierwszym dyrektorem „Solvayu“ był *Konarzewski*, zaś dyrektorem zarządzającym na kopalni *Zarębski*. W r. 1922 została przez Zakłady „Solvay“ wydzierżawiona również i *cementownia*, której zarząd objął dyr. *Kwapiszewski*. Po ośmiu wzgl. dziesięciu latach, tak kopalnia jak i cementownia na mocy aktu kupna sprzedaży z r. 1930 przeszły na własność *Zakładów „Solvay”*. Już w okresie dzierżawy „Solvay“ dokonał przebudowy kopalni (r. 1923), która otrzymała nazwę „Grodziec I“, a następnie cementowni (r. 1924), której dano nazwę „Grodziec“.

Cementownia posiadała początkowo *piece szachtowe*. W r. 1910 Ciecchanowski wystawił jeden *piec rotacyjny*, zaś Zakłady „Solvay“ znosząc zupełnie *piece szachtowe*, wybudowały drugi *piec rotacyjny*. Równocześnie z przebudową kopalni i cementowni, Zakłady „Solvay“ wzniosły *trzy kolonje robotnicze* t. zw. *na Kijowskiej, na Hucie* (w tem miejscu gdzie dawniej stała huta cynkowa) i *przy ul. Gródkowskiej*. Następnie wybudowano *kolonję urzędniczą*, składającą się z 5 budynków.

Przy Zakładach istnieją utrzymywane ich kosztem: *Ochronka* dla dzieci robotników, *Klub sportowy* dla młodzieży robotniczej i *Straż ogniowa*.

Na czele Zakładów stoją: inż. gór. *Mieczysław Zarębski* i inż. chem. *Leon Herbst*.



Zakł. Przemysł. „Solvay” — Kopalnia Grodziec I“



Zakł. Przemysł. „Solvay”. Widok cementowni.

(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)



Zakł. Przemysł. „Solvay”. Fragment cementowni.



Zakł. Przemysł. „Solvay”. Piece rotacyjne.

(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)

Produkcja kopalni węgla „Grodziec I” idzie przeważnie na potrzeby własne, a przedstawia się w *centnarach metrycznych* następująco: rok 1877 — 125.000, r. 1894 — 270.323, r. 1897 — 349.342, r. 1898 — 356.838, r. 1889 — 385.141, r. 1901 — 436.153, r. 1902 — 567.965. Od r. 1903 produkcja spada i dopiero po objęciu kopalni przez *Zakłady „Solvay”* zaczyna wzrastać i wynosi w *centnarach metrycznych*: r. 1920 — 417.710, r. 1921 — 642.080, r. 1922 — 847.400, r. 1923 — 1,060.690, r. 1924 — 1,071.910. Kryzys gospodarczy ostatnich lat znów obniżył produkcję, która w r. 1931 wynosiła 882.880 centnarów metrycznych.

Cementownia „Solvay” produkuje *cement portlandzki*¹⁾ posiadający tę zaletę, że już po kilku godzinach zaczyna twardnąć, a po pewnym czasie dochodzi do najwyższej twardości. Poza tem, podobnie jak i gips daje się *odlewać* w formy, przez co nadaje się na ozdoby architektoniczne. Zmieszany z piaskiem, służy do fabrykacji *sztucznych kamieni*.

Produkcja roczna cementowni „Grodziec” przedstawia się w *centnarach metrycznych* następująco: r. 1924 — 224.500, r. 1925 — 288.850, r. 1926 — 428.520, r. 1927 — 881.850, r. 1928 — 1,288,600, i r. 1929 — 1,635.000. W latach ubiegłych część produkcji szła na eksport, zaś obecnie służy do pokrycia zapotrzebowań wewnętrznych.

LEGENDY GRODZCA.

Zburzone miasto.

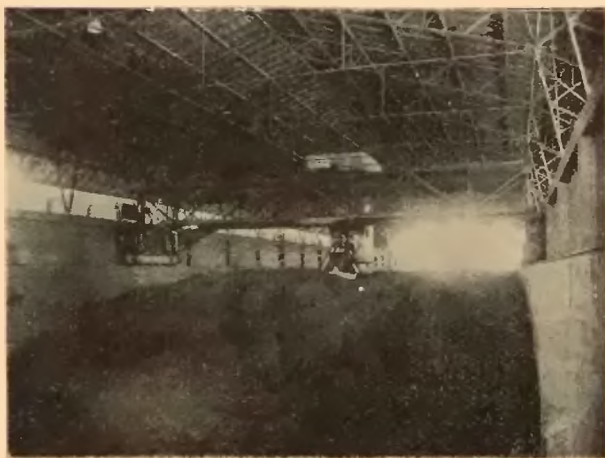
Miało to być przed wielu wiekami.

Na wzgórzu, gdzie widnieje dzisiaj kościółek grodziecki, stało silne *zamczysko*, otoczone obronnym murem, uzbrojonym w potężne baszty. Na zamku mieszkał jakiś pan, którego zwano kasztelanem. Wzgórze zamkowe otaczało dookoła *miasto* bardzo ludne i bogate, z wielu przedmieściami. Na jednym z nich zwiącem się *Grudkowem*, kasztelan odbywał sądy w pewnych porach roku. W mieście żyło wielu rzemieślników i kupców, którzy prowadzili handel z kupcami wrocławskimi i niemieckimi. Istniały tu wielkie składy towarowe, w których

¹⁾ Cement portlandzki zaczął wyrabiać w roku 1824 Aspdin z Leeds w Anglii



Zakł. Przemysł. „Solvay“ — Laboratorium.



Zakł. Przemysł. „Solvay“. Hala klinkru.

(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)



Zakł. Przemysł. „Solvay“. Pakownia cementu.



Zakł. Przemysł. „Solvay“. Silosy cement.

(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)

przejeżdżający kupcy zaopatrywali się w to, co im było potrzebne. W tym czasie droga z Krakowa do Wrocławia prowadziła przez Grodziec do Czeladzi i dalej na Śląsk.

Pewnego dnia, o świtaniu miasto zostało napadnięte przez hordy jakiegoś dzikiego ludu, któremu przewodził pewien książę kijowski. Hordy te, najpierw zrabowały mienie mieszkańców, potem spaliły miasto, wreszcie przystąpiły do zdobycia zamku, w którym zamknął się kasztelan z hufcem zbrojnego rycerstwa. Książę kijowski ustawił jakieś maszyny na sąsiednim wzgórzu i z tego wzgórza zaczął *trzaskać* zamek. Po kilku dniach zamczysko zostało zburzone, a obrońcy jego wybici do nogi. Horda odchodząc, zabrała ludność miasta w niewolę, zaś szczątki miasta i zamku zrównano z ziemią.

Od tego czasu, górę z której książę kijowski burzył zamek, nazwano *Górą Kijowską*, ścieżkę wiodącą do owej góry przezwano *Drogą Kijowską* (Nazwy te dochowały się do dni dzisiejszych).

Djabelskie kamienie.

Przy budowie kościółka na „Dorotce“ zdarzało się, że to co murarze jednego dnia wybudowali, zostało w nocy rozburzone. Gdy ówczesny pleban ks. Lipnicki zauwarzył psoty, postawił straż nocną przy budowie, z poleceniem ujęcia sprawców. Pierwszej nocy wartownicy nic i nikogo nie zauważyli. Na drugą noc, około północy usłyszeli jakieś okropne szумы w powietrzu, a za chwilę spostrzegli, jak kawały skał zaczęły spadać dookoła budującego się kościółka. Przestraszeni strażnicy puciekali ze swych stanowisk, a rano rozniosła się po osadzie wieść, że złe duchy znoszą kamienie, aby nimi zburzyć budującą się świątynię. Ksiądz pleban oglądnawszy kamienie, postanowił egzorcyzmami przepędzić złe duchy ze wzgórza. W najbliższą niedzielę z procesją wyruszył z kościółka na wzgórze i tu wśród modłów poświęcił jeszcze raz szczyt góry na cztery strony świata.

Gdy wieczór się zbliżył, wyszli wartownicy na swoje miejsca, by pilnować rozpoczętej roboty. Do północy cisza panowała dookoła. Lecz o samej północy znów straszliwie zaszumiało. Od strony północnej zjawiła się zgraja czarnych djabłów. Spadłszy na polanę otaczającą budowlę, już chwy-

cili w pazury olbrzymie kamienie, aby niemi zburzyć mury świątyni. Lecz w tym momencie od wschodu zjawilo się kilku aniołów, którzy rozpoczęli walkę z szatanami, wytrącając im z łap kamienie z taką siłą, że spadły aż w okolicach Siemianowic, gdzie do dzisiaj leżą potłuczone na mniejsze odłamki, na przestrzeni kilku mil z widocznymi śladami djabelskich pazurów. Część naznoszonych przez szatanów kamieni, dotychczas oglądać można obok murów kościółka na „Dorotce”. Od tego czasu już złe duchy więcej nie ukazały się na wzgórzu, i nie przeszkadzały w dokończeniu budowy kościółka.

Przed tysiącem lat na „Dorotce”.

Było to po *domierzeniu*¹⁾ zbiorów.

Z pierwszemi promieniami słońka, co ozłociły szczyt *Hrudka*²⁾, co tęczą blasków zajaśniały na wałach grodziska, i rozbłysły mnogością przecudnych refleksów na drewnianym dachu zgrzybiałej kontyny — zaroily się stoki wzgórza mnogim ludem, zdążającym nocą „przesiekami” leśnemi z nad brzegów Brynicy i Ossy, przedzierającym się wykrotami Bogorji i „łęgami”. Płuczki, spieszącym „wyrębiskami” potężnych borów nadprzemszańskich, — aby o świtanu być świadkiem, rozpoczęcia dorocznej uroczystości na cześć *Łada*, a zwanej „okrężnem”³⁾.

Mnogi lud, ustawiony *włóściami*⁴⁾, stojąc w pobożnem skupieniu, miał na czele najkrańsze dziewczęta, ustrojone w wieńce żytnie. Ile *włóści*, tyle dziewczic z wieńcami. Nie brakuje ani jednej, jest ich czterdzieści, ot cały *sorok*⁵⁾ Hrudecki. Za każdą dziewczicą uwieńczoną, ustawieni są mężczyźni *włóści*, za nimi ich żony i dzieci, a w ostatku czeladź z zapasami żywności i z ofiarnemi *oładkami*, *kołaczami* i *kłaczkami* z *miodem*. W domu pozostał tylko jeden sługa z *wozilą*⁶⁾ i *bohanem*⁷⁾. Wśród licznej dzieciarni, spostrzega się małe dziewczynki

1) Domierzenie = dokończenie.

2) Dawna nazwa „Dorotki”.

3) Okrężne = czwarta uroczystość w roku.

4) Włóść = siedziba jednego rodu.

5) Sorok = dzielnica składająca się z 40 włóści.

6) Wozilo = duch pilnujący koni.

7) Bohan = duch pilnujący bydła.

z wieńcami rucianemi na głowie, ustrojone w białe *soroczyce*⁸⁾ i dzierżące w ręce małe *kabiałeczki*⁹⁾ z rumianami *dulkami*¹⁰⁾, leżącymi w pękach kwiatów. W rękach starszych kobiet zauważyć się dają wiązanki maku i ziela.

Nad *kontyną*¹¹⁾ ukazuje się, zatknięty na wysokiej tyce „gad uroczyskowy — sroka“, (niby nasza chorągiew), co jest znakiem, że uroczystość się rozpoczyna. Otwierają się wie-rzeje, *tynu*¹²⁾, przez które wchodzi lud na „uroczysko“, otaczając wokoło świątynię. Po pokłonach, pieśniach i kazaniach, *przo-downice* składają wieńce żytnie, które kapłanki polewają wodą uroczyskową, a następnie zawieszają na ścianach *obieży*¹³⁾. Polewaniu wieńców wodą, towarzyszy pieśń na cześć Łada. Po tym głównym obrzędzie występowały dziewczynki z „kobiałeczkami“, gosposie z makiem, zielem, miodem i pieczy-wem, które po skropieniu wodą uroczą, zabierano do domu z powrotem. W końcu następowała modlita kapłanek, a po niej uczta wspólna, na której spożywano zapasy mięsiwa, piwa, miodu i t. p. przyniesione z domów. W czasie biesiady *pro-wadzono koła*¹⁴⁾, przy gęślach, śpiewie i klaskaniu. Uroczystość trwała bez przerwy trzy dni.

W drugi dzień uroczystości najstarszy kapłan po mo-dlitwie stawał na progu świątyni z *rogiem* wziętym z ręki po-sągu bożka, a napełnionego winem w pierwszym dniu i pytał ludu: „Czy ubyłó co świętego wina z rogu boga?“ Gdy lud okrzyknął, że „jest wszystko co do kropli“ — kapłan oświad-czał, że rok przyszył, będzie rokiem urodzajów. Na trzeci dzień ten sam kapłan brał bochen chleba pszennego, a za-słoniwszy się nim, pytał lud: „ażali widać mię?“ Na odpo-wieźdź potwierdzającą, wracał do świątyni i prosił boga o uro-dzaj lepszy, aby na drugi rok bochen chleba zakrył go całego. Potem następowało kazanie o życiu cnotliwym i pracowitem.

Pod wieczór trzeciego dnia za każdego obecnego i nie-obecnego mieszkańca, składano bożkowi pieniędzy jednakowy.

8) Soroczyca = biała suknia.

9) Kobiałka = koszyk.

10) Dulki = gruszki.

11) Kontyna = świątynia.

12) Tyn = ogrodzenie drewniane.

13) Obierze = ogrodzenie świątyni.

14) Prowadzić koła = tańczyć.

W ten sposób w stolicy *soroka*, przeprowadzano statystykę ludności.

Oto obraz uroczystości, jaką nasi pogańscy praojcowie, po ukończeniu żniw obchodzili co roku. Uroczystość ta zwała się *okrężne*.

ŹRÓDŁA

z których czerpano materiał.

Archiwum paraf. w Grodźcu. Archiw. paraf. w Będzinie. Archiwum Towarzystwa Grodzieckiego. Archiwum Zakł. Przem. „Solvay”. J. Długosz, Liber. Benef. wyd. Przeździeckiego, Kraków 1853. H. Łabęcki, Historia górnictwa. Warszawa 1841. Przegląd górniczo-hutniczy r. 1910 Nr. 9. J. Hempel, Mapa geognostyczna z r. 1856. Rocznik Sosnowiecki z r. 1900 i 1901. Słownik Geograficzny. Dr. R. Świerżbiński, Słowianie ich byt domowy i społeczny. Warszawa 1884. Dr. H. Polaczkówna Szlachta na Siewierzu biskupim. Łwów 1913. Opowiadanie starych ludzi.

POŻYTECZNA INSTYTUCJA.

Istnieje od lat na terenie Zagłębia instytucja użyteczności publicznej, którą z uwagi na to, że nie wyświadcza usług tej lub owej miejscowości, lecz służy ogółowi społeczeństwa nie tylko miast, ale także wiosek zagłębiowskich, *pominęliśmy przy opisie Będzina*, na terenie którego leży, bowiem uważamy, że gdziekolwiek jej szkic historyczny umieścimy, wszędzie mu dobrze będzie.

Tą instytucją jest *Okręgowa Elektrownia Zagłębia Dąbrowskiego*.

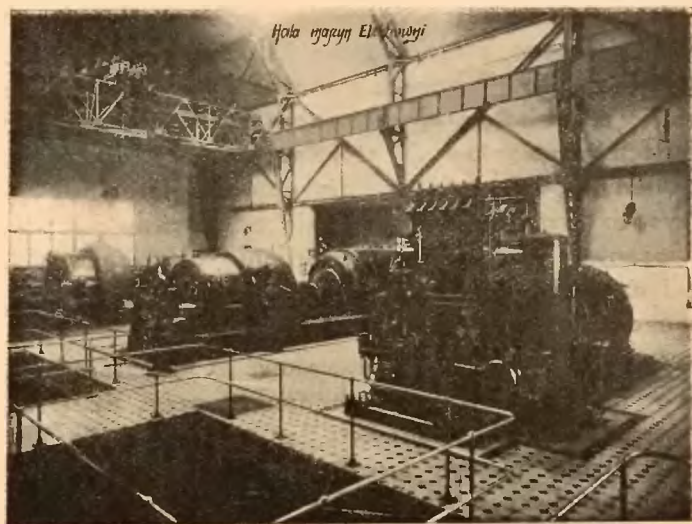
Początki jej sięgają tych czasów, gdy po domach świecono lampkami naftowymi, łożówkami, kagankami, a nawet gdzieś tam smolówkami, — gdy ulice n. p. dzisiejszego Sosnowca, wieczorami i nocą zalegały ciemności egipskie, a trzy „latarnie“ umieszczone na pokracznych słupach, mdłym światłem kopnącego knota, rozjaśniały dzisiejszy plac 11 Listopada aż do r. 1909. Wprawdzie można było w tym czasie spotkać się ze światłem elektrycznym w Zagłębiu, lecz tylko w zakładach przemysłowych, które wytwarzały energję elektryczną jedynie na własny użytek. Dopiero w r. 1909 Towarzystwo „Hr. Renard“ uzyskało od zarządu ówczesnego miasta Sosnowca koncesję na oświetlenie ulic energją elektryczną i na prawo rozsprzedaży tejże energii poszczególnym mieszkańcom.

Po uzyskaniu koncesji, zainstalowano miniaturową elektrownię w małym i mizernym budynku przy dzisiejszej ul. Sienkiewicza Nr. 1 w Sosnowcu, z turbiną o sile 300 kw. Owa elektrownia swoim światłem wyprowadziła zapadły w bagnach i topieliskach Sosnowiec na szerszą widownię i bodaj czy nie stała się pierwszym powodem, który zamienił „zapadłą dziurę“ w miasto europejskie.

W roku 1911 wszystkie prawa koncesyjne oraz wyżej wspomnianą „elektrownię“ nabyło od Towarzystwa „Hr.



Elektrownia Okręgowa Zagłębia Dąbrowskiego.



Elektrownia Okręg. Zagł. Dąbrow. Hala maszyn.



Elektrownia Okręg, Żagł. Dąbrow. Kotłownia.



Elektrownia Okręg, Żagł. Dąbrow. Rozdzielnia.

Renard" Akcyjne Towarzystwo Sosnowieckiej Stacji Elektrycznej, które postanowiło przeprowadzić zupełną elektryfikację miasta. Nowo powstałe Towarzystwo uważając, że z nabytą „elektrownią” niedaleko zajdzie i zamierzeń swych nie osiągnię, powiększyło kapitał akcyjny w roku 1913 zmieniając równocześnie dotychczasową nazwę na Towarzystwo Akcyjne Elektrowni Sosnowieckiej. Po nabyciu gruntów na terenie wsi Małobądza, przystąpiono do budowy dużej elektrowni z silnikami o sile 5000 kw.

Od r. 1915 Towarzystwo rozpoczęło ekspansję poza dotychczasowy teren działania. Zdobywszy w swej pracy tereny Będzina, Dąbrowy, Czeladzi, Modrzejowa i Niwki, przekształca się w roku 1922 w Towarzystwo Akcyjne pod nazwą *Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskiem* i wchodzi do koncernu Spółki Akcyjnej *Siła i Światło* w Warszawie, i w zjawrotnem tempie rozwija się z roku na rok, o czym świadczą następujące cyfry konsumcji:

Rok 1915 ogólna konsumcja 943.930 kWh. — z tego na przemysł wypada 356.542, na domy prywatne 266.834, na ulice 263.055, — r. 1918 ogólna konsumcja 19,691.843 kWh. — z tego na przemysł 18,180.202, na domy prywatne 914.973, na ulice 364.928,— r. 1925 ogólna konsumcja 23,236.007 kWh. — z tego na przemysł 20,306.482, na domy prywatne 2,075.938, na ulice 426.260 — rok 1928 ogólna konsumcja 24,263.275 kWh. z tego na przemysł 19,213.858, na domy prywatne 2,139.456, na ulice 756.931, wreszcie r. 1929 ogólna konsumcja 37,496.106, kWh., czyli że w ciągu 14 lat konsumcja wzrosła zgórá 40 krotnie. Jak widać z zestawienia, Elektrownia okręgowa nie ogranicza się wyłącznie do produkowania energii na cele oświetlania, ale również zasila przemysł i to w poważnej sumie produkcji, wyrażającej się 72%.

Od r. 1929 wprowadziła Elektrownia pewną inowację w dostarczaniu prądu. Inowacja ta idzie na rękę i mniej zamożnym mieszkańcom, przez wykonywanie instalacji na raty, co wiele przyczyniło się do elektryfikacji różnych miejscowości. Poza tem w r. 1930 otworzono sklep pokazowy w Sosnowcu, w którym można nabyć na dogodnych warunkach nawet ratalnych, różne aparaty domowego użytku jak piecyki ogrzewalne, naczynia, żelazka do prasowania i t. p.



Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040079

Cena



II 1044373

II TOM
MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY

Warunki prenumeraty
Prenumeratę opłaca się zgóry.

- | | |
|----------------------|--------------|
| 1. Rocznie . . . | 10 zł. |
| 2. Półrocznie . . . | 5 zł. 50 gr. |
| 3. Kwartalnie . . . | 2 zł. 80 gr. |
| 4. Miesięcznie . . . | 1 zł. |

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

Druk. EDMUND MIREK i S-ka w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 25, tel. 7-70.

05/324/18
Muzj 342703

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ŻAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 6.

**Z PRZESZŁOŚCI
ŻAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE

Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR

MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

**Uprasza się o odnowienie
prenumeraty na II-gi
kwartał.**

Redakcja czynna w dni powszednie
tylko od 10 do 12 przed p.

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 31 MARCA 1932 R.

W 307608
1044374 W

A-05/024/18
16.11. (11)



Nie poprzestając na tem, Elektrownia Okręgowa Zagł. Dąbrowskiego tak nastawiła urządzenie zakładu, że dzisiaj dostarcza prądu dla Sp. Akc. *Sieci Elektryczne*, z zasięgiem aż po przedmieście Częstochowy poprzez wszystkie miejscowości leżące od Będzina, przez Ząbkowice, Łazy, Zawiercie, Myszków, Mijaczów, Kamienicę Polską, Raków, Stradom i t. d., przy równoczesnem prowadzeniu wszelkich interesów tejże spółki.

Oto jest bilans kilkunastoletniej pracy tej wielce pożytecznej instytucji, która zacząwszy z niczego, doprowadziła swe zakłady do najwyższego rozwoju i przyczyniła się wielce do rozwoju miast i wiosek zagłębiowskich, pozostając pod rozumnym i fachowym zarządem dyrektorów Kazimierza *Gayczaka* i Ignacego *Bereszki*

Pod koniec r. 1930 linje sieci elektrycznych należących do Okręgowej Elektrowni, wynosiły 146.142 km. linji napowierzchnych i 55.915 km. linji kablowych, zaś siła silników 22.500 kw.

GMINA ŁAGISZA.

Leży na prawym brzegu *Czarnej Przemszy*. Graniczy od południa z miastem Będzinem i gminą Grodziec, od zachodu z gminą Bobrowniki, od północy z gminą Wojkowice Kościelne, zaś od wschodu z obszarem miasta Dąbrowy i gminą Wojkowice Kościelne.

Składa się z 5 wsi: *Gródkowa, Łagiszy, Psar, Sarnowa, Preczowa*, oraz z kilkunastu *przysiołków*, przynależnych do poszczególnych wsi.

Obszar gminy przecinają dwie wspaniałe szosy: Będzin — Siewierz (w stronę północno - wschodnią), oraz Będzin — Sączów — Niezdara (w stronę północno - zachodnią). Część wschodnia przylegająca do Przemszy, ma charakter równiny, pokrytej tu i ówdzie resztkami dawnych lasów, zaś część zachodnia jest więcej górzysta, lecz prawie bezleśna. Dwa *potoki* przepływają gminę od północnego zachodu na południowy-wschód. Jeden mający źródło na terenie Psar, płynie przez Łagiszę i wpada do Przemszy pod Brzozowicą, drugi ze źródłami na terenie wsi Gołaszy, przepływa północną stroną Sarnowa i pod Preczowem uchodzi do Przemszy.

ŁAGISZA (*Odległość od Będzina około 5 km. na północ*)

Położona przy szosie Będzin — Siewierz.

W XIV wieku zwała się *Łagiza* a później *Łagisza*. Wioska początkowo książęca, zaś po nabyciu księstwa Siewierskiego w r. 1442 własność biskupia, co stwierdza J. Długosz w Lib Benef. t. III. str. 72 w słowach: „*Lagisza villa episcopalis*“. Osadzona była na prawie niemieckiem i 33 łanach kmiecych. Sołtys w uposażeniu otrzymał 7 łanów roli. Do wioski należała *osada leśna*, leżąca w stronie północno-wschodniej, nad rzeką Przemszą zwiąca się *Chwiejczykowo* (r. 1644) później *Piekło* (r. 1784) wreszcie *Pustkowie — Piekło* (r. 1840).

Tutaj już około r. 1640 stał *młyn*, na którym siedział jakiś *Egidjusz* młynarz (wymieniony w metrykach będzińskich pod r. 1644). Nad potokiem psarskim, poza wsią, istniał drugi *młyn* zwany *Jazowy* (r. 1663). Przy drodze wiodącej z Będzina do Siewierza, po prawej stronie stała olbrzymia *karczma* frontem do drogi preczowskiej, którą dzierżawili od biskupów *Słabonie* (od r. 1671) przez długie lata.

Łagisza jako własność prywatna biskupów, zdaje się nie była nigdy przez nich administrowana, tylko częściami oddawana w dzierżawę drobnej szlachcie, bowiem na przestrzeni lat 1600 — 1790 spotykamy w aktach archiwum paraf. w Grodźcu następujące nawiska *szlachty* — dzierżawców: *Lutecy, Doroszowscy, Tuliszwoscy, Poniatowscy, (Poniątowscy), Napiórkowscy i Kobierzycy.*

Sołtysostwo łagiskie było *dziedziczne*, gdyż dokumenta z r. 1638¹⁾ wymieniają Zygmunta Karola *Fryzera* jako jego dziedzicznego pana i właściciela; tak samo zwią dokumenta z r. 1720 Stanisława *Sieleckiego*. Ten ostatni sprzedał je Poniatowskiemu. W latach 1774 — 1788 właścicielami sołtysostwa byli: Hiacenty Józef i Anna *Poniatowscy*, których dokumenta²⁾ zwią „*Haeredes et Possesores de Scultetia Łagiszensi*“.

Po roku 1795 gdy Zagłębie przeszło pod panowanie pruskie, Łagisza otrzymała administratora wojskowego w osobie pułkownika armji pruskiej *Jakóba de Bach Poblocha*, który zarazem zarządzał sołtysostwem. W następnych latach sołtysostwo puszczono w dzierżawę miejscowej szlachcie jak Janowi *Ossowskiemu* (r. 1802 — 1806), Wojciechowi *Soleckiemu* (r. 1816) i Janowi *Kellerowi* (r. 1825).

Po r. 1864 dawne dobra biskupie i łany sołtysie zostały rozparcelowane między miejscowych włościan.

Do najstarszych rodów w Łagiszy, wywodzących się jeszcze z dawnych wolnych kmieci należą: *Strzemińscy, Witowie, Biernaccy i Dule*. Później idą: *Miraccy, Juszczyki* zwani także *Gorgoniami, Zygmunty, Bonary, Rozmusy, Skoczki i Cebrzyńscy*.

Pod względem kościelnym Łagisza już pod koniec XIV wieku należała do parafji w Siewierzu. Z łanów kmiecych

¹⁾ Archiwum parafjalne w Grodźcu.

²⁾ Jak wyżej.

w początku XV w. opłacała dziesięcinę snopową klasztorowi Norbertanek na Zwierzyńcu, dziesięcinę pieniężną w wysokości 6 groszy szerokich pragskich z łanu, biskupowi. Sołtys z łanów sołtysich opłacał na rzecz kościoła w Grodźcu 8 groszy dziesięciny. Jak długo wioska należała do parafji siewierskiej, powiedzieć nie umiem. Późniejsza jej przynależność parafjalna sprawiła mi wiele kłopotu, z tego powodu, że akta archiwum paraf. w Będzinie (metryki chrztów, ślubów i zgonów) mówią że w XVII. w. wioska należała do parafji będzińskiej, — zaś księga p. t.: „*Inventarium Rerum Iurium usuum Supellectilis Ecclesiae Parochialis in Grodziec*“, stwierdza, że w tym czasie Łagisza wchodziła w skład parafji Grodziec. Ponieważ] w tomie I. napisałem, że w XVII. w. wioska należała do parafji w Będzinie — ponieważ nie znalazłem wyjaśnienia tej podwójnej przynależności, — wypadało albo zamilczeć przy opisie wioski o parafjalnej łączności z Grodźcem (coby nie na wiele się przydało), lub narazić się na zarzut kłamstwa. Z tej przykrej sytuacji wyratował mnie przypadkowo p. Józef Waclaw Pogorzelski, obywatel m. Będzina, przez ofiarowanie mi¹⁾ księgi, w której znalazłem oryginał dokumentu zdania parafji będzińskiej w dniu 18 lipca 1849 r. przez administratora ks. Tomasza Łatkiewicza, nowemu proboszczowi Franciszkowi Wiśniewskiemu. W tym dokumencie znalazłem wyjaśnienie przynależności Łagiszy, w tym samym okresie i do Będzina i do Grodźca. Sprawa przedstawia się następująco. Do Łagiszy należała osada leśna *Chwiejczykowo*, zwana także *Piekłem*, wzgl. *Pustkowiem-Piekło*, będąca składową częścią wioski. Właśnie ta osada leśna z młynem (nie należy jej utożsamiać z Piekłem, leżącym nad Trzebiczką w gminie Olkusko-Siewierskiej i należącym do wsi Gołonóg) położona na prawym brzegu Przemszy obok dzisiejszego Niepiekła, istniejącego na lewym brzegu, należała do parafji w Będzinie, zaś reszta Łagiszy wchodziła w skład parafji Grodziec. W wymienionym wyżej akcie nie użyto już nazwy Łagisza, jak to czyniono przedtem, lecz *Pustkowie-Piekło*, tak samo jak nie użyto nazwy Gołasza, tylko *Pustkowie-Gołasza* (Wieś Gołasza należała do parafji w Wojkowicach Kościelnych, zaś część tej wioski Pustkowie - Gołasza do parafji w Będzinie.)

¹⁾ Za co mu na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie.

Górnictwo na terenie Łagiszy zaczęło się rozwijać dopiero w drugiej połowie XIX. wieku.

Pierwsza kopalnia, jaka powstała na terenie wioski, to kopalnia węgla zwana „Bory“, iże leżała na gruntach przysiółka Bory. Druga kopalnia została otwarta około r. 1890 pod nazwą *Antoni* z szybem *Elżbieta*. Właścicielami tej kopalni byli: *C. G. Schön i Lamprecht*, a produkcja jej roczna w *centnarach metrycznych* wynosiła w r. 1894 — 61.365, w r. 1900 — 1,013.262. Kopalnia ta z powodu zalania wodą, jest od kilkunastu lat nieczynną.

W r. 1920 *Towarzystwo Górniczo Przemysłowe „Saturn“* pozostające podówczas pod dyrekcją inż. *Henryka Siwczynskiego*, otworzyło nową kopalnię węgla pod nazwą „Mars“, na której wszelkie prace połączone z eksploatacją, prowadzone są za pomocą maszyn o napędzie elektrycznym. Również wszelkie urządzenia wentylacyjno-odwadniające obsługiwane są przez maszyny o takimże napędzie. Na tej kopalni eksploatuje się pokłady o miąższości od 75 cm. do 1 m. 85 cm. leżące najgłębiej ze wszystkich innych pokładów. Węgiel z *Marsa* konsumowany jest wyłącznie w kraju.

Od r. 1925 Łagisza posiada własną parafję z tymczasową kaplicą — kościółkiem. Pierwszym włodarzem nowo powstałej parafji był ks. *Marjan Kluszczyński*, zaś obecnym jest ks. *Teofil Banach*.

Początki szkolnictwa w wiosce sięgają mniej więcej roku 1865. W tym czasie powstała tu pierwsza *szkołka* rządowa, w której rozpoczął pracę oświatową z woli *gromady* nauczyciel *Jan Strzemiński*. Po Strzemińskim objęła w r. 1895 pracę w szkole nauczycielka *Marja Możdżeńska*, gorąca patriotka, która przy każdej sposobności mówiła swoim wychowankom o Polsce i wpajała wiarę w przyszłą Niepodległość Ojczyzny. Po ustąpieniu Możdżeńskiej, pracę w duchu narodowym podejmuje jej następca nauczyciel *Olszewski*, a w r. 1902 *Bolesław Ryssowski*, który za swój patriotyzm, za *wyrugowanie ze szkoły języka rosyjskiego i wprowadzenie samowolnie języka polskiego*, został przez władze rosyjskie pozbawiony stanowiska. Gdy w r. 1908 przy kopalni *Antoni* otwarto polską prywatną szkołę, *Ryssowski* obejmuje jej kierownictwo i dalej kontynuuje swą pracę dla przyszłej Polski, — zaś w szkole

rządowej spadkobiercą poczynań Ryssowskiego został Aleksander Zychiewicz.

Kończąc szkic dziejów Łagiszy wspomnieć jeszcze należy o *wykopaliskach i znaleziskach* miejscowych, które dowodzą, że okolice wioski jak i sama wioska, to *praszędliśko* ludzkie. Dzięki uprzejmości obecnego kierownika szkoły w Łagiszy Franciszka Raduckiego, miałem możność oglądać kilka okazów *znalezisk*, któremi są: *toporek kamienny* z widocznymi śladami gładzenia (szlifowania). Jest to przepiękny okaz z okresu przejściowego *kultury kampańskiej* w młodszą epokę kamienną, zwaną *neolitem*, rozpoczynającą się na 4.000 lat przed Narodz. Chrystusa. Toporek ów znaleziony został w roku ubiegłym na polach zwanych *Lyszcz* przez ucznia Władysława Bacię wśród drobnych łupanych kamieni, — *naczynie gliniane*, lepione bez krążka i suszone na słońcu pochodzące z okresu starszej epoki żelaza, *typu kultury łużyckiej*, rozpoczynającej się na 800 lat przed Narodz. Chrystusa. Kilka takich naczyń wykopano w roku ubiegłym na polach piaskowych zwanych *Świerkle*, na głębokości 60 cm. Jedno, które oglądałem, znalazło się w rękach ucznia Zenobjusza *Sibiela*. Według zebranych informacji, podobnych naczyń wykopano na terenie wioski już kilkadziesiąt, a prócz tego kilka *urn* z nakrywkami. Wymieniony wyżej toporek i naczynie znajdują się w zbiorach szkoły miejscowej.

LEGENDA ŁAGISKA.

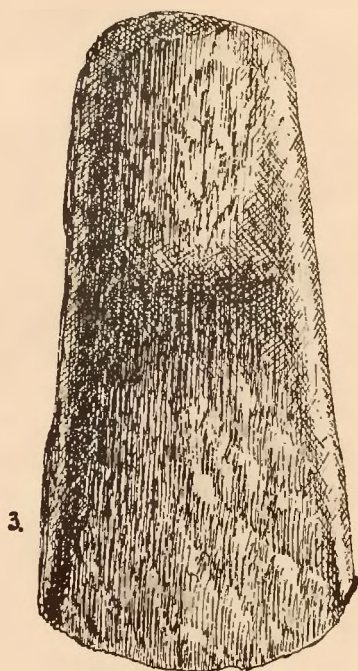
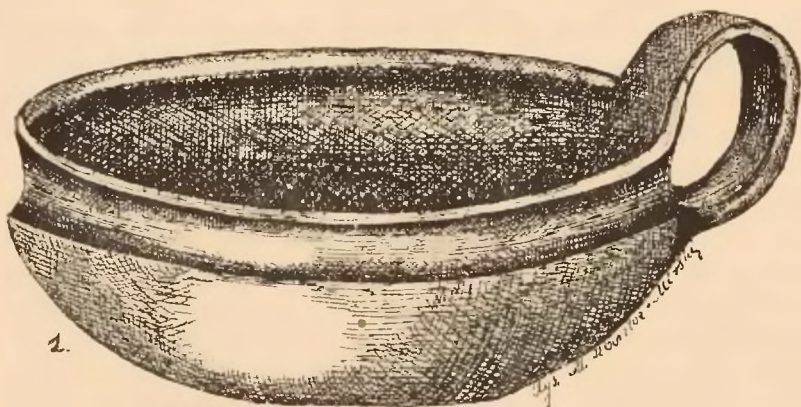
Zakłęty pustelnik.

Przy polnej drodze, co dawniej prowadziła od północno-zachodniego krańca Łagiszy przez Grabis do Malinowic, (widniał niegdyś po lewej stronie na wzgórzu krzyż¹⁾), na pamiątkę jak opowiadają starzy ludzie, iż we wnętrzu tego wzgórza znajduje się zakłęty pustelnik.

Przed wielu wiekami, gdy tutejsze okolice były porośnięte gęstym borem, zjawił się w tych stronach jakiś pokutnik wędrowny, który obrał sobie siedlisko na wzgórzu. Nikt z mieszkańców wioski nie dowiedział się nigdy jak się zwał, kim

¹⁾ Na wzgórzu tym postawiono około r. 1850 piramidę górniczą, a w późniejszych czasach znak triangulacyjny. Na południowym stoku wzgórza w r. 1856 istniał kamieniołom.

Wykopaliska Łagiskie.



- 1) Naczynie gliniane typu „łużyckiego“.
- 2) Toporek kamienny (widok z góry).
- 3) „ „ (widok z boku).

był, i skąd przybył. Osiedliwszy się na wzgórzu, pobudował sobie schronisko z gałęzi drzew, a później własnymi rękami wznosił małą kapliczkę z smukłą wieżyczką, w której umieścił drewniany dzwonek — klekotkę. Przez wiele lat żył sobie wśród boru, nie zjawiając się nigdy w wiosce. Ludzie widywali go nieraz zdaleka, jak chodził po lesie, zbierając jagody, grzyby i korzonki, wiedzieli, że istnieje, iżże trzy razy dnia, o świtaniu, w południe i o zmierzchu, odzywał się suchy klekot dzwonka z wieżyczki kaplicy.

Mieszkańcy wioski tak się przyzwyczaili do owego klekotania, że gdy pewnego ranka nie posłyszeli go, ruszyli gromadnie na wzgórze, aby przekonać się co się dzieje z pustelnikiem. Po przybyciu na miejsce, przekonali się, że szafas i kapliczka znikły, jakby ich nigdy nie było. W zabobonnym strachu wszyscy nawrócili z powrotem do wioski, a w jakiś czas potem, zupełnie o wydarzeniu zapomnieli.

Aż tu pewnego dnia, idzie sobie drogą od Malinowic jeden z gospodarzy łagiskich. Gdy zbliżył się do wzgórza, zjawił się przed nim nagle, jakby z ziemi wyrósł, siwy starzec w stroju zakonnym, który rzekł do niego:

Człeku dobry! już tyle czasu czekam na ciebie! tyś mój wybawiciel! Jestem zaklętym pustelnikiem, który tu przed laty przybył i mieszkał na tem wzgórzu. Za moje nieprawości, za znęcanie się nad moimi poddanymi Bóg mnie ciężko pokarał. Chcąc go przebłagać, postanowiłem odpokutować za popełnione winy, żyjąc w odosobnieniu i przyrzekając sobie, że już nigdy nie skrzywdzę nawet zwierzęcia. Żyłem przez wiele lat szczęśliwy, spędzając czas na modlitwie. Pustelnia była mi domem, zaś bór i zwierz leśny towarzyszami. Byłby Bóg przyjął moją pokutę, lecz pewnego dnia odezwały się we mnie dawne namiętności, — znów skrzywdziłem człowieka, który z ciekawości zaglądnął do mej pustelni. Po tym niecnym czynie, zapadłem się z woli Bożej wraz z moją pustelnią i kapliczką. Ty mnie możesz tylko wybawić. Weź mnie pod rękę, bo widzę żeś odważny i prowadź mnie na cmentarz farny do Groźca.

A pocóż wy pod wieczór chcecie na cmentarz, pyta starca gospodarz.

Na to odparł pustelnik: powiem ci, lecz na miejscu, — a teraz uważaj byś się nie oglądnał, gdy usłyszysz za sobą

jakieś krzyki i hałasy, bo to będzie sprawka sił nieczystych, które jednak tobie nic złego wyrządzić nie mogą, gdyż nie mają mocy nad tobą.

Odważny chłopiek chwycił starca pod rękę i prowadzi wprost na „Dorotkę“, aby skrócić drogę. Zaledwie uszli niewielki kawał drogi, — zmrok zaczął zapadać, — zerwał się wichur okrutny, huczając i wyjąc jak stado potępieńców. Nad głowami idących, zjawily się gromady czarnego ptactwa, potem jakieś ognie buchały z ziemi to z lewej, to z prawej strony ścieżyny. Nie zważając na te „dziwy“, szedł nasz gospodarz odważnie, nie oglądając się poza siebie. Już stanął z pustelnikiem na szczycie dawnego *Hrudka*, skąd majaczyła sylwetka kościółka w Grodźcu, gdy spostrzegł, że nad głową jego wisi olbrzymi kamień, na cieniutkim sznurku. Przestraszył się niezmiernie, a uskakując w bok, odruchowo oglądnał się wstecz. W tej chwili posłyszał przeraźliwy śmiech w powietrzu, a zarazem spostrzegł, że pustelnik znikł.

Zmartwił się wielce chłopina, że przez swoją nieogłędność i strach, nie pomógł pustelnikowi do wybawienia. Wracając smutny do wioski, przemyślał w jaki sposób znikł mu starzec — przecież nie zapadł się w ziemię, ani go porwały złe duchy, a jednak przepadł jak kamień w wodzie. Głowiać się nad tem zjawiskiem, przyszedł do przekonania, że pustelnik powrócił do swej zapadniętej na wzgórzu pustelni.

Na drugi dzień opowiedział o wypadku sąsiadom, którzy po naradzie, postanowili na wzgórzu postawić krzyż. Ruszono gromadką na wzgórze i ze zdziwieniem wykryto na jego szczycie dziurę, prowadzącą do wnętrza. Dziura była tak głęboka, że najdłuższe tyczki nie dosięgały jej dna. Ktoś pochwycił kamień i rzucił do dziury. Za chwilę usłyszano głuchy stuk, jakby spadanie kamienia na tarcice, Ktoś inny położył się na ziemi, przyłożył ucho do dziury i usłyszał jakby daleki klekot drewnianego dzwonka kapliczki.

Zamiast ustawić krzyż na wzgórzu, uchwaliła gromada Łągiszy rozkopać wzgórze i w ten sposób oswobodzić pustelnika. Pewnego dnia zaroił się pagórek robotnikami. Kopano przez cały tydzień, wywoząc ziemię nad potok, płynący w stronie zachodniej. Gdy powrócono do roboty w poniedziałek, przekonano się, że całotygodniowy trud na nic się

nie zdał, bowiem jakaś tajemnicza siła przeniosła zpowrotem ziemię na wzgórze. Rozpoczęto na nowo kopanie, — pracowano znów przez cały tydzień, a gdy nadeszła sobota, pozostawiono wartowników przy rozkopie, lecz i to nie pomogło, — wartownicy posnęli — a ziemię ktoś przeniósł na pagórek.

Po tych wypadkach pozostawiono wzgórze w spokoju, na szczycie jego ustawiono krzyż, który trwał wieki, aż około r. 1850 zwałił się ze starości.

Czy zaklętego pustelnika wybawił kto, — niewiadomo. Starzy ludzie opowiadają, że gdy zaczęto brać kamień z górką około r. 1856, to robotnicy słyszeli jakieś odgłosy wydobywające się z jej wnętrza. Miał to być głos dzwonka drewnianego, wiszącego na wieżyczce kapliczki.

GRODKÓW *(Odległość 4 klm. na północny zachód od Łagiszy.)*

Prastara osada, która usadowiła się u stóp „Dorotki“ w stronie północnej.

O jej początkach nie wiele wiemy. Legenda tylko opowiada, że gdy Grodziec był miastem, to w Gródkowie odbywały się sądy, którym przewodniczył kasztelan z zamku Grodzieckiego.

Pierwsze wiadomości o wiosce, czerpiemy z „Liber. Benef.“ Długosza, gdzie jest powiedziane, że w XV. wieku właścicielem wioski jest jakiś *Gawrusz*, herbu *Przeginia*. Na początku XVII. wieku panami wioski byli *Skidzińscy*, później Dominik *Minor* (od r. 1663), wreszcie *Bieleccy* (od r. 1715). Od r. 1735 dwór tutejszy opustoszał, dziedzice wioski wynieśli się w świat, pozostawiając tylko na miejscu swych administratorów, jak *Marjana Rogowskiego*, *Stefana Charleckiego* i nnych, Mniej więcej od r. 1800 dzierżawcą wioski był szlachcic *Henryk Koszembor*.

Najstarszą częścią wsi, to grupa chat, leżących po lewej stronie drogi Będzin — Niezdara, i w odległości około kilometra od niej. Lud okoliczny zwie ją *Starym Gródkowem*. Pod koniec XVII. wieku osada liczyła kilkanaście chałup, z których 12 należało do dworu. Siedzieli w nich dworscy zagrodnicy jak: *Droździki*, *Droźni*, *Leśni*, *Owczarczyki*, *Panki*, *Kozery*, *Nowaczki*, *Kolabisy*, *Niemcy*, *Charzowscy* i *Pustele*. Do dworu należała *łarczma*, która w r. 1829 przestała istnieć. Ostatnim jej dzier-

zawcą był Wojciech *Moś*. Około r. 1663 istniały tu dwa *młyny* zwane *Grabowski* i *Bereszko*.

Dwór tutejszy wraz z folwarkiem przestał istnieć około r. 1815.

Pod względem kościelnym wioska od najdawniejszych czasów należy do parafii grodzieckiej.

PSARY *(Odległość od Będzina 6 km, na północ, zachód)*

Wioska leżąca w malowniczej kotlinie, po obu stronach wspaniałej szosy Będzin — Siemonia — Niezdara.

Jako osiedle ludzkie, sięga początkami bardzo odległej starożytności, a świadczą o tem odkryte w r. 1931 na terenie wioski groby *przedhistoryczne* i *wczesnohistoryczne*. Na cmentarzy-



Psary. Wzgórze „Mongilnica“.

sko natrafiono przypadkowo, w czasie wybierania piasku pod budowę *klinkierni* w Gródkowie.

Na gruntach miejscowego gospodarza *Antoniego Hoźeli* znajduje się wzgórze porośnięte zrzadka świerkiem i sosną, leżące w odległości około 500 kroków na południowy zachód od szosy. Owo wzgórze od niepamiętnych czasów nosiło nazwę ludową *Mongilnica* (pochodzi od wyrazu *mogiła* — *mogilnica*). Grunt wzgórza przedstawia warstwy *przerobionej* (przekopanej) ziemi, składającej się z iłu, marglu i piasku na głębokości około jednego metra. W najbliższych okolicach wzgórza, w różnych czasach, po każdym ulewnym deszczu,

znachodzili wieśniacy okrągłe blaszki z jakimiś znakami, które woda z gruntów wypłukiwała, zaś na sąsiednich polach gospodarza *Machniewskiego*, leżących po stronie zachodniej wzgórza, wyorywano i wykopywano w ostatnich latach kilkakrotnie „przerozmaite skorupy“, a nawet całe „garczki bez ucha“.

Otóż na tem wzgórzu, natrafiono na głębokości 50 — 60 cm. na *dwa groby*, leżące obok siebie, w oddaleniu około 1 m. Znalezione w nich szczątki *szkieletów* i *naczynia gliniane*. Nieświadomi robotnicy przez nieostrożność rozbili dwie czaszki i jedno naczynie, zaś jedno zostało ocalone. Mogiły leżały obok siebie równolegle, zaś szkielety zwrócone były głową na zachód. Położenie grobów i ich zawartość stwierdzają, że było tu kiedyś *cmentarzysko* typu *rzędowego i wczesnohistorycznego*, pochodzące z X. wieku.

Naczynie gliniane (urnę) pięknie i cało zachowane, które oglądałem, posiadało ornamentykę *linjową* na najgrubszym wyđęciu i *nacinaną* poniżej wklęsłości szyjki. Z jednej czaszki, którą zdołano uratować w kilkunastu kawałkach, nie wiele można było sądzić, gdyż tylko sklepienie jej od *bregmy* przez *łambdę* niedosięgające *inonu* przedstawiało jeden niezgruchotany ułomek.

W jakiś czas później, prof. Dr. Józef *Żurowski* z Krakowa przy doraźnem kopaniu, wydobył po drugiej stronie wzgórza dwie całe *urny* typu *przedhistorycznego*.

Są to świadectwa, które dowodzą, że wzgórze było w czasach pogańskich *żalnikiem* (cmentarzyskiem), przynależnym niezawodnie do prastarego *grodziska* na *Hrudku* (Dorotce), wreszcie, że tutejsze okolice były już w czasach pogańskich gęsto zaludnione.

Psary należą do typu wsi *narokowych świeckich*, a początek ich sięga czasów powstania *grodu*¹⁾ *będzińskiego*, *siewierskiego*, a może nawet *hrudeckiego* (*grodzieckiego*). Wioska była własnością księżęcą, a ludność jej zapewne miała obowiązek hodowania i pielęgnowania psów *łowieckich*, *księżęcych*.

Pierwsze wiadomości o wiosce pochodzą z r. 1316, w którym *Władysław Łokietek* zwraca *Władysławowi* księciu na

¹⁾ Gród = pierwotne miejsce warowne, ogrodzone wałem, przykopami i palisadą.



Psary. Fragment wzgórza „Mongilnica”.
 + + Miejsce gdzie odkryto groby.



Psary. Naczynie gliniane (urna)
 znalezione w grobach na „Mongilnicy”.

Bytomiu i Koźlu połowę Psar¹⁾. W późniejszych czasach przeszła w ręce prywatne, bowiem już w XV. wieku właścicielami jej są *Derśław i Mikołaj Witkowski* z rodu *Sternbergów* (Stenbergów), o czem wspomina J. Długosz w „Lib. Benef.“ t. III. str. 197.

Wioska była osadzona na 13 łanach kmiących i 2 łanach zagrodniczych. Pod koniec XVI. wieku liczyła 19 *kmiaci*, do których zaliczali się: *Kuszor* (Kuzior), *Niedbał*, *Kasprzyk*, *Skozcz*, *Świc*, *Bochen*, *Piowarczyk*, *Waleski*, *Szostak*, *Kolibys*, *Buszowy*, *Sochan*, *Walis*, *Kwaśniak*, *Węgrzyn*, *Flak*, *Grabis*, *Ziebro* i *Biedrończyk*.

Po Sternbergach Psary przeszły na *Ujejskich* i na Hermana z Jaroszyna *Jarockiego*. Ujejscy utrzymali się na swojej części prawie że do r. 1800, zaś część Jarockiego już w r. 1697 znalazła się w rękach Konstancji *Trepkowej*, która jednak tu nie przebywała, wydzierżawiając swoją część Andrzejowi z Bibersteinu *Błońskiemu*. W tymże czasie do Franciszka *Ujejskiego* herbu *Nowina*, piszącego się z *Witkowic*, komornika księstwa Siewierskiego należał folwark *Brzezówka* (atynencja Psar). Około r. 1710 dział *Trepkowej* uległ rozdrobnieniu i przeszedł w ręce Jana *Filipowicza*, Stanisława *Malczowskiego* i Chrystjana *Masłowickiego*, lecz na krótko, gdyż już w r. 1725 znalazł się złączony zpowrotem w rękach *Rogowskiego*, któremu w kilka dni po zainstalowaniu się w Psarach, przybyło „majątku“ w postaci podrzuczonego dziecka pod spichlerzem. Rozsierdzony Imci Pan dziedzic takim „przyjęciem“, zwołał swoich 8-miu poddanych, rozkazując im „obrzydłego znajdka“ precz zabrać, lecz zagrożony klątwą przez plebana grodzieckiego Uniszowskiego, zgodził się nie występować przeciw woli Bożej, — wziął dziecko pod swoją opiekę, a uprosiwszy na ojca chrzestnego Jakóba *Gałuszkowicza* organistę, ochrzcił je w myśl życzeń i nakazu swego plebana.

W r. 1726 wioska otrzymała jeszcze jednego dziedzica, a mianowicie *Bieleckiego*, który od Władysława Ujejskiego odkupił folwark *Brzezówkę* wraz z 11 chłopami: *Grześkiem*, *Niedbałem*, *Woźnym*, *Serwikiem*, *Chwierutem*, *Kwaśniakiem*, *Sochą*, *Bereszką*, *Drozdem*, *Trzcionką* i *Borowym*. Ujejski pozostał przy swojej części z 11 chłopami.

¹⁾ Anders — Schlesien II str. 255.

Po r. 1802 już nic nie słyhać o dotychczasowych właścicielach wioski. Prawdopodobnie rząd pruski zagrabił Psary i oddał je swojemu człowiekowi, bowiem w tym roku występuje *Buschman* jako dziedzic całej wioski. Od r. 1808 Psary dzierżawili: Józef *Błęszyński* (r. 1810), Elżbieta *Reyczyńska* (r. 1820) i Wojciech *Kapuściński* (r. 1823). Po r. 1831 wioska przeszła na własność rządu.

W osadzie istniały od najdawniejszych czasów nad rzeką *Psarką* trzy młyny zwane *Stachowy*, *Drozdy* i *Bochenek*. Przystały istnieć około r. 1820. Posiadała wioska również i *karczmę*, stojącą na rozstaju dróg wiodących do Sarnowa, Strzyżowic, Brzękovic i Gródkowa. Gdy owa karczma zakończyła swój żywot, wyrosła druga na zachodnim krańcu dzisiejszej kolonii *Wańkowce*. Ta ostatnia istniała jeszcze około r. 1856.

Tak jak w innych osadach, również i w Psarach siedziało w różnych czasach sporo *szlachty* jak *Mościcy*, *Siemuńscy*, *Kossakowscy*, *Łękawscy*, *Gosławscy*, *Czepigórscy*, *Dzielscy*, *Sawiccy*, *Tauzowscy* i *Szotarscy*.

Wioska od czasów najdawniejszych aż po dni dzisiejsze należy do parafji w Grodźcu.

* * *

Górnictwo na terenie Psar sięga r. 1789. Inwentarze księstwa Siewierskiego z tego roku wspominają o *kopalni węgla pod Strzyżowicami*, dającej około 300 zł. rocznego dochodu. Leżała na terenie Psar, przy granicy strzyżowickiej, na prawym brzegu strumienia, płynącego między Strzyżowicami a Psarami. Jest to więc *najstarsza* kopalnia w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Obszar pokładów węglowych zalegających kotlinę psarską, nazwano

Zagłębie Strzyżowickie

choć właściwie powinno zwać się psarskie. Po ostatnim rozbiórce Polski, gdy dzisiejsze Zagłębie przeszło pod panowanie *pruskie* jako *Nowy Śląsk*, stara kopalnia została przez Urząd Górniczy w Tarnowskich Górach porzucona, a natomiast otworzono w r. 1797 *nową* kopalnię na gruntach dzisiejszej kolonii Wańkowce, którą nazwano *Hoym* (od nazwiska pruskiego ministra). Ponieważ owej kopalni stale zagrażały wody podziemne, wybito na południe od kopalni *szyb*

wodny (stał po prawej stronie dzisiejszej szosy, wiodącej do Strzyżowic) z machiną parową pompującą. Przy kopalni ustawiono trzy domki dla górników i *domkę dla zarządu kopalni*, którego ruiny do dzisiaj oglądać można. Za czasów pruskich wydajność roczna kopalni wynosiła 20.000 korcy węgla.

Z powodu małej grubości pokładu, praca na kopalni była bardzo uciążliwa. Prowadzona odbudową *filarową*, posiadała nadzwyczaj niskie *chodniki*, wskutek czego ładunki węgla trzeba było wydobywać w skrzyniach bez kółek, które ciągnięto po dnie *chodnika* na kolanach.

W r. 1807 kopalnia przeszła w posiadanie *Lannesa* księcia *de Montebello*, marszałka francuskiego, który wydzierżawił ją



Psary. Domek daw. Zarządu kopalni.

za 1.200 zł. Po r. 1814 stała się własnością Skarbu Królestwa Polskiego pod nazwą kopalni *Tadeusz* (od imienia ówczesnego ministra spraw wewn. Tadeusza hr. Mostowskiego, pod zarządem którego pozostawało górnictwo).

Gdy kopalnię zaczęły zalewać wody, rozpoczęto w r. 1815 budowę *sztolni* odwadniającej, nazwanej *sztolnią Wenera*. Budowę jej ukończono w r. 1835. Biegła przez teren kopalni od północnego wschodu, na południowy zachód. Mierzyła około 1500 metrów, a ujście jej leżało w pobliżu ujścia strumienia gródkowskiego, do potoku strzyżowickiego.

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040087

Cena



II 1044374

**II TOM
MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY**

**Warunki prenumeraty
Prenumeratę opłaca się zgóry.**

1. Rocznie . . . 10 zł.
2. Półrocznie . . . 5 zł. 50 gr.
3. Kwartalnie . . . 2 zł. 80 gr.
4. Miesięcznie . . . 1 zł.

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

05/24743
Wyp. 347270

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 7.

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE
Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR
MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

Zawiadamiamy

**że począwszy od Nr. 8 wstrzymamy
wysyłkę zeszytów wszystkim P. T. Pre-
numeratorom, którzy nie wyrównali
zaległości za I kwartał
i nie odnowili prenumeraty
na II kwartał**

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 15 KWIETNIA 1932 R.

Zakłady Drukarsko - Introligatorskie
Edmund Mirek i S-ka

SOSNOWIEC, Piłsudskiego 25, tel. 7-70

egzystujące od 1911 r.

WYKONYWUJĄ:

CZASOPISMA:

Przegląd Górniczo - Hutniczy

Organ Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych,

Związkowiec Polski

Organ Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej w Sosnowcu,

Monografia Zagłębia Dąbrowskiego

wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Zagłębia Dąbrowskiego.

DRUKI:

dla Kopalń, Fabryk, Hut, Biur i Samorządów. Różnobarwne reklamy, prospekty, cenniki, akcje i t. p.

CENY KONKURENCYJNE.

K 307609

1044375 II

2-05/1924/19

15.11.



(97)

Górnictwo na terenie Psar za czasów pruskich urządzali: Franciszek *Finger*, Gottlieb *Buchpachen*, Albrecht *Ryse*, królewsko - pruscy *bergmeisterzy* (górmistrze), oraz Jan *Rull*, królewski miernik górniczy. Żyli się oni tak ze stosunkami miejscowymi, że nawet po odejściu Prusaków z terenu Zagłębia, pozostali na swych stanowiskach, rezygnując z powrotu do swej ojczyzny.

Kopalnia *Tadeusz* czynna była z przerwami od r. 1796 do r. 1862. W r. 1836 zatrudniała 1 sztygara, 1 miernika, 12 górników, 6 *szlepeistów*, (wozaków) i 6 *hasplarzy* (ciągnący) razem 26 ludzi. Produkcja jej roczna wynosiła w latach 1789—1815 około 200.000 korcy, — w latach 1816 — 1836 około 330.000 korcy węgla grubego i 3.770 węgla drobnego. Po 30-letniej bezczynności kopalnia została w r. 1892 oddano Towarzystwu Franko-Rosyjskiemu, (dziś Tow. Franko-Polskie), które wznowiło na niej roboty.

Dziś kopalnia *Tadeusz* nieistnieje.

Istniała jeszcze na terenie Psar kopalnia *rudy żelaznej* do r. 1841, a nawet mała *kuźnica* (huta), której kierownikiem w r. 1806 był Jakób *Kretschmer*, lecz gdzie leżała, trudno odgadnąć.

PSARSKIE LEGENDY GÓRNICZE.

Duch kopalni „Tadeusz“.

Powiadali starzy górnicy, że królestwem jego były *wyrobiska*¹⁾ na *starej* kopalni i zwano go *skarbnikiem*²⁾.

Zjawiał się dość często, szczególnie w nocy na kopalni „Tadeusz“. Widziano jego *zielone oczy w antlochu*³⁾, słyszano schodzącego po *beltach*⁴⁾, lub człapiącego w *dennej wodzie*⁵⁾ po *czachach*⁶⁾ kopalni. Czasami spotykano go między *organami*⁷⁾, to znów skakającego z lampką w ręce po *folgach*⁸⁾. Nierzadko

1) *Wyrobiska* = miejsca opuszczone po wybraniu węgla.

2) *Skarbnik* = duch kopalni. Charakterystyka jego znajdzie się na innym miejscu.

3) *Antloch* = szyb wodny, gdzie stały pompy.

4) *Belty* = rozpory poziome, z drzewa krokwiowego w wąskim szybie, po których jak po drabinie schodzili górnicy.

5) *Denna woda* = woda wytryskująca od spodu kopalni,

6) *Czacha* = chodnik podziemny.

7) *Organy* = podporv z drzewa w kopalni.

8) *Folga* = drągi do podkładania i przesuwania strzyń w chodnikach

natknięto się na niego niespodziewanie w *jacie*¹⁾), siedzącego na ławie, to znów zjeżdżającego na *szlągu*²⁾), choć kołowrót stał w miejscu. Zdarzało się, że nawet za dnia widziano go, stojącego w *oknie*³⁾) wychodnem. Bywało, że przybierał postać *błédnego ognika* lub też *głódnej białej myszki*.

Tak mówili starzy górnicy i przestrzegali młodych, aby schodzili z drogi na prawo przy spotkaniu się z nim, a broń Boże! pozwalali sobie gwizdać przy pracy w podziemiach.

Młodzi, ot jak młodzi! Wysłuchiwali przestroóg, ale też i śmiali się ze starych i ich bajek. Najwięcej pokpiwał sobie z *ducha* młody górnik Wojtek *Wyder*, słynący ze swej dobroci i uczciwości, ale nie wierzący w *skarbnika*. Ojciec Wojtka, stary górnik i mieszkaniec Psar (domek jego stał na lewym brzegu strumyka, mającego źródła w północnej stronie wioski, a wpadającego do potoku strzyrzowickiego) nieraz mawiał do syna: Oj Wojtas, Wojtas! jeszcze ty go poznasz i uwierzysz!

W kilka tygodni później, gdy Wojtek zjechał na robotę i już ją rozpoczął, zjawił się sztygar i rozkazał mu iść za sobą. Wojtek nie przeczuwając nic złego, udał się za sztygarem. Gdy doszli do *calizny*⁴⁾), sztygar puknął w jej ścianę, a zdumiony Wojtas zobaczył, że ściana calizny się otworzyła, ot gdyby drzwi. Przestraszony, chciał się cofnąć, lecz było za późno, bo skała zpowrotem się zawarła, a oczom jego przedstawił się dziwny widok. Przed sobą zobaczył olbrzymią *szerzysznę*⁵⁾), oświetloną masą błédnych ogników. pełną złota i drogich kamieni. W tyle szerzyszny stał złocisty tron, a niewidzialna muzyka tak pięknie grała, aż się dusza radowała. Wtem wyszedł z bocznej *czachy* długi szereg *garbusików*⁶⁾). Na końcu tego korowodu szedł jakiś człek, ubrany w strój sztygara, a więc w nieodstępną *kittelę*⁷⁾) koloru czerwonego z guzami zło-

1) *Jata* = drzwi wychodne sztolni.

2) *Szląg* = siedzenie z lin skórą obszyte, do spuszczenia się do

3) *Okno* = drzwi wychodne sztolni

4) *Calizna* = Masa węgla do wydobywania pokład.

5) *Szerzyszna* = obszerna podziemna jama, pozostała po wybraniu pokładu.

6) *Garbusiki* = duchy kopalni

7) *Kitla, kitel* = kaftan z pelerynką lub kapturem, noszony przez górników.

temi, z zapiętą *aszleder*¹⁾ na srebrną sprzączkę. W prawej ręce trzymał płonąca dziwnym blaskiem latarkę, zaś w lewej złoty kilof. Cała ta czereda podeszła do tronu, otaczając go półkolem. Ów sztygar podszedł do tronu a usiadłszy na nim, spojrział zielonym okiem, na Wojtka Wydera. W tej chwili Wojtas z przerażeniem skonstantował, że to ten sam sztygar, który wezwał go do pójścia za sobą.

Co działo się potem, Wojtek nie pamiętał. Gdy znalazł się zpowrotem na powierzchni, oniemiał z przestachu. Zobaczył nowe *cudeńka*. Wszystkich spotkanych ludzi nie znał. Nawzajem ci co go spotykali, patrzyli na niego, jak na obcego i szeptali do siebie: Skądto wziął się ten siwy chłopina tutaj!? Wojtas ruszył w stronę domu ojcowskiego, lecz o dziwo! zastał tu obcych ludzi. Zrozpaczony, pobiegł żywo do chałupy swego kolegi Jaska *Serwika*, co stała przy mostku nad potokiem stryżowickim, lecz ze zdumieniem przekonał się, że i tu nowi ludzie mieszkają.

Nawpół obłąkany, zaczął pytać ludzi o swą rodzinę, o znajomych, i dowiedział się, że wszyscy już dawno wymarli, a on Wojtek Wyder zginął w kopalni przed 50-ciu laty.

Wówczas oznajmił zebrany dookoła niego górnikom, że to on jest Wojtkiem Wyderą, powoływał się na swych kolegów: *Tłacza*, *Goryczkę*, *Pajdaka* i *Panką*, potem opowiedział swoją przygodę, o skarbach, jakie widział w podziemiach, a wreszcie rozplakał się z żalu za rodzicami i straconą młodością. Uspokoiwszy się, zaczął obliczać czas, no i wyliczył przy pomocy ludzi, że przebył w podziemiach zgórą 50 lat i że to była kara, którą mu wymierzył *skarbnik*, za powątpiewanie w jego istnienie.

Ukryte skarby.

Opowiadanie Wojtka Wydery o olbrzymich skarbach w złocie, srebrze i drogich kamieniach na starej kopalni psarskiej, słyszało dwóch młodych górników. Po ukończeniu opowiadania, gdy ludzie się rozeszli do domów, przystąpili oni do Wojtka i zaczęli wypytywać się o szczegóły i miejsce, gdzie się mu wydarzyło nieszczęście. Otrzymawszy wyjaśnienie, odeszli do gospody, gdzie przy napitku postanowili w naj-

¹⁾ *Aszleder* = fartuch skórzany tylni górniczy.

bliższą niedzielę skrycie zjechać do kopalni i rozpocząć poszukiwania za skarbami.

Gdy nadeszła niedziela, zerwali się świtem, uzbroili w latarki i kilofy, zabrali ze sobą po dwie stare *bułgi*¹⁾ i zeszli *bełtami* do kopalni. Gdy już znaleźli się w głównym *chodniku*, przypomnieli sobie, że *skarbnik* strasznie się gniewa, gdy górnicy w niedzielę lub święto pracują, no i gwałciciele święta zwykle karze srogo, — lecz że i oni nie bardzo wierzyli w jego istnienie, więc poszli szukać owej *szerzyzny*. Długo błądzili po kopalni, aż zziązani, zmęczeni i głodni odnaleźli ją pełną nieprzebranych skarbów. Nie odpocząwszy ani chwili, zaczęli napełniać *bułgi*. Gdy ukończyli robotę, ruszyli zpowrotem wielce uradowani. Nie uszli ani pół drogi, gdy z *chodników* zaczęły dochodzić ich uszu jakieś dziwne odgłosy, — potem rozległ się straliwy huk i grzmot, — tu ówdzie zaczęły trzeszczeć *organy*, gdzie indziej rozpadały się w drzazgi, — stropy poczęły się wyginać i pękać, — a równocześnie usłyszeli charakterystyczny chód *skarbnika*. Przerażeni okrutnie, rzucili pełne skarbów *bułgi* na ziemię, pragnąc skryć się za *skrzynię*, napełnioną węglem. Niestety! było już zapóźno! W tej chwili stanął przed nimi *skarbnik*, kipiący złością. Skinął ręką w stronę *filaru słupowego*, który momentalnie zawałił się z grzmotem, grzebiąc pod sobą śmiałków.

W ostatniej chwili usłyszeli nieszczęśni słowa *skarbnika*: „Za pogwałcenie święta, za chciwość waszą, więcej światła Bożego nieujrzycie.“

Na drugi dzień, znaleźli górnicy w *chodniku* dwie *bułgi* napełnione węglem, a obok z pod gruzów *filaru*, wyglądały nogi zasypanych.

Wypadek miał miejsce w r. 1850, a ofiarami chciwości, byli ponoć Stach *Malcherek* i Franek *Tkacz*, górnicy z małej kolonji zwanej *Łabędzki*, składającej się z czterech domów, leżącej na lewym brzegu potoku stryżowickiego, tuż przy drodze wiodącej z Psar do Wojkowic Komornych.

PRECZÓW (Odległość od Będzina 8 klm. na północ.-wschód.

Wioska leżąca nad *Czarną Przemszą*, przy drodze gminnej Sarnów — Ujejsce.

Wyrosła wśród borów i lasów, które ją niegdyś otaczały

wokoło, w nieznanym bliżej czasie jako osada *smolarzy*, pędzących *smołę* drzewną i zwała się początkowo *Prenczów* wzgl. *Pręczów*.

Około r. 1620 składała się z czterech części: *właściwej osady* z karczmą, leżącej na prawym brzegu *strumienia* malinowickiego, — z przysiołku *Ratańce* z młynem, leżącym w południowym klinie, utworzonym przez Czarną Przemszę i jej odnogę zachodnią, — z przysiołka *Zabagnie* z karczmą, położonym na prawym brzegu Przemszy, a poniżej *potoku* sarnowskiego, wreszcie z przysiołka *Podlipie* z browarem, leżącym nad tymże potokiem w stronie zachodniej. W późniejszych czasach przybył przysiołek z młynem zwany *Ciosek* (r. 1732) potem *Warmus* (r. 1840) i osada *karczmarzka* przezwana początkowo *Niebyl*, później *Pustkowie Gołąszka* (obecnie kolonia *Gołąszka*).

Do roku 1760 poszczególne części wioski należały do Jana *Jarockiego*, Florjana *Domina* i Antoniego *Mieroszewskiego*, zaś od r. 1761 cała wioska przeszła na własność *Wojciecha Czosnowskiego* i pozostawała w rękach jego spadkobierców do r. 1849. W wiosce siedziały trzy rody szlacheckie: *Wiśniewskich*, *Jakubowskich* i *Lipnickich*.

Dwór z folwarkiem stał nad wielkim *stawem*, położonym przy drodze wiodącej do Malinowic. Poniżej dworu w dawnych czasach istniała *przeprawa* na Przemszy, a obok sławna *karczma* — *zajazd* przezwana *Piekielko*. Pod koniec XVII wieku *przeprawę* zastąpiły dwa *mosty*, które jeszcze w roku 1850 oglądać było można. Mniej więcej około r. 1860 znikł *dwór* *preczowski*, a z nim wszystkie młyny i karczmy.

Wioska niegdyś dość ludna, po wojnach napoleońskich opustoszała, a w r. 1852 liczyła 20 domów 138 mieszkańców.

SARNÓW (Odległość od Będzina 6 km. na północ.)

Wioska leżąca na wzgórzu, przy szosie Będzin—Siewierz.

Istniała już w r. 1442, bowiem jest wymieniona w akcie kupna sprzedaży księstwa Siewierskiego. W tym czasie należała do *Mateusza* i *Jakuba* herbu *Nowina*, posiadając 5 łanów kmiecych i 2 łany zagrodnicze. Do osady należały przysiołki: *Grabis* leżący w stronie zachodniej, oraz *Kąty*, położony w stro-

nie północnej. Dzisiejsze kolonje *Górki i Niemce* powstały już w naszych czasach.

Sarnów jak powiedziano wyżej, posiadał dwóch właścicieli. Około r. 1500 jedna część przeszła w ręce Józefa Zagórskiego, albowiem w *Księgach Sądowych Landwójtowskich* (Księgi wieczyste) miasta *Będzina*, za lata 1572 — 1645, które mamy pod ręką, pod r. 1595 zapisany jest dokument z r. 1519, gdzie jest wymieniony *Zagórski* jako właściciel wioski. Ponieważ dokument ów jest *pierwowzorem* dzisiejszych t. zw. *świadectwo moralności*, przeto przytaczamy go w całości i dosłownie:

Subiudicium particulave Burgrabiale Bannittum Celebratum est Sabbato post festu'S.

Andrea Apostoli proximo Anno Dni 1595

per famatum Viceadvocatum Laurentiu'

Sekala iuratu', nec non per septem

Scabinos iuratos Laurentium War-

mus, Bartolomeu' Lukassek, Bar-

toloemu' Sczygiel, Bartolo-

meu' Dzwigala, Joannem Sar-

nowski, Thomam Nosek,

Fridericu' Fauerbach

Cuius processus sequitur hanc in formam.

Wszystkim wobec y kazdemu zosobna kthoremu tho wiedzec nalezy Ja Jozeph Zagorski z Sarnowa y w Sarnowie miesskayący wespół z swemi poddanymi, kadby była potrzeba pokazywała. Oznaymuyemy y oswiadczamy wsseshtim przez ninieyssy Urząd sposob listhu zosobna wiadomo czynim Panom Urodzonym Slachethnym Casthelanom. Stharostom y kthorzy Urzendy strzymują Przythym thez Sławnym opatrzny, poczziwym wprawie zwiezonym, Burmistrzom, albo uczzziwym Raiczom, Woythom, Przessieznikom, Ławnikom y ynssym Miasth y Miastheczeck y kthorych kolwiek miezc albo Urzendow sprawujący kendy kolwiek bendącym na Urzedzie kthorym potrzeba y do kthorychby nasse lis-

thy przysły. Zdrowia y rozmnozenia pospolithego dobra wssysthego y rządu sczesliwego. Zwięką żądą oznaymuyemy y żądamy ze przysedssy do mnie Pana Jozepha Zagorskiego Wawrzinec Sekala mieszczanin Bendzinski Żądał iesth odemnie yzbych iemu dał iesth listh wyznawayący urodzenie yego ythez poczcziwego zachowania rodzicom yego. Ja przypatrywssy sie themu y ssłużący rzecy y sprawie żadayącemu ysz nie mayą bydz zabronione y przystałem thez dla statecznego a lepssego swiadectwa po poddaniu sprawie tho iesth Błazey Bathka Mikołay Bathka kthorzy pod przysięgami szwymi wyznali sie ze Wawrzinic Sakala wyssedł ze wsi Sarnowa y iesth narodu dobrych cznothliwych rodziczow wedlie koszczoła swienthego krzeszczianckiego złączonych, tho iest y oycza Mathysa Sakala a z mathky Heleny małzonki yego bendących z Sarnowa y thudziesz thenze Wawrzinec Sakala przerzeczony mieszczanin Bendzinski, thakze y i rodzicze yego przes wssysthie czassy mieszkając znami zachowywały sie cnotliwie thah yak na dohre poczcziwe krzeszczianskie ludzi nalezy, thakze thesz y on zadnego zgorszenia, thak ysz nicz złego o yego zachowaniu u nasz nyc nie było szłyścić przez then czas yako znami mieskał alie wssysthie dobre A przetho ya Jozeph Zagorski za thym tho Wawrzincem Sekala wespołem z poddanymi szwoymi okazyczelem pisania mego prosiemy zebyszcie thego raczyli miec za dobrego cznothliwego y z dobrego łoza narodzonego y thez miłością zyczliwoscą, łaską dobroczą ludzkoscą onego yako nam dobrze zachowanego raczyli przyiac miłowac i moje na listow wyznanie a pamieczy lepsey wssysthie y osobliwie pieczenc moją iesth przycziszniona dla lepssego swiadectwa. Datum die sexta . . . post festum Visitacionis Maria Virgin' Ano 1519.

Następnymi właścicielami obu części wioski byli: Mateusz *Myszkowski* (r. 1651), *Porebski* (r. 1698), Tomasz *Porebski*

(r. 1729), Stefan *Bełza* (r. 1735), Andrzej i Felicjan *Bogusławscy* (r. 1745 — 1749), i Stefan de *Giedno Giedziński*, pisarz grodzki *Siewierski* (r. 1762). W r. 1805 dzierżawcami *Sarnowa* byli: Jan *Stopolski* i Henryk *Dittmann*. Po tych ostatnich dziedziczyli wioskę *Grabiańscy* (r. 1828), wreszcie *Konstanty* i *Petronela Rogalewscy* (r. 1832).

Z pośród *szlachty* siedzieli tu w różnych czasach *Kamieńscy*, *Olewińscy*, *Cieszewscy*, *Sarnowscy*, *Lenczowscy*, *Srebrniccy*, *Raczyńscy*, *Marszowie*, *Janiszowscy*, *Biegańscy* i inni. Część z nich przeniosła się z czasem do *Będzina* i mieszała się przez ożenki z mieszczanami *będzińskimi*, zapominając o swych herbach i koligacjach.

W r. 1827 wioska liczyła 32 domy i 246 mieszkańców, zaś w r. 1852 — 43 domy i 289 mieszkańców.

Pożar w r. 1881 zniszczył doszczętnie całą wieś. Odbudowano ją częściowo dopiero około r. 1884.

ŹRÓDŁA

z których czerpano materiały.

Archiw. paraf. w Grodźcu. *Archiw. paraf.* w Będzinie. *Księgi wieczyste* m. Będzina z lat 1572—1645. *Archiw. Miejskie* m. Będzina. *Kronika Szkoły* w Łagiszy, J. Długosz *Liber Benef.* tom III: *H. Łabędzki*, *Górnictwo w Polsce* 1841. — *Słownik Górniczy*, Warszawa 1868. *Przegląd Górniczy* r. 1910. *J. Hempel*, *Mapa geognostyczna* 1856. *Opowiadania starych ludzi i górników.*

GMINA ZAGÓRZE.

Gmina Zagórze usadowiła się na wale wzgórz formacji *trjasowej*, sięgającym do 340 m wysokości i biegnącym łukowato od góry zamkowej w Będzinie w stronę Klimontowa, by opaść nagle w dolinie *Płuczki* dopływu *Białej Przemszy*. Jeszcze w latach 1840 — 1850, otoczona była olbrzymiami borami, które widniały w stronie północno-wschodniej i południowej, jako resztki *puszczy* zwanej *Pakosznica*, ciągnącej się od Pszenia przez Bór Biskupi i kończącej się na *Wilczej Górze* pod Zagórzem.

Położona w klinie *Czarnej i Białej Przemszy*, graniczy na zachodzie z Sosnowcem, na wschodzie z gminą Olkusko-Siewierską, na południu z gminą Niwka, zaś na północy z Będzinem i Dąbrową. Od północnego wschodu na południowy zachód przecięta jest doskonałą szosą, prowadzącą z Dąbrowy do Modrzejowa

Gminę tworzą trzy wioski: *Zagórze* (z wyłączeniem dworu, który należy do m. Sosnowca), *Klimontów* i *Józefów*, z przynależnymi do nich przysiółkami wzgl. kolonjami.

ZAGÓRZE (Odległość od Będzina 5 klm na połud. wschód).

Starożytna osada leżąca na kopulastem wzgórz, z rozległym widokiem na malowniczą dolinę *Białej Przemszy*.

O początkach wioski nie wiele da się powiedzieć. Nie wiemy dokładnie kiedy powstała, ani kto był jej założycielem. Możemy tylko przypuszczać, że istniała już w drugiej połowie XIII wieku. Na czymże opieramy nasze przypuszczenia? Wiadomem jest, że na wschód od wioski, w odległości około 2 klm, istniał dawniej przysiółek zwany *Wola Zagórska*. Ta nazwa właśnie każe nam przypuszczać, że początek Zagórze sięga XIII wieku. Sprawa przedstawia się następująco. Wiemy, że liczne nazwy wiosek „*Wola*“ pochodzą z czasów osadnictwa, przeprowadzanego za czasów Ka-

zimierza Wielkiego. Na *nowiźnie* czyli gruncie dziewiczym pan czyli właściciel gruntu, lokował osadników. Ci osadnicy przyszej wioski, otrzymywali na lat kilka do kikutu zwolnienie częściowe lub zupełne od wszelkich opłat i ciężarów na rzecz pana, co zwało się *wolnizną* względnie *wolą*. Po urządzeniu się osadników na *nowiźnie*, wioska otrzymywała zazwyczaj nazwę *Woli*, niekiedy z dodatkową nazwą *przymiotnikową* wioski, w której pan-dziedzic mieszkał. Wszystkie wioski o nazwie *Wola* w liczbie 233, istniejące do dzisiaj na ziemiach Polski (z liczby tej przypada na Małopolskę 34%, na Wielkopolskę 31% i na Mazowsze 35%), pochodzą z końcowego okresu *Wieków Średnich*¹⁾ a przeważnie z czasów Ka-



Zagórze. Dwór wzniesiony przez Mieroszewskich.

zimierza Wielkiego, czyli że i nasza *Wola Zagórska* pochodzi z tych czasów. Ponieważ otrzymała dodatkową nazwę *przymiotnikową*, „zagórska“, wniosek stąd taki, że osadników sprowadził na *nowiznę* pan z Zagórze, ergo Zagórze już na wiele lat przedtem istnieć musiało.

Za starożytnością Zagórze przemawia jeszcze i to, że w XV. wieku istniała tu *posiadłość rycerska*, o czym wspomina Długosz w słowach: *item praedia militaria habentia sufficientes*

1) J. K. Kochanowski — Szkice historyczne Ser. II. Str. 77, Warszawa 1908

Zagórze.



Pierwotny kościół parafjalny
zbudowany przez Jadwigę Mieroszewską.

agros (Liber Bénéf. t. III. str. 205). Owe „*praedia militaria*“ powstały na obszarze Polski piastowskiej w XII. wieku, za czasów Bolesława Krzywoustego i dały początek nowemu typowi wsi t. zw. *rycerskich*, a zarazem początek folwarkom dworskim i gospodarstwu folwarcznemu. Jeżeli więc „*praedia militaria*“ istniały w Zagórzcu jeszcze za czasów Długosza, to niezawodnie pochodzą z XII. wieku, dając początek wiosce.

W połowie XV. wieku wioska była własnością Jana Zagórskiego z Zagórzca i Jarockiego z Sielca. (Długosz, L. B. t. III. str. 204 i 206). Pod koniec XVI. wieku o Zagórskich już nic nie słyhać, a dziedzicami wsi są: Krzysztof Jarocki właściciel 5 łanów kmiecych, Kasper Jarocki właściciel 5 łanów kmiecych i Katarzyna Jarocka właścicielka 5¹/₂ łanów kmiecych, które wydzierżawiła Prokopowi Zwierzchowskiemu. (Pawiński, Źródła dziejowe t. XIV. str. 36). W pierwszym dziesiątku XVII. wieku działali Kaspra i Katarzyny Jarockich przeszły w ręce Stanisława Dębnickiego z Mydlnik, wymienionego w dokumencie zapisanym w Księdze Sądów Landwójtowskich m. Będzina w drugi poniedziałek po św. Małgorzacie 1612 r., który przytaczamy dosłownie:

List wolny Stanisława Royka

o przepuszczenie od Pana Dembnickiego z Poddaństwa.

Sub eodem actu. Przed tymże Sądem Zagaionym oblicznie stanąwszy Uczciwy Stanisław Roiek szam przyszed podal List napapierze pisany czaly wniczem nienaruszony pieczęciam Jego Msczi Pana Stanisława Dębnickiego z Mydlnik a *na Zagorzu* pieczętowany y aby bel on do actu sądowa wpisany prosić czo rzecz sluszną bacząc pysarzowi list takowy wpisacz poruczyliszmy takowy list de verbo ad verbum iest taki

STAnisław Dębniczki z Mydlnik a w *Zagorzu* Dziedzicz. Wiadomo czynie komu to wiedziecz należy Ze wolno wypuszczam z dziedziczstwa y poddanstwa Szwego robotnego Stanisława Royka¹⁾ poddanego mego własnego ze wsi Zagorze y z Zonam y spotomstwem wszistkim iego

1) Jest to późniejszy mieszczanin będziński.

Zagórze.



Portal pierwotnego kościółka parafjalnego
ufundowanego przez Jadwigę Mioszewska.

Takiz iuz tenze to Roiek bendzie wolen spotomstwem szwoim od powinnošczi y od posluszenstwa mego y od potomków moich czasy wiecznemi. A dlia lepszy pewnošczi the Recognitią moią dawam, którą rąkam szwoiam wlasznan podpisuje y pieczencz swoią thu przykładam przy bytnošczi Urodzonych Panów Ich Msczi PAne Krzistopha JAroczkiego z Zagorza PAne Szimona Radziszowskiego, Panow Stanisława y Krzystoffa Baranowskich z Rzeplina¹⁾ y rorzni naszych ludzi wiary godnych Działosie na Szrodulcze w poniedzialek przed zapustnam Niedzielam Roku Panskiego Tysziacznego szeszczetnego iednasztego.

Od Dębnickich przeszło Zagórze w ręce *Gosławskich*, z których ostatnim dziedzicem był Michał *Gosławski* z Bebelna, proboszcz myśłowicki, zmarły w r. 1666. Na cześć jego ufundowano w kościele parafjalnym w Myśłowicach tablicę pamiątkową z następującym napisem

Illus. olim adm. rend. Michael Gosławski heres bon. Zagorze et Klimontow prep. Mi-słowicen. exting. titulum plebanalem qui Mansion, duos fundavit ad decantand. cursum B: V: M: cum 4 votivis qualibet septim, pro eo erigendo in decem millia fundavit in subsidium animae suae. 1679. quod monument. pos. i extruct. eccleam hanc pro memor: posuit gratis succes 1742. Dens det ei requi.

(Tłumaczenie. Znakomity, niegdyś bardzo czcigodny Michał Gosławski dziedzic dóbr Zagórze i Klimontów proboszcz Myśłowic zmarły z tytułem plebana ufundował na intencję swej duszy dwie mansje²⁾ do wyśpiewywania różańca,

1) Wioska w pow. Olkuskim.

2) Mansja — uposażenie duchownego składające się z mieszkania, utrzymania i płacy, wolnego od obowiązków z wyjątkiem odprawiania Mszy św. i modłów za duszę fundatora.

z czterema wotywnymi Mszami św. każdego tygodnia, przeznaczając na ten cel 100.00 (guldenów?) 1679. Który to pomnik po wybudowaniu tego kościoła wdzięczni następcy na pamiątkę osadzili 1742. Boże daj mu spokój).

Następnymi właścicielami wioski byli *Mioszewszy*. W połowie XVIII. wieku Zagórze przeszło w posagu za Ludwiką Mioszewska, córką Józefa do Wincentego *Siemieńskiego*, a około r. 1864 nabył wioskę od Siemieńskich Gustaw



Zagórze. Starożytny kościółek, kryty słomą.

von *Kramst* królewsko-pruski radca handlowy. Sukcesorowie tego ostatniego sprzedali Zagórze *kapitalistom francuskim*, zgrupowanym w *Sosnowieckiem Towarzystwie Kopalń i Zakładów Hutniczych* i dotychczas w ich rękę się znajduje.

Najstarszą częścią wsi, to grupa domów leżących po prawej stronie drogi Modrzejów-Dąbrowa (a po obu stronach dawnej drogi prowadzącej z Porąbki do Będzina przez *Wilczą Górę*). Do wsi należał przysiółek *Wola Zagórska*, osady kaczmarskie *Pod Borem* i *Hechtów*. Pierwsza stała pod lasem

na północno zachodnim krańcu wsi, druga w stronie północnej w lesie pod Dąbrową. Na początku XIX. wieku do Zagórza przyłączono folwark z osadą *Brzezcie*, zwany także *Warczykowem*, który będąc własnością miasta Będzina, został przez Stanisława Mieroszewskiego bezprawnie zagarnięty, wraz z karczmą doń należącą.

Od niepamiętnych czasów stał tu piękny *dwór modzewiowy* z dwoma gankami z facjatką i dwoma basztami narożnymi. Dwór ten zburzyli Mieroszewscy, wznosząc na jego miejscu murowany, który do dzisiaj istnieje. Resztki dawnego



Zagórze. Starożytna kolumna — pomnik.

dworu można było jeszcze oglądać w r. 1928, przy restauracji obecnego, w postaci modrzewiowych krokwi i wiązań dachowych, pochodzących z pierwotnej budowli.

Zagórze od czasów najdawniejszych należało do parafji w Mysłowicach.

Pierwszą świątynią jaką tu wzniesiono, była *kaplica*, zbudowana z kamienia polnego, której ruiny można jeszcze dzisiaj oglądać. Dach nawy pokryty *słomą*, zaś hełm wieżyczki okrągłej *gontem*. Kiedy ją zbudowano, niewiadomo, jednak

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040111

Cena



II 1044375

II TOM

MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY

Warunki prenumeraty

Prenumeratę opłaca się zgóry.

- | | |
|--------------------------|--------------|
| 1. Rocznie | 10 zł. |
| 2. Półrocznie | 5 zł. 50 gr. |
| 3. Kwartalnie | 2 zł. 80 gr. |
| 4. Miesięcznie | 1 zł. |

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

**Tom I na składzie:
w „Sklepie Polskim“, Będzin
Małachowskiego 7
i w Administracji Monografji
Sosnowiec, Piłsudskiego 25.**

05/1924/20

42mp 347210E

2

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 8.

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE
Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR
MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

**Podwójny zeszyt
Nr. 9 i 10
wyjdzie w dn. 30 maja b.r.**

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 1 MAJA 1932 R.

Zakłady Drukarsko - Introligatorskie
Edmund Mirek i S-ka

SOSNOWIEC, Piłsudskiego 25, tel. 7-70

egzystujące od 1911 r.

WYKONYWUJĄ:

CZASOPISMA:

Przegląd Górniczo - Hutniczy

Organ Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych,

Związkowiec Polski

Organ Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej w Sosnowcu,

Monografia Zagłębia Dąbrowskiego

wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Zagłębia Dąbrowskiego.

DRUKI:

dla Kopalń, Fabryk, Hut, Biur i Samorządów. Różnobarwne reklamy, prospekty, cenniki, akcje i t. p.

CENY KONKURENCYJNE

W 307610

1044376 W

R-05/924/20
16.11.



ZAGÓRZE.



Kościół parafjalny
na prawo dawny kościółek.

już przed 200 laty istniała, bo wspominają o niej i jej kapelanach kroniki parafji będzińskiej. Prawdopodobnie spełniała rolę kościoła filjalnego. Po podziale parafji myśłowickiej w r. 1819, Zagórze zostało przydzielone do parafji w Niwce. Po wybudowaniu w r. 1848 kościoła przez Jadwigę *Miosroszewską*, wioska otrzymała własną parafję. Gdy kościółek okazał się za szczupły, około r. 1910 za plebana Józefa *Dotkiewicza* przystąpiono do budowy nowego kościoła. Budowę przeprowadzono w ten sposób, że do starego kościółka dobudowano nowy. Stary kościółek tworząc dzisiaj rodzaj *kruchty*, był zbudowany w stylu ostrołuku o dwóch wieżach, z przepięknym *portalem* i *fasadą*. Nowy kościółek wzniesiono ze składek robotników górniczych i hutniczych, również w stylu gotyckim o trzech nawach i dwóch smukłych wieżach. Wnętrze świątyni posiada przepiękny *wielki ołtarz*, który jest rzadko spotykanem arcydziełem gotyckiej sztuki snycerskiej. Szukając nazwiska artysty, który go wykonał, znalazłem z boku wyryte jego nazwisko: *W. Witwisz*. Naprzeciw wielkiego ołtarza widnieje *chór*, gdzie umieszczone są *potrójne* organy. Na ścianach wewnętrznych widnieją następujące płyty pomnikowe: Ks. Józefa *Dotkiewicza* plebana, urodzonego w Hebdowie w r. 1834, „Stefanji z Pajon'ów de Moncets *Gadomskiej* i Wandy z Kwiecieniów *Stanisławowej Gadomskiej*. Prócz tego na ścianach wiszą cztery obrazy bardzo dobrego pendzla.

Z innych osobliwości Zagórze należy wymienić *mogilę powstańczą*, widniejącą w postaci dość dużego kopca, obok ruin kaplicy, oraz starożytną *kolumnę* — *pomnik*, stojącą na wzgórzu przy drodze wiodącej do Sosnowca.

* * *

Górnictwo na terenie Zagórze sięga pierwszej połowy XIX. wieku,

Pierwsza kopalnia węgla została otworzona obok dawnego folwarku wańczykowskiego i została nazwana *Wańczyków*. Druga powstała na terenie dzisiejszej kolonii Józefów i nazwana *Wincenty*. O tych kopalniach nie wiele można powiedzieć. Około roku 1860 były jeszcze czynne. Po zamknięciu ich, sukcesorowie Kramsty uruchomili w innym miejscu kopalnię, nazwaną *Ignacy*, którą dopiero po przejściu w ręce To-

ZAGÓRZE.



Wielki ołtarz w kościele parafjalnym.

warzystwa Sosnowieckich Kopalń i Zakładów Hutniczych, zaczęto racjonalnie eksploatować nazwawszy ją *Mortimer*. Posiadała początkowo tylko jeden szyb. Około r. 1900 wybito szyb drugi, zwiąc go „Mortimer II” w odróżnieniu od pierwszego, któremu nadano nazwę „Mortimer I”. Początkowa głębokość obu szybów wynosiła około 300 metrów. Roczna produkcja kopalni przedstawia się w *centnarach metrycznych* następująco: r. 1894 — 4,031,172, r. 1896 — 3,951,965, r. 1898 — 5,026.930, r. 1900 — 4,274.311, r. 1902 — 4,440.913, r. 1904 — 4,053.968, r. 1906 — 3,599.451, r. 1908 — 3,459,122, r. 1910 — 2,744.362.

Na terenie Zagórza powstała również około r. 1840 *huta cynkowa*, która z małemi przerwami czynną jest do dnia dzisiejszego pod nazwą *Huta Paulina*, stanowiąca własność Towarzystwa Sosnowieckiego. Przeciętna jej roczna produkcja wynosiła do r. 1910 około 23.000 cent. metrycznych przy zatrudnieniu 309 robotników.

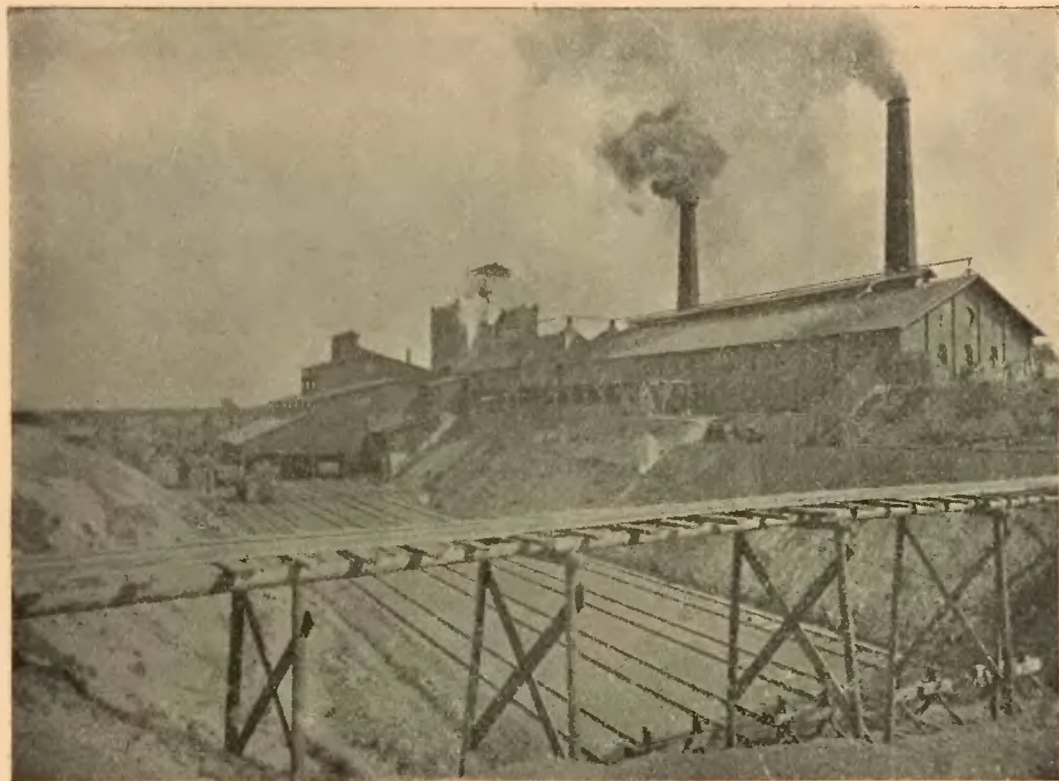
LEGENDY ZAGÓRZA

Wilcza góra.

Przy dzisiejszej drodze wiodącej z Zagórza do Będzina, pod samą granicą będzińską, po prawej stronie widnieje wzgórze ze śladami dawnego kamieniołomu, które niegdyś zwało się *Wilcza Góra*.

Przed wielu laty na wschodnim stoku wzgórza stała samotna karczma, lecz często i licznie odwiedzana przez mieszkańców Starej Dąbrowy, Małobądza i Zagórza, którzy w porze letniej każdej niedzieli zbierali się tutaj na pogwarękę, lub na tany przy dźwiękach muzyki.

Pewnej niedzieli zaszedł do tej karczmy Pietrek *Przystalię* z Zagórza, wiodąc ze sobą swą narzeczoną Małgosię *Skrzypczykową*, słynącą z urody na całą okolicę. Ku tej parze w czasie tańca kierowały się zazdrosne, nienawistne nawet spojrzenia ze strony dziewczek i chłopców, one bowiem zazdrościły Małgosi piękności i tego, że wszyscy parobcy tylko na nią patrzeli i o jej względy się ubiegali. Parobcy zaś niezadowoleni byli z tego, że Skrzypczykowa tylko z Przystalikiem przestawała, a o nich tyle dbała, co o zeszłoroczny śnieg.



Zagórze. Kopalnia „Mortimer“ z przed 35 laty.

Gdy w inne niedziele panowała w karczmie niezamacona weselość i ochota, to tej niedzieli zaległ klepisko w karczmie ponury nastrój, ochota do tanów zmalala i ucichły gwary.

Z owych dąsów dziewczek i parobczaków nic byłoby nie wynikło, gdyby nie zjawił się na nieszczęście djabeł w osobie obcego, dorodnego młodzieńca, który ciągle prosił do tańca Małgosię, pobudzając tem Pietrka do złości, a innych do drwin z niego, iż dał sobie odbić dziewczuchę obcemu. Zazdrosny chłopak początkowo milczał, lecz potem zaczął naglić narzeczoną do jaknajszybszego powrotu do domu, ale ona prosiła go, by chwilkę jeszcze pozwolił jej zostać, aby ostatni jeszcze raz mogła zatańczyć z pięknym parobczakiem. Gdy taniec się skończył, Małgosia jeszcze ociągała się z wyjściem, więc Pietrek wyciągnął ją gwałtem z karczmy i skierował się do domu. Droga wiodła przez wzgórze. Idąc do domu, Pietrek czynił narzeczonej gorzkie wymówki za to, że tyle tańczyła z nieznajomym i tak się do niego pięknie uśmiechała, zaś o narzeczonym zupełnie zapomniała. Zniecierpliwiona Małgosia wyrzutami, zaczęła wymyślać Pietrkowi i wypominać mu jego ubogie pochodzenie. Rozeźlony Przystalik zapamiętał się, chwycił dziewczynę za szyję, rzucił na ziemię i począł dusić. Było to właśnie już na szczycie wzgórza.

W tej chwili, gdy Małgosia wyzionęła ducha, uduszona rękami narzeczonego, rozległ się w powietrzu przeraźliwy, szyderczy śmiech djabła, który na okrutnem wilczyku przybywał wśród świstu wichru. Wystraszony Pietrek spostrzegłszy, że djabeł ma twarz owego dorodnego parobczaka z karczmy, w przerażeniu zaczął uciekać w stronę karczmy. Zaledwie uczynił kilka kroków, gdy wilk rzucił się na niego, kalcząc pazurami łap i kłami paszczy. Bronił się nieszczęsny Pietrek jak mógł, lecz został pokonany i wciągnięty przez wilka w głęboką szczelinę wzgórza, w którą wszedł również i djabeł.

Na drugi dzień znaleziono na wzgórzu martwe ciało Małgosi i nieprzytomnego Pietrka w głębokiej jamie, srodze pokaleczonego.

Gdy przyszedł do przytomności, opowiedział całą przygodę i prosił by go żywcem pogrzebano w owej jamie, w której go ludzie znaleźli. Jednak prośbie jego odmówiono. Mał-



Zagórze, Kopalnia „Mortimer“
widok z przed 35 laty.

gosię pochowano na cmentarzu w Mysłowicach, zaś Pietrek umknąwszy kary, poszedł w świat i dopiero po kilkudziesięciu latach wrócił jako starzec, by zemrzeć na wzgórzu, gdzie dopuścił się zabójstwa. Litościwi ludzie pochowali go w jamie, w której pragnął być żywcem pochowany — a wzgórze nazwano *Wilczą Górą*.

Omijano je przez długie lata z trwogą, jako siedlisko nieczystych sił. Ilekroć usiłowano postawić na mogile Pietrka krzyż, zawsze w nocy coś go wyrwało z ziemi i odnosiło w różne strony. Karczma leżąca podle wzgórza istniała jeszcze długo, lecz i tę ludziska omijali ze strachem. Jej arendarz nie mając co robić, opuścił ją wreszcie porzucając na pastwę losu. Stała przez kilkadziesiąt lat pustką, aż około r. 1860 spłonęła doszczętnie od uderzenia piorunu.

T a j e m n i c z e b a r a n y .

Idąc z Sosnowca do Zagórza, na skraju wsi po prawej stronie drogi, widnieje mały kopiec ułożony z kamieni, na szczycie którego sterczy żelazny krzyż. O tem kopcu tak legenda opowiada:

Było to mniej więcej przed 90 laty. Ówczesny dziedzic Zagórza za namową swej małżonki postanowił wznieść w wiosce kościół. Wybrał w tym celu plac, na którym obecnie widnieje kopiec. Plac ten jednak nie spodobał się żonie Mieroszewskiego, która pragnęła wznieść kościół w pobliżu starożytnej kapliczki. Na tem tle przyszło do sporów między małżonkami, które czasem przybierały gwałtowny charakter. Ostatecznie Mieroszewski postawił na swoim. Wyzначył plac, z wielką uroczystością poświęcił i zaczął zwozić kamienie na fundamenta. Za ledwie kilka fur zwieziono, gdy w nocy zjawiły się na placu tajemnicze barany, które rogami i głowami rozwalily kupę kamieni a następnie dziwnym sposobem poodciągały je w różne strony. Świadkowie tego zdarzenia, opowiedzieli je dziedzicowi. Ten najpierw obatożył opowiadających, a potem poszedł przekonać się o prawdziwości zdarzenia. Przybywszy na miejsce, zobaczył rzeczywiście porozwalane i porozrzucane głazy. Kazał je natychmiast poznać na swoje miejsce, a na noc postawił przy nich silną wartę.

I cóż się stało? W nocy zjawiły się tajemnicze barany, pobodły i potłukły wartowników, że z wielkim strachem i guzami puciekali z placu, roznosząc panikę po wsi. Dowiedział się o tem Mieroszewski i sam wśród nocy pobiegł na plac. Zaledwie znalazł się na miejscu, gdy doskoczył jeden baran, trzasnął w dziedzica rogami aż koziołka wywrócił i przepadł w ciemności. Potłuczony dziedzic, zrezygnował z budowy kościoła na wybranem przez siebie miejscu i zgodził się na plac wyznaczony przez żonę.

Od tego czasu barany tajemnicze już więcej nie pokazały się nikomu.

Na miejscu zaś wydarzenia, po wybudowaniu kościółka (w tem miejscu gdzie dziś stoi) postawiono krzyż wśród kamieni, które były przeznaczone na budowę świątyni.

JÓZEFÓW.

Wioska leżąca tuż obok Zagórze, w stronie północno zachodniej. Powstała jako kolonja górnicza na początku XIX. wieku i jest niejako przysiółkiem Zagórze.

KLIMONTÓW. (Odległość od Będzina 8 km. na połud. wschód.)

Bardzo malownicza wioska leżąca na prawym brzegu *Płuczki* (dopływ Białej Przemszy).

Wyrosła przed wiekami wśród borów puszczy *pakosznickiej* na dość znacznym wzniesieniu, mając od południowego wschodu nieprzebyte bagna i topieliska.

Klimontów (pierwotna nazwa Klimuntów) miał być założony przez *Klimunta* (Klemensa) herbu *Lis*¹⁾ żyjącego w XII. wieku, brata Jana, biskupa wrocławskiego, a później arcybiskupa gnieźnieńskiego (1141 — 1166), założyciela klasztoru Cystersów w Brzeźnicy²⁾ (dzisiejszy Jędrzejów).

O istnieniu wioski dowiadujemy się poraz pierwszy w r. 1361, w którym Kazimierz Wielki zatwierdził zamianę wsi *Klimuntowa* i *Sielca* na wieś *Witanowice* (pow. Wadowice)

¹⁾ Ród jego wywodził się z Klimontowa, paraf. Mstyczów, powiat Jędrzejów.

²⁾ Kodeks Dypl. Wielkop. t. I.

między Ottonem z Pilicy (Pilicy), a dziedzicem Goszyc, Markiem synem Abrahama. Otton z Pilicy, objawszy w posiadanie wioskę, nadał jej za zezwoleniem Kazimierza Wielkiego prawo magdeburskie w r. 1363. W kilka lat później Klimontów przeszedł w ręce Piotra Szafranca, podczaszego krakowskiego, o czym świadczy zapisek w Invent. Priwil. Litter. Diplom. e. t. c. in. archivo regni in arce Cracoviensi z r. 1379 następującej treści:

Elisabeth senior regina Hungariae et Poloniae confirmat litteras Sandivogii, capitanei generalis Cracoviensis, continentes, commutationes bonarum Siedlec et Klimuntów cum quarta parte juris patronatus ecclesiastici in oppido Myslowice, pro medio manso agri in villa Pielgrzymowice, nec non pro septingentis marcis, per Ottonem militem de Pilca cum Petrasio Szafraniec subdapifero Cracoviensi factas. Insuper eadem regina praedictas villas de jure Polonorum in jus tentonicum transfert. Datum Cracoviae, in die S. Venceslai, anno 1379.

(Tłumaczenie. Elżbieta starsza, królowa Węgier i Polski, potwierdza list starosty krakowskiego Sandiwogiusza, którym Otton z Pilicy, zamienia z Piotrem Szafrancem, podczaszym krakowskim, dobra Sielec i Klimontów, z czwartą częścią patronatu kościoła w Mysłowicach, za pół łanu roli w Pielgrzymowicach i 700 grzywien. Prócz tego przenosi¹⁾ ta królowa wymienione wsie z prawa polskiego na prawo niemieckie W Krakowie, w dniu św. Wienczesława (29. IX. 1379 r.)

Szafraniec nie długo dzierzył wioską w swych rękach. Już w r. 1386 sprzedał ją Wiesławowi i Piotrowi z Mysłowic *Mysłowskim*, o czym wspominają wyżej wymienione rejestra zamku krakowskiego w słowach:

Hedwigis senior regina Poloniae approbat venditionem Siedlec et Klimuntów in districtu Cracoviensi, et Pogonia in districtu Thessinen, sitium.

¹⁾ Było to prawdopodobnie potwierdzenie przywileja Kazimierza Wielkiego, który w r. 1363 nadał wiosce prawo magdeburskie.

*per Petrum Szafraniec subdapiferum Cracoviensem
 Vislao et Petro de Myslowice pro septingentis marcis
 grossorum Prageusium factam Datum Cracoviae,
 feria secunda post festum Conceptionis B. V. Mariae,
 anno 1386.*

(Tłumaczenie. Jadwiga starsza, królowa Polski, potwierdza Piotrowi Szafrancowi, podczaszemu krakowskiemu sprzedaż Siedlca, Klimontowa w powiecie krakowskim i Pogoni w powiecie cieszyńskim położonych, za 700 grzywien groszy pragskich na rzecz Wisława i Piotra z Mysłowic, siostrzeńców Bodzanty, arcybiskupa gnieźnieńskiego. W Krakowie, w poniedziałek na Wniebowstąpienie Matki Boskiej 1386 r).

Do r. mniej więcej 1420 Klimontów dzierżyli Jan i Adam z Mysłowic Mysłowscy, poczem przeszedł w ręce *Jarockich*. Od *Jarockich* przeszła wioska do Jakóba *Broniowskiego* (wiek XVI.). Następnie jej właścicielami byli Kasper, Kanstanty i Michał *Gosławscy* (1641 — 1666). Po śmierci Michała *Gosławskiego* Klimontów dostał się Janowi Krzysztofowi *Mieroszewskiemu*, sędziemu siewierskiemu, pszczyńskiemu i bytomskiemu oraz staroście grodzkiemu siewierskiemu. W rękach *Mieroszewskich* pozostał do połowy XVIII. wieku, poczem odziedziczyli go *Siemieńscy*. Ci sprzedali wieś *Kramscie*, a sukcesorowie jego odstąpili wieś *Sosnowieckiemu Towarzystwu Kopalń i Zakładów Hutniczych*, które dzierżą ją do dnia dzisiejszego.

Klimontów jako wioska, w dziejach naszych wzgl. Zagłębia nie odegrał żadnej roli, ot jak wiele innych wiosek. W czasie Powstania r. 1863 stoczyli tutaj powstańcy utarczkę z Moskalami, w następujących warunkach. Oddział powstańczy po zdobyciu Maczek, dążył w stronę Modrzejowa. Na noc zatrzymał się we dworze klimontowskim. W jakiś czas później nadciągnęli Moskale, otaczając wokoło siedzibę powstańców. Rozgorzała bitwa. Powstańcy początkowo [tylko się bronili, skoro jednak doniesiono im, że od strony Bobrku nadciąga odsiecz, wypadli ze dworu i przy walnej pomocy miejscowej ludności, rozgromili Moskale i przepędzili ich tam, skąd przyszli.

Klimontów składa się z *właściwej wsi* i trzech kolonji związanych się *Browar*, *Rabka* i *Skotnica*. Nie był nigdy formal-

nie siedzibą dziedziców, posiadał jednak *folwark* zwany przez ludność *dworem*, a stał przy dawnej drodze, wiodącej do Zagórza (po prawej stronie). W niewielkiej odległości na południowy zachód od folwarku, stała *karczma*. Istniał tu jeszcze *browar*, który leżał w tem miejscu, gdzie droga ze wsi łączyła się z drogą wiodącą z Porąbki do Modrzejowa. Obok browaru powstała kolonja, którą nazwano *Browar* względnie *Podbrowarze*. W stronie północno wschodniej wyrosła kolonja *Rabka*. O powstaniu tej kolonji opowiada Stanisław Jędrzejek w opisie p. t. „*Ciekawe podanie o zapadłym kącie Zagłębia*:“

Pewnego razu przyszła na zamek będziński wieść, że liczna i dobrze uzbrojona gromada Niemców ciągnie do Mysłowic, a dowodzi nią wielki awanturnik, znany z napadów, baron von Rhode. Przerażenie ogarnęło okolicznych mieszkańców, którzy już nieraz poczuli niemieckie pazury na sobie, to też tłumnie poczęli się chronić do obronnego Będzina. Ówczesny starosta będziński, Mieroszewski, nie chcąc dopuścić do zdobycia i złupienia Mysłowic, zebrał dość znaczne siły składające się z załogi zamku będzińskiego, pachołków okolicznych dworów, oraz z pół setki jazdy przysłanej z Olkusza. Z takimi siłami wyruszył przeciw Rhodemu; przedtem jeszcze umocnił załogę Czeladzi, w obawie, że Rhode może zmienić plan napadu i zamiast na Mysłowice, na Czeladź uderzy.

Po paru dniach przetrzęsania niedostępnych moczarów i kniei, znaleziono bandę Rhodego rozłożoną na obszernej polanie nad rzeką Rawój.

Dziwny był widok obozu najeźdźców. Było to coś w rodzaju wędrownej kolonji niemieckiej. Mnóstwo krytych płótnem wozów rozrzuconych tu i ówdzie po polanie. Pod wozami wylegiwali się mężczyźni z fajkami w zębach, gromady psów wałęsały się po obozie, kobiety przy ogniskach warzyły posiłek, kilku wyrostków kąpało się w rzece. Zaborczy ludek niemiecki wyruszył na wschód w poszukiwaniu szczęścia. Tacy rabusie osiedlali się nad granicą Polski i z siedlisk swoich urządzali wyprawy na polskie dwory, wioski i miasteczka.

Gromada Rhodego widocznie jeszcze nie znalazła sobie odpowiedniego miejsca do stałego osiedlenia i zbyt ufała w swoje siły skoro z całym dobytkiem ciągnęła pod Mysłowice.

Mierszowski po rozpatrzeniu się w sytuacji postanowił niezwłocznie na nieprzygotowanych Niemców uderzyć. Rozkazał więc piechocie zdwu stron do obozu z boków podchodzić, a jazda miała uderzyć w środek.

Ponieważ w pobliżu polany las był dosyć rzadki i nie miał wcale podszycia, więc też Niemcy wkrótce zauważyli nadciągające wojsko.

W obozie powstał straszny popłoch. Kobiety z krzykiem pakowały na wozy porozrzucane sprzęty, mężczyźni chwyтали za broń i biegli do pasących się na skraju polany koni, psy zaczęły szczekać i wyc. Z niewielkiego namiotu wypadł z mieczem w dłoni baron Rhode, za nim wybiegło czterech jego synów. Wszyscy oni stanęli chwilowo bezradni, nie wiedząc co czynić. Zapóźno było myśleć o obronie, niemożliwością uciekać, a oddać się bez walki w niewolę Niemcy nie myśleli, gdyż spodziewali się surowej kary za swoje dawniejsze zbrodnie.

Tymczasem na polanę wpadła już jazda, a z dwu stron po bokach wysuwała się z lasu piechota. Niemcom pozostało drogo sprzedać życie, więc też rozpaczliwie zaczęli się bronić. Ukryci za wozami strzelali z muszkietów, kilkunastu na koniach broniło przed jazdą. Baron ochrypłym głosem nawoływał do skupienia się w gromadę. Ale daremną była obrona.

Po półgodzinnej walce Mierszowski opanował obóz. Sporo Niemców zginęło, kilkunastu przebrnąwszy rzekę uciekło, reszta, między którymi znajdował się Rhode z trzema synami, gdyż jeden padł w walce, w dybach wraz z żonami powędrowała do Będzina.

Nie wiedziano na zamku, co robić z jeńcami, oraz skarbami im odebranymi. Wreszcie za poradą pani Mierszowskiej, za odebrane Niemcom pieniądze postanowiono wybudować kościół, a do pracy przy budowie kościoła użyć wziętych w niewolę rabów między którymi znajdowało się nawet kilku rzemieślników. Kościół miał stanąć na wyniosłym miejscu poza klimontowskim dworem położonem; sprowadzony z Krakowa budowniczy miał kierować robotą. Aby robotnicy bliżej budowli się znajdowali przetransportowano jeńców z zamku będzińskiego na zamkniętą bagnami wysepkę, na

której pobudowano im szałas służyce za tymczasowe schroniska.

Pracę nad rozbudową kościoła rozpoczęto. Jedni z spośród jeńców zaczęli kopać doły na fundamenta, a inni łamali kamienie z kamionki pod Zagórzem.

Skoro pierwszy transport kamieni przywieziono i nazajutrz miano zakładać fundament, w noc poprzedzającą rozpoczęcie budowy powstała straszna burza, piorun bił po piorunie, wicher łamał i wrywał z korzeniami olbrzymie drzewa; zdawało się, że koniec świata nadchodzi. Wreszcie gdy owa straszna noc minęła znaleziono kamienie porozrzucane, a doły na fundamenta zamulone zupełnie wodą i piaskiem.

Pracę podjęto na nowo, ale jakaś nieczysta siła ustawicznie ją hamowała. Przywiezione za dnia, olbrzymie głazy przez noc bywały porozrzucane po okolicy; nawet na górze między Klimontowem a Zagórzem się wznoszącej, znajdowano kamienie do Klimontowa na budowę kościoła przywiezione. (Te kamienie jeszcze dzisiaj oglądać można; znajdują się porozrzucane na polnej drodze prowadzącej do szpitala do alei kasztanowej).

Padł strach na okolicznych mieszkańców, którzy poczęli Niemców posądzać o spółkę z szatanem i czary; najwięcej zaś przeciw Niemcom krzyczał zrozpaczony budowniczy.

Zleby się skończyło z rabami, gdyby nie interwencja proboszcza będzińskiego. Światły kapłan zaprzeczył temu, twierdząc, że Bóg ma większą władzę niż szatan i widocznie nie życzy sobie, aby Jego świątynia była przez niewolników i za pieniądze z ludzkiej krzywdy pochodzące była zbudowana.

Zaniechano więc budowli kościoła, a na miejscu gdzie miał stanąć kościół, wymurowano kapliczkę do dziś dnia istniejącą.

Tymczasowo pracowici Niemcy rozgospodarowali się na swojej wysepce. Pobudowali sobie wygodniejsze chaty, przy których zakładali ogródki, a jednocześnie rozpoczęli karczowanie północnej, wyniosłej części wysepki oraz wypalanie smoły.

Pan Mioszowski widząc szczerą pracę Niemców dopomógł im w założeniu wsi, którą od ich przezwiska „raby“, Rabką nazwano. W Rabce zamieszkali prawie wszyscy członkowie bandy Rhodego i on sam z trzema synami i przez długie lata byli poddanymi Mioszowskich. Wprawdzie w ciągu kilkudziesięciu lat sporo Niemców z Rabki uciekło, jedni wynieśli się do „vaterlandu“ a inni do pobliskiej, biskupiej Porąbki, ale potomkowie Rhodego wszyscy w Rabce zostali; spolszczyli się zupełnie, nazwisko Rhodego zamienili na Rodek i dziś bardzo dużo Rodków mieszka w Rabce i w Klimontowie.

Nazwiska niemieckie jakie spotykamy u gospodarzy Rabki i Porąbki, jak: Hundy, Okamfry, Hangiełdy, świadczą o ich, niemieckim pochodzeniu. Olbrzymia grusza, stojąca na środku drogi przy wjeździe do Rabki była, według podania, zasadzoną przez jednego z wnuków Rhodego, na grobie dziadka.

Nieszczęśliwy przebieg powstania 1863 roku, spowodował zupełny upadek ładnie się rozwijającej Rabki.

Moskale przechodząc przez Rabkę zaczęli ją pustoszyć, rzucili się na niewinną ludność, kilku gospodarzy zabito, dobytek zrabowano, a całą wieś spalono.

ŹRÓDŁA

z których czerpano materiał.

Archiwum paraf. w Mysłowicach. Archiwum paraf. w Będzinie. Archiwum miejskie w Mysłowicach. Archiwum paraf. w Zagórzcu. J, Długosz Lib. Benef. Kraków 1864. H Łabęcki. Górnictwo w Polsce. 1841. Dr. J. Lustig. Geschichte d Standt Mysłowitz 1867. Słownik Geograficzny. J, Hempel. Mapa geogr. 1856. Przegl. Górniczy r. 1910.

GMINA OLKUSKO-SIEWIERSKA.

Gmina Olkusko-Siewierska, leży na wschód od Będzina. Graniczy na zachodzie z obszarem miasta Dąbrowy Górniczej i gminą Zagórze, na wschodzie z gminą Łosień, na południu z gminą Niwka i powiatem Olkuskim, na północy z gminą Wojkowice Kościelne. Północną granicę tworzy rzeka *Trzebi-czka*, zaś południowa (częściowo) rzeka *Biała Przemsza*.

Dwie doskonałe szosy przecinają obszar gminy w kierunku północno wschodnim i południowo wschodnim.

Gminę tworzą następujące wsie: *Strzemieszyce Wielk:e* z kolonjami: Ciernica, Przełajka, Mojchowizna, Ostrowy i Grabocin, — *Strzemieszyce Małe* z kolonjami Zakawie i Lipówką — *Strzemieszyce folwark*, — *Gołonóg* z kolonjami Laski, Tworzeń, Łęknice, Piekło, Stara wieś, Krasowa, Babia Ława, Zając, Podlesie, Działki, Stacja, Dziewiąty, Trzydziesty i Janiki, — *Ząbkowice* z kolonją Starosiedle, — *Porąbka* z kolonjami Kazimierz, Pekin, Zawodzie, Juliusz, Morze Czarne, Czmejka i Maczki, — *Niemce* z kolonją Feliks.

Prócz wyżej wymienionych kolonji, istnieją jeszcze inne o nazwach nieoficjalnych, które zostaną wymienione na innym miejscu.

Niegdyś cały obszar gminy był pokryty borami i lasami puszcy nazwanej *Łosień*.

Z owych lasów pozostały tylko resztki widniejące w stronie północno wschodniej, południowej nad rzeką *Płuczka* i częściowo w okolicach kolonji Czarne Morze. Reszta obszaru to nagie wzgórza, pokryte częściowo polami uprawnymi, a częściowo zasłane rumowiskiem skalnym; jako pozostałością po dawnym prymitywnym górnictwie.

THE HISTORY OF THE CITY OF BOSTON

BY
JOHN H. COOPER
OF THE
CITY OF BOSTON

Published by
JOHN H. COOPER
100 NASSAU ST. N.Y.C.

Copyright 1900
by
JOHN H. COOPER
Printed by
JOHN H. COOPER
100 NASSAU ST. N.Y.C.

Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001040116



Cena

II 1044376

**II TOM
MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY**

**Warunki prenumeraty
Prenumeratę opłaca się zgóry.**

1. Rocznie . . . 10 zł.
2. Półrocznie . . . 5 zł. 50 gr.
3. Kwartalnie . . . 2 zł. 80 gr.
4. Miesięcznie . . . 1 zł.

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

**Tom I na składzie:
w „Sklepie Polskim”, Będzin
Małachowskiego 7
i w Administracji Monografji
Sosnowiec, Piłsudskiego 25.**

Krajobraz gminy przedstawia dużo uroku i jest dość urozmaicony, szczególnie w okolicach wzgórz Gołonoga oraz w okolicach Ząbkowic, obok *Góry Bienia*, (nazwa ta już dawno zaginęła), sławnej z dawnych kopalń, należących do t. zw. „Klucza Sławkowskiego”. Niemniej malownicze są okolice północno wschodnie i leżące nad brzegiem Białej Przemszy.

GOŁONÓG *(Odległość od Będzina 9 klm. na wschód).*

Na cyplu skały, wysokiej na 334 metry nad poziom morza, będącego zakończeniem pasma górskiego, zamykającego od wschodu i północy dolinę Dąbrowy, niby potężny szaniec, usadowiła się przed wiekami wioska *Gołonóg*.

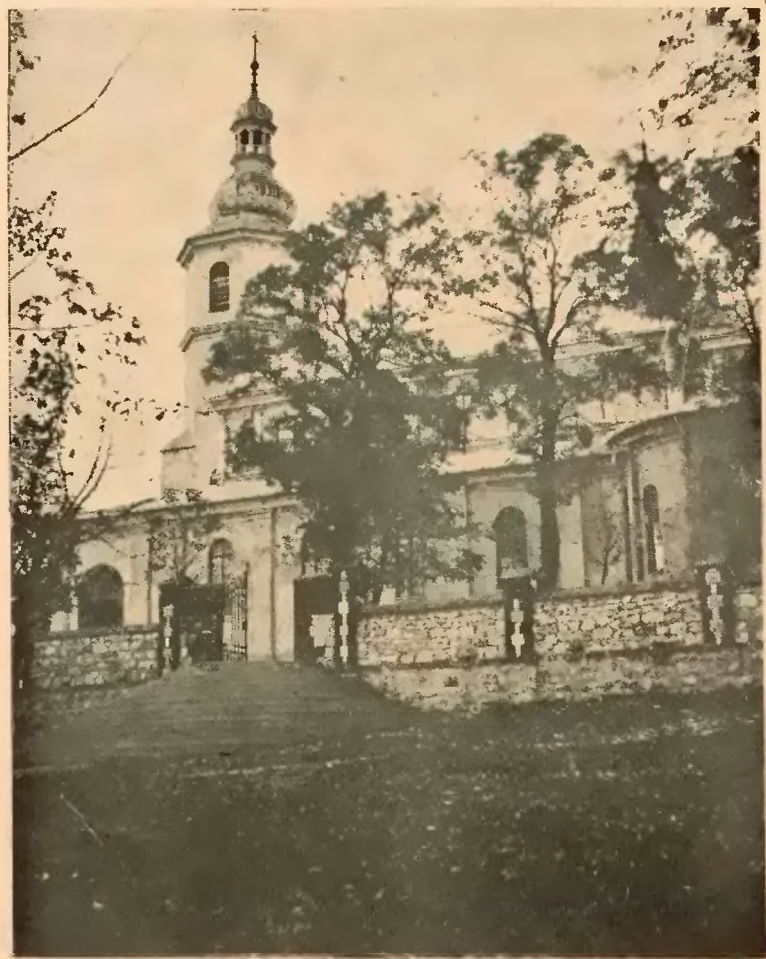
W XVI wieku zwała się *Gołonos*.

Dziwną jest ta skała zwana *górką gołonoską*. Wygląda z lotu ptaka jakby stopa długiej *nogi* jakiegoś skamieniałego potwora przedhistorycznego, który w nieznanym bliżej katakliźmie natury, zdołał jeszcze w ostatniej agonii życia odwrócić cielsko *nagim* grzbietem do góry, lecz *nogi* już w bezsile nie podciągnął pod siebie. Zachłyszawszy się bulgocącym odmętem lub jakimś odorem, parsknął pianą przedśmiertną, żygnął z paszczy płomieniem i zastygł. Poźniej po wielu wiekach wychylił się na powierzchnię jego zamulony i skamieniały grzbiet, tworząc wał górski *Olkuskowo-Siewierski*. Wychyliła się i jego noga, dając początek *górze Gołonoga* z skalistą piętą.

Są i tacy, co w *górze* i skale dopatrują się *nosa* jakiegoś potwora.

Gdyby ktoś zapytał; czy to możliwe, czy to prawda lub bajka? Odpowiedziałbym — nie wiem! Lecz, że kiedyś na wiele tysięcy lat wstecz, bałwanilo się tu morze, — to dowodzą tego szczątki *mięczaków morskich*, odkopywane w głębinach formacji węglowej na kopalniach *Mikołaj* i *Florze*, — że kiedyś coś w okolicy z wulkanów było, to stwierdzają pokłady *porfiru* czerwonego, zwanego *felzytem*, który należy do skał wybuchowych, plutonicznych.

Może ktoś przed wiekami spostrzegł to podobieństwo skały i góry do *nogi*, a połączywszy jej dawną *nagość* w całość, nazwał wzgórze *goła noga*, z czego powstała nazwa *Gołonóg*, — może byli inni co w pierwotnym kształcie skały dopatry-



Gołonóg. Kościół parafjalny.



Gołonóg. Główne wejście do kościoła.

wali się *nosa*, a że było *goła*, nazwali ją *goły nos*, z czego w międzyczasie powstała nazwa *Gołonos*²⁾:

Wzgórze *Gołonoga* było niegdyś znacznie wyższe. Obniżyły go wpływy atmosferyczne, a na początku XVII wieku ręce ludzkie.

Gołonóg, to jedna z najpiękniejszych miejscowości *Zagłębia Dąbrowskiego*. Jeżeli ktoś pragnie pięknych widoków, przedziwnej ciszy i spokoju, niech podąży w porze letniej na górę *gołonoską*. Bezmiar tu pięknie, bezmiar precudnego uroku, — wszędzie wspaniała panorama czar na oczy rzuca, tchnie poezją i o marzenie przyprawia. Przepych barw i blasków, czarująca ożywcza świeżość, upajająca woń fijołków, (których w całym *Zagłębiu*, prócz *Gołonoga* nie uświadczy) zadowolić może najwybredniejszego wielbiciela natury. Jesienną znów porą, gdy drzewa ozłocą się pożółkłym liściem, a smutek położy się komuś ciężarem na duszy, lub skołatane życiem nerwy zapragną ukojenia, — niech spieszy na kilka godzin, między szumiące drzewa wzgórza *Gołonoga*, — a powróci stamtąd odrodzony.

* * *

Najbliższa okolica wzgórza *Gołonoga*, jeszcze przed 100 laty była pokryta gęstemi borami, tonącemi w topieliskach i bagnach, pełnych stęchłej i mętnej wody, w której przebywały roje płazów i gromady gadów przeróżnych. W lasach na wschód rosły potężne modrzewie, cisy i jodły, wśród których nierzadkami były olbrzymie dęby. W borach na zachód i północny zachód rosła moczarowata sosna. Rozłożyste i pokracznie pokręcone jej konary, odbijały się w brudnej wodzie bagien i mokrawideł. Tylko skała wzgórza błyszczała białością w blaskach słońca, na której od czasu do czasu wylegiwał się i wygrzewał niedźwiedź — lub dzwoniła echem rykowiska jeleniego. Jeszcze przed 100 laty nie było tu innych budowli, prócz chat leśnych ludzi, na poły tkwiących w wyrąbanej dziupli skalnej, na poły wysterczających ponad ziemię. Jeszcze przed niespełna wiekiem, na północ od wzgórza toczył swe wody dość duży *strumień*, (który w okolicy *Łęknicy* wpadał do *Bogorji*).

¹⁾ Patrz *Pawłowski A* — *Źródła dziejów* t. XII. str. 1/34.



Wzgórze Gołonoga.

Dzisiaj z potężnych borów widnieją tylko resztki, a po strumieniu pozostał tylko ślad. Z grzebienia skalnego, co lśnił alabastrem od kapliczki cmentarnej, po mury kościoła farnego nie pozostało nic, prócz odłamków skalnych, rozrzuconych po zboczach wzgórza.

* * *

O początkach wioski nic nie wiemy. Prawdopodobnie była pierwotnie własnością książęcą względnie królewską, a w ręce biskupa krakowskiego dostała się w drodze darowizny lub kupna.

Jeżeliby wierzyć legendzie, która mówi, że na obok leżącej *Łęknicy*,¹⁾ było niegdyś *grodzisko* typu *moczarowatego*, to należałoby wnioskować, że i Gołonóg już wówczas istniał, naturalnie pod inną nazwą. Inna legenda (którą przytoczymy później) wspomina o pobycie na wzgórzu królowej *Jadwigi*, żony *Władysława Jagiełły*. Wreszcie do dzisiaj żyje w ustach ludu podanie o jakimś możliwym panu z *drewnianego* zamku *będzińskiego*, który tu na wzgórzu odbywał pokutę. Ponieważ w każdej legendzie, czy podaniu jest coś z prawdy, — wypadałoby sądzić, że Gołonóg istniał już w XII wieku, leżąc przy sławnym *szlaku*, prowadzącym z Krakowa przez *Sławków* na *Śląsk*.

Pierwsze wiadomości o wiosce, czerpiemy z rejestrów świętopietrza parafji *Sławkowskiej* za r. 1326. W pierwszej połowie XV wieku Gołonóg już był własnością biskupią, bowiem *J. Długosz* w *Lib. Benef.* t. II. str. 188 zwie ją *villa episcopalis* (wieś biskupia). W tym czasie posiadała 11 łąnów kmiących, 2 zagodnicze oraz *sołtysostwo* uposażone w dochody z *karczmy*. Wchodziła w skład dóbr biskupich *klucza sławkowskiego*, zarządzanego przez *starostę*, nominowanego przez biskupa krakowskiego. Pod koniec XVI. wieku zwiąc się *Gołonos*, posiadała już tylko 6 łąnów kmiących, 2 zagrodników z rolą i 1 rzemieślnika.

Gołonóg od niepamiętnych czasów należał do parafji *Sławkowskiej*. Również od niepamiętnych czasów istniał tu *drewniany kościółek* — *kaplica*, który miał stać w tem miejscu, gdzie dzisiaj widnieje mała murowana kapliczka na cmenta-

¹⁾ Będzie o niej mowa niżej.

rze parafjalnym. Kościółek wymieniony, był filją kościoła Sławkowskiego.

Gdy na krakowską stolicę biskupią wstąpił Andrzej *Trzebicki* herbu *Zawisza* (1657 — 1679) podkanclerzy koronny, mąż o wielkich zaletach duszy, gorący patriota, wystawiający w czasie wojen szwedzkich własnym kosztem chorągwie husarskie, — przezorny polityk uśmierzający swoim potężnym wpływem rokosz Lubomirskiego, przyczyniający się walnie do wyciągnięcia Polski z odmetów wojny domowej i wyboru Jana Sobieskiego na króla polskiego, — po wizytacji djecezji i dóbr klucza Sławkowskiego, tak upodobał sobie Gołonóg, że zbudował w osadzie kościół jednonawowy z okrągłą wieżą i utworzył paragę w Gołonogu. Po wydaniu aktu erekcyjnego parafji, po wybudowaniu kościoła, osobiście zjechał do Gołonoga i dokonał konsekracji świątyni w r. 1678. Na pamiątkę tej uroczystości wmurowana została później w ścianę frontową kościoła tablica marmurowa, którą do dzisiaj można oglądać. Kościół konsekrowano pod wezwaniem św. Antoniego. Przez sto lat widniał na skale skromny kościółek, podobny kształtem do kaplicy w Zagórzcu, chylącej się do upadku, i za biskupa Andrzeja Stanisława *Zaluskiego*, herbu *Junosza* okazał się już za szczupły. Na życzenie jego i z jego prywatnej szkatuły przystąpiono do przebudowy kościoła, której dokonano w r. 1758.

Po raz trzeci przystąpiono do przebudowy i restauracji kościoła przed kilkudziesięciu laty.

W kilkadziesiąt lat po drugiej przebudowie, porzucono pierwotny cmentarz grzebalny, a nowy otworzono na wzgórzu poza kościołem. Resztki starego cmentarza z kilku sosnami i dwoma pomnikami rozpadającymi się, widnieją po lewej stronie drogi wiodącej do Ząbkowic (przy zetknięciu się z drogą prowadzącą do Łosienia).

Obecna świątynia położona na cyplu skalistego wzgórza, ujętego w mury o silnych i potężnych szkarpach przedstawia się zdaleka jakby miniatura klasztoru Jasnogórskiego. Na szczyt góry i do kościoła prowadzi przykra, bo spadzista droga. Od strony północnej istniały dawniej wykute w skale schody, które były jedyną komunikacją z kościołem. Dzisiaj owe schody o zgórą stu stopniach ujęte w więcej możliwe formy prowadzą *tunelem* na szczyt skały, gdzie obok kościoła



Kapliczka na cmentarzu, gdzie była pustelnia.



Gołonóg. Automatyčna kolejka na kop. „Flora“.

sterczą na urwiskach, jakby orle gniazda dwa *stare domki plebańskie*.

Od wieków istniał w wiosce *folwark* biskupi, z którego i śladu nie pozostało. Stał w tem miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się budynek *Leśnictwa* rządowego. Również z *karczmy* sołtysiej, co stała u stóp góry kościelnej, od strony zachodniej, po prawej stronie drogi biegnącej dziś do Dąbrowy Górniczej, niema śladu. Była to sławna karczma — zajazd, w której miało nocować świetne poselstwo *Ossolińskiego*, jadącego do Rzymu, w którym brał udział Krzysztof *Gosiewski* herbu *Ślepowron*, starosta wielicki, a później wojewoda smoleński, (r. 1639). W tejże karczmie opryszek *Jurga Stos* pił na zabój ze swą bandą przez dwa dni, skąd po spaleniu osady, ruszył na Olkusz, pozostawiając w rozpaczy *Jana Ściborowskiego*, szlachcica Sławkowskiego, który przystał do bandy opryszków, byle dogodzić zemście, jaką chciał wyrzucić na pewnym mieszczaninie sławkowskim. Zemsty nie wziął, stracił majątek, okrył się hańbą, obciążył sumienie pożogą *Gołonoga*, bo bandyta *Jurga* zdradził kompana.

Do wioski należy przysiółek *Łęknica*, leżący w stronie północno zachodniej. Przysiółek otrzymał nazwę od niewysokiego wzgórza, zwanego *Łęknica*. Według legendy na wzgórzu w czasach bardzo odległych, miało stać *grodzisko* ziemne, otoczone ze wszystkich stron bagnami. Przy drodze wiodącej z *Gołonoga* przez *Łęknice* w stronę północną, na lewym brzegu *Trzebiczki*, leży przysiółek *Piećko*. Niegdyś osada smolarzy, w której istniał młyn. Przysiółek był własnością *Mieroszewskich*. W stronie wschodniej, przy drodze do *Łosienia*, widnieje przysiółek *Tworzeń*. Jest dawną osadą leśną, a nazwę otrzymał od boru tej samej nazwy. Do starszych przysiółków należą jeszcze, *Jamki*, *Krasowa*, *Laski*, *Babia Ława* a inne jak: *Trzydziesty*, *Zajac*, *Działki*, należą już do współczesnych.

* * *

Górnictwo na terenie obszaru *Gołonoga* sięga drugiej połowy XIX. wieku.

Na mocy ukazu carskiego z dn. 24 marca 1889 roku c. k. uprzywiljowany *Bank Krajów Austriackich* (*Länderbank*) otrzymał zezwolenie na prowadzenie kopalni węgla *Flora*. Siedzibą Rady Zarządzającej był *Wiedeń*. Pierwszym dyrek-

torem generalnym zamianowano Edwarda *Palmera*. Dyrekcja ułokowała się w Dąbrowie. Pierwszym dyrektorem był inż. Stanisław *Kontkiewicz*. Kapitał zakładowy banku wynosił 40.000.000 florenów (floreń = reński = 2 korony austr.), z czego wydzielono jako kapitał zakładowy dla kopalni *Flora* około 140.000 florenów (340.000 rubli).

Produkcja kopalni *Flora* przedstawia się w *centnarach metrycznych* następująco: r. 1894—1,178.512, r. 1895—1,104.322, r. 1896 — 1.055.506, r. 1897 — 1,203.540, r. 1898 — 1,253.130, r. 1905 — 1,807.598, r. 1906 — 2,225.358, r. 1907 — 2,394.580, r. 1908 — 2,704.991, r. 1910 — 2,664.760.

Około r. 1895 przemysłowiec *Rau* otworzył kopalnię węgla *Mikołaj*. Kopalnię tą około r. 1900 wzięł w dzierżawę Antoni *Kotlarz*. Produkcja jej wynosiła w *centnarach metrycznych*: r. 1896 — 61.976, r. 1898 — 15.588, r. 1900 — 77.644, r. 1901 — 30.856, r. 1902 — 13.891, r. 1903 — 16.740. Przed kilkudziesięciu laty kopalnię zalały wody, które następnie przedarły się do kopalni *Jan* i zatopiły ją.

Trzecia kopalnia węgla, jaka została otworzona na terenie *Gołonoga*, około r. 1899, to kopalnia *Franciszek*. Właścicielem jej był c. k. uprzywilejowany *Bank Krajów Austriackich* (*Länderbank*). Była to mała kopalenka o małej wydajności.

LEGENDY GOŁONOGA.

Fiołki królowej Jadwigi.

Już za czasów królowej Jadwigi, miała stać na wzgórzu *Gołonoga* kapliczka, w której był obraz cudami słynący.

Dowiedziała się o nim Jadwiga, żona *Jagielli* i pewnego razu wybrała się na pielgrzymkę do kapliczki *gołonogskiej*.

Skalna góra była wówczas znacznie wyższa, a stoki jej zawałone odłamkami kamieni. Dostęp na szczyt był bardzo utrudniony, lecz królowa nie zważała na to, tylko przybywszy na miejsce, zdjęła obuwie, postanawiając wyjść na szczyt boso. Towarzyszący królowej dwór, odradzał swej pani podróży na bosaka, lecz nie na wiele się to przydało. Rozpoczęła się podróż na szczyt wzgórza. Wszyscy z trwogą spoglądali na bose nóżki monarchini i czekali rychło poleje

się krew z pokaleczonych ostremi odłamkami skały nóg. Lecz o dziwo! patrzą i oczom nie wierzą! Gdziekolwiek spocznie stopa bosych nóg królowej, tam wszędzie wyrasta trawa i kępy przecudnych, wonnych fiołków. Zdumiony dwór skwapliwie zdejmuje obuwie i w wielkiej pokorze kroczy boso za swą panią. Tak doszli do kościółka, co stał na górze, w tem miejscu, gdzie dzisiaj widnieje maleńka kapliczka na cmentarzu.

Od tego czasu nie uświadczy fiołków w okolicy tylko na górze gołonoskiej.

Tajemniczy pustelnik.

Było to przed wielu wiekami.

Na drewnianym zamku w Będzinie mieszkał srogi rycerz — pan, znany z okrucieństw i znęcania się nad poddanyymi. Długo straszył wszystkich tyranją, długo gnębił swą służbę i poddanych w najokrutniejszy sposób, aż wreszcie miarka się przebrała. Bóg jednego dnia srodze go ukarał. Stracił naraz i żonę i dzieci, które zginęły tragiczną śmiercią. Od tej chwili cały świat wydał się mu grobem. Dzień i noc spędzał w łzach i żalu za żoną i dziećmi, nie mogąc nigdzie znaleźć zapomnienia. Aż tu pewnej nocy miał sen, w którym ujrział wszystkie swe zbrodnie w całej pełni. Przerażony zerwał się z łoża, a biegnąc rozpaczliwie po izbie zamkowej, błagał Boga o natchnienie, co ma dalej czynić. I zlitował się Najwyższy nad okrutnikiem, — zesłał mu sen, który wskazał mu skaliste wzgórze Gołonoga na miejsce pokuty.

Pewnego ranka dumny panek zabrawszy trochę skarbów, ruszył potajemnie w puszcę. Błąkając się po niej przez wiele dni, zjawił się pod górą i zaczął piąć się na jej szczyt.

Mieszkańcy osady patrzyli na utrudzonego wędrowca, co bosemi nogami kroczył po zwałach kamieni, — patrzyli i litowali się nad nieznanym, — a on piął się dalej, aż zniknął z oczu.

Za kilka dni ciekawsi poszli jego śladami i zobaczyli go jak w skale wykuwał sobie grotę przyspiewując sobie żalownie. Początkowo miano zamiar pomóc mu w pracy, lecz ktoś odradził tego. Więc pozostawiono przybysza jego własnym siłom. A on kuł skałę dzień, tydzień, miesiąc, — aż pod jesień wykuł grotkę, a w niej łożo kamienne.

Po pewnym czasie zaczął schodzić w dolinę do osady. Odwiedzał chorych, obdzielał ich lekami, mściami, sporządzonemi z ziół, opatrywał rany mieszkańcom osiedli, zjawiając się zawsze w porze, niosąc pomoc ludowi.

Zimą i latem chodził boso, choć nogi miał pokaleczone i ociekające krwią. Nigdy nie przyjął od nikogo żadnego posiłku, ani jałmużny, — żył korzonkami i grzybami leśnemi przez siebie uzbieranemi. Za łożę służyła mu wyżłobiona skała, za poślanie garść liści i mchu.

W jakiś czas po swem przybyciu, zaczął rozdawać hojnie jałmużnę wszystkim, kto tylko był w potrzebie.

Tak trwało kilka lat. Lud okolicy tak się zżył z pustelnikiem, którego dla bosych nóg nazwał „Gołonogiem“, — tak przyzwyczaił się do głosu dzwonka, który trzy razy dnia rozbrzmiewał z pustelni, że gdy pewnego ranka nie posłyszał go, wyległ zdumiony na podwórza osiedli porzuciwszy pracę.

Następnych dni wyczekiwano głosu dzwonka, wyczekiwano pustelnika, lecz napróżno. Chciano podążyć na wzgórze, lecz przypominano sobie, że pustelnik zabronił wszystkim wstępu do pustelni.

Upłynęło jeszcze kilka dni na wyczekiwaniu. aż tu wczesnym rankiem usłyszano głos dzwonka, lecz inny i w innej stronie. Znow wyległ ludek na podwórza osiedli, porzuciwszy pracę, — wyległ i począł nadśłuchiwać. A głos dzwoneczka zbliżał się od strony Siewierza coraz więcej. Wreszcie zajęczał tuż przy chatach. Równocześnie ukazał się chłopiec w białej komży, prowadzący za uzdę konia, na którym kapłan siedział, wioząc komuś Wiatyk,

Podróżni minęli szybko osiedle, skierowali się ku górze i zaczęli się na nią piąć.

Wówczas poszła gadka między ludzi, że pustelnik na wzgórzu chory, że Gołonóg umiera! Kto żył, ruszył za księdzem. Za niedługi czas otoczono kołem pustelnię, gdzie na łożu wykutem w skale, spoczywał chory pustelnik.

Rozpoczęła się spowiedź publiczna, śmiertelnie chorego, przed księdzem i mnogim ludem.

Drżącym głosem rozpoczął pustelnik Gołonogiem zwany: „Jam jest dawny pan z zamku będzińskiego i dziedzic tych lasów i borów, — pan okrutny dla swoich poddanych, krzywdziciel srogi ludu mojego, krzywdziciel służby mojej,

krzywdziciel biednych i opuszczonych, krzywdziciel niewinnych. Życie moje jako pana i dziedzica było jedną ciągłą niegodziwością, było jedną wielką zbrodnią, było tyraństwem, gwałtem, i wszelkiem złem Bóg mnie srogo ukarał, — w jednym dniu zabrał mi wszystkich najdroższych, żonę i dzieci. Szalałem z boleści, szalałem z wściekłości. I oto przyszedł sen, — który, mówił: rzuć dostatki, dostojęstwa a idź na pokutę, czyniąc dobrze tym, coś ich przez całe lata krzywdził. I poszedłem! Długo tułałem się po ziemi, aż tu na tem wzgórzu spocząłem. Resztę wiecie.“

Następnie prosił, aby lud się usunął. Gdy się to stało, poszeptał jeszcze trochę z księdzem, — wyciągnął z dziupli skalnej ostatnim wysiłkiem mieszek skórzany napełniony złotem, oddał go księdzu i... skonał.

Posmutnieli ludziska, gdy dowiedzieli się z ust księdza o śmierci pustelnika. Pocieszyło ich jednak to, że pustelnik pozostawił złoto, za które miano wybudować kaplicę na wzgórzu.

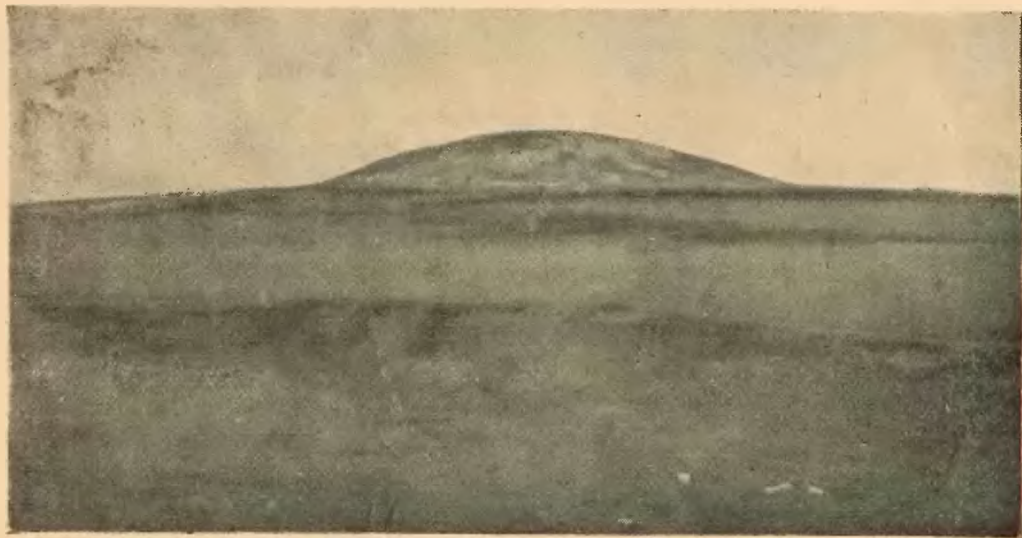
I rzeczywiście stanęła kaplica na wzgórzu gołonoskiem i trwała wieki. A gdy ją starość zwała, lud na miejscu, gdzie było wykute w skale łożo pustelnika, wznosił inną, bo murowaną, która do dzisiaj widnieje na cmentarzu.

ZĄBKOWICE (Odległość od Będzina około 13 km na północ, zachód)

Na lewym brzegu *Trzebiczki* i wśród puszczy zwanej *Łosieniem*, usadowiła się w nieznanym bliżej czasie wioska *Ząbkowice*.

Osada zwała się początkowo *Bienie*.

Najbliższy krajobraz wioski przedstawia szmat ziemi w wielu miejscach jałowej, pokrytej wydmami ruchomych piasków, łachami zatęchłych bagien i trzęsawisk. Dookoła resztki dawnych lasów, wzgórza piaskowe przypominające morskie nasypy, wśród których pełno przeróżnych kotlin i charakterystycznych zagłębień. Są to dawne ślady sławnych choć prymitywnych kopalń rudy ołowianej, które już na początku XIII wieku były opuszczone choć nie wyeksploatowa-



Fragment góry Bienie pod Ząbkowicami.

ne. Jeżeli więc na początku XIII. wieku górnictwo na terenie Ząbkowic z nieznanym nam bliżej przyczyn chyliło się ku upadkowi, to niezawodnie istnieć tu musiało na wiele dziesiątków lat przedtem i prawdopodobnie było tak stare, jak siewierskie. Wniosek stąd taki, że Ząbkowice mogą początkami sięgać XI. wieku lub nawet wcześniejszych czasów.

Za tą tezą przemawia jeszcze jeden fakt. Wiemy z dawnych dokumentów urzędu żupniczego¹⁾ w Sławkowie, że około r. 1530 górnictwo na terenie Ząbkowic ponownie odżyło, a w r. 1562 było znów w pełnym rozwoju o czym świadczy następujący dokument, zamieszczony w księgach żupniczych Sławkowskich.

Protestatio nobilis Thadei Falbowski. Anno 1562 die feria quarta in crastino festorum Pentecostes coram me Joanne²⁾ etc. Przyszedsij pan Dadz bog Falbowski oblicznie ij swimi gwarkij Stanisławem Litwą i Piotrem Medaliją od gorij BIENIJE³⁾ ij uczynilij urzędne oświadczenie, iż tą gorą Bienije kopaiją kruszcza ij olbarnija sniejod kilka liath, a ijsze gorij opolije sniją liczą w pokoju, a nie robija w nich. Oni za zadaniem nzedu wedlije prawa dwoijga polia. Czo ijm urząd prziszadzil czo wedle prawa nalezalo, czo ssobie dalij w księgij zapisacz et solidaverunt.

(Tłumaczenie. Protestacja szlachcica Tadeusza Falbowskiego Roku 1562 etc. Przyszedł pan Falbowski osobiście z swoimi gwarkami Stanisławem Litwą i z Piotrem Medalją z góry (kopalni) Bienie i uczynili urzędowe oświadczenie iż tą górę Bienie kopią (eksploatują) i olborę z niej od kilku lat opłacają, a inne góry opolne są nieczynne i w nich nie pracują. Oni zarządzali od urzędu prawa dwojga polu (wydzielenie podwójnego obszaru czyli nadania). Co im urząd przysądził wedle prawa, i co sobie kazali w księgi zapisać i zabezpieczyć).

1) Urząd żupniczy czyli górniczy w Sławkowie jest o kilka wieków starszy od Olkuskiego.

2) Jan Kwaśniowski. żupnik Sławkowski.

3) Bienie, ta dawna nazwa Ząbkowic.

Góra czyli kopalnie *Bienie* to prastara osada górnicza, nazwana później Ząbkowice. Ślad tej pierwotnej nazwy zachował się do dzisiaj w nazwie *góry Bienia*, leżącej przy torze kolejowym na północny wschód od stacji kolejowej Ząbkowice, a naprzeciw Wygiezłowa. Obok tej góry do dzisiaj widoczne są olbrzymie *zrobiska* porośnięte zrzadka krzakami. Tutaj również na kilka wieków przed r. 1559 stała *huta*, po której pozostały liczne okazy żuźla ołowianego oraz glejty, w łóżysku strumienia piaskiem głęboko zasypane. Początki tej huty, a więc i osady zapewne sięgają czasów tych, kiedy to Sławków wraz z okolicą, a więc i Ząbkowicami dostał się w pierwszym uposażeniu biskupom krakowskim t. j. pod koniec X. lub na początku XI. wieku.

Czy jest to możliwe, aby górnictwo w Ząbkowicach i okolicy najbliższej było starsze od sławkowskiego i olkuskiego.

Tak! Jest to nie tylko możliwe, ale nawet prawdziwe. Kopalnictwo nasze rudy ołowianej od najdawniejszych czasów szło od strony Śląska, posuwając się krok w krok po wzgórzach wapienia muszlowego ku wschodowi. Kiedy eksploatacja wzgórz się rozpoczęła, skąd wyszła i jak długo trwała, — pozostanie na zawsze tajemnicą. Zanim dotarła do Ząbkowic, — istniała w okolicach Siewierza i Ujejsca, gdzie do dzisiaj widnieją ślady *pingów* czyli *spadłisk* po dawnych szybach, niezliczona moc *dukli*, *warpi* i *hałd*. J. Długosz w *Lib. Benef.* t. III. str. 472 mówi wyraźnie, że kopalnie w Bytomiu i Sławkowie, (rozumie się pas wzgórz Bytom, Siewierz przez Ząbkowice do Sławkowa) za czasów Kazimierza Wielkiego wyczerpane pustoszeć zaczęły, co dało powód królowi do zapiekania się gorliwiej osadą Olkusza i jego górnictwem. Jest to więc dalszy pochod górnictwa w stronę wschodnią. — a zarazem dowód, że Ząbkowice względnie Bienie i ich kopalnictwo, są starsze od Olkusza i gdy o Olkuszu jeszcze nikomu się nie śniło, to Ząbkowice już były przy końcu pierwszego okresu swego górnictwa.

Zachodzi pytanie, czy rzeczywiście kopalnie *Bienie* wzgl. Ząbkowic na początku XIII wieku były wyczerpane? Otóż trzeba z wszelkiem prawdopodobieństwem stwierdzić, że nie! Opustoszały, lecz nie z powodu wyczerpania, tylko dlatego, że pod Olkuszem odkryto niezmiernie bogate żyły, które przyciągnęły z okolic Ząbkowic i z samych Ząbkowic liczne



Ząbkowice. Fragment drogi pod górą Bienie.



Zabkowice. Miejsce gdzie w XIV wieku stała huta.

rzesze kopaczy, łaknących łatwych zarobków, dużych zysków i lżejszej pracy. To był powód opustoszenia kopalń ząbkowickich, które na początku XVI wieku z tych samych powodów ożyły. Mówią o tem obszernie akta *żupnictwa sławkowskiego* za lata 1550 — 1575 (niekompletne) jakie do dzisiaj zdołały się zachować, z całego kompleksu ksiąg górniczych kluca Sławkowskiego.

Do osady Bienie, należała również kolonja górnicza nazwana później *Stare osiedle* a dzisiaj *Starosiedle*. Leżała po przeciwnej stronie *plyty* ząbkowickiej, w stronie południowej. I tutaj kopano kruszec, który przetapiano w hucie osady Bienie. I tutaj jak na górze Bienie pełno wyrobisk widnieje wśród lasu. aż po szosę wiodącą do Łosienia.

* * *

Jak wyżej powiedziano, osada pierwotnie zwała się *Bienie* i jeszcze w XVI wieku nazwa ta była używana przez *kopaczy*, choć już oficjalnie od połowy XV, wieku zmieniła się na *Ząbkowice*.

Chodzi teraz o to, skąd się wzięła nazwa Ząbkowice. Prawdopodobnie jakiś gwarek, w tym wypadku nazwiskiem *Ząbek*, musiał wziąć kopalnię Bienie w dzierżawę od biskupów krakowskich, względnie po opuszczeniu kopalni przez innych gwarków, otrzymał nowy *frysz* czyli licencję na dalsze prowadzenie kopalni. Ponieważ w XIV i XV wieku zdarzało się, że kopalniom nadawano nazwy ich właścicieli wzgl. dzierżawców, przeto ów Ząbek otrzymawszy frysz na kopalnię Bienie, zaczął zwać ją swoim nazwiskiem. Z tego nazwiska za czasów jego synów, jako spadkobierców kopalni, powstała zapewne nazwa patronimiczna *Ząbkowice*.

Wieś od najdawniejszych czasów należała do biskupów krakowskich. Posiadała sześć łąnów kmiecych i dwa zagrodnicze. Sołtys osadzony na prawie niemieckiem, uposażony był w jeden łąn roli i *karczmę*.

Od początku swego istnienia Ząbkowice należały do parafji Sławkowskiej. W drugiej połowie XV wieku przydzielono je do parafji w Chruszczobrodzie. Od lat 30 posiada własną parafję i kościół zbudowany w stylu gotyckim (wieża niewykończona).

Na zewnętrznej frontowej ścianie świątyni, wmurowana jest tablica pamiątkowa następującej treści:

*Padli na polu chwwały
odpierając z granic Państwa Polskiego
pod wodzą
Józefa Piłsudskiego
nawagę najeźdźców w latach 1918/20.*

Franusiewicz Wacław robotnik, Gajewski Mieczysław uczeń, Gnatowski Marjan uczeń, Kopczyński Stefan uczeń, Miska Antoni robotnik, Nowacki Józef uczeń, Nowak Witold uczeń, Pawlikowski Feliks robotnik, Perdala Franciszek robotnik, Staroń Julian robotnik

Komitet

Obchodu Niepodległości Polski

Żabkowie, 3. V. 1930.

W wydarzeniach dziejowych wioska nie odegrała żadnej ważniejszej roli. Jedynie w czasie Powstania Styczniowego i w pierwszych dniach jego wybuchu, była krótki czas kwartera oddziałów powstańczych Kurowskiego, które po zerwaniu szyn na linii kolejowej, biegnącej w stronę Warszawy, i po stoczeniu przy tej sposobności potyczki z kozakami odeszli w okoliczne lasy.

STRZEMIESZYCE (Odległość od Będzina około 13 klm. na wschód).

Pod nazwą Strzemieszycy będziemy opisywać dzieje trzech wiosek a mianowicie: *Strzemieszyc Wielkich* z przysiółkami Grabocin, Ostrowy, Sulno, Jamki, Czernice, Jasionie, Przełajka, Zastawie, Mojchowizna, Szłasówka i Warpie — *Strzemieszyc Małych* z przysiółkami Kawia góra, Wojciechowice, Kardębie Świerczyna, Anna, Zakawie i Lipówka, — wreszcie *Strzemieszyc Folwark*.

Dzisiejsze Strzemieszycy pod koniec XIV. wieku zwały się *Strmyeschycze*, w r. 1940 *Strzemeszniczca*, zaś w r. 1581 *Strumieszycze*.



Grupa skał w okolicy Strzemieszyc.



Grupa skał w okolicach Strzemieszyc.

Osada powstała w niewiadomym bliżej czasie nad źródłami *Rakówki* (dopływ *Płuczki*), która niegdyś posiadała obfitość wód, a dzisiaj prawie że nie istnieje. Nawet o nazwie jej dawno zapomniano. Usadowiła się na zachodnim stoku wału górskiego *Olkusko-Siewierskiego*, w siodle między trzema baniastymi wzgórzami i przy źródłach licznych strumieni, które w odległych czasach spływały do *Płuczki* i *Białej Przemszy*.

Od strony południowej i południowo zachodniej otaczały wioskę nieprzebyte bagna i topieliska, ciągnące się od *Trzewiczką* aż po *Czarne Morze*, — od *Przełajki* do *Kozibrodka*, — i od *Czernic* po *Ostrowy*. Począwszy od *Grabocina* na południe, południowy zachód i wschód rozpoczynały się stawy i jeziora torfiaste, wśród których na suchszych miejscach powyrastały przysiółki *Zastawie* (dziś nieistniejące), *Ostrowy* i *Przełajka*. *Zastawie* usadowiło się za stawami, *Ostrowy* na wyspie czyli ostrowie, zaś *Przełajka* na przesmyku suchym. W stronie północno wschodniej szumiała *puszcza Łosień*, zaś na wschód błyszczwały w blaskach słońca skaliste i nagie wzgórza.

Jeszcze do r. 1842 każdy komu życie było miłe, omijał okolice tutejsze. Omijał z powodu braku jakichkolwiek dróg i niebezpieczeństwa ze strony przeróżnych łotrzyków, którzy w trudno dostępnych bagnach, zarosłych gęstwą krzaków i karłowatą sosną obrali sobie siedlisko. Najulubieńszem miejscem stałego pobytu opryszków była niewielka polana wśród topielisk, na której stało szereg szałasów. będących mieszkaniem rzezimieszków. Od tych to szałasów, kolonja otrzymała nazwę *Szałasówka*.

Nad licznymi strumieniami stało kilka *młynów*, które jeszcze przed 100 laty *myrczały* (terkotały) resztkami sił. Ostatnie, jak *Czernice* i *Grabocin* znikły przed 70 laty. Pozostała po nich tylko nazwa w kolonjach, które obok nich wyrosły.

Z dawnych przysiółków *leśnych*, znikły z powierzchni ziemi *Jasienie* i *Świerczyny*. Z odwiecznych osad górniczych przepadły w wieczności, nie pozostawivszy ani śladu po sobie sadyby *Wojciechowice*, *Warpie*, *Kawia góra*, — o *Sulnie* już się zapomina, a *Jamki* dogorywają. Płatają się jeszcze *Anna*, *Zakawie* i *Lipówka*.

Gdyby tak mogły przemówić ludzkim językiem owe przekopane wzgórza od *Sulna* aż precz poza *Annę* i *Zakawie*, — toby nam powiedziały, że przed 700 laty tętniło tu życie

05/924/21
420p 3972721
K

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 11.

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE
Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR
MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

**Uprasza się
o odnowienie prenumeraty
na III kwartał wzgl. II półrocze**

**WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.**

SOSNOWIEC, DNIA 15 CZERWCA 1932 R.

K 307671
1044377 n

A-05/924/21

16. II.

[17]



żywiej aniżeli dzisiaj, — że wówczas było w Strzemieszycach ludniej, niż za dni dzisiejszych.

Jak powstała nazwa wioski? Na pytanie można dać dwie odpowiedzi. Biorąc za punkt wyjścia nazwę osady z XIV. i XV. wieku, możnaby wnioskować, że nazwa powstała od licznych źródeł strumieni, jakie tutaj istniały przed wiekami, na co wskazuje źródłosłów nazwy. Jeżeli weźmiemy pod rozwagę nazwę wioski z r. 1490, to wypadaloby przypuszczać, że założycielem wioski był jakiś *Strzemech*, bliżej nam nieznany

* * *

Dzieje Strzemieszyc podobne są do dziejów Ząbkowic. *Wyrosły z górnictwa*, które w tych okolicach już pod koniec XI wieku było w najwyższym rozwoju, postępując konsekwentnie od strony Śląska, w stronę Olkusza, po wale wapieni dolomitowych, kruszczorodnych. W XIII. wieku górnictwo tutejsze zaczęło zanikać, bo ludność pracująca tutaj, zaczęła masowo odchodzić do nowych kopalń Olkusza. Wprawdzie pracowano jeszcze prawie przez cały XIV wiek, lecz już słabo, zaś w XV. wieku prawdopodobnie zarzucono na terenie Strzemieszyc całkiem pracę.

Jeżeli więc w XIII wieku kopalnictwo w wiosce zaczyna podupadać, to jasnym jest, że musiało mieć i okres najwyższego rozwoju i okres trudnych początków, czyli że pod koniec XIII. wieku liczyło sobie około 300 lat wieku. Tyle zapewne w tym samym czasie liczyła sobie i wioska.

Chociaż w XV wieku górnictwo tutejsze prawie że nieistniało, to jednak wnętrza kopalni nie były nawet w części wyeksploatowane. Dowodem na to, jest nawrót do kopalni tutejszych w XVI wieku i ich niezmierny rozwój.

Na jakiej podstawie ten *wsteczny* ruch się rozpoczął? Całkiem prosto! Gwarkowie olkuscy w chęci wydobywania jak największych pożytków z kopalń, zaczęli wdzierać się w ziemię coraz głębiej. W tej pracy dążyli za bogatymi złożami rudy ołowianej i srebrnonośnej. W pogoni za zyskiem „wjechali spodkiem“ poza granice pól olkuskich, na teren pól sławkowskich, będących własnością biskupią. Powstał pól długoletni, zakończony wyrokiem sądowym w r. 1574, który wykazał bogactwo kopalń w głębszych pokładach. Rozucono się więc do nowych poszukiwań w dobrach biskupich klucza Sławkowskiego, które w rezultacie dały znakomite wyniki.

Na terenie Strzemieszyc już około r. 1550 wznowiono prace na *Wojciechowicach*, gdzie istniały w XIV wieku duże kopalnie (leżały między dzisiejszemi Strzemieszycami Wielkimi i Małymi. Dziś ta miejscowość nie istnieje). W r. 1550 ożyła kopalnia na *Kawiej Górze* własność Jana Porębskiego byłego żupnika sławkowskiego (miejscowość dziś nie istnieje). Stanisław *Grabowski* posesor kopalni na *Warpiu* rozpoczął ponownie prace w r. 1552, a w dniu 11. marca 1553 dla kopalni żąda prawa „dwojga pola“, co dowodzi, że kopalnia była bogata w kruszec. (Osada Warpie leżała mniej więcej obok dzisiejszej kolonji Przełajka, — dziś nieistnieje). W tymże samym czasie podjęto na nowo prace na kopalni *Jakuby*, własność Jana Porębskiego, którą nabył w r. 1568 jakiś Marcin Górnik. (Osada górnicza „Jakuby“ leżały między Wojciechowicami a Strzemieszycami Wielkimi, — dzisiaj nieistnieje). Równocześnie wznowiono eksploatację na *Strzemeskiem* (późniejsza nazwa *Jeraska Strzemeska*, — dziś Zakawie). W tym czasie działają na terenie Strzemieszyc następujący główni gwarkowie, czyli właściciele kopalń: Jerzy *Piętka* i *Urbanek* z Łęki, Walenty *Strzemeski* z Strzemieszyc, Maciej *Płachetka* z Sikorki, Wawrzyniec *Dymek* z Łęki, Stanisław *Grabowski* były żupnik sławkowski i Jan *Porębski* były żupnik sławkowski.

Już w r. 1550 ożyła z powrotem *plóczka* na *Sulnie*, pracując mozolnie dla wszystkich miejscowych kopalń.

W okolicach dzisiejszej Lipówki istniała kopalnia *Lipie*. Wspomina o niej księga żupnictwa sławkowskiego pod datą 14 lipca 1567 r. Była w posiadaniu *Wacława Waczka*. Ta sama księga wspomina pod r. 1575 o kopalni *Stanisławów* (leżała na wschód od kopalni Lipie). Właścicielem jej był *Grzegorz Pabianek*, a później *Mikołaj Gad* „wespółek“ z *Główką*.

Kiedy górnictwo ołowiano-kruszcowe na terenie Strzemieszyc zamarło, — niepodobniestwem jest sprawdzić. Śladami po niem, te owe *wyrobiska*, które do dzisiaj widnieją na wzgórzach, leżących na północ od wioski, a po lewej stronie śosy wiodącej z Strzemieszyc do Sławkowa.

Przed kilku laty włóczęąc się po tych wyrobiskach i grzebiąc u i ówdzie, odnajdywałem piękne okazy okruchów żuzli nie dajisiejzych, co znów dowodzi, że stnieć tu musiały w dawnych wiekach *rusztowiska*, w których prażono rudę ołowianą.

Na początku XIX wieku po raz trzeci ożyło górnictwo na terenie wioski. W r. 1820 otwarte zostały w Strzemieszycach Małych kopalnie rudy cynkowej *Anna i Barbara*. Po pierwszej został ślad w nazwie kolonji, po drugiej nic nie pozostało. W pierwszych latach produkcja *Anny* wynosiła 24.000 kibli, zaś około r. 1850 już tylko 3 -- 4 tysięcy.

* * *

Strzemieszyce już na początku XIV wieku dzieliły się na Strzemieszyce Wielkie i Strzemieszyce Małe. Tak pierwsze jak drugie należały w tym czasie do biskupów krakowskich.

Strzemieszyce Wielkie posiadały szesnaście łąnów kmiecyh i jeden zagrodniczy. Wieś osadzona była na prawie niemieckiem, a sołtys miejscowy uposażony był w jeden łąn roli. W r. 1490 na łąnie zagrodniczym siedziało 14 poddanych biskupa, 2 komorników z bydłem, 1 komornik bez bydła. W XV wieku stały w wiosce cztery młyny, zwane później *Grabocin, Zalas* względnie *Czernice, Warwas i Lelek*. W r. 1885 istniały jeszcze dwa, a mianowicie: *Warwas i Lelek*.

Strzemieszyce Małe posiadały dziewiętnaście łąnów kmiecyh i dwa zagrodnicze. Sołtys uposażony był w dwa łąny roli i *łarczmę*. Około r. 1581 istniało w wiosce czterech rzemieślników.

Obie wioski należały od czasów najdawniejszych do parafji Sławkowskiej.

Od kilkudziesięciu lat posiadają własną parafję i kościół.

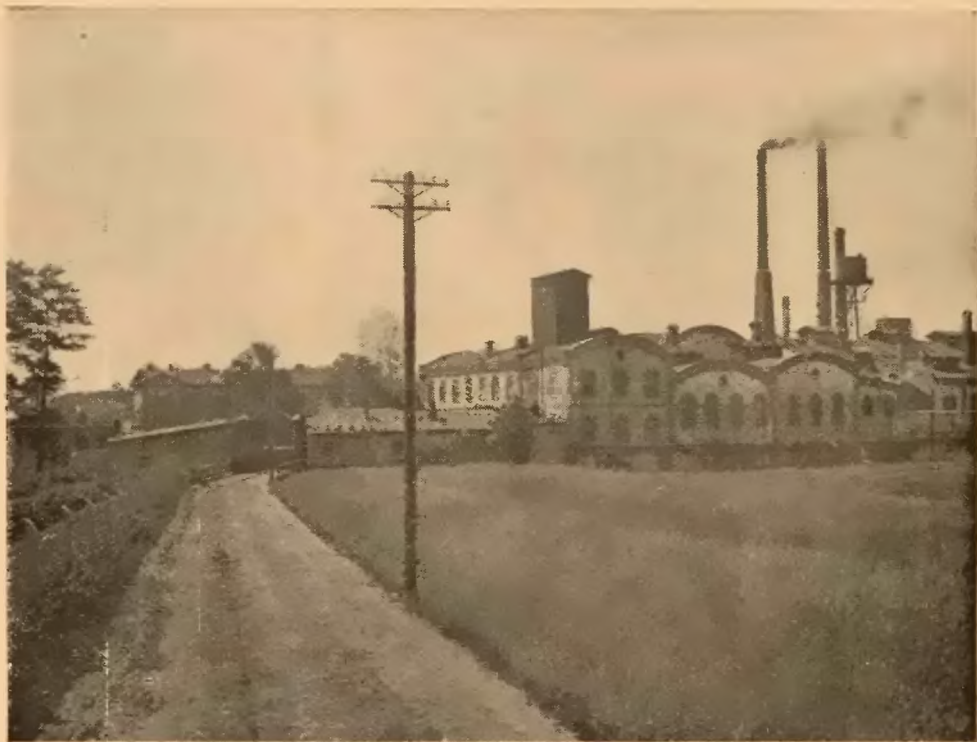
W r. 1827 Strzemieszyce Wielkie liczyły 144 domy i 922 mieszkańców, zaś Strzemieszyce Małe 85 domów i 486 mieszkańców.

W dworze biskupim, który tu miał istnieć, bawił chwilo-wo w r. 1362 Karol IV cesarz niemiecki, jadąc z Pragi na swój ślub do Krakowa z córką Bogusława V księcia pomorskiego, a wnuczką Kazimierza Wielkiego.

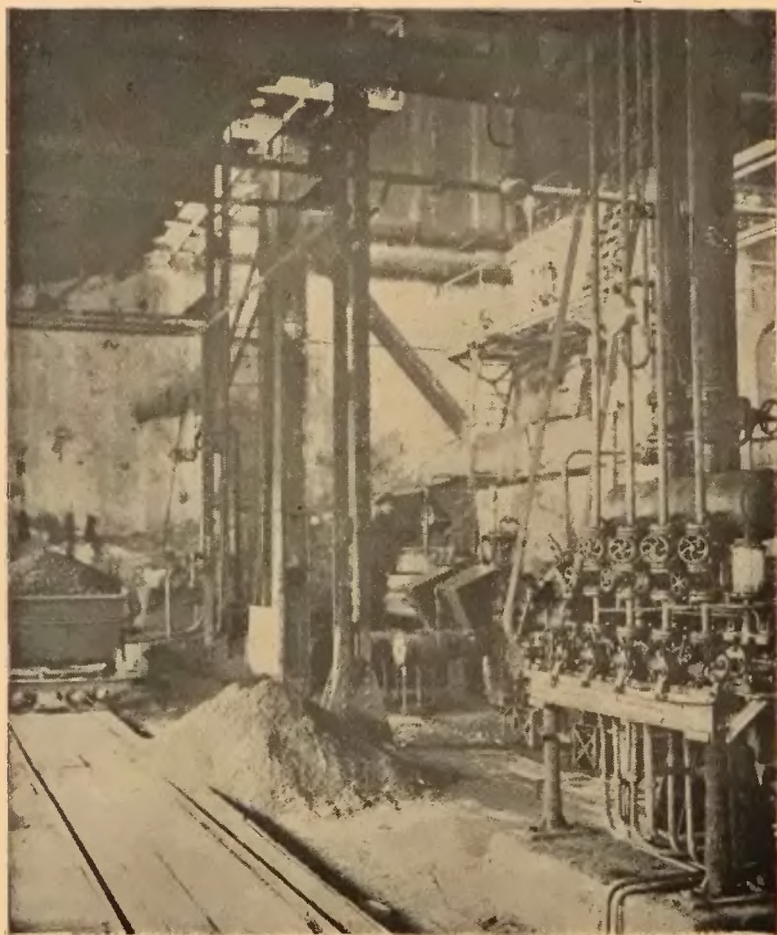
* * *

Na terenie Strzemieszyc znajduje się kilka zakładów przemysłowych, między którymi *najciekawszymi* są zakłady będące własnością *Towarzystwa Zakładów Chemicznych „Strem“ Spółka Akcyjna*.

Zaczątkiem *Towarzystwa „Strem“* była fabryka założona w r. 1895 przez dwóch znanych przemysłowców warszawskich:



Strzemieszyce. Ogólny widok Zakładów „Strem“.



Zakłady „Strem”. Fragment kotłowni.

inżyniera technologa Józefa *Birnbauma* i sędziego handlowego Maksymiljana L. *Cohna*. Po dziesięcioletniej żmudnej pracy, fabryka tak się rozwinęła, że przyłączyło się do niej kilka innych fabryk chemicznych i w dniu 10 lutego 1905 r. nastąpiła reorganizacja dotychczasowej macierzystej fabryki w Strzemieszycach na *Towarzystwo Zakładów Chemicznych „Strem“ Spółka Akcyjna* w Strzemieszycach.

Po przeorganizowaniu dotychczasowej fabryki, wskutek zabiegów założycieli i przemysłowców warszawskich Dr. Józefa *Landaua*, obecnego dyrektora zarządzającego, Jana *Kozłowski*ego i Ludwika *Spiessa*, do *Towarzystwa „Strem“* w Strzemieszycach przyłączyły się jeszcze inne fabryki i dzisiaj poza Strzemieszycami, *Towarzystwo* posiada fabryki w *Tarchominie*, pod Warszawą, *Łodzi* i w *Lwowie*. W okresie przedwojennym, *Towarzystwo* posiadało jeszcze fabrykę w *Odessie*, która jednak przypadła zdaje się na zawsze w gardle bolszewickiej Rosji.

Zakłady „*Strem*” posiadają cztery oddziały: *kości*, *skórny*, *tłuszczowy* i *glicerynowy*,

W dziale *kości* produkuje się z kości: *klej kostny*, *tłuszcz kostny*, i *nawozy sztuczne* (mączki), *Dział skórn*y wytwarza z odzierków skórných: *klej skórn*y, *żelatynę techniczną* i *tłuszcz skórn*y. *Oddział tłuszczowy* produkuje z tłuszczów zwierzęcych: *stearynę* i *oleinę*. Wreszcie na oddziale *glicerynowym* przygotowuje się z tłuszczów zwierzęcych, oraz ługów mydlanych: *glicerynę farmaceutyczną*, *glicerynę dynamitową* i *glicerynę techniczną*.

Zakłady „*Strem*” posiadają najnowsze urządzenia techniczne i przerabiają surowiec wyłącznie *krajowy*.

Jeżeli chodzi o jakość wyrobów Zakładów „*Strem*”, to trzeba przyznać, że są one pierwszorzędnej wartości, co zostało potwierdzone przez przyznanie Zakładom: *dyplomu honorowego* Minist. Przemysłu i Handlu na wystawie Sanitarно-Hygienicznej w Warszawie w r. 1927, — *wielkiego złotego medalu* na P. W. K. w Poznaniu w r. 1929 i *dyplomu honorowego* Minist. Przemysłu i Handlu na P. W. K. w Poznaniu w r. 1929.

Ta pierwszorzędność wyrobów pozwoliła Zakładom „*Strem*” opanować nie tylko rynki wewnętrzne, lecz także i zagraniczne. *Towarzystwo „Strem”* eksportuje swoje produkty do Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, konkurując zwycięsko z tamtejszemi i *rugując* z rynków



Zakłady „Strem“. Płóczkarnia.



Zakłady „Strem“. Pogotowie ogniowe.

międzynarodowych *fabrykaty niemieckie*. I to jest dla Polski rzecz najważniejsza.

Fabrykaty i wyroby „Strem“ przekonywują zagranicę, że nasz przemysł może i potrafi iść w zawody z przemysłem niemieckim, a nawet na wielu polach przewyższyć go.

Z DZIEJÓW DAWNEGO GÓRNICTWA i HUTNICTWA KRUSZCOWEGO.

Górnictwo „*kruszcowe*“ jak go zwano w minionych wiekach, zasługuje na specjalną uwagę z tytułu na swój charakter, tak odrębny od górnictwa dzisiejszego.

Ponieważ wzmiankowaliśmy o niem przy dziejach Ząbkowic i Strzemieszyc, ponieważ w dalszym ciągu będziemy o niem mówić przy dziejach innych miejscowości, — wypada poświęcić temu górnictwu także trochę miejsca.

Górnictwo „*kruszcowe*“, otrzymało swą nazwę od *rudy ołowianej*, której kryształy błyszcząc, podobne były do kruszcu.

Kto i kiedy odkrył ową rudę — niewiadomo. Prawdopodobnie ludność tubylcza przypadkowo odkryła ją w wierzchnich warstwach i rozpoczęła eksploatować.

Wieczna żądza zysków, tkwiąca w duszy ludzkiej, święty połysek rudy, pociągnęły ludzi i dały impuls do szukania jej, a tem samem do rozwoju kopalnictwa kruszcowego. Z warstw wierzchnich, przerzucano się do głębin ziemi, przemieniając zwykle *pogrzebywanie* tejże na powierzchni, w prace głębinowe czyli rzeczywiste górnictwo. Jak ono w pierwszych początkach przedstawiało się, jak wyglądało — nie wiemy. Nie doszły naszych czasów żadne rysunki, ani opisy kopalni kruszcowych, które już zapewne w X wieku istniały na wzgórzach od Siewierza po Sławków, a trwając przez trzy wieki, na początku XIV wieku, zaczęły zanikać, ustępując miejsca kopalniom nowo odkrytym w okolicach Olkusza. Tylko z niedokładnych opisów pochodzących z XVI wieku, można sobie wyobrazić jak prowadzono roboty kopalniane.

Kopalnie były rozrzucone na całej przestrzeni wzgórz Siewiersko-Olkuskich. Miejsce gdzie kopano kruszec, zwano *górq*, co w dzisiejszem pojęciu oznacza kopalnię.

Każdy kto tylko mógł, otwierał górę. Ograniczeń żadnych pod tym względem nie było. Szlachcic, chłop, duchowny, dygnitarz, nawet król, — mężczyzna i kobieta, — miejscowy i przybysz miał prawo otwierać górę. Uzyskanie pozwolenia czyli *frysztu*, względnie *licencji* nie przedstawiało żadnej trudności. Nie wolno było nikomu odmówić wydania pozwolenia, — proste zgłoszenie się u *żupnika* i opłacenie daniny wystarczało. Potem następował *zapis* w księgi żupnicze, wreszcie wytyczenie obszaru kopalni. Na wybranem miejscu wbijano kołek, od którego mierzono we wszystkich kierunkach po 12 łatrów (1 łatr polski = 2 metry 16 milimetrów). W miejscu kołka zwykle wybijano *szyb główny*, zwany *erszybem* lub *herszybem* (r. 1432). Jeżeli miejsce zostało wyeksploatowane, to kopalnię taką zwano *górq spadłą* względnie *spadliskiem*.

Obok szybu głównego, wybijano w pewnej odległości 3 do 4 małych szybików, zwanych *szlamiskami* albo *pobokami*. Służyły one do utrzymania przewiewu w kopalni i do wyciągania rudy i *obstachów* (płonne ziemie od rudy oddzielone). Szyb główny służył do wyciągania wody, przy pomocy kołowrotów i pomp.

Wszystkie szybiki w górze były połączone *chodnikami*, któremi *pędzono* za rudę wycinając ją w *orcie* (przodek) i *pobokach*. Szyby i chodniki były małych rozmiarów, sięgające tylko do poziomu wód. Przedstawiały się jako studnie z ocembrowaniem drzewnym. Zjeżdżano do szybów na *linie*, skróconej z łyka lipiny, — lub też schodzono po *beltach* czyli rozporach poziomych z drzewa krokwiowego.

Narzędziami do wydobywania kruszcu były: kilof, motyka, kliny, młoty — opałki i niecki

Wydobyta ruda była *przebiezana* (sortowana). *Brylasta* szła prosto do hut po odmierzeniu na *niecki* (niecka = 4 korce), — drobną rudę, miał i zbieraną na warpiach, odstawiano do *plóczki*, gdzie po dwukrotnem czyszczeniu otrzymywano rudę zwaną *forszusową*.

Opis takiej *plóczki*, z XVI wieku znajduje się w dziele Jerzego *Agrykoli* (r. 1494 — 1555) wydanem u Frobena w Bazylei w r. 1556 p. t. „*Georgii Agricolae Kempnicensis medici ac philosophi. de re metallica*“, Oto dosłowne tłumaczenie opisu:

„Polacy plóczą nieczystą rudę ołowianą czarną warstwową, w kanale długim na stóp 10, szerokim

na stóp 3 i wysokim na $1\frac{1}{4}$ stopy. Gdy ta pomieszana jest z ziemią prawie ilastą, a pokrywa ją glina mokra i piaszczysta, przeto tę naprzód odkopują, a potem rudę, którą przywożą do strumienia lub rzeki i wrzucają w kanał, do którego rynna wodę doprowadza; płókarz stojący po niższej stronie kanału, podrzuca ją *rzapnicą* (czerpak) wąską i prawie kończastą, osadzoną na drągu do 10 stóp długim: tym sposobem woda porywa ziemię do strumienia lub rzeki, błyszcz ołowiu zaś (galena) w kanale się osadza: dla otrzymania jej czystej, płócze się ją jeszcze raz lub dwa razy, następnie na słońcu wysuszywszy, przesiewa w sicie, czyli rzeszocie z blachy miedzianej, a tak okruchy mniejsze, które przelecą przez sito, oddzielają się od większych, i te ostatnie na rusztach, mniejsze zaś w piecu wytapiają się“.

Hutnictwo kruszcowe też było bardzo prymitywne. Po opłukaniu, rudę poddawano prażeniu. Usypywano z niej stopy czyli *rosty*, aby wiatr dobrze poddymał, — na nich układano łoże z drzewa t. j. klocki, — na klockach wierzchowiska a nawet szpilki jodłowe i posypywano wilgotną ziemią; na takie łoże kładziono warstwami łupane drwa i rudę ołowianą, obłożoną szczapkami bukowemi. Po ułożeniu stosu, obmurowywano go i podpalono. Z działania tego otrzymywano ołów stopiony i masę żuźlastą pomieszaną z ołowiem, a zwaną *roztwarkiem*.

Wyżej wymieniony *Agrikola* tak opisuje prażalnię ołowiu w kluczu Sławkowskiem:

„Polacy używają ognisk z gliny zrobionych z boków obmurowanych, wysokości stóp czterech, z obu końców spadzistych. Na wierzchu płaskim ogniska czyli na łożu, układają wielkie szczapy drzewa, na tych zaś przedzieliwszy je warstwą gliny drobne szczapy, na które wióry kładą, na to wszyst-

ko zaś sypią rudę łożowaną oplókaną i tą przykrywają znowu dużemi szczapami. Po roznieceniu ognia ruda topnieje i spływa do spodniej warstwy drew, po wygorzeniu ognia wytopiony *roztwark* zbiera się i gdy tego zachodzi potrzeba, znowu łoże podobnie do topienia rudy zakłada się. Zebrany roztwark przetapia się w oddzielnem, dużem ognisku, odchody zaś żuźlowe, wraz z *forsztusami*, czyli okruchami z płókaných rud, w innem jeszcze piecu otwartym od góry, przetapiają się“.

Oto krótki rys prac górniczych i hutniczych w kopalnictwie kruszcowem w XIV i XV wieku na terenie klucza Sławkowskiego.

LEGENDY STRZEMIESZYCKIE.

Lipa mongolska.

W miejscu gdzie droga z Kardębia łączy się z drogą wiodącą przez Strzemieszyce Małe, stał do niedawna krzyż pamiątkowy, który przed zgórą 60 laty został wzniesiony przez ludność Strzemieszyc na pamiątkę prastarej lipy, jaka w tem miejscu rosła od wieków. Z lipą tą, zwaną *lipą mongolską* łączy się następująca legenda:

Było to w r. 1241. Na Polskę zwała się horda dzicyz mongolskiej. Krocie tysięcy Tatarów czyli ludzi „z piekła rodem“ zalało cały nasz kraj, roznosząc wszędzie mordźi pożogę, zamieniając wszystko w pustynię. Po zdobyciu i spaleniu Krakowa, horda ruszyła na zachód, na dalszy podbój świata. Jeden oddział barbarzyńców liczący kilkuset Tatarów zjawił się pod Strzemieszycami i rozlokował się na wzgórzach widniejących w stronie wschodniej wioski. O świtaniu przerażeni mieszkańcy spostrzegli, że wszelka ucieczka jest niemożliwa, bo wioska otoczona jest hordą, która gotowała się do rabunku i mordu.

Wówczas to piękna Dobrochna, córka miejscowego kmiecia, udała się do obozu mongolskiego, stanęła przed wozem tatarskim, błagając go o pozostawienie w spokoju wioski.

Nadzwyczajna piękność dziewczęcia, tak podziałała na dzikiego Tatarzyna, że zgodził się ominąć osadę pod warunkiem jednak, że piękna Dobrochna zostanie jego żoną dobrowolnie. Odważne dziewczę przyjęło warunek. Umówiono się, że pod wieczór wódz tatarski, gotów do odejścia z oddziałem, zjawi się pod lipą na krańcu wsi, gdzie na niego będzie oczekiwać Dobrochna.

Gdy o warunkach dowiedzieli się mieszkańcy, zapanował w osadzie wielki smutek, a szczególnie w domu Dobrochny. Dowiedziała się również o tem Witka (Witosława), towarzyszka Dobrochny, która jako sierota przebywała w domu rodziców pięknej dziewczeczki. Po krótkim namyśle, postanowiła zastąpić piękną Dobrochnę i w ten sposób uratować ją od nieszczęścia. Co postanowiła, — zrobiła.

Pod wieczór ubrała się w najpiękniejsze suknie Dobrochny i przed wyznaczonym czasem stanęła pod lipą. Wódz tatarski obserwując okolicę ze wzgórza, gdzie stał z oddziałem gotowy do odejścia, — spostrzegłszy pod lipą postać dziewczyny, podjechał z wozem, za którym ciągnął oddział dzikusów.

Po ulokowaniu Witki na wozie, horda ruszyła w drogę. Dziewczę przymilając się do wodza, nagliło do pośpiechu. Ponieważ Tatarzy nie znali drogi, Witka stała się ich przewodnikiem. Poprowadziła hordę wprost na południe. Mając nadzieję ocalenia się w jakiś sposób, postanowiła pozostawiać za sobą ślady, po których możnaby było ją odnaleźć. Po ujechaniu pewnej drogi, wyrzuciła z wozu jeden *trzewiczek*, potem drugi. Za jakiś czas *groniec* z naszyjnika bursztynowego i t. p. Gdy już nie miała co wyrzucać, kazała skrócić w lewo, kierując oddział w topieliska niebezpieczne.

Tatarzy nie spodziewając się zdrady, ruszyli z kopyta za wozem. Upłynęło jeszcze trochę czasu i oto cały oddział wpadł na trzęsawiska w okolicach dzisiejszego *Kozibrodku*. Powstało w hordzie nieopisane zamieszanie, z którego pragnęła skorzystać Witka. Wyskoczyła z wozu na poły tonącego w bagnie. Sztuka się nie udała. Natrafiła na topiel i utonęła w niej. Ten sam los spotkał i Tatarów, zginęli w bagnach wszyscy.

Rano mieszkańcy Strzemieszyc ruszyli po śladach kopyt końskich, w nadziei, że odnajdą dziewczynę. Odnaleźli trze-

wiczek jeden i drugi, odnaleźli groniec bursztynu, a potem spostrzegli mnóstwo czapic tatarskich, wystających jak kozie brody z bagna Szukano jeszcze dalej, lecz bezskutecznie. Witki nie odnaleziono.

Na tę pamiątkę lipę nazwano *lipą mongolską*, miejsce gdzie odnaleziono trzewiczek Witki nazwano *Trzewiczkiem*, gdzie zdybano groniec bursztynowy przewano *Groniec*, zaś bagna gdzie spostrzeżono czapice tatarskie, ochrzczone *Kozibrodkiem*.

Wszystkie te nazwy przetrwały do dni dzisiejszych.

Lipa przed 60 laty zwała się od starości, a na jej miejscu postawiono krzyż, który jeszcze kilka lat temu oglądałem.

Sen o skarbach.

Zwał się Stach *Biegaj* i był karczmarzem w *Bolesławiu* około roku 1551.

Znudziło mu się obsługiwanie licznych gości, podróżujących w różnych sprawach po odwiecznym szlaku śląsko-krakowskim. Pozostawiwszy opiekę nad karczmą swej żonie, sam rzucił się na *flegarstwo*¹⁾, iże dorobił się znacznej fortuny na arendzie. Kilka lat był „bankierem” drobnych gwarków, łupił ich ze skóry ile tylko można było, bo np. za pożyczanie 5 florenów, odbierał jako kapitał i procenta 10 *niecek*²⁾ kruszcu. Ponieważ w tym czasie *niecka* kruszcu kosztowała 1 floren 6 gr. — to Biegaj do długu doliczał z górą 100%. Psioczyli na niego ubodzy gwarkowie strzemieszycy, lecz zmuszeni koniecznością, godzili się na „rachunek” arendarza bolesławskiego. On zaś był wiecznie nienasycony, choć już miał dwa pełne miechy pieniędzy.

Gdy mu radzono aby *zafrysztował*³⁾ jaką *góre*⁴⁾, odpowiadał, że woli trudnić się *flegarstwem*, jak *grzebać* w ziemi, bo to zysk niepewny i łatwo stracić to, co się „*uszperało*”⁵⁾.

Aż tu pewnego razu Biegaj miał sen w nocy. Śniło mu się, że niedaleko *Kawiej Góry*, mniej więcej w pobliżu miejsca,

1) *Flegarstwo* — czynienie nakładów na kopalnię, za umówionym procentem.

2) *Niecka* — miara górnicza = 4 korce.

3) *Fryszt* — pozwolenie na otworzenie kopalni.

4) *Góra* — tyle co kopalnia.

5) *Szperać* — oszczędzać.

gdzie później powstała kopalnia *Anna*, leży we wnętrzu ziemi bogaty *żylnik*¹⁾ kruszcu srebrno nośnego. W dalszym ciągu snu, widział ów *żylnik* i miejsce gdzie się znajduje.

Wstawszy o świcie, ubrał się, potem wyruszył w stronę Strzemieszyc, aby oglądnąć okolicę i naocznie przekonać się, ile było prawdy w śnie. Gdy przybył do wioski, błądził dłuższy czas po polach, aż natrafił na miejsce widziane w senem marzeniu. Widząc, że dookoła nikt nie *kopał*, bo żadnych śladów nie było, bezzwłocznie wybrał się do Sławkowa, zgłosił się do Wojciecha *Głowieńczyka*, żupnika sławkowskiego co na aktach górniczych podpisywał się *Alberto Glowinitano*, — wziął *frysz* na otworzenie *góry* i powrócił zadowolony do swej karczmy.

W niespełna dwa tygodnie później, po wymierzeniu miejsca pod kopalnię, zaczął *zubrować*²⁾ na swej *górze*. Po kilku dniach pracy, robotnicy natknęli się na *żygawicę*³⁾, mordowali się nad nią, wyciągali *trajtakami*⁴⁾, aż wyciągli i boki szybu ubezpieczyli. Potem przystąpili do *zaczynku*⁵⁾. Po wy-biciu kilku metrów, natrafiono na *żylnik*, lecz bardzo ubogi. Blizsze badania wskazywały na to, że *żylnik* jest odnogą innego, może głównego, lecz leżącego trochę dalej na północ. Biegaj nie namysławiając się, kazał *zubrować* w innem miejscu. Przystąpiono żwawo do pracy i po kilku dniach już wybito drugi szybik i rzeczywiście dokopano się bogatego *żylnika*.

Biegaj z wielkiej chciwości, rozkazał kopaczom opuścić szybik, bo sam chciał najpierw nasycić wzrok widokiem bogatego *żylnika*, a później pierwszy *urobek* wydobyć.

Zaledwie zjechał do szybiku, zaledwie dotknął się drżącymi rękami skąpca *żylnika*, gdy zatrzęsły się ściany szybiku, i wielkie odłamy skał nieumocowanych dostatecznie boków, runęły z hukiem w dół, grzebiąc i miażdżąc swym ciężarem Biegaję.

Tak zginął wielki skąpiec i lichwiarz, utrapienie ubogich gwarków klucza Sławkowskiego.

1) *Żylnik* — złożo.

2) *Żubrować* — kopać szyb.

3) *Żygawica* — kurzawka.

4) *Trajtak* — kosz z łoziny na rudę.

5) *Zaczynek* — rozpoczęcie prowadzenia chodnika.

Szybik w którym znalazł śmierć i grób karczmarz — *fleger* bolesławski, został zupełnie zasypany. Na jego miejscu postawiono krzyż, widniejący z górą 300 lat na południowym krańcu Strzemieszyc Małych, w punkcie gdzie droga z wioski załamując się pod kątem prostym, zdąża do Strzemieszyc Wielkich. Krzyż ów zważył się przed kilkudziesięciu laty.

PORĄBKA (*Odległość od Będzina około 14 klm. na połud. wschód*).

Wioska leżąca na prawym brzegu *Płuczki*.

Obejmują kolonje: *Kazimierz, Juljusz, Zawodzie, Czarne Morze, Szmajkę i Maczki*.

Wyrosła w niewiadomym czasie na *wyrębisku* wśród puszczy *Pakoszniczy*, od czego też prawdopodobnie otrzymała swą nazwę.

O założycielu wioski nic nie wiemy. Nieznani są nam również jej właściciele, aż po koniec XV wieku, chociaż w tym czasie istniała o czem pisze J. Długosz w *Lib. Benef.* t. II. str. 205. Istniała już w r. 1326, bo płaciła *świętopietrze* za pośrednictwem plebana w Mysłowicach.

W XVI wieku przeszła w ręce biskupów krakowskich, bowiem *regestra poborowe powiatu proszowskiego* z r. 1581 wymieniają ją jako własność biskupią (St. Pawiński *Źródła dziejowe* t. XIV. str. I. 36). Inwentarze kapituły krakowskiej z r. 1668 zaliczają Porąbkę do *klucza Sławkowskiego*.

Osadzona była na prawie niemieckiem, posiadała 9 łanów kmięcych i 2 zagrodnicze. Jakie uposażenie otrzymał sołtys, — niewiadomo. Do wioski należała *osada leśna*, składająca się w XV wieku z trzech chałup, nazwana później *Czarne Morze*. Owa osada była pewnego rodzaju wyspą, otoczoną *topieliskami* o czarnej, torfiastej wodzie, które łączyły się od strony południowo-wschodniej z *Płuczką*, zaś w stronie północno zachodniej podchodziły pod granice Zagórza. Przez topieliska prowadziła *grobła*, łącząca osadę z drogą Zagórze-Dąbrowa, na t zw. *Bagienku*. W południowej stronie od przestarzej *karczmy* co stała na *rostaju* dróg, biegnących przez wioskę z Zagórza do Maczek i z Gołonoga do Bobrku, leżała druga *osada leśna*, zwana „*Za wodą*“ a później *Zawodzie*.

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040120



Cena

II 1044377

II TOM

MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY

Warunki prenumeraty

Prenumeratę opłaca się zgóry.

- | | |
|--------------------------|--------------|
| 1. Rocznie | 10 zł. |
| 2. Półrocznie | 5 zł. 50 gr. |
| 3. Kwartalnie | 2 zł. 80 gr. |
| 4. Miesięcznie | 1 zł. |

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

**Tom I na składzie:
w „Sklepie Polskim”, Będzin
Małachowskiego 7
i w Administracji Monografji
Sosnowiec, Piłsudskiego 25.**

35/924/22
10000 8912707

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 12.

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE
Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR
MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

**Podwójny zeszyt
Nr. 13 i 14
ukáže się dn. 25 lipca r. b.**

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 30 CZERWCA 1932 R.

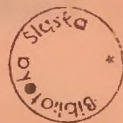
K 307612

1044378 4

A-05/924/22

10.11.

CAF



Inne kolonje jak *Kazimierz*, *Juljusz*, *Szmejka* zawdzięczają swe powstanie górnictwu miejscowemu, o którym będzie mowa na innym miejscu.

Jeszcze przed 60 laty w północnej stronie wioski szumiały znacznych obszarów bory, — jeszcze przed 50 laty w stronie wschodniej ciągnął się długim, wąskim pasem las, oddzielający wioskę od sąsiednich Niemców. Na krańcu tego lasu, przy drodze wiodącej z Niemców do Dąbrowy, stała *gajówka*, prawie że nad brzegiem *Płuczki*.

Wioska od najdawniejszych czasów nateżała do parafji myśłowickiej. Od r. 1819 wchodziła w skład parafji w Niwce, potem w Zagórz. Od lat kilkudziesięciu posiada własną parafję.

Niegdyś Porąbkę zwano *wróblą wsią*, a to z tego powodu, że tak w wiosce, jak i w okolicy najbliższej, przebywały gromady wróbli, które swoim świergotem wyczyniały takie piekło, aż uszy puchły. To też gdy Fryderyk Wielki patentem z dnia 8. kwietnia 1744 wprowadził na obszarze swego państwa podatek w naturze, w postaci *główek wróblich* (każdy mieszkaniec obowiązany był dostarczyć 6 wróbli, ogrodnicy 8, owczarze, pastuchy i inna służba po 4 wróble rocznie. Za każdego niedostarczonego wróbla, ściągano przymusowo jeden grosz), to Ślązacy z Myśłowic i pogranicznych wsi śląskich wędrowali do Porąbki i tutaj kupowali wróble, płacąc za trzy do czterech sztuk jeden grosz. Przez dwa lata mieszkańcy wioski tłukli bez miłosierdzia nieszczęsne wróble, sprzedając je Ślązakom, aż wreszcie nie zostało ani jednego, bowiem niedobitki opuściły niewdzięczną osadę. Przez długie lata w wiosce głucho było w porze letniej a także i zimowej. Nie słyhać było krzyku *ćwierkałów*, nie słyhać było śpiewu i świergotu ptasząt, które omijały instyktownie wioskę, gdzie na ich życie czatowano dla marnego zysku, Dopiero w kilkanaście lat później, zaczęło ptactwo powracać do wioski.

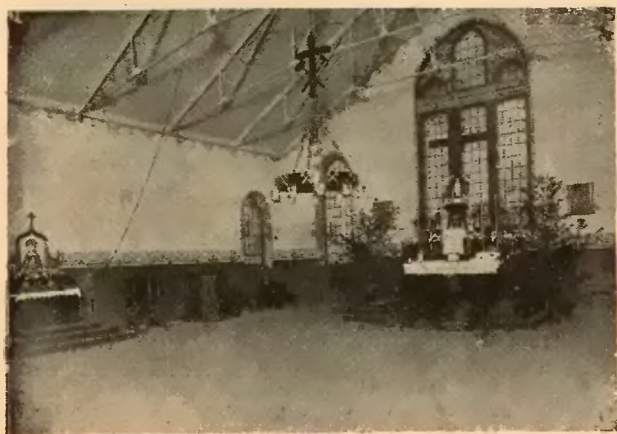
* * *

Górnictwo węglowe na terenie Porąbki sięga drugiej połowy XIX. wieku.

Pierwszą kopalnię (zdaje się odkrywkową) otworzył około r. 1860 *Krüger*, a dzierżawił ją *Antoni Kotlarz*. W r. 1884

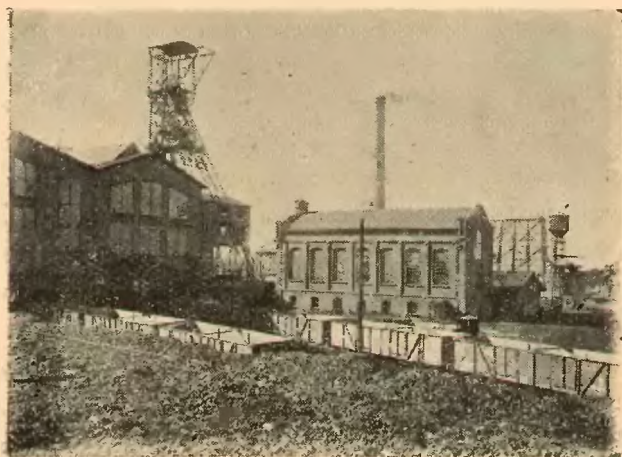


Kopalnia „Kazimierz“.



Kaplica na kop. „Kazimierz“.

(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)



Kopalnia „Juljusz“.



Kolonja urzędnicza na kop. „Juljusz“.

(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)

założoną została przez *Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych*¹⁾ kopalnia węgla *Kazimierz*. Posiada ona obecnie pięć szybów, a mianowicie *Kazimierz I. II. III. IV i V*, z których trzy są szybami *wyciągowymi*. Wszystkie urządzenia są według nowoczesnych wymagań techniki. Roboty podziemne sięgają do głębokości 700 metrów i eksploatują *węgiel kamienny* z pokładów „*Reden*“, który tutaj dochodzi do 20 metrów miąższości. Kopalnia cała jest zelektryfikowana, posiada nowoczesną sortownię mechaniczną i płóczkę dla drobnych gatunków węgla. Urabianie węgla odbywa się za pomocą wiertarek, poruszanych sprężonym powietrzem, względnie elektrycznością.

Obok kopalni, powstała kolonja *Kazimierz*. Wyrosła ona na miejscu osady przezwaney *Kozmiez*, która prawdopodobnie w roku 1457 znikła z powierzchni ziemi, w skutek rozbójniczych działań band *Wacława Kawki* i *Mikołaja Świeborowskiego*. Wspomina o niej dokładnie dokument²⁾ z r. 1537 wydany przez *Ferdynanda I.* króla czeskiego *Janowi Thurzo* z [Bethlenfalva, dziedzicowi dóbr myśłowickich w słowach „*sambt dryen wuesten Dörffirn Jazwce, Kozmiez and Schepienicze*“ (razem z trzema pustemi³⁾ wioskami, *Jazwce*⁴⁾, *Kozmiez* i *Szopienice*)

Roczna produkcja kopalni *Kazimierz* przedstawia się w *centnarach metrycznych* następująco: r. 1894 — 3,030.000, r. 1895 — 3,324.000, r. 1898 — 3,753.000, r. 1901 — 4,273.150, r. 1903 — 4,365.005, r. 1906 — 4,647, 000, r. 1908 — 5,100.310, r. 1910 — 5,344.200.

W r. 1914 otwarło *Warszawskie Towarzystwo* na terenie *Porąbki* kopalnię *Juljusz* o dwóch szybach wydobywalnych, sięgających obecnie do głębokości 550 metrów. Kopalnia ta posiada nowoczesne urządzenia, oraz *sortownię* najnowszego typu.

1) Będzie mowa o niem na innem miejscu.

2) Orginal znajduje się w archiwum miasta Pragi.

3) Puste, tyle co zburzone, nieistniejące.

4) *Jazwce* nie istnieją.

LEGENDY PORĄBKI.

Mogiła Imci Pana Pawła Jelitczyka.

Nad Przemszą, w pobliżu kopalni *Juljusz* widnieje duża mogiła porośła sosnami. O tej mogile tak opowiada legenda:¹⁾

Dawno, już dawno, stał nad Przemszą przy górnym jej biegu bogaty dwór szlachecki. Za czasów panowania Stefana Bato-rego, dziedzicem owego dworu był dzielny kawaler, pan Paweł, herbu Jelita. Pana Pawła znała i lubiła cała okolica, gdyż był to rycerz o niepospolitej sile, a prócz tego dowcipny i lubiący opowiadać ciekawe swoje przeżycia. Miał zaś dużo do opowiadania, bo z młodu podróżował po świecie, jako giermek i towarzysz jakiegoś młodego wojewodzica.

Dwa lata temu wrócił do kraju, osiadł na ojczystym zagonie i zajął się gospodarstwem. Na wezwanie króla przywdział ojcowską kołczugę, zabrał kilku pachołków i wyruszył na poskromienie buntujących się Gdańszczan. W czasie oblegania Gdańska, w jakiejś utarczce dostał haniebnie halabardą w plecy tak, iż służy prawie że nieprzytomnego przywieźli do Olkusza, gdzie u medyka Czecha przez kilka tygodni się kurował. Skoro się rana podgoiła, wrócił pan Paweł do swojej wsi i tu nadal się leczył. Całymi dniami leżał na skórach, pił różne zioła i miód i słuchał opowiadań bab.

Szczególnie opowiadanie starej znachorki, Katarzyny, utkwilo mu w pamięci i nie dawało spokoju. Katarzyna opowiedziała panu Pawłowi, że o dzień drogi stąd, mieszka nad Przemszą w pobliżu Porąbki pewien czarownik, który w swoim domku więzi zakłątą, śliczną mieszczkę krakowską.

Od chwili, gdy usłyszał opowiadanie, nie mógł sobie nigdzie miejsca znaleźć rozmarzony pan Paweł. Zawsze mu przed oczyma majaczył obraz ślicznej krakowianki, która ze łzami w niebieskich oczach wyciągała do niego rączęta i prosiła o wybawienie. A trzeba wiedzieć, że pan Paweł był kawalerem o dość gwałtownym temperamentem i nader czułym na afekta sercowe. Pewnego razu, w chwili takiego rozmyślenia, zgniótł srebrny kubek w prawej ręce, lewą uderzył się po kolanie i krzyknął: „Hej! zginę, albo ją oswobodzę!”

¹⁾ Zamieszczona w „Iskrze“ Nr. 161 z r. 1926 przez St. Jędrzejka.

Po tem postanowieniu, ponieważ już był całkiem zdrow, zaczął się przygotowywać do wyprawy na owego czarownika. Ale walka z czarownikiem, który trzyma z djablami to nie taka łatwa sprawa—romyślał zakłopotany pan Paweł—miecz, ani kopja niewiele tam pomoże, trzeba będzie jakich forteli, lub świętości użyć, aby go pokonać. Miecz i kopję dał do poświęcenia plebanowi pościł przez trzy tygodnie, wreszcie pewnego wczesnego poranku, w trzeci dzień po pełni księżyca, po odbytej dnia poprzedniego spowiedzi, uzbrojony jak na wyprawę wojenną, ale z krzyżem na piersiach, gromnicą, święconą wodą, kropidłem i jakimś zaczarowanym kamieniem od Katarzyny, w torbie przymocowanej u siodła, w otoczeniu dwudziestu pachołków, wyruszył przeciw czarownikowi. Słońce się już na niebie ukazało gdy uzbrojony poczet wjechał w ulice Sławkowa. Natychmiast skierowano konie ku kościołowi. Tam wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego, a po wyjściu z kościoła ruszono do gospody przy rynku stojącej aby w niej trochę wypocząć i nakarmić siebie i konie.

W gospodzie zastał pan Paweł kilku ze znajomej szlachty, chwilę z nimi pogwarzył, napił się miodu i natychmiast zabierał do wyjścia, ale zebrane rycerstwo nie chciało go puścić. Zaczęto pytać gdzie jedzie, poco i dlaczego z takim uzbrojonym poczetem? Nie przygotowany na dawanie odpowiedzi i niechcący wyjawiać tajemnicy, pan Paweł mieszał się, odpowiadał półgębkiem, a nagabywany coraz bardziej, rozsierdził się. I kto wie do czego by doszło, ale się w porę pomiarkował i zważywszy na uroczystość dnia, wyszedł z gospody. Ruszono w dalszą drogę. Zaraz za Sławkowem wjechano w olbrzymią puszcze.

Ponieważ na prawym brzegu Przemszy były duże bagna i grunt bardzo grząski, więc poczet przebrnął rzekę i posuwał się jej lewym brzegiem, odbijając często od niego dla omińnięcia trzęsawisk i moczarów przy rzece położonych.

Pan Paweł rozmyślając nad tem, gdzie się może ów czarownik znajdować i w jaki sposób go zwalczy, zwolnił chodu konia i został znacznie w tyle za swoją czeladzią. Słudzy zaś jego już od dłuższego czasu zauważyli, że pan teraz lubi samotność, więc też widząc, że umyślnie w tyle zostaje, pokłusowali naprzód, rozmawiając także o czarowniku i krakowiance.

Pan Paweł wkrótce spostrzegł, że jego gromada zniknęła

mu z oczu, mimo, że przed nim znajdowała się dość duża polana. Popędził więc zlekka swego ogiera, ale w tej chwili przekonał się, że popręg u siodła coś za bardzo rozluźniony. Zaklął z cicha, ale zeskoczył z konia, a po przyciągnięciu popręgu, wsiadł na rumaka i ruszył kłusem przed siebie. Lecz wkrótce nowa przeszkoda stanęła mu w drodze. Łąka, na którą wjechał, z początku sucha i twarda, dalej stawała się rozmięklą i grząską; koń pana Pawła zapadał coraz głębiej i z trudem wyciągał ugrzążnione kopyta z rzadkiego, brunatnego bagna. Pan Paweł zauważył, że wjechał na trzęsawisko, ale go to zbytnio nie przeraziło, bo przeciwległy, wyniosły brzeg był zaledwie o kilkanaście kroków oddalony.

Dał ogierkowi ostrogą. Zerwał się rumak naprzód, ale zaraz zapadł w błoto za kolana. Zniecierpliwiony rycerz pchnął konia jeszcze raz. Posłuszne zwierzę z wysiłkiem ruszyło i zapadło aż po brzuch. Pan Paweł poczuł, że strzemiona oparły się na błocie. Cóż było począć w takiej sytuacji? Naprzód ruszyć nie można, cofnąć się było niepodobieństwem. Zaczął krzyczeć na pachołków, lecz odpowiadało mu tylko echo leśne.

Hej tam! do czarta! — krzyknął jeszcze raz z całych piersi zdenerwowany rycerz — sam tu do mnie!

Po tem zawołaniu, jak z pod ziemi wyrósł na wyniosłym brzegu jakiś człowiek; mały był i chuderlawy, licha oponcza z kapturem okrywała jego barki. Mimo to panu Pawłowi jakoś się raźniej zrobiło na widok ludzkiej postaci.

Człowieku — zawołał — doradź jak wyleż z tej biedy!

Nieznajomy założył ręce na piersiach, jakoś dziwnie zachichotał i rzekł;

Jakto, panie, wy z taką kupą żelaziwa chcecie wyleż z tego błota?

Masz rację — odkrzyknął pan Paweł — z rynsztunkiem z błota się nie wygrzebię ale cóż zrobić z kopją, mieczem i tarczą? Przecież w błocie tego nie zostawię.

Poco zostawiać — odparł nieznajomy — odrzucicie te wszystkie rycerskie sprzęty na błoto, błoto dosyć gęste, zresztą rośnie na nim wysoka trawa, to nie potoną, zrzucicie kolczugę i hełm, zostawcie w błocie konia, bo ma ciężkie siodło, to potem sami łatwo z bagna wyjdziecie; tymczasem wróć wasi ludzie i wszystko powyciągają.

Niebardzo się ta rada podobała panu Pawłowi, ale cóż było robić. Sam nic lepszego wymyślić nie mógł, a nudziło mu się siedzieć w błocie, zresztą i konisko bardzo już było zmęczone, więc rzucił na błoto tarczę, na niej położył kopję i miecz; zdjął ciężki hełm położył go na tarczy, a potem zaczął zdejmować kolczugę. Dosyć to była trudna praca, przy której spadł do błota zawieszony na szyję przed wyprawą krzyżyk. Wreszcie uporał się z kolczugą i teraz spróbował, czy z koniem z błota nie wyjedzie. Ale zmęczony ogier nie mógł ruszyć nogami. więc pan Paweł z konia zszedł i zaczął człapać ku brzegowi.

Dziwnem mu się wydawało to, że on sam jakoś nie bardzo się w błoto zagłębiał i bez wielkich trudności dotarł do brzegu, na którym stał nieznajomy.

Wiem, gdzie idziesz i po co -- krzyknął cienkim głosem nieznajomy do zdziwionego pana Pawła — usłuchaj mojej rady, a śliczną mieszkę z niewoli wydobędziesz.

I nie dając przyjść do słowa oszołomionemu rycerzowi, mówił pędkiem dalej:

Skoro sładzy konia i rysztunek z błota wydobędą, ruszaj niezwłocznie w kierunku słońca. Jedź prosto aż dojedziesz do dwóch wielkich dębów potem skręć na prawo i jedź tak jak idzie słońce po niebie. Przed zachodem słońca ujrzysz przed sobą polanę, krzakami jałowcu porosłą, tam stań ze swoim poczem i niedaj nikomu z konia schodzić, ani ruszać z miejsca; na koniach czekajcie nocy, Noc będzie jasna, ale w czasie pierwszego piania kogutów, chmury zakryją księżyc. Wówczas odwróćcie kopie grotami wstecz i ruszcie w pełnym galopie, jak do ataku. Pędźcie póki nie ujrzycie domku z dwoma świątelkami, wtenczas podwójcicie pęd koni, bo domek uciec wam może, a skoro dopędzicie domku, tyłcami kopij uderzcie w ścianę; ściana się rozpadnie, a ty zabierzesz piękną dziewoję. Czarownika tej nocy nie będzie, gdyż wyjeżdża na Babią Górę. Uczyń jak ci poradziłem, a będziesz szczęśliwym! — zakończył nieznajomy, zaśmiał się po swojemu, oddalił i znikł za drzewawi.

Pan Paweł jeszcze nie przyszedł ze ździwienia do siebie, gdy ujrzał pędzących w galopie swoich pachołków; zaniepokojeni sładzy wrócili szukać pana. Po wydobyciu i obraniu z błota rysztuku i konia, pan Paweł, nie wspominając sługom

o nieznanym ruszył, jak mu ów wskazywał. Zaciekawiony rycerz nie mógł wykombinować, kto był ten nieznanomy. Z początku myślał że miał do czynienia z czartem, ale przecież czart nie byłby przeciw czarownikowi i zresztą dzisiaj szatan nie ma do niego dostępu — kombinował, a zapomniał o tem że zaklął przy popręgu, wezwał w błocie imienia czarta i po-deptał w błocie krzyżyk.

Tymczasem, według słów nieznanomego, dojechali do dwóch dębów, potem bez słowa skręcił pan Paweł koniem na prawo i po dość długim przedzieraniu się przez gąszcz, wjechano do bardzo rzadkiego lasu, na którego końcu widna była polana, jałowcem i ostem porośnięta.

Pan Paweł wstrzymał konia i rzekł:

Tu będziemy stać na koniach, aż do mojego rozkazu. Skoro dam znak, kopje i włócznie grotami odwrócić w tył do boku i naprzód co koń wyskoczy!

Umilkł i rozejrzał się po okolicy. Słońce już się skryło za wierzchołkami drzew i tylko krwawa luna gorzała jeszcze na niebie. Olbrzymi czarny bór po lewej stronie szumiał groźnie i coś niezrozumiale mamrotał, bo wietrzyśko zrywać się jakoś poczęło. Panu Pawłowi zdawało się, że stoi ze swoim poczem na jakiejś górze, ale nie był tego pewnym, gdyż w końcu polany krzaki jałowcu były gęściejsze, a mrok okrywał już ziemię; w dali majaczył jakiś niski las.

Zaczęło go nudzić takie stanie, zauważył że ludzie za nim stojący, głośno ziewają. Sam zaczął ziewać. Sprobował mówić pacierz, ale słowa modlitwy plątały mu się w ustach; kilka razy powtarzał jedno i to samo zdanie. Głowa w ciężkim hełmie ciążyła mu, więc ją spuścił na piersi i zaczął drzemać. Ujrzał swą krakowiankę, była uśmiechnięta i klasnęła w rączki. Porwał ją, posadził na konia i zaczął uciekać, słyszy za sobą pogoń. Jakieś upiory udzerzają nań z tyłu.

Zadrzał i przebudził się. W oddali zawył przeraźliwie wilk. Potem zaległa cisza. Zbudzony rycerz spojrział na księżyc. Czarne chmury, od zachodu płynące, już go prawie całego zakryły.

Stanowcza chwila nadeszła. Pan Paweł poprawił się w siodle, wziął kopję grotem pod ramię i złożył jak do ataku. To samo uczynili pachołcy. W ostatniej chwili przyszło panu Pawłowi na myśl, że mógłby się przeżegnać, ale mu niepo-

ręcznie było przekładać kopję z prawej ręki do lewej, więc poniechał ten zamiar i nawet w myśli nie weschnął do Boga. Obejrzał się na swoich ludzi. W ciemności zauważył, że stali gotowi do ruszenia za nim. Więc bez słowa, wparł koniowi ostrogi w brzuch i ruszył z miejsca; za nim pomknęła gromada.

Wicher zawył gwałtownie, las zaszumiał. Zdawało się panu Pawłowi, że słyszy śmiech nieznajomego, mrowie mu przeszło po grzbiecie, aż do czubka włosów. Śilniej ścisnął konia kolanami i mocniej przywarł kopję do boku.

Gnąją jak opętańcy. W oddali zamigotały jakieś światełka... Pan Paweł bodzie boki ogiera ostrogami. Idą z wichrem w zawody. Ziemia głucho dudni pod kopytami. Nagle na moment zapanowała cisza. Okrzyk rozpaczy pomieszany z piekielnym trzaskiem, chrzęstem zbroi, lękiem ludzi i kwikiem koni, przeszły powietrze. Jęki rozbrzmiewały do rana. Potem wszystko ucichło. Ptakj zaczęły śpiewać i Przemsza bulgotała...

Około południa las na prawym brzegu Przemszy rozbrzmiał głosami rogów i krzykiem myśliwych. Pan z Tenczy-na od kilku dni polował w tych stronach wraz ze swymi kompanami. Właśnie myśliwi, znużeni uganianiem po kniei jechali do rzeki chcąc się w niej wykąpać, bo dzień był bardzo upalny. Pierwszy z dojeżdżających, po drugiej stronie rzeki zobaczył coś niezwykłego. Nie dojeżdżając do mostu, który był niedaleko, wskoczył z koniem do wody i nawołując towarzyszy, przedzierał się na drugi brzeg. Za nim podążyli inni.

Straszny widok przedstawił się ich oczom, skoro przebrnęli rzekę. Na stosach głazów, znajdujących się u podnóża wysokiej, prostopadłej ściany skalnej, leżała kupa trupów ludzkich i końskich, strasznie stłuczonych, najwięcej jednak myśliwych zaciekało to, że włócznie pobitych sterczały grotami ku górze; parę trupów było na włócznie nadzianych.

Pan Tenczyński kazał pachołkom olbrzymią kopać mogiłę. Ponieważ zaś grunt na lewym brzegu Przemszy był bardzo skalisty, więc mogiłę wykopano na brzegu prawym, w dość znacznem oddaleniu od wody i w niej złożono zwłoki ludzi i koni.

Do dziś dnia sterczy w lesie nad Przemszą w pobliżu kopalni „Juljusz“ duża mogiła porośła sosnami. Ludzie opowiadają, że co rok w lecie po drugim nowiu księżycy ukazują się na skałce jakieś białe postacie konnych rycerzy.

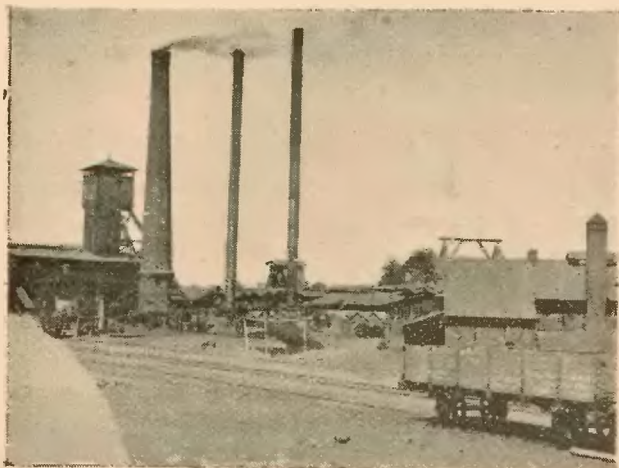
NIEMCE. † (Odległość od Będzina około 17 klm. na połud. wschód).

Jako osada wyrosła w puszczy nadprzemszańskiej w nieznanym bliżej czasie.

Około r. 1590 jednak już istniała, bowiem pod tym rokiem spotykamy się z jej nazwą w aktach archiwum m. Mysłowic. Prawdopodobnie powstała w dobie piastowskiej z *jeńców wojennych* pochodzenia niemieckiego.

Przez cały czas swego istnienia głucho w dziejach o wiosce. Dopiero od r. 1814, w którym odkryto na jej terenie węgiel kamienny, staje się głośną. W tym czasie należała do parafji w Gołonogu, a dzierżawcą jej był Feliks hr. *Łubierski*, z ramienia którego zarządzali wioską sołtys *Chwat*, a później *Galot*.

Córnictwo na terenie osady sięga r. 1814. W tym czasie utworzono tu *odkrywkową* kopalnię węgla i nazwano ją *Feliks* od imienia dzierżawcy wioski. W r. 1823 zarzucono na kopalni prace odkrywkowe, a przystąpiono do odbudowy podziemnej. Pod koniec r. 1824 w jednym z *chodników* wybuchł pożar, wskutek czego kopalnię opuszczono. W następstwie zaniechania eksploatacji, woda zalała kopalnię i ugasiła pożar. Z polecenia rządu, który † przejął na własność kopalnię, przystąpiono do wydobywania węgla w innym miejscu (na wschód od wioski, w stronę Maczek). Kopalnia ta również pod nazwą *Feliks* eksloatowaną była do r. 1841. W tym roku, pomiędzy siódmym a ósmym chodnikiem zachodnim, wybuchł groźny pożar, którego w żaden sposób nie można było opanować, gdyż z powodu duszących gazów i dymów, dostęp był uniemożliwiony. W celu zduszenia ognia, zasypano wszystkie otwory na powierzchni, zaś w głębi ustawiono tamę przed palącymi się chodnikami. Lecz i to nie pomogło. Gazy dostały się na pochylnię, zagrządzając główny dostęp. Wówczas postanowiono przywrócić dostęp powietrza między szybem wodnym (poziomym), a pochylnią główną. W dniu 7 września 1841 r. przystąpiono pod kie-

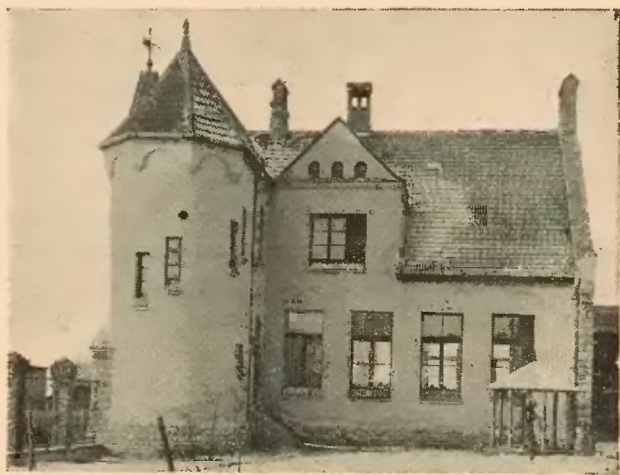


Niemce. Nieistniejąca kop. „Feliks“.



Otwór świdrowy pod nową kopalnię.

(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)



Niemce. Szkoła Powsz. Warsz. Towarzystwa.



Niemce. „Gospoda“ Warsz. Towarzystwa.

(Fot. Bracia Altman, Sosnowiec.)

runkiem osobistym naczelnika kopalń *Cieszkowskiego* do tej akcji, która zakończyła się tragicznie, bo śmiercią trzech bohaterkich górników a mianowicie: *Wincowskiego*, *Roli* starszego i *Roli* młodszego (ojciec i syn), którzy nie bacząc na straszne niebezpieczeństwo, poszli ratować *zagazowanych* śmiertelnie towarzyszków. Wyratowali siedmiu, lecz sami śmierć ponieśli. Po długiej walce pożar ugaszono i wznowiono roboty.

W r. 1843 zaczęto z powrotem eksploatację pierwszej kopalni, lecz w parę lat później z powodu braku zbytu na węgiel rząd zamknął kopalnię *Feliks*, która stała prawie że beczynna do r. 1856. Produkcja roczna tej kopalni wynosiła 40.000 korcy węgla.

W r. 1857 gdy rząd rosyjski wydzierżawił Drogę Żelazną Warszawsko-Wiedeńską prywatnej spółce, przydzielił jej również nieczynną kopalnię *Feliks* (część zachodnią i wschodnią) na lat 75, która miała zaopatrywać kolej w węgiel krajowy. Rozpoczęto z powrotem eksploatację kopalni, lecz tak niedołącznie, że po pewnym czasie zarząd kopalni zrezygnował z dalszych prac i za zezwoleniem rządu z daty 1873 r. postanowił kopalnię *Feliks* wydzierżawić, zastrzegając sobie prawo nabywania węgla z tej kopalni na własne potrzeby.

Mniej więcej w tym czasie z inicjatywy Jakóba *Natanson*¹⁾ b. profesora Szkoły Głównej w Warszawie i przemysłowca barona *Kronenberga*²⁾, powstało Towarzystwo Akcyjne pod nazwą „*Warszawskie Towarzystwo Kopalni Węgla i Zakładów Hutniczych*“ o kapitale zakładowym 1.500.000 rubli, zatwierdzone ukazem carskim z dnia 12 listopada 1874 r.

Wymienione Towarzystwo po nabyciu gruntów, położonych obok kopalni *Feliks*, w stronie północnej i wschodniej,

¹⁾ Znany patriota z czasów Powstania Styczniowego, członek Tow. Rolniczego i „Delegacji Miejskiej“ m. Warszawy po dymisji Muchanowa. Jeden z pierwszych co położyli podpis na proteście przeciw „Rzezi 8 kwietnia“ 1862 r. dokonanej przez generała Chrulewa, na „Placu Zamkowym“, na bezbronnej ludności polskiej.

²⁾ Bankier warszawski znany ze swej popularności i patriotyzmu przed wybuchem Powstania Styczniowego. Właściciel „Gazety Codziennej“, którą prowadził wraz z Józefem Ignacym *Kraszewskim* niez mordowanie, wśród najcięższych szyskan ze strony rządu rosyjskiego. Członek „Delegacji Miejskiej“ m. Warszawy, do pertraktacji z Górczakowem po wypadku na „Placu Zamkowym“ w d. 27. II. 1862.

otrzymawszy zezwolenie na wydobywanie węgla (w stronie północnej *nadanie Teodor* Nr. 141, w stronie wschodniej *nadanie Dominik* Nr. 256), wzięło od Zarządu Drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej dawne tereny kopalni *Feliks* w dzierżawę, a mianowicie: *nadanie Feliks* Nr. 21 z dawnymi kopalniami i *nadanie Feliks* Nr. 22. Na obszarze *nadania Feliks* Nr. 21 obok dawnej kopalni *odkrywkowej* i *pochylniowej* (leżały mniej więcej w tem miejscu, gdzie dziś widnieją stawy i bagniska, obok bocznic kolejowej, wiodącej do kopalni *Kazimierz*) wzniosło kopalnię *Feliks II*, — zaś na obszarze *nadania Feliks* Nr. 22, otworzyło kopalnię *Feliks I*.

Obie kopalnie wyposażono w wyciągowe i wodne szyby pionowe i zaopatrzone w mechaniczne urządzenia. Szyby otrzymały nazwę *Gustaw* i *Kronenberg*, oraz *Feliks* i *Leopold*.

Kopalnia *Feliks I* była czynna do r. 1885, poczem roboty na niej przerwano. Po kilkudziesięcioletniej bezczynności, wznowiono na niej pracę w r. 1923 i zmieniono jej nazwę na *Jakób*. Kopalnia *Feliks II* zakończyła swój żywot w r. 1910.

Na obszarze *nadania Teodor* powstała kopalnia *Teodor*, a na wschód od niej kopalnia *Lilit* (nowa kolonja *Ostrowy*). W stronie północno zachodniej od kopalni *Teodor*, na terenie *Grabocina* wyrosły kopalnie *Jakób I* i *Jakób II*.

Z wymienionych kopalń czynne są do dzisiaj *Kazimierz*, *Juljusz* i *Jakób* (dawny *Feliks I*). Na wszystkich kopalniach urabianie węgla odbywa się za pomocą *wiertarek*, poruszanych powietrzem sprężonym, względnie elektrycznością.

Wszystkie kopalnie są *zelektryfikowane*. Energiji elektrycznej do maszyn wyciągowych, pomp podziemnych, kompresorów sprężających powietrze i t. p. urządzeń, dostarczają własne dwie *elektrownie* o trzech turbogeneratorach, ogólnej mocy 12.700 KW. System *podszkłowy* jest na kopalniach *Warszawskiego Towarzystwa* przeprowadzony w całej rozciągłości. Wszystkie bez wyjątku przestrzenie pod ziemią, skąd węgiel został wybrany, wypełnia się *szczelnie* piaskiem, który sprowadzany jest specjalnym taborem.

Produkcja roczna kopalni *Feliks* wynosiła w *centnarach metrycznych*: r. 1894 — 1,262,046, r. 1895 — 1,490,738, r. 1896 — 1,505,824, r. 1898 — 1,247,036, r. 1900 — 1,314,000, r. 1902 — 1,278,220, r. 1904 — 1,107,660, r. 1906 — 704,700, r. 1908 — 391,295.

Obecna sprawność kopalni *Warszawskiego Towarzystwa* jest nastawiona na 1,500,000 ton rocznie, przy zatrudnieniu około 3,500 robotników.

Właściwy rozwój kopalń *Warszawskiego Towarzystwa* datuje się mniej więcej od r. 1900. W tym czasie zarząd Towarzystwa tworzyli: Juljusz *Wertheim*, Stanisław *Boniecki*, Leopold br. *Kronenberg*, Edward *Natanson*, Juljusz *Strasburger*, Feliks *Kucharzewski*, Zygmunt hr. *Rzyszczewski*. Wiele zasług około rozwoju kopalń położył długoletni ich dyrektor Juljan *Strasburgier* (ojciec byłego i wielce zasłużonego generalnego komisarza pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku), który w okresie wojny światowej za czasów okupacyjnych rządów byłej Austrii na terenie Zagłębia jako „*politischverdechtig*“ był przez władze austriackie tropiony, prześladowany a nawet więziony.

Po podwyższeniu kapitału zakładowego do wysokości 3,000,000 rubli, rozpoczął się nowy okres dla zakładów *Warszawskiego Towarzystwa*. Zaczęto wprowadzać ulepszenia w urządzeniach kopalń, budować *kolonje urzędnicze i robotnicze*, zaopatrując je w oświetlenie elektryczne, wodociągi i t. p. Obecnie Towarzystwo liczy 135 własnych domów urzędniczych i robotniczych. Prócz tego wybudowało własnym kosztem *trzy szkoły, ochronkę, dom ludowy, salę dla zabaw i przedstawień teatralnych, gospodę z salą balową, bilardem i czytelnią oraz bibliotekę publiczną*. Dla użytku robotników urządzono *park*, w którym od czasu do czasu koncertuje *orkiestra* kopalniana Towarzystwa.

Obecnie na czele Zarządu *Towarzystwa Warszawskiego* mającego siedzibę w Warszawie stoją: Dr. Edward *Natanson*, Dr. Edward *Rose*, Witold *Gestner* i Zygmunt *Łacic*.

Zarządzającym na kopalni *Kazimierz* jest inż. Marjan *Skup*, zaś na kopalni *Juljusz* inż. Marjan *Czaplicki*.

Kopalnia *Jakób* znajduje się w rękach spółki dzierzawnej *Knothe i Hłasko*.

Dawniej przy kopalniach Towarzystwa istniała *Kasa Wzajemnej Pomocy* (czy dziś istnieje, nie umiem powiedzieć), zapewniająca robotnikom wsparcia w czasie choroby. Wynagrodzenia za kalectwa i wsparcia rodzinom robotników, zmarłych wskutek nieszczęśliwych wypadków, pokrywało Towarzystwo z własnych funduszków. Dla chorych wybudowano



Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001040121



Cena

II 1044378

**II TOM
MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY**

**Warunki prenumeraty
Prenumeratę opłaca się zgóry.**

- | | |
|--------------------------|--------------|
| 1. Rocznie | 10 zł. |
| 2. Półrocznie | 5 zł. 50 gr. |
| 3. Kwartalnie | 2 zł. 80 gr. |
| 4. Miesięcznie | 1 zł. |

**Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.**

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

**Tom I na składzie:
w „Sklepie Polskim”, Będzin
Małachowskiego 7
i w Administracji Monografji
Sosnowiec, Piłsudskiego 25.**

Druk. EDMUND MIREK i S-ka w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 25, tel. 7-70.

05/924/23

map 317 270

k

Cena podwójnego zeszytu 1 zł.

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 13 i 14.

Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY

SZKICE MONOGRAFICZNE
Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR
MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

Podwójny zeszyt
Nr. 15 i 16
ukaze się d. 30 sierpnia r. b.

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 30 LIPCA 1932 R.

K 307673
1044378 u

D-05/924/23

16.11

[17]



szpital, a koszta leczenia również pokrywała kasa Towarzystwa. Istniały przy kopalniach również: *szkoła gospodarstwa domowego* dla dziewcząt i *dom kąpielowy* dla robotników.

Warszawskie Towarzystwo wyrosło z kapitału rodzimego, polskiego i do dzisiaj opiera się wyłącznie na polskim kapitale.

* * *

Przy dawnej kopalni odkrywkowej *Feliks* istniała *huta cynkowa*. Wzniesli ją w r. 1822 *Konstanty Wolicki* i *Piotr Steinkeller* (właściciel *Żarek*). Około r. 1832 przeszła na własność rządu, który ją rozszerzył i nastawił jej sprawność na 12,000 centnarów rocznej produkcji. Huta przestała istnieć w r. 1849.

* * *

Na zakończenie dziejów wioski, trzeba jeszcze wspomnieć o *szkółce* miejscowej, z uwagi na rolę, jaką odegrała w ruchu niepodległościowym i pamiętnym 1905 roku.

Kierownikiem szkoły w tym czasie był *Łzycki*, gorący patriota, wielki społecznik i prawdziwy przyjaciel szkolnej młodzieży robotniczej. Pod jego wpływem i słuchaczy Szkoły Górniczej *Nowińskiego* i *Przemyskiego*, uczniowie szkoły ki urządzili strejk i pochód demonstracyjny, niosąc przed sobą transparenty z napisem: *Żądamy w szkole języka polskiego! Niech żyje Polska! Precz z caratem!* Mali demonstranci zgromadzili się przed szkołą, wręczyli na piśmie swoje żądania *Łzyckiemu*, a po podarciu portretów carskich w sali szkolnej, ruszyli gromadą do *Strzemieszyc*, by tam połączyć się z kolegami szkoły miejscowej. Przeciwno demonstrantom-dzieciom, naczelnik powiatu *Mirbach* wysłał sotnię kozaków, którzy już za kolonją *Ostrowy* dopadli dzieciarnię, zmasakrowali ją natchajkami i rozpędzili.

Z OPOWIADAŃ GÓRNICZYCH.

„Kpiarz *Karólek*“ z kopalni „*Feliks*“.

Było to w r. 1841.

Na kopalni *Feliks* pracował strasznie wesoły, przeokropnie dobry, wielki zawalidroga, a jeszcze większy kpiarz, —



Szkoła gospodarstwa Warsz. Tow.



Pożar na kopalni Warsz. Tow.

terlarz¹⁾) z przezwiska „Kpiorz Karólek“ zaś z nazwiska Karol Gocyla. Śmiał się, gdy sporządzał *obtulce*²⁾) w szybie, pokpiwał setnie z górników, gdy w chodniku umieszczał *anstrychy*³⁾), pośpiewywał przy *dychtunkach*⁴⁾) *bremsbergi*⁵⁾), gwizdał w podziemiach przeraźliwie, gdy widział jak jego pomocnicy niezgrabnie ciągnęli *lozary*⁶⁾), zaś czasem zabeczawszy jak dwumiesięczne ciele, spychał w *folbary*⁷⁾) przechodzących młodych górników. Czasami nawet pozwolił sobie na gruby żart, jak zatkanie kołkiem otworu *antwerku*⁸⁾). Kiedyindziej wpadłszy na *filar*, gdzie pracowali górnicy, krzyknął z całych sił: *aus — aus*⁹⁾). Górnicy posłyszawszy upragnione hasło, chwyтали za narzędzia i zabierali się do wyjścia. Wtem rozległ się śmiech „Karólka“, co było oznaką, że do wyjścia z kopalni, jeszcze hola! hola!

Młodszy setnie go lubili, zaś starsi górnicy patrzeli nań krzywem okiem „bo to powiedali nieprzystoi starszemu terlerzowi zaimać się głupocściami, a co najgorzej gwizdać w kopalni. Przecie może kiejsik sprowadzić nieszczęście, gdy sie skarbnik rozgniewo“.

„Kpiorz Karólek“ posłyszawszy takie pogwarki, przystawał i pytał:

A gdzież ten wasz skarbnik przebywa? Powiedzcie gdzie, a pójdę go poszukać i przeprosze pięknie za to gwizdanie.

Powiedziawszy to, śmiał się długo i serdecznie.

Nieraz stary sztygar Wicek *Fularski* przestrzegał go, mówiąc:

Oj! *Karólek, Karólek!* Pamiętaj, że *lich* nie śpi! Ustatkój się, abys nie żałował!

Lecz napominki nie pomogły, *Karólek* gwizdał, śpiewał w podziemiach, aż się rolegało.

1) *Terlarz* = cieśla gorniczy

2) *Abtulec* = wiązania cenebrzyny szybowej

3) *Anstrychy* = rozpory

4) *Dychtunek* = uszczelnianie

5) *Bremsberg* = pochylnia

6) *Lozary* = drzewo obrobione na cembrunek szybu wzgl. chodnika

7) *Folbary* = błoto w głębi kopalni

8) *Autwek* = ręczna pompa do wyciągania wód z szybu

9) *Aus — aus* = okrzyk do wyjścia z kopalni

Pewnego dnia sierpniowego r. 1841 „Kpiorz Karólek“ spotkał się znowu z sztygarem *Fularskim*. Przywitawszy go, zapytał:

Panie sztygar powiedzcie gdzie to wasze „licho“ siedzi, w którym szybiku, a pójdę i *zabonuje*¹⁾ go.

Fularski popatrzawszy na *Karólka* złem okiem odrzekł:

Czekaj, czekaj! Ono cię nietylko *zabonuje*, ale nawet *zarabuje*²⁾.

Zaledwie wyrzekł powyższe słowa, gdy zajęczał nagle dzwonek. Uderzył dźwiękiem raz... dwa... trzy... a potem dyndolił i dyndolił coraz szybciej, coraz gwałtowniej.

Bił na trwozę... oznajmiał nieszczęście.

Fularski a z nim *Karólek* puścili się biegiem do *szybu pochylniowego*³⁾, gdzie już zaczęli gromadzić się inni górnicy, ciekawi dowiedzieć się co się stało.

Dość długi czas czekali, wpatrzeni w czeluść *pochylni głównej*.

Wreszcie usłyszeli trzeszczenie dyli w wschodniej *pochylni wychodowej*⁴⁾. Za chwilę z czeluści zaczęli się wysypywać górnicy z przerażeniami twarzami. Pierwszy, który wybiegł z *pochylni* krzyknął:

Pożar na dole.

Nieszczęsna wieść, obiegła lotem błyskawicy całą kopalnię i dostała do wioski, wywołując popłoch, lament, i płacz. Wkrótce koło *okien*⁵⁾ *pochylni* zgromadził się mnogi lud, a przeważnie rozpaczające kobiety i płaczące dzieci, oczekujące mężów, ojców braci i t. p. Co pewien czas wybiegali z podziemi wystraszeni górnicy, w grupkach po trzech... pięciu... siedmiu, -- a po dwóch godzinach z *szybu pochylniowego*, zaczął dobywać się duszący dym.

Na tę właśnie chwilę przybył zawiadomiony o wypadku naczelnik kopalń *Józef Cieszkowski* z inżynierem *Janem Hem-*

1) *Zabonować* = zatkać szyb z wierzchu.

2) *Zarabować* = wyrwać słupy drewniane podpierające strop w filarze wybranym i przeznaczonym na zawalenie.

3) *Szyb pochylmowy* = szyb pochyły, idący za upadem pokładu, którym wyciąga się węgiel.

4) *Pochylnia wychodowa* = szyb pochyły ze schodami, którym górnicy wychodzą po ukończeniu pracy.

5) *Okno* *pochylni* = wylot *pochylni*, czyli drzwi.

plem, ze sztygarami Bogumiłem *Hercholdem*, Szczepanem *Kuźniakiem*, Stanisławem *Frankiewiczem* i Konstantym *Filipowskim*.

Po krótkiej indygacji, dowiedziano się, że pożar wybuchł między 7 a 8 chodnikiem. W ślad za tem, przystąpiono do gaszenia i tłumienia pożaru.

W tej akcji brał także czynny udział *Karólek*.

Pierwszy etap prac ratunkowych trwający blisko miesiąc, nie dał rezultatów. Trzeba było zażyć innego sposobu, a przede wszystkim wysledzić dokładnie miejsce pożaru. I tutaj właśnie rozpoczyna się przygoda *Karólka*, który choć młody wiekiem, był starym wygą w górnictwie a przytem ryzykantem, jakich mało, znającym dokładnie rozkład kopalni

Więcej z własnej ochoty, jak z nakazu, poszedł „ślakować” za ogniem. Przed pójściem w podziemia, spotkał się z *Fularskim* i jak zawsze, roześmiany rzekł do sztygara:

Panie sztygar, ide szukać to wasze „*licho*”.

Fularski popatrzył zdumiony na *Karólka*, — po chwili uścisnął mu mocno dłoń, dał kilka wskazówek i odszedł.

Odszedł i *Karólek*, lecz w podziemia.

Starą i już nie używaną zachodnią pochylnią I. zeszedł do kopalni. Znanemi sobie schodkami skierował się w stronę południową, kombinując podejść do zagrożonego miejsca od tyłu. Dążąc w wyznaczonym sobie kierunku, przystawał co chwilę, sprawdzał czy dobrze idzie i „*wywąchiwał*” za gazami.

Po pewnym czasie poczuł, że coś się z nim dzieje. W uszach zaczęło mu uporczywie dzwonić, w głowie szumieć, nogi i ręce jakiejś sztywności nabrały, żółtawe światełko lampki przybierało kolor raz czerwony, drugi raz zielony, w ustach robiło mu się to słodkawo, to gorzkawo. Stan ten trwał dość długo. *Karólek* wyteęzał wszystkie siły i szedł naprzód. Nagle doznał innego wrażenia. Nogi dotychczas sztywne, — zlelawiały. Ręce zaczęły robić takie ruchy, jakby wisiały na sznurkach, on sam począł dziwnie się kołysać i obijać o ściany chodnika. Później już i głowa zaczęła pełtać się to w tę, to w ową stronę. Już nie widział dobrze światła lampki. Zdawało mu się, że naprzemian gaśnie i zapala się, — raz błyskawicami, to znów wielkimi kręgami. Potem przyszła nagle senność. Powieki same opadały i niebyło sposobu ich dźwignąć. Ile razy zawarły się, tyle razy *Karólek*

miał przeróżne widzenia. W jednym z nich zobaczył starego górnika *Wincowskiego*, jak z dwoma innymi dążył jego śladami, — *Fularskiego*, zajadle szarpiącego za sznur dzwონka i t. p. Chciał wołać na nich, lecz jakoś głos nie chciał mu wyjść z gardła, pragnął się zawrócić, ale nogi wypowiadały posłuszeństwo, usiłował podnieść rękę z lampką, lecz sztywność jej nie pozwalało na to.

Nie władając już sobą, osunął się po ścianie chodnika na ziemię, co mu przyniosło pewną ulgę. Ostatnim wysiłkiem i przy gasnącej lampce sięgnął zamglonym wzrokiem przed siebie i zobaczył jakieś jęczyczki ogniste, które lizały ścianę *filaru oporowego*¹⁾. Przy mdławem ich świetle dostrzegł świeże nogi²⁾ z kilkoma zaledwie *sztusami*³⁾, obok porzucone narzędzia pracy.

Nawpół przytomnie zamamrotał:

A taki *wysłakowałem* ogień.

Wtem uszu jego doszedł jakiś szmer, który wkrótce zamienił się w stukot, jakby nóg. Po chwili z bocznego chodnika wyłoniła się postać jakiegoś sztygara z jaśno płonąca lampką w jednej ręce i złotym kilofem w drugiej. Błyskawicznie przebiegła mu przez głowę myśl:

Ot i *skarbnik!*

Spojrzał na jego nogi i dostrzegł znane z opowiadań *kopytko*, które u jednej nogi *skarbnika* zastępowało stopę.

Przerażony niezmiernie, chciał się zerwać do ucieczki, lecz przypomniał sobie z opowiadań co trzeba robić przy spotkaniu się ze *skarbnikiem*. Momentalnie rozłożył się jak długi przy ścianie chodnika i czekał prawie nieprzytomny. Za kilka minut *skarbnik* stanął nad rozciągniętym na ziemi *Karólkem* i zawołał gromkim głosem:

Nieszczęsny! poco wlałeś mi w drogę? Jam jest *skarbnik*, król podziemi, w którego ty nie wierzysz. Zanim dotknie cię moja zemsta, powiedz pocoś tu przyszedł:

Karólek ostatnim wysiłkiem odrzekł:

1) *Filar oporowy* = ściana węglowa czyli calizna, pozostawiona dla wzmocnienia stropu w miejscach gdzie węgiel się wybiera.

2) *Noga* = ostatnie części filaru pozostające do wybrania, po którym przystępuje się do rabowania.

3) *Sztuse* = ostatnie warstwy węgla w *nodze*.

Przyszedłem ślakać za ogniem, który zagraża kopalni.

A czy z własnej woli tu przybyłeś?—pyta ostro *skarbnik*.

Tak! poszedłem na ochotnika! wyszeptał *Karólek*.

Masz szczęście! odparł *skarbnik*. Wyjdiesz stąd cały i zdrow, boś odważny i poczciwy. Teraz posłuchaj co ci powiem:

Jak tylko wyjdiesz *na dzień*¹⁾, powiesz komu należy, aby między 4—3 chodnikiem wschodnim od pochylni drugiej, gdzie wycięto głębokie *szlice*²⁾ wzniesiono *opony*³⁾, bo ogień w tamtą stronę się posuwa. A spieszcie się, by zapóźno nie było. Rzekłszy to, *skarbnik* znikł.

Równocześnie ze zniknięciem *skarbnika*, *Karólek* stracił przytomność. Jak długo przeleżał w podziemiach kopalni, nie wiedział, gdy się ocknął, czuł w ustach straszną mdłą słodkość, zaś w głowie szumiało mu jak w młynie. Począł na czworakach wlec się z powrotem, trzymając w zębach lampkę. Czołgał się bezsilny już dobrą godzinę, gdy wtem zabłyśły w dali trzy światełka. Pomoc jakaś nadchodziła. To *Wincowski* z *Rolami* (ojcem i synem) szli także na ochotników na ratunek „*Kpiarzowi Korólkowi*“.

Spotkali go nieprzytomnego w pobliżu *pochylni I*. Wynieśli *na dzień* i oddali w ręce lekarza *Jana Miłką*. Po kilku godzinach *Karólek* już stał na własnych nogach i meldował naczelnikowi *Cieszkowskiemu* to, co widział w kopalni. Tylko o *skarbniku* nic nie wspomniał. Na zakończenie relacji dodał, że ogień idzie na 4 i 3 chodnik i że tam trzeba mu drogę zagrozić.

Chwycono się do stawiania *opony* o godz. 9. rano w najgroźniejszej chwili. *Karólek* pracował toporem jak opętany. Co kilka minut ludzie zmieniali się przy pracy. — słabsi mdleli od gazów i dymów — sam *Karólek* trzy razy zatrzepał rękami i runął na ziemię wiezgając nogami. Ocucony, wracał uparcie do pracy. Wreszcie o godz. 3 po południu sta-

1) *Wyjść na dzień* = wyjść na powierzchnię.

2) *Szlice* = rowy wycięte aż do spodka warstwy węglowej, zasypane piaskiem.

3) *Opony* = zapory z drzewa, cegieł, piachu, służące do wstrzymania przejścia pożaru do dalszych części kopalni.

nęła opona, ale kosztowała trzy życia ludzkie: *Wincowskiego* i *Roli* ojca i syna, którzy ratując inych, sami ponieśli śmierć od gazów.

Pożar opanowano dzięki *Korólkowi*, który niewiele zmienił się po przygodzie w podziemiach. Pokpiwał jak dawniej ze wszystkich, tylko w kopalni już nie gwizdał, ani śpiewał.

W nagrodę za odwagę i poświęcenie został sztygarem.

MACZKI. (Odległość od Będzina około 18 klm. na połud. wschód)

Wyrosła przed 80 laty obok stacji kolejowej zwanej dawniej *Granicą*. Nazwę swą obecną zapożyczała od osady *Maćki* względnie *Macki*, albo *Mace*, leżącej już na terenie powiatu Olkuskiego.

Miejscowość pamiętna z powodu potyczki, jaką tu stoczył oddział powstańców dnia 4. lutego 1863 r. pod wodzą *Cieszkowskiego* z oddziałem moskiewskiej straży pogranicznej.

ŹRÓDŁA

z których czerpano materiał.

Archiw. paraf. w Mysłowicach *Archiw. paraf.* w Sławkowie. *Archiw. Tow. Warsz. Archiw.* Zakł. „Strem“. *J. Długosz.* Lib. Benef. Kraków 1864. *K. Kozłowski.* Kopalnie klucza Sławkowskiego. (Wycinek). *H. Łabęcki.* Słow. Górn. Warszawa 1868. oraz Pożary na kopalniach (Wycinek). *S. Zieliński.* Bitwy i Potyczki 1863—1864 Raperswil 1913. *A. Pawiński.* Źródła dziejowe. *Dr. Lustig J.* Geschichte d. St. Mysłowitz. Mapy Szenezyna i Hemplac z r. 1856. Przegląd górniczy z r. 1901.

GMINA NIWKA.

Na prawym brzegu *Białej Przemszy*, w pobliżu jej ujścia do Czarnej Przemszy, leży *gmina Niwka*. Graniczy od zachodu z obszarem miasta Sosnowca, od północy z gminą Zagórze, od wschodu z gminą Olkusko-Siewierską, zaś od południa granicę stanowi Biała Przemsza.

Środkiem gminy przepływa strumień *Płuczka*, zwany także *Bobrkiem*.

Niegdyś w stronie północnej i wschodniej gminy rozciągały się olbrzymie bory, jako dalszy ciąg puszczy *Pakoszniczy*, wśród których widniały łąchy *topielisk* szczególnie w okolicy Bobrku. Topieliska owe tworzyła *Płuczka*. Jeszcze około r. 1850 pod Bobrkiem istniał olbrzymi *staw* bagnisty, przez który przepływała *Płuczka*. Drugi taki *staw*, znacznie większy, leżał pod *Niwką*. Tworzyły go wspólnie wody *Płuczki* i *Białej Przemszy*. Był on połączony *kanalem* z dawną kopalnią *Jacek* w Bobrku i z hutą w *Henrykowie*. Obszar gminy jest piaszczysty i bezleśny, za wyjątkiem okolic Bobrku, gdzie widnieją resztki dawnych lasów.

Gmina *Niwka* składa się z następujących wiosek: *Niwka*, *Dańdówka*, *Bobrek* i *Bór*.

NIWKA. (*Odległość od Będzina około 10 klm. na południe*).

Wyrosła w nieznanym bliżej czasie przy ujściu *Płuczki* do *Białej Przemszy*.

O jej początkach jak również i założycielu nic nie wiemy. Istniała już w r. 1590 i posiadała *młyn*¹⁾. Na owym młynie siedział w r. 1690 *Mateusz Jęzor* alias *Sośnierz*. Ruiny młyna widoczne były jeszcze w r. 1867. Obok młyna stało kilka chałup, które zostały prawdopodobnie zniszczone w czasie wojen napoleońskich. Mieszkańcy ich przenieśli się na prze-

¹⁾ Dr. J. Lustig. Geschichte d. St. Myslowitz 1867.

ciwny brzeg Przemszy i od nazwy młyna niweckiego, przewali osadę Jęzorem¹⁾

O ile sądzić z dawnych dokumentów, to Niwka w początkach była *osadą rybacką*. Potwierdzają to rejestra poborowe powiatu proszowskiego z r. 1581, które mówią, że wioska jest własnością Jakóba *Broniowskiego*, posiada 8 *rybitwów* i 5 komorników. (A. Pawiński. Źródła dziejowe, t. XIV). W tym czasie wchodziła w skład dóbr Klimontów, związać się *Niwki*. Po Broniowskim wioska przeszła w ręce *Gosławskich*.

Mniej więcej około r. 1600 obok dawnej osady rybackiej, musiała powstać druga osada, zwana *Nowa Niwka*, o czem świadczy dokument zarejestrowany w aktach grodzkich w Krakowie z r. 1628 dotyczący mieszkańca tejże osady, Szymona Jarlika. Dokument ten przytacza się dosłownie:

„Comparens personaliter coram officio et actis praesentibus Castrensis Capitani Cracoviensis Generosus Christophorus Gosławski ae Bebelno Pcedens a terris districtibus iuribus jurisdictionibusque suis quibusquis propriis et competens se vero cum successoribus ac bonis suis omnibus iurisdictioni officii praesentis Castrensis Capitani Cracoviensis quo ad Actum praesentem attinet totaliter et plenarie incorporans atque subiiciens sanus mente et corpore existens palam libere ac per exprcssum recognovit Quia ipse laboriosum Simonem Jarlik de villa NIWKA NOVA subditum suum hacreditarium una cum uxore et liberis de subditatu et superioritate sua nihil iuris dominii proprietatis subditatus et superioritatis ad eundum subditum et uxorem ac liberis ipsius sibi et succesoribus suis aut alio quopiam reservans: dimisit et praesentibus dimittit ac eundum Laboriosum Simonem Jarlik subditum suum cum uxore et liberis suis Venerabili Joanni Gole-

¹⁾ Dr. J. Lustig. Geschichte d. St. Myslowilz.

niovio Plebano Myslovicensi detit ac donavit ac modo purae et irrevocabilis donationis inscribit praesentibus perpetuo et in aevum, nullum jus sibi et suis succesoribus de ipsum et uxorem ac liberos ipsius reservans:

Act. in Castro Cracoviensi feria Fertia post festum Sctorum Trium Regum proxiwa Anno Dni. Millmo Sexcentesimo Vigesimo octavo.

*Alexander Silnicki
Vicegerens*

*Cor.
Więchowski*

et jud, Capitaneat. Castr. Crac. m. p.

(Tłumaczenie. Zjawił się osobiście przed aktami i urzędem grodzkim starosty krakowskiego szlachetnie urodzony Krzystof Gosławski z Bebelna, z swojemi posiadłościami, obszarami, prawami i sądownictwem, także z swoimi następcami i wszystkiemi swemi dobrami i sądownictwem terażniejszemu krakowskiemu urzędowi starościęńskiemu grodzkiemu ze względu na terażniejszą sprawę zupełnie i we wszystkiem podległy, zdrowy na duszy i ciele, otwarcie, dobrowolnie i wyraźnie zeznał: Że on sam pracowitego Szymona Jarlika ze wsi *Nowa Niwka*, swego dziedzicznego poddanego razem z żoną i dziećmi z poddaństwa i zwierzchnictwa swojego—nic sobie, swoim następcom lub jakimkolwiek innym z praw, własności, poddaństwa i zwierzchności w stosunku do tego podanego jego żony i dzieci nie zastrzegając odpuszcza — i tegoż pracowitego Szymona Jarlika swojego poddanego z jego żoną i z jego dziećmi Przewielebnemu Janowi Goleniowskiemu, Plebanowi z Mysłowic, daje i daruje w sposób czysty, nieodwołalny darowiznę zapisuje na czas terażniejszy na zawsze i na wieczne czasy i niezastrzega sobie żadnych praw sam i dla swoich następców w stosunku do tego (Szymona Jarlika) jego żony i jego dzieci. Działo się w Krakowie w następnym poniedziałek po Trzech Królach Roku Pańskiego 1628. Aleksander Silnicki, podkanclerzy i sędzia grodzki starościęński krakowski własnoręcznie. Uwierztelniał Więchowski).

Wymieniona *Nowa Niwka* leżała na północ od pierwotnej osady rybackiej, mniej więcej w tem miejscu, gdzie krzyżują się drogi: Modrzejów-Klimontów i Niwka-Zagórze.

Od Gosławskich wioska przeszła w ręce *Mieroszewskich*, potem do *Siemieńskich*, wreszcie do *Kramstów*. Część gruntów niweckich wzięła w wieczystą dzierżawę w r. 1833 spółka górnicza *Maurycy Kossowski*, *Jacek Lipski* i *Antoni Klimkiewicz*, którzy w r. 1837 odstąpili swoje prawa *b. Bankowi Polskiemu*. Od r. 1890 właścicielem Niwki jest *kapitał zagraniczny* francuski, reprezentowany przez *Sosnowieckie Towarzystwo Kopalni i Zakładów Hutniczych*.

Niwka od najdawniejszych czasów należała do parafji w *Mysłowicach*. Na początku XVIII wieku posiadała *modrzewiowy kościółek filjalny*, który w niewiadomym czasie znikł z widowni. Że filja w Niwce istniała, świadczy o tem protokół znajdujący się w archiwum paraf. w *Zagórze*, który przed 7 laty oglądałem. Nosi on tytuł: *Protokół spisu Funduszków Duchownych wsi Niwka, Filja do kościoła Parafji w Mysłowicach należąca w Roku 1818*. Właśnie w tym protokóle jest mowa o kościele drewnianym, filjalnym.

Na mocy zarządzenia Kurji Rzymskiej z r. 1812 dekanaty *bytowski* i *pszczyński* zostały wydzielone z djecezji *krakowskiej* i przydzielone do djecezji *wrocławskiej*. Zarządzenie powyższe zaczęło częściowo wchodzić w życie w r. 1819. Rezultatem zarządzenia, był podział parafji w *Mysłowicach*, które przeszły pod jurysdykcję djecezji *wrocławskiej*. Część wiosek leżących na terenie ówczesnego *Królestwa Polskiego*, zastała wydzielona i odłączona od *Mysłowic*. Z tych wiosek utworzono nową parafję w *Niwce*.

Odnośny dokument jest następującej treści:

WYDZIAŁ RELIGIJNY

w Kielcach

dnia 25 Mca. Sierpnia 1820

Kommissia

Wojwodstwa krakowskiego.

*Do J. W. Jozefa Hrabi Mieroszewskiego
Dziedzica i kollatora Kościoła Parafjalnego w Pa-
rafji Niwka, w Zagórze*

*Wskutek zekryptu Deputatyi institutow znie-
sionych pod dniem 8 czerwca r. b. Nro. 1596, za-
wiadamia Hrabie Mieroszewskiego, iż Wsie Niwka,*



Niwka. Kościół parafjalny.

Zagórze, Klimontow, Sielce, Porąbki i miasteczko Modrzeiow, składać odtąd bęą Parafią w Niwce, i dla jej uposażenia wszelkie daniny i noleżności które do Mysłowic oddawały Rządcy kościoła w Niwce oddawać są obowiązane.

Dla Protokolarnego uwiadomienia o tem rozporządzeniu Gminy, Wsiow pomienionych Komissarz Obwodowy pod dniem dzisiejszym odebrał polecenie

*Praezes Wielogłowski, m. p.
Sekretarz Generalny Zamoiski, m. p.*

Właściwy i formalny podział parafji myśłowickiej, oraz odłączenie jej od djecezji krakowskiej, jak również utworzenie parafji w Niwce, nastąpiło w r. 1821 przez bullę papieską „*de salute animarum*„.

Ciekawy był stosunek kościoła filjalnego w Niwce, do kościoła parafjalnego w Mysłowicach w latach 1814 — 1819. Na mocy *pokoju tyłzyckiego* w r. 1807 granicą między Prusami a Królestwem Polskim, była rzeka Przemsza. Pleban myśłowicki chcąc się dostać do kościoła filjalnego, obowiązany był posiadać paszport. Chwilowy administrator filji w Niwce, ksiądz *Krupski*, jako Ślżak, mieszkając w Dziećkowicach (pod Mysłowicami) musiał się zaopatrzyć w pruski paszport. Na prośbę z d. 12 maja 1814 wniesioną przez Magistrat do *landrata*, otrzymał go, lecz tylko na okres półroczny. Ilekroć księżyna zapomniał paszportu, tyle razy wracał się od mostu na Przemszy.

Plebani w Niwce jeszcze do r. 1830 byli napastowani przez Magistrat w Mysłowicach i plebanów myśłowickich. Dziwnym zbiegiem okoliczności w protokóle podziału majątku kościelnego w Mysłowicach, zapomniano o dochodach kościelnych płynących z prawa rybołostwa w Przemszy. Przekazano kościołowi w Niwce należne dziesięciny. łąki, czynsze różne, przekazano kapitał w sumie 3300 talarów, a zapomniano o rybach w Przemszy (rybołostwo na lewym brzegu). Z tego tytułu plebani w Niwce byli narażeni na ataki Mysłowic, na skargi i przeróżne awantury, które dopiero zakończyły się w r. 1832.



Dawny t. zw. „Trójkąt Trzech Cesarzy“ z widokiem na Niwkę
(wedł. obrazu z r. 1840).



Ujście Białej Przemszy do Czarnej Przemszy.



Widok na dawną wieżę Bismarka.

W r. 1848 po wybudowaniu przez Jadwigę Mieroszewską kościoła w Zagórze, parafia z Niwki została przeniesiona do Zagórze, a kościół niwecki znów stał się filjalnym.

Rozwój przemysłu na terenie wioski i wzrastająca liczba mieszkańców spowodowały, że przystąpiono do przebudowy kościoła. Dokonano jej składkami górników miejscowych wr. 1897.

Nowy i piękny kościółek objął w zarząd ks. Franciszek Gola jako wikarjusz.

Od kilkudziesięciu lat Niwka tworzy osobną parafię, a włodarzem jej jest dziekan będziński ks. Franciszek Gola.



Miejsce gdzie istniał dawny port rzeczny na Przemyszy.

* * *

W czasach gdy obie *Przemsze i Brynica* posiadały większą obfitość wód, istniał w Niwce port rzeczny zwany *przy-stanią*. Leżał on przy ujściu Białej Przemszy do Czarnej. Był połączony kanałem z dawną hutą cynkową (będzie o niej mowa niżej). Ów port przetrwał do r. 1840. W nim to Anglik nazwiskiem *Davny* budował swój statek parowy, którym przez parę lat żeglował po wodach Przemszy.

* * *

Górnictwo i hutnictwo na terenie wioski datuje się od pierwszego dziesiątka XIX wieku.

Około r. 1814 otwarto w północnej stronie wioski dwie kopalnie węgla *Maurycy* i *Józef*. Wymienione kopalnie przetrwały do r. 1857. Obok dawnej kopalni „Maurycy” otwarto kopalnię *Jerzy*, dziś zwana *Niwka* (jest własnością „Sosnowieckiego Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych”). Produkcja roczna tej kopalni przedstawia się rocznie w *centnarach metrycznych* następująco: r. 1894 — 7,821.813, r. 1896 — 8,757.425, r. 1898 — 8,786.230, r. 1900 — 6,731.772, r. 1902 — 5,785.281, r. 1905 — 3,990.893, r. 1907 — 5,091.911, i r. 1910 — 5,343.015.

W r. 1833 *Maurycy Kossowski*, *Jacek Lipski* i *Antoni Klimkiewicz* wzięwszy w wieczystą dzierżawę *Niwkę* i jej kopalnię węgla, przystąpili do budowy *huty żelaznej*. W cztery lata później przejął prawa do kopalni i huty b. Bank Polski i zajął się ukończeniem tej ostatniej. W obrębie fabryki wybudowano wielkie *koszary* dla robotników, a nad *kanałem* (będzie mowa o nim niżej) wystawiono 4 wielkie domy i 10 mniejszych. W ten sposób powstała kolonja zwana *Henrykówem*. Huta posiadała dwa *wielkie piece* o wspólnej *gichcie* (gardziel wielkiego pieca, wzgl. szybu nabojuowego), *pudlingarnię* (miejsce gdzie przerabia się żelazo) i *walcownię* sztabową. Ostatnie dwa zakłady poruszane były wodą, sprowadzaną *kanalem* z *Przemszy*. Wielkie piece zaopatrzone zostały w maszynę poruszaną wodą o sile 60 koni i miechy cylindrowe. Piece puszczano w ruch na węglu w r. 1839 z obliczeniem na 30.000 centnarów surowca rocznie. Do prażenia rudy ustawiono *dwa piece rumfordzkie*. Pudlingarnię zaopatrzone w ośm pieców do pudlowania, sześć pieców do szwejsowania (spawania), oraz młot 130 centnarów ważący. *Walcownia* posiadała walce przygotowawcze, sztabowe i drobniejszego wymiaru, oraz olbrzymie nożyce do przecinania. Obok istniała *walcownia* do blachy kotłowej i tokarnia. Sprawność pudlingarni i walcowni była nastawiona na 50,000 centnarów rocznie. Huta już w r. 1850 przestała być czynną, a w r. 1860 rozebraną.

Obecnie *Sosnowieckie Towarzystwo* posiada w *Niwce* *warsztaty mechaniczne* i *fabrykę maszyn*.

BOBREK. (Odległość od Będzina około 12 klm. na południe)

Nad olbrzymim *stawem*, mierzącym jeszcze około r. 1850 blisko 1 klm. długości i 400 metrów szerokości, a utworzonym przez strumień *Płuczkę*, usadowiła się w nieznanym czasie osada *Bobrek*.

Głucho o niej było przez wiele lat i dopiero odkrycie na jej terenie pokładów węgla kamiennego, uczyniło ją głośną. W r. 1806 otwarto w wiosce kopalnię *odkrywkową* i nazwano ją *Jacek*. Po przejściu górnictwa pod zarząd byłego Banku Polskiego, kopalnię przebudowano wybito *szyb wodny* i zaopatrzone go w maszynę parową o sile 40 HP. do pompowania wody. Na północ od wspomnianej kopalni, wśród lasu, po prawej stronie drogi wiodącej do Dańdówki, otworzono nieco później drugą kopalnię *Edward*. Obie kopalnie istniały do r. 1860. Równocześnie z kopalnią *Jacek* otwarto jeszcze jedną kopalnię *Józef*. Na tej kopalni w r. 1823 wybuchł groźny pożar, który został wprawdzie ugaszony wodami *Płuczki*, ale kopalnia została zatopiona.

Obok kopalni wybudowano w r. 1822 *hutę cynkową* która już około r. 1850 była nieczynną a nawet na mieszkania górnicze przebudowaną.

DAŃDÓWKA. (Odległość od Będzina około 9 klm. na południe).

Jak poprzednia wioska, tak i Dańdówka nabrała rozgłosu po odkryciu na jej terenach węgla kamiennego. W r. 1806 otworzono w wiosce, liczącej zaledwie 8 chałup kopalnię, której dano miano *Dańdówka*. Za czasów górnictwa rządowego z systemu odkrywkowego przetrzucono się na system odbudowy podziemnej, wybito *szyb wodny* z maszyną parową o sile 20 HP. i zmieniono nazwę kopalni na *Andrzej*. Kopalnia wymieniona przestała istnieć w r. 1846.

Na północny zachód od *Andrzeja* istniała około r. 1840 kopalnia glinki ogniotrwałej.

W r. 1822 wzniesiono w osadzie *hutę cynkową*, którą około r. 1850 zamknięto.

* * *

Nadzwyczaj ciekawie przedstawia się kompleks prac wodnych na terenie Dańdówki, Bobrku i Niwki. Jak już przy ogólnym opisie Niwki powiedziano, istniały na wschodniej gra-

nicy gminy dwa duże *stawy*, jeden pod Bobrkiem, drugi przy Henrykowie. Oba utworzone były przez wody Płuczki. Stawy owe stale zagrażały kopalniom leżącym na terenie gminy. Dla osuszenia kopalń wybito szyb wodny obok kopalni *Jacek* i połączono go *kanalem* odkrytym z stawem, leżącym pod Henrykowem. Kanał ten dość głęboki, przechodził pomiędzy kopalniami *Józef* i *Maurycy* w Niwce i miał ujście w stawie henrykowskim. W r. 1830 powstał projekt wybudowania *sztolni osuszającej*. Punktem wyjścia jej miała być kopalnia *Andrzej* w Dańdówce. Trasa *sztolni* miała przechodzić przez kopalnię *Edward* (w Bobrku) aż do szybu wodnego kopalni *Jacek*, — stąd przez kopalnię *Józef* i *Maurycy* (w Niwce). *Sztolnia* miała się zwać *Cecylja*. Roboty rozpoczęto, ale niewiadomo z jakich powodów je przerwano. Śladem po nich, są akta noszące tytuł „*Grund und Nivellements-Ris des Steinkohlen-Gruben-Revier von Niwka, Bobrek und Daidówka behufs Projectirung eines anzulegenden Stollns Cecilia 1835*”. (Archiwum Urzęd. Górn w Dąbrowie).

Były Bank Poski po dokończeniu *huty żelaznej*, przystąpił do budowy *kanału* od pudlingarni i walcowni. Rozpoczął się *sztuczny stawem* obok pudlingarni urządzonym i biegł w kierunku prostym do ujścia (względnie nieco niżej) Białej Przemszy do Czarnej Przemszy, gdzie była urzodzona *przystań* względnie *port rzeczny*¹⁾. Po owym kanale pozostał do dzisiaj ślad w postaci dość głębokiego i szerokiego rowu widniejącego obok toru kolejki, która biegnie w stronę Przemszy, przecinając szosę Niwka — Jezor obok mostu drewnianego na Białej Przemszy. Śladu po porcie nie ma, lecz isniał w tem miejscu, gdzie do dziś widniej na prawym brzegu B. Przemszy (tuż przy jej ujściu) *ładownia węgla* a obok w nurtach Przemszy stara *trybarka* (maszyna — statek) do holowania galarów.

Równocześnie z budową kanału spławnego, przystąpiono do budowy jeszcze jednego *kanału* t. zw. *górnego*, który biegł od huty w stronę wschodnią i łączył się z trójkątnym stawem Henrykowskim. Staw ten tworzyły wspólnie wody Płuczki i Białej Przemszy. Po wymienionym *górnym kanale* nawet śladu

¹⁾ Jeszcze w r. 1835 spławiano Białą Przemszą produkty górnicze z Sławkowa do przystani w Niwce (Archiwum Urzędu Górniczego w Dąbrowie).

na ziemi nie pozostało, istnieje tylko w dokumentach i planach, które noszą nazwę: „*Situationplan desjenigen Theiles des zum Werke Henricow gehörigen Ober Canals in welchen der neue Uberffal angelegt werden soll*“ (Archiwum Urzędu Górniczego w Dąbrowie).

Z OPOWIADAŃ GÓRNICZYCH

„Pasterka“ na kopalni Maurycy.

(Zdarzenie prawdziwe).

Było to przed 90 laty.

Na ciemnym firmamencie nieba roziskrzyło się miljardy gwiazd. Dziwnie cicha i pełna tajemnic noc, spowiła osiedla górnicze dawnej kopalni „Maurycy“ w Niwce. Wędrowcowi, przechodzącemu przez osadę, zdawałoby się mogło, że mieszkańcy jej zasnęli twardym snem, bo nigdzie najmniejszego znaku życia zauważyć się nie dało, a przecież był to dzień świętej Wigilji, dzień radości i wesela.

Nagle w tę ciszę śmiertelną wdarł się kwilący głos dzwonka kopalnianego, wzywającego górników na „Pasterkę“, która wyjątkowo na kopalni „Maurycy“ odbywała się w podziemnej kapliczce, zbudowanej jeszcze za czasów górnictwa rządowego. Zaledwie głos dzwonka przebiegł całą osadę, a już rozbłysły światłem okna domostw górniczych, a za chwilę wszystkie ścieżki zaroiły się dziwnie drgającymi ognikami, które po pewnym czasie połączyły się i utworzyły długi, kołyszający się równomiernie korowód światełek.

To górnicy kopalni „Maurycy i Józef“ w Niwce oraz „Jacek“ w Bobrku, snuli się długim łańcuchem, jakby nocne duchy, oświetlając sobie kagankami górniczymi drogę. Dążyli odświętnie ubrani na miejsce swojej pracy—aby stamtąd — z wnętrza ziemi — wyśpiewać światu precudną melodję o przyjściu Zbawiciela.

Lecz korowód ten jakiś przedziwnie milczący, nie słychać ani szeptów, ani głośnej rozmowy, nie słychać zeszłorocznych śmiechów radosnych, nie słychć i kolędy. Wszystkie twarze obleczone smutkiem, skrzywione boleśnie, a po niektórych staczają się łzy, skrycie ronione. Na przedzie korowodu idzie stary górnik Mateusz Martela z pochyloną smutnie głową, szepcząc do siebie jakieś niezrozumiałe wyrazy.

Mróz skrzypi pod nogami, ale zimna nikt nie czuje, dzwonek na kopalni kwili i płacze, jakby nie w dzień wigilijny, lecz teraz nikt go nie słyszy, — wszystko dziś inaczej się dzieje jak roku zeszłego, nawet młodź górnicza milczy jak zakłeta i nie wyczynia sobie nawzajem różnych, a dziś już nieznanym, zapomnianym niewinnych psot wigilijnych.

Korowód się zatrzymał, bo oto zaczernił się otwór „pochylni“ schodowej. Przed otworem stoi naczelnik kopalni, a obok niego biała postać kapłana. Idący na przędzie Mateusz, zdjął z uszanowaniem czapkę z głowy, pokłonił się zwierzchnikowi, stojącemu również smutnie w ubiorze codziennym, pozdrowił go górniczem „glückauf“ i złamanym głosem zapytał: czy ich odkopano?...

Nie otrzymał odpowiedzi, ale domyślił się z smutnej twarzy zwierzchnika, że „odkopywanie“ nie dało rezultatu. Po pewnej chwili naczelnik z księdzem zwrócili się do wyłotu kopalni, a korowód zaintonowawszy „Kto się w opiekę“ poszedł za nimi. Zaskrzypiały stopnie schodów, zadudniło w czeluści „pochylni“, głos pieśni stłumiły ściany gardzieli tunelu-chodnika i za chwilę wąż światełek pograżył się w podziemiach i znalazł się w kaplicy, o ścianach ciężkich, połyskująco szarych, — ot tak szarych jak dola górnicza, jak jego całe życie. Na skromnym ołtarzyku widnieje posąg św. Barburki, a obok urządzony „żłóbek“.

Przed tym ołtarzem stanął sługa Boży a z ust jego popłynęła radosna wieść „Christus natus est.. Gloria in excelsis...“ i przebijając mroczne głębie, odbijała się długo niemilknięcem echem o czarne ściany i stropy kopalniane, łamała się o podpory drewniane i biegła hen, aż po „filary“. Z piersi braci górniczej buchła żwawo chórem kolęda, „Anioł pasterzom mówił“, a potem „Lulajże lulaj“.

Karne skupienie opanowało wszystkich — dusze na moment rozradowały się, łza błysnęła w oku jak gwiazda betlejemka z rozrzewnienia.

Po skończonej kolędzie wszyscy oglądnęli się za Mateuszem, który przecież klęczał od samego początku „Pasterki“ przy żłóbku Bożej Dzieciny, modląc się żarliwie. W tej chwili go nie było. Zmartwił tłum górników z twogi. Wiedział, dokąd się udał Mateusz. Wszak jeszcze wczoraj mówił on, że źle szuka się zasypanych towarzyszków, którzy

już trzy dni pozostają odcięci od świata. Zrozumiał i naczelnik trwozę górników, bo szepnąwszy kilka słów do księdza, skinął na trzech doświadczonych i starych górników, odchodząc w stronę poprzecznego „ganku“.

A Mateusz?...

Ten z natchnienia Bożej Dzieciny poszedł staremi „chodnikami“ w gardziel światów podziemnych, gdzie czaiła się wieczna, nieprzebyta ciemność, żarłocznie chłonna w sobie podpory stropy jak stugębny smok. Nie przstraszała go czeluść złowroga i tajemniczo szumiąca cisza zamaryłych zdawna „chodników“, — nie przstraszały go trzaski pękającego stropu i spadające odłamki skał, on dążył na ratunek zasypanym towarzyszom, lecz inną drogą, którą mu wskazał Bóg Dziecię, gdy modlił się u Jego żłóbka. Wyszedł z kaplicy z mocną wiarą, że odnajdzie żywych lub umarłych, ale oto siły go opuszczają, coś chwyta za gardło i dusi, — jakiś półsen go ogarnia — jakieś nieznanne moce, jakieś potworne mary otaczają go dookoła, szczerząc swoje paszcze, ziejące tylko nieszczęściem i chłodem, mrozące krew w żyłach. Nie wiedział co się z nim dzieje, — niby nie spał, a przecież dalekim był od rzeczywistości, od życia. Zaczął się mocować z sobą, powtarzał sobie z uporem, że przecież z rozkazu Bożej Dzieciny przyszedł tutaj, aby ratować zasypanych towarzyszków. W tem zmaganiu się, przez pół otwarte oczy, widzi rozstępujące się ściany „chodnika“ widzi wyłaniającą się groźną postać „skarbnika“, otoczonego gromadą gnomów i duchów kopalnianych z kilofami na ramieniu i z błyszczącymi gwiazdkami nad czołem, które świeciły jak drobne lampki górnicze. Później zobaczył ognie buchające z otworów i szczelin ścian, — korowód ludzi olbrzymów, którzy wkoło gromadzili się przy „skarbniku“. Wreszcie ucichło wszystko, — a Mateusz usłyszał potężny głos króla podziemi „skarbnika“:

Iżeś posłuchał głosu sumienia, iżeś nie bacząc na straszne niebezpieczeństwo, szedł na ratunek towarzyszom zasypanym, iżeś przez całą „Pasterkę“ modlił się o ocalenie kolegów, — wyjdiesz stąd cały i zdrow, lecz nie sam. Patrz tam za tym „bąklem“ jest wejście wąskie do miejsca gdzie twoi towarzysze za parę godzin zakończyliby żywot. Idź! Spiesz się! bo czasu niewiele pozostaje zasypanym.

Kończąc te słowa znikł „skarbnik“, a z nim cały jego

dwór. Ocknął się stary górnik Mateusz, chwycił w drżące dłonie lampkę i pobiegł we wskazanym kierunku. Już minął ton „bąkla“, — w tem straszny trzask, łomot i huk zapełnił opuszczony „chodnik“. Runął strop jego, roztopiła się boczna ściana, sypiąc gruzem i rumowiskiem z poza których wyłoniła się postać anioła skrzydlatego, nucącego „Gloria in excelsis...“

Jeszcze jeden krok, jeszcze jeden wysiłek i Mateusz zlany potem, okrwawiony, pokaleczony, dopadł do omdlałych towarzyszków, którzy leżąc na spodzie „filaru“ tylko dlatego ocaleli, że belki stropu padając, oparły się ukosem o ścianę, tworząc rodzaj dachu nad nieszczęśliwcami. Ostatnim wysiłkiem wyciągnął z kieszeni „blaszankę“, z jakimś napojem, który sobie przygotował „na tę podróż“ jeszcze w domu przed „Pasterką“, wlał w usta trzem towarzyszom po kilka kropel i omdlał z wyczerpania.

Po odzyskaniu przytomności, rozradował się wielce, bo zobaczył drogich kolegów już siedzących, choć strasznie zmizerowanych.

W tej chwili znów zatrzęsnęły się podziemia znów powtórzył się potężny trzask i huk, — a Mateusz przy bladym świetle swej lampki widzi, że „calizna“ boczna rozchyła się, a w otworze jej ukazuje się odblask dalekiego, mdławego światła. Zerwał się na równe nogi, runął w ten ciemny otwór, a nie mogąc z wysiłku nadmiernego biec dalej, usiadł na kupie gruzów i ostatnim tchem zaintonował „Gloria in excelsis Deo“...

Co się później działo, stary Mateusz nie mógłby powiedzieć. Gdy się przebudził, zobaczył znów ołtarzyk z św. Barbarką, obok „złóbek“ z Bożą Dzieciną a przy nim trzech uratowanych towarzyszków klęczących i tłum górników i księdza w bieli i naczelnika, któremu po twarzy płynęły strumienie łez z radości.

I zaskrzypiały znów schody „pochylni“, ale jakoś radośniej i weselej. Tłum górników z naczelnikiem kapłanem i trzema towarzyszami uratowanymi cudownie, mając w pośrodku bohaterskiego Mateusza, wracał po „Pasterce“ do domów z radosną pieśnią na ustach:

— Bóg się rodzi...

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040124



II 1044379

Cena

II TOM

MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY

Warunki prenumeraty

Prenumeratę opłaca się zgóry.

- | | |
|----------------|--------------|
| 1. Rocznie | 10 zł. |
| 2. Półrocznie | 5 zł. 50 gr. |
| 3. Kwartalnie | 2 zł. 80 gr. |
| 4. Miesięcznie | 1 zł. |

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

Tom I na składzie:
w „Sklepie Polskim”, Będzin
Małachowskiego 7
i w Administracji Monografji
Sosnowiec, Piłsudskiego 25.

05/924/24

map. 3472/10 II

Cena podwójnego zeszytu 1 zł.

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 15 i 16.

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE
Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR
MARJAN KANTOR-MIRSKI


*

**Uprasza się o wyrównanie
prenumeraty.**

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 30 SIERPNIĄ 1932 R.

K 307614
1044380 II

W-05 | 924 | 24
16. 11.  112

ŹRÓDŁA

z których czerpano materiał.

Archiw. paraf. w Zagórz. Archiw. miejskie w Mysłowicach. Archiwum Górnicze w Dąbrowie. A. Pawński. Źródła dziejowe. Dr. Lustig J. Geschichte d. St. Myslowic. A. O. Klausman. Oberschlesien. J. M. Wiślicki. Opis Królestwa Polskiego. Przegląd górniczy z r. 1910. Mapy Szeszyna i Hempla z r. 1856. Opowiadania starych górników.

GMINA ŁOSIEŃ.

Gmina *Łosień* leży na wschód od Będzina. Od wschodu i południa graniczy z obszarem powiatu *Olkuskiego*, od północy z obszarem powiatu *Zawierckiego*, zaś od zachodu z gminą *Olkusko-Siewierską i Wojkowice Kościelne*.

Cały obszar gminy rozmieszczony jest na wale wzgórz *Olkusko-Siewierskich*, które w okolicy *Łosienia* dochodzą do wysokości 390 m., w okolicy *Trzebiczki* do wysokości 376 m i w okolicy *Krakowa Łosieńskiego* do wysokości 361 m nad poziom morza. Wschodnia część gminy jest prawie że bezleśna, zaś zachodnia pokryta jest większemi płatami lasów. Przez obszar południowo wschodni przepływa rzeka *Biała Przemsza*, do której uchodzą w okolicy folwarku *Kuźniczka* potoki *Strumień* i *Biała*, zaś w pobliżu *Kuźnicy Błędowskiej* rzeczek *Centurja*. W stronie północnej ma swoje źródła rzeka *Trzebiczka* i na małej przestrzeni przez teren gminy przepływa strumień *Mitrega*.

Na wschodzie gminy rozłożyła się jedyna w Polsce *Pustynia Błędowska* zwana „*Saharą Polską*“, zaś w stronie południowej pod *Okradzionowem* ciągnie się nad brzegami *Przemszy dolina erozyjna* o wybitnie charakterze *górkim*, zwana *Szwajcarją Zagłębiowską* (Tak o pierwszej jak drugiej, będzie mowa niżej)

Obszar gminy przecinają trzy szosy: Będzin — Ogrodzieniec, Będzin — Zawiercie i Sławków — Łosień — Tuczną Baba.

Gminę tworzą ośm wsi. *Łosień* z przysiółkiem *Kraków Łosiński*, *Błędów*, *Kuźnica Błędowska*, *Kuźniczka Nowa*, *Łazy* z przysiółkami *Wypaleniska* i *Zagórze*, *Łęka*, *Okradzionów* z *Rudami*, *Tuczna Baba* z przysiółkami *Smorz* i *Przemiarki*, oraz *Trzebiczka*.

BŁĘDÓW. (Odległość od Będzina około 28 km. na wschód)

Na południowym stoku kopulastej góry, wysokiej na 341 m tuż nad prawym brzegiem Białej Przemszy, rozsiadła się przed wiekami wioska Błędów.

Smutna, uboga, ale zarazem malownicza wioska. Uboga, jak jej północne, skaliste i nieurodzajne zbocza wzgórz, — smutna jak jej południowe, potężne płaty lotnych piasków, znane pod nazwą *Pustyni Błędowskiej* lub też *Sahary Polskiej*.

Piachy owe zajmują obszar 8 km. długi a 4 km. szeroki. Głębokość ich dochodzi kilku metrów. Spoczywają na pokładzie *wapienia muszlowego*, są częściowo pochodzenia *lodowcowego*, częściowo zaś powstały z wietrzenia skał *trjaskowych*, przeważnie *dolomitów* obfitujących w krzemionkę, oraz utworów *jury*.

Pustynia Błędowska i najbliższa okolica, to dwie przerażające i najgwałtowniejsze sprzeczności. Podobnych nie znajdzie na całej polskiej ziemi. Z jednej strony czarująca piękność natury, wspaniałe widoki na sławne skały *Pomorzańskie* i *Bogucińskie*, na wzgórzu *Bolesławskie*, pełne odwiecznych drzew — z drugiej, okropna pustka, niesamowita dzikość, morze piasków, szmat ziemi nagiej, tchnącej martwością. I zdaje się człękowi, że tutaj nigdy żywa istota nie bytowała, że tu jedynie śmierć obrała sobie siedlisko.

W upalny dzień letni, nie sposób przejść *pustynię* wzdłuż, Bije z niej taki żar, że człek dusi się z braku powietrza, — nogi zapadają się w piach po kolana, który przez obuwie pali ciało jakby ukropem. W czasie wędrowki ciało staje się suche, — ani kropla potu na wierzchu skóry się nie zjawia bo już na drugim kilometrze gwałtownie wyparował. Po pewnym czasie zaczyna brakować i śliny w ustach, a język pozbawiony wilgoci, traci władzę i wypowiada posłuszeństwo. Jeszcze gorzej podróż się przedstawia, gdy wieje wiatr wschodni lub zachodni, potęgujący upał. Masy piasku tańczą przeróżne łamańce, wirują, falują, kręcą się i wiercą zasypując oczy. W czasie nadchodzącej burzy *pustynia* przedstawia nielada widowisko wzrokowe i słuchowe. Olbrzymie masy lotnego piasku poderwane wichrem, kłębią się, kotłują, wyrastają w wysokie na kilkanaście metrów *leje*, wyglądające jakby jakieś żywe potwory. Cała *pustynia* wyje, chichocze, po-

rykuje potępięczo, kwili, płacze, lub dzwoni niesamowicie. Wreszcie tuż przed rozpętanem się burzy i na chwilę przed ulewą, pokrywa się cała przestrzeń na wysokość do kilkudziesięciu metrów brązowym tumanem, który bałwaniejąc się, jakby fale wzburzonego morza, przybiera w grzywach złotawego koloru. Nierzadko w tym czasie można podziwiać *ru-chome leje* (trąby) wysokie na kilkanaście metrów, mknące z szaloną szybkością po *pustyni*. Dostać się w ich uścisk — niebezpiecznie, — stłamszą, zmiętoszą człeka, grzmotną o ziemię i przywalą piaskiem.

Przed kilku laty wędrując z *Chechła* wszecz *pustyni* do *Białej karczmy*, miałem przyjemność oglądać taką „niewinną“ *trąbkę — lej* zbliżka. Przyjemność rozpoczęła się nad brzegiem *Przemszy*, gdzie mnie zaskoczyła, a skończyła się w jej nurtach. Wykręciła mnie jak wrzecionem, a zwalając z nóg zepchnęła do wody. Przerzucając się przez rzekę, wyrwała z toni paret litrów wody, utworzyła z niej bardzo foremny stożek, który następnie lunął na piach o kilkanaście metrów od brzegu.

Jedynem urozmajeniem tego pustkowia, to jakieś dziwne *cmentarzysko*, otoczone wałem z piachu, na którym widnieje pochylony starością krzyż, a obok cudacznie powykręcana sosna, rozpościerająca smętnie swe wykoszlawione konary.

Środkiem *pustyni*, na której widywano zjawisko optyczne zwane *mirażem*, przepływa *Biała Przemsza*, która nawet w czasie największych wylewów nigdy w obrębie *pustyni* nie występuje z brzegów. Tłumaczy się to tem, że nadmiar wody wsiąka w głębokie pokłady piasku i wówczas można zaobserwować w niektórych miejscach falowanie jego na powierzchni, — porusza się jak żywy.

Wieleby można jeszcze pisać o *Pustyni Błędowskiej*, a szczególnie o jej zdrowem i przczystem powietrzu, o jej roślinności bardzo ciekawej a rzadkiej i gdzieindziej niespotykanej, lecz poprzestaniemy tylko na stwierdzeniu, że przeczudnych jej walorów nie umiemy wykorzystać. A przecież ten wspaniały zakątek ma wszelkie warunki po temu, aby w pewnych rejonach stać się *pierwszorzędną plażą w Polsce*, — ba! nawet nie bylejaką *miejsowością kuracyjną*, gdzieby znalazło pomieszczenie tysiące letników, szukających wytchnienia i



U wschodnich kresów Pustyni Błędowskiej.



U zachodnich kresów Pustyni Błędowskiej.

pokrzepienia sił w ożywczym potopie promieni słonecznych, w krystalicznych falach Przemszy i masach rozgrzanego piasku. Ale niestety! Wspaniała *pustynia*, która w porze letniej powinna się roić mnogim ludem letników, — pozostaje nadal „*pustynią*“, bo brak do niej najprymitywniejszego dostępu, brak dróg, brak wszelkiej komunikacji. Mamy skarby, mamy źródła dochodów, mamy bogactwo, które samo prosi się aby je zacząć eksploatować, — lecz jesteśmy za leniwi, i nie umiemy zabrać się do „interesu“ — i dlatego *Pustynia Błędowska* ten *unikat* przyrody w Polsce, zostanie prawdopodobnie „okupowana“ przez jakiś kapitał zagraniczny, który ją w postaci „*zamułki*“ wpakuje w czeluści kopalniane.

Jeżeli już precudna *Sahara Polska* ma pozostać w zapomnieniu, to życzyłyby sobie należało, aby nasza *ślawna i kochana Artylerja*, która na jej obszarze ćwiczy się w strzelaniu, — każdego, ktoby zdradzał zamiary „okupacyjne“ i któryby chciał choćby łopatę piasku z niej zabrać, przepędzała szrapnelami, granatami i kartaczami precz, tam gdzie pieprz rośnie.

Czy na tej *pustyni* zawsze było tak pusto jak dziś?

Ponoć nie! Rozmaici dziejopisowie i kronikarze ubiegłych stuleci stwierdzają, że o kilka wieków wstecz, na tych bezludnych i martwych zsypaniach piasku, panował niezwykle ruch i życie, że tysiące górników *grzebało się* w ich wnętrzu, wydobywając kruszec srebrnonośny, że wokoło stały liczne dymarki, w których przerabiano go na czysty metal. Jeszcze w połowie XVII wieku uwijać się miano pracowicie po tych piachach. I być może, że tak było, bo jeszcze dzisiaj znachodzi się w głębinach piasku wspaniałe okazy żuźla ołowianego, takiego samego jak na starych wyrobiskach i warpiach Starego Olkusza i Starego Sławkowa. A już niezawodnie, pozostałością po dawnym górnictwie na *pustyni* są dzisiejsze nazwy pobliskich osiedli jak *Kuźniczka*, *Kuźnica*, *Rudy*, — no i owe doły, pagórki i zagłębienia w okolicach *pustyni*.

* * *

Błędów jako osada, znany już był w r. 1220. W tym roku biskup krakowski *Iwo Szawłowicz z Odrowiążów* oddał wieś w uposażeniu klasztorowi Kanoników św. Ducha (Duchakom) w Prądniku (J. Długosz *Lib. Benef.* t. III. str. 38 i 39)



Błędów. Starożytna kapliczka.

Około r. 1460 Błędów miał czterech właścicieli. Na jednej części siedziały rody *Trąbów* i *Pilawitów*, na rolach szlacheckich (praedia nobilium) gospodarzyli *Błędowscy* herbu *Połukozy*, zaś 6 łanów posiadał biskup. Zmiana właścicieli miała miejsce znacznie wcześniej, o czym świadczy dokument z dnia 5 lutego 1398 r. (zamieszczony u Helzla № 58 str. 51) następującej treści:

Petrus heres de Ogrodencz rem causam pro quatuor Kmetonibus et una taberna hereditatis in Negowanicze contra Florianum, heredem de Blandow actorem obtinuit, videlicet utteris domimi Vladislai Regis Polonie donuit, quia ipse Florianus ipsum Dominum Petrum pro dictis Kmetonibus et tabernam in tempore post donationem regalem non citavit. Dedit memoriale et Judicium perpetuis premissa temporibus eidem Florianum abicidicavit.

(Tłumaczenie. Piotr dziedzic z Ogrodzieńca miał spór z Florjanem dziedzicem Błędowa, który wniósł skargę o czterech kmieci i karczmę w Niegowanicach, otrzymanych dekretem donacyjnym od Władysława króla polskiego. Ponieważ tenże Florjan, tegoż pana Piotra w sprawie wymienionych kmieci i karczmy w czasie po darowaniu królewskiemu niepozwał, wydał (sąd) orzeczenie i wyrok, na podstawie przedawnienia na korzyść jego (Piotra) a Florjana skargę oddalił.

W XVI wieku własność biskupów, niewiadomo z jakich powodów znacznie się skurczyła, bowiem rejestra z r. 1581 wymieniają w Błędowie tylko 2 łany kmieci z 10 zagrodnikami z rolą, 1 komornikiem bez bydła i z 6 węglarzami. (A. Pawiński. *Źródła dziejowe* tom XIV). W niedługi czas później cała wieś znalazła się w rękach biskupich, bowiem *Inwentarze*¹⁾ kapituły krakowskiej z r. 1668 zaliczają Błędów do *klucza Sławkowskiego* który aż do r. 1790 był dziedzictwem biskupów, poczem poszedł w dzierżawę już jako własność *Korony*.

Błędów jako całość, rozpadł się prawdopodobnie już w XVI wieku na cztery oddzielne osady, a mianowicie

¹⁾ „Inwentarium Epptus Cracoviensis Anno Dni 1747 compactum”

Kuźnicę Błędownską (w tej części prawdopodobnie siedzieli *Polutkozy*) — Łazy i Rudy własność biskupia i właściwy Błędown z „Zagórzem“ dziedzictwo *Trąbów* i *Pilawitów*.

Pod względem kościelnym wioska dość często zmieniała przynależność. Do r. 1298 wchodziła w skład parafji *Świętokrzyskiej*, następnie *Sławkowskiej*. W XV wieku należała do parafji w *Chechle*. Pod koniec XVIII istniała w Błędownie filja parafji chechelskiej. W r. 1802 przydzielono wioskę do parafji w *Niegowonicach*.

Obecnie Błędown posiada parafję własną, założoną w r. 1925. Włodarzami jej byli kolejno plebani: *Czapla*, *Baranowski*, *Reichel* i *Król*, zaś obecnym jest *Ciempka*.

Do zabytków Błędowna należy *stara Kapliczka*, stojąca przy drodze, w pobliżu nowego drewnianego kościółka parafialnego.

Na terenie *Kuźnicy Błędownskiej*, na wzgórzach leżących w stronie północno zachodniej niegdyś „kopano“ rudę. Obok wioski stało dwie *kuźnice* w których prażono rudę. Owo „kopanie“ zarzucono około r. 1800. Prawdopodobnie od tego „kopania“ i *kuźnic*, osada otrzymała swoją nazwę *Kuźnicy Błędownskiej*. Węgla drzewnego do wymienionych kuźnic dostarczali *węglarze* biskupa, usadowieni w lasach tej części Błędowna, co się później nazwała *Łazami* ¹⁾

Po r. 1838 Błędown zagarnął rząd rosyjski.

W r. 1827 Błędown liczył 27 domów i 198 mieszkańców, zaś Łazy 13 domów i 80 mieszkańców.

„SZWAJCARJA ZAGŁĘBIOWSKA“

Okradzionów

Odległość od Będzina około 22 klm- na wschód.

Wioska leżąca nad rzeką *Białą Przemszą*, która przepływałszy swobodnie równinę *Pustyni Błędownskiej*, pod osadą natrafia nagle na pasmo wzgórz dolomitów trjasowych, łamie się gwałtownie pod kątem 80° i przeżyna się w poprzek tego pasma, tworząc na przestrzeni około 4 km. *wspaniałą dolinę erazyjną o wybitnie charakterze górskim*. Brzegi *doliny Okradzionowskiej* dochodząc znacznej wyniosłości, mają *spadek* możliwy

¹⁾ *Łazy* = oznacza miejsce gdzie las wypalono, lub miejsce bagniste, porośnięte łożyną.

OKRADZIONÓW.



Fragmety doliny Białej Przemszy.

(Ze zbior. fot. p. A. Vielrose).

OKRADZIONÓW.



Fragmenty doliny Białej Przemszy.

(Ze zbior. fot. p. A. Vielrose).

do wchodzenia. Od głównej doliny prowadzą boczne wąwozy i parowy lewobrzeżne, w których tu i ówdzie wyłaniają się skały dolomitowe.

Przepiękna dolina Okradzionowska nie bez powodu nosi nazwę „Szwajcarji Zagłębiowskiej,” lecz daremne byłyby wszelkie wysiłki zmierzające do przedstawienia jej wspaniałości piórem. *Każdy opis, chociażby najbarwniejszy, nie zdoła uwypuklić tych cudów przyrody, które tu natura tak hojnie na każdym kroku rozrzuciła. Bezmiar piękna, bezmiar uroku, bezmiar poezji, czar krajobrazu, przepych barw i blasków, „potop” zieleń w tysiącnych odcieniach, perlista toń bystrych fal wijącej się mnogimi zakręty Przemszy, gdzieniegdzie opalizująca a wszędzie kryształowej przezroczystości, niebotyczne brzegi doliny porośnięte drzewami liściastymi i iglastymi, przepiękne polany nadrzeczne i leśne, uroczyska a wąskie wąwozy, upajająca w porze letniej woń kwiecia łąk i lasów, przepyszna świeżość górskiego powietrza, składa się na to, że dolina Okradzionowska nie ustępuje w piękności dolinie Prądnika.*

Piękno doliny rozpoczyna się już od dworku Kuźniczka, w miejscu gdzie rzeka Biała wlewa się do Przemszy, i potęguje się stopniowo z biegiem tej ostatniej, roztaczając swoją wspaniałość około kapliczki przydrożnej, stojącej obok tartaku i koło młyna poniżej, gdzie widnieje precudna polana znacznych rozmiarów.

Do osobliwości doliny Okradzionowskiej należy zaliczyć owe niespotkane nigdzie w Zagłębiu stada jaskółek brzegówek, które w wysokich i pionowych lössowych brzegach, jakie widnieją obok mostu, powydrażały sobie swoje gniazdko, po zatem kwiczoły, które tu zlatują się nieraz olbrzymimi stadami.

Przecudny ten zakątek, który prawie na całej przestrzeni przedstawia się jeszcze tak, jak go matka przyroda stworzyła, który z położenia swego i czarujących widoków śmiało może współzawodniczyć z zagranicznymi, zażywającymi sławy europejskiej,—nie jest wykorzystany odpowiednio.

Przykro jest powoływać się na obce wzory,—ale choć z ciężkiem sercem, trzeba stwierdzić, że gdyby taka dolina Okradzionowska znalazła się u obcych, poza granicami, stałaby się pierwszorzędnym i sławnym letniskiem z całym szeregiem will, mającym doskonałe dojazdy zorganizowane i różnorodną

OKRADZIONÓW.



Fragmenty doliny Białej Przemszy.

(Ze zbior fot. p. A. Vielrose).

komunikację, nie mówiąc już o takich udogodnieniach jak : kawiarnie, restauracje, plaże i t.p.—a tymczasem obecnie brak do niej dobrej drogi dojazdowej, o jakiejś kawiarence czy restauracji, gdzieby po przebyciu pieszo kilku względnie kilkunastu kilometrów można się pokrzepić jadłem czy napojem, mowy niema. Dziwić się należy że mieszkańcy Okradzionowa dotychczas nie pomyśleli o tem, aby z tak *cudnej doliny Okradzionowskiej* uczynić wspaniałą miejscowość letniskową. Warunki przecież są idealne i wioska ze swą *wymarzoną* doliną mogłaby się stać drugim Ojcowem.

* * *

O początkach wioski niestety nic nie wiemy. Istniała już jednak w r. 1306 i jest wymieniona w dokumencie sporu o las¹⁾ między *Ostrobądem* z Niegowonic, a biskupem *Nankierem* . Około r. 1460 (J. Długosz. Lib. Benef. t. II str. 188) wioska posiadała 9 łanów kmiecych, 3 zagrodnicze i 2 łany *wójtowskie* . Była własnością biskupa krakowskiego i w jego władaniu pozostawała aż do r. 1790. Następnie przeszło na własność Korony. W XVI. wieku na pewnej części wioski siedział Walenty *Kmita* , do którego również należała *karczmu* z pół łankiem roli. W pierwszej połowie XIX wieku dzierżawcą osady był Maurycy *Kossowski* , a później *Dobieccy* .

W XIX wieku Okradzionów składał się z trzech osad: z właściwego *Okradzionowa* , z osady *Mały Dołek* i z *Kuźnicy Okradzionowskiej* . Ostatnie dwie dziś nie istnieją. Osada *Mały Dołek* leżała przy drodze wiodącej do Łosienia, w pobliżu kapliczki do dzisiaj stojącej w polu przy tejże drodze. Poniżej tej osady stał *folwark* biskupi. Osada *Kuźnica Okradzionowska* leżała w pobliżu drugiego *falwarku* , dziś zwanego *Kuźniczką* .

Górnictwo na terenie Okradzionowa jest tak stare, jak sama wioska. Jak w najbliższej okolicy, tak i tu kwitło do XIII. wieku *kopalnictwo kruszcowe* . Upadłwszy w XIV, zakwitło z powrosem w XVI. wieku. Kopalnie okradzionowskie należały nawet do sławniejszych, szczególnie w *Małym Dołku* . Do najznakomitszych i najbogatszych zaliczały się kopalnie: *Gło-*

¹⁾ Las między Okradzionowem a Niegowonicami. Kod, dypl. katedr. krak. I Nr. 156.

gi, Olsze, Chlebna, Wawrzeńcze, Żytna, i Lipie. Że takie kopalnie istniały, świadczy o tem zapisek w Księdze Zupnika Sławkowskiego następującej treści.

Anno 1567 die 14 Julij. in presentiam officii veniens providus Veceslaus dictus Waczek, Licenciavit 6 fodinas in Okradzionowskie nuncupatas Lypie, Głogi, Olsze, Chlebna. Wawrzeńcze, Żitna.

(Tłumaczenie. Roku 1567 dnia 14 lipca. W obecności urzędu przyszedłszy zapobiegliwy Waclaw zwany Waczek zafrystował 6 kopalń w Okradzionowie nazwane Lipie, Głogi, Olsze, Chlebna, Wawrzeńcze Żytna).

Kopalnie wymienione eksploatowali jak głosi wymieniona wyżej księga, Waclaw Waczek, Wojciech Król, Mateusz Mucek, Józef Kmiotek, Marcin Dziża Jan, Słychno, sołtys z Łosienia, Pabiankowie z Sławkowa, Walenty Maczuga i Jakób Maczuga.

Pod koniec XVI wieku istniała nawet w Okradzionowie kuźnica czyli huta, w 3 kołach wodnych, której właścicielem był szlachcic Walenty Kmita. W hucie zatrudnionych było 12 robotników.

Gdzie leżały wymienione wyżej kopalnie i gdzie stała huta, niewiadomo. Prawdopodobnie rozmieszczone były na terenie dzisiejszych przysiołków Rudy, Kuźniczka, i częściowo na wzgórzach od strony Strzemieszyc,

W Okradzionowie w roku 1836 Maurycy Kossowski zbudował hutę żelazną o dwóch wielkich piecach obliczonych na 30,000 centnarów surowca. Huta czynna była do r. 1850.

KUŹNICZKA NOWA (Odległość od Będzina około 22 km na wschód.)

Na lewym wyniosłym brzegu doliny Okradzionowskiej i nad kilku parowami, rozsiadła się urocza wioska Kuźniczka Nowa. Otoczona dookoła lasami, przedstawia się nadzwyczaj malowniczo, tworząc niejako jedną całość z Okradzionowem. Nie wielka ta wioska, której domki otoczone sadami wiśniowemi, w porze letniej jest nietylko miejscem wycieczek, lecz nawet letniskiem, gdzie zawsze kilkanaście rodzin miłujących piękno przyrody, przybywa tu na wywczasy.



Kuźniczka Nowa Starożytna kapliczka.

Dzieje wioski, to dzieje Okradzionowa, którego niegdyś była przysiółkiem, — to dzieje dawno minionego górnictwa kruszcowego. Nazwa jej wskazuje, że w czasie bliżej nieznanym musiała tu istnieć *kuźnica* przetapiająca kruszce.

Jedynym zabytkiem wioski, to przydrożna *kapliczka* z typowym i charakterystycznym daszkiem *koronkowym*. Liczy sobie pewno zgorą 200 lat, lecz trzyma się jeszcze krzepko, choć już nieco pochylona. Drugiej takiej *typowo polskiej* kapliczki nie uświadczy na całym terenie Zagłębia i jego okolicy. Jest to *unikat*, któryby należało za wszelką cenę *uchronić* od zniszczenia, przez odpowiednie podpórki i nakrycie, zabezpieczające od wpływów atmosferycznych, szczególnie od deszczu i śniegu.

Jeszcze przed kilkoma laty na wschód od wioski rósł jedyny w tych okolicach wspaniały *las brzozowy*, jednak został barbarzyńsko wycięty. Dziś po nim nawet śladu nie pozostało.

ŁOSIEŃ *(Odległość od Będzina około 16 klm. na wschód).*

Pośród odwiecznej *puszczy* leśnej, zwanej *Łosieniem*, usadowiła się w niepamiętnych czasach osada książęca, nazwana także *Łosień*.

Początki wioski giną w pomroce starożytności. Istniała już w X wieku, należąc do dóbr Sławkowskich, które po ufundowaniu *arcybiskupstwa* w Krakowie (w X wieku) należały do pierwszego uposażenia włodarzy nowej djecezji. Zniszczona w czasie pierwszego i drugiego najazdu tatarskiego, została odbudowana z powrotem w XIV wieku i przeniesiona z prawa polskiego na prawo magdeburskie. Z 20 łanów, na których wioska była osadzona, *sołtys* otrzymał w uposażeniu 2 łany, a w dodatku dochody z *karczmy* i z 1 łanu zagrodniczego. W XVI wieku pożytek z 15½ łana szedł dla biskupów, na 1 łanie siedziało 2 zagrodników i 6 komorników, 1 łan leżał odłogiem.

Folwark biskupi i role doń należące jeszcze do r. 1668 były zarządzane przez *starostę sławkowskiego*, później oddawano je w dzierżawę szlachcie. Wymieniony folwark leżał mniej więcej w tem miejscu, gdzie droga z Sławkowa łączy się z drogą Łosień-Niegowonice. Role *sołtysie* położone były

na południowy wschód od folwarwarku tam, gdzie obecnie leży przysiółek *Kraków Łosieński*. Na sołtysostwie dziedzicznym siedzieli do roku 1586 *Stychnowscy*, pochodzący ze szlachty. W późniejszych czasach było wydzierzawiane okolicznej szlachcie, a przeważnie *Kmitom* z Grabowej i Chechła.

Tak jak w pobliskich wioskach, tak i w Łosieniu istniało od czasów najdawniejszych *górnictwo kruszcowe*, które w XIV wieku zamarło, a ożyło ponownie w XVI wieku. Około r. 1550 znaną była kopalnia *Kraków*,¹⁾ którą eksploatował *Joës Stychno* (Jan Stychnowski) sołtys łosieński. Wzmiankowana kopalnia leżała pod górą, w odległości około pół kilometra na południowy zachód od dzisiejszego przysiółka zwanego *Krakowem Łosieńskim*. Drugą kopalnię zwaną *Kałuża*, eksploatował w r. 1551 *Maciej Płachetka* z Sikorki. Leżała w odległości 1 klm. na północ od pierwszej kopalni. Od niej otrzymała nazwę późniejsza *gajówka*, która jeszcze przed kilku laty widniała przy drodze od Błędowa i zwała się *Kałuża*. Wśród lasów, otaczających wioskę od strony zachodniej i wschodniej widnieją do dzisiaj *usypiska* zarosłe trawą, które są niczem innym, tylko śladami po dawnym górnictwie. *Studnia* stojąca w polu w odległości pół kilometra od przysiółka *Kraków Łosieński* w stronie południowej, to jeden z dawnych *szybików* kopalni *Kraków*. Również ów *legendarny* podziemny *tunel*, który prowadzić miał z zamku sławkowskiego, a kończyć się w Łosieniu tuż za kościółkiem w stronie południowej w dawnym, a dziś już nieistniejącym lesie, był zapewne tylko *chodnikiem* kopalnianym, łączącym się przypadkowo z innymi chodnikami podziemnymi różnych kopalni istniejących niegdyś na przestrzeni między Sławkowem a Łosieniem. I niezawodnie z owych łączących się chodników kopalnianych, urosła legenda o murowanym tunelu, którym przed Tatarami z Sławkowa uciekano w puszcze łosieńską. Opowiadano mi, że przed kilkudziesięciu laty obok krzyża, co stał przy drodze wiodącej do Tucznej Baby, była jeszcze jedna „*robiona jama*“, która prowadziła początkowo 4 metry w dół pionowo, a potem łamała się i prowadziła poziomo w stronę Sławkowa. Naturalnie, że o ile taka „*robiona jama*“ istniała, to była dawnym *szybikiem* kopalni.

¹⁾ Istniała również w r. 1574 pod Sławkowem kopalnia kruszcu zwaną *Liwów*.

Było górnictwo na terenie wioski, były kopalnie, bo byli w XVI wieku i *gwarkowie* łosieńscy jak i *Hieczyki, Pniaki, Szreniawy Kleszcze, Woźniczki, Siedlaki* (Siodłaki), *Kolczyki i Flasze*.

ŁĘKA. (Odległość od Będzina około 18 km. na wchód.)

Nadzwyczaj malownicza wioska, leżąca na wzgórzu, po lewej stronie szosy, wiodącej z Gołonoga do Okradzionowa. Otoczone z trzech stron lasami, może być doskonałym miejscem wypoczynkowym i letniskowym.

Łęka, to wioska niebogata w dzieje. Niewiadomo kiedy powstała i kto był jej założycielem. Istniała już w XVI. wieku, a dowodzą tego *Księgi Żupnictwa Sławkowskiego*, które mówią, że „opatrzny (dozorca) Wawrzyniec Dymek z Łęki w r. 1551 za 14 cetnarów ołowiu forlegartwa, otrzymał intromisję¹⁾ do wszystkich dóbr ruchomych i nieruchomych swych dłużników, Macieja i Doroty Wierzbów, składających się z domu, ogrodu, łąki i ośmiu krów.”

Drugi zapis w księdze stwierdza, że „*Jerzy Pierka i Urbanek z Łęki dłużni 5 nicech rudy, gdyby jej nie oddali w terminie, mają zapłacić sumam duplam, hoc est alveos octo* (to jest ośm nicek).

Powyższe mało znaczące wzmianki pozwalają przypuszczać, że i na terenie Łęki w XVI. wieku istniało górnictwo *kruszcowe*, chociaż żadnych śladów o kopalniach w wiosce w wymienionej księdze nie ma.

Regestra poborowe powiatu Proszowskiego z r. 1581 mówią że wioska należy do zamku w Rabsztynie (Starostwo Rabsztyńskie), obejmuje 11 łąnów kmiecych, 1 sołtysi, ćwierć łąnu karczmarzkiego, z 2 zagrodnikami z rolą, 2 komornikami z bydłem, 8 bez bydła i 2 rzemieślnikami. Sołtysostwo dziedziczne z ćwiartką łąnu i 5 zagrodnikami z rolą, należało do *Kmitów* (przypuszczalnie z Grabowej lub Chechła).

Iuwentarze kapituły krakowskiej z r. 1668 wymieniają Łękę, jako własność biskupią, lecz bez sołtysostwa i karczmy. Pierwsze, prawdopodobnie pozostało przy *Kmitach*, zaś druga przy zamku w Rabsztynie, bo *lustracja* województwa krakowskiego z r. 1766 („*in virtute konstytucyi na sejmie konwokacyj-*

¹⁾ *Intromisja* = wprowadzenie w posiadanie majątku

w r. 1764 postanowionej¹⁾) przeprowadzona przez Franciszka Pelikańczyka Rychtera, podstolego krakowskiego i Anastazego Garlickiego, podwojewodziego powiatu sądeckiego i czchowskiego stwierdza, że „w Łęce wybranicstwo czyli karczma należy do posiadacza starostwa rabsztyńskiego Stanisława Gadońskiego, podkomorzego Sochaczewskiego i opłaca kwarty 24 złp. 9 gr.“

Po r. 1790 wioska przeszła na własność ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej.

TUCZNA BABA. *Odległość (od Będzina około 21 klm na północ. wschód.)*

W północnej części dawnej a dziś nieistniejącej puszczy Łosińskiej, w pobliżu źródeł Trzebiczki usadowiła się przed wiekami osada *Tuczna Baba*.

Dziwna nazwa wioski zdaje się sięgać czasów pogańskich. Wszak „*tuczna baba*“ to prasłowiańska *baba-jędza*, to pogańska *wiedźma-wróżka*, albo *czarownica*, nosząca zawsze przy sobie „*śmierć-ziele*“ zwane *maruna*¹⁾, przygotowująca je w pewnych porach roku. (Z pośród wielu znaczeń, jakie posiada wyraz *baba*, kilkanaście ma źródło w pogańskich czasach naszych przodków). Owe „*tuczne baby*“ czyli różnego autoramentu wiedźmy, czarownice i jędze miały swoje miejsca, gdzie zbierały się w pewne pory roku na swój „*sejm czarci*“. kończący się biesiadą. Właśnie takie miejsce, zwano również *babą*²⁾). Otóż i osada nasza była zapewne *uroczyskiem*, gdzie zbierały się „*tuczne baby*“, czyli wszelkiej kategorii baby „z piekła rodem“ rezydujące w okolicy Siewiora. Hrudka (Grodźca) i Łęknicy, na swoje doroczne *harce-biesiady*, i od tych „sławetnych“ bab, miejsce a później i wioska otrzymała nazwę.

Powyższy wywód jest tylko domysłem, mającym jednak cechy prawdopodobieństwa.

O początkach osady głucho w dziejach. Około r. 1460 już należała do biskupów krakowskich. Ze słów J. Długosza (Lib. Benef. t. II. str. 194) „*Thucznobaba, vila sub parochia de Chroszczebrot, cuius haereditas ad episcopatum Cracoviensem pertinet*“. (*Tuczna-baba* wioska w parafji Chruszczobród, która dziedziczy

1) Ziele trujące. Kładziono je umierającym, albo bliskim śmierci pod poduszkę, dla przyspieszenia zgonu.

2) Dr. R. Świerzbński. Wiara słowian str. 27.



Tuczna Bąba. Pomnik lotnika ś. p. Idzikowskiego.

cznie do biskubstwa krakowskiego należy), wnioskować można, że osada jako *dziedziczna* dostała się w *pierwszem* uposażeniu biskupom krakowskim, czyli że mogła istnieć już w X. wieku.

W XV. wieku posiadała 14 łanów kmiecych, zaś *sołtys* uposażony był w 4 łany, z których dwa sam użytkował, zaś dwa wydzierżawiał. W XVI. wieku biskupi posiadali tylko 6 łanów. zaś *sołtys* tylko 1 łan i ćwierć łanka roli karczmarskiej z *karczmą*.

Tuczna Baba należała do dóbr biskupich klucza Sławkowskiego aż do r. 1790. Następnie przeszła na własność Korony, a po r. 1831 była wsią rządową aż do czasów uwłaszczenia włościan t. j. do r. 1864.

Do zabytków wioski należy *stara kapliczka*, pamiętna tem, że pod nią w lutym 1831 obozował *oddział powstańczy*, przeznaczony do zerwania toru kolejowego. Oddział ten składający się zaledwie z kilkunastu powstańców, przy walnej pomocy miejscowej ludności, zerwał tor kolejowy w pobliżu kapliczki (między wioską a przysiołkiem *Bugaj*) i uniemożliwił komunikację. W czasie zrywania toru zjawił się patrol kozacki, chcąc przeszkodzić „robocie“, — lecz został strzałami powstańców i kosami przepędzony.

TRZEBICZKA. (*Odległość od Będzina około 23 klm na północ wschód*).

Niewielka wioska, leżąca wśród lasów w pobliżu źródeł *Trzebiczki*.

Założycielem osady miał być *Andrzej Zawisza Trzebicki* biskup krakowski, a o powstaniu jej tak opowiada legenda:

„Na północ od wioski, w odległości niespełna 2 klm. istniało przed wojnami szwedzkimi i przed r. 1655 dość ludne miasto o nieznaney nazwie, które miał założyć pod koniec XVI wieku jeden z *Mirzowskich* herbu *Gryf* pan na Mierzęcicach, Sadowiu, Chruszczobrodzie, Pińczycach, Benduszu i Benduszk¹⁾. Miasto rozwijało się pomyślnie, dokąd znajdowało się pod opieką Mirzowskich. Gdy jednak ci opuścili księstwo Siewierskie, a posiadłości ich przeszły częściowo w ręce biskupów krakowskich, a częściowo do Palczewskich“

¹⁾ Autentyczne

Podczaszych i Tymińskich¹⁾, zaczęło chylić się do upadku. Nadszedł *potop szwedzki*, a z nim wszelkie nieszczęścia wojny, które nieoszczędziły miasta. Zostało spalone i zburzone, a resztki jego mieszkańców, które ocalały, zebrał biskup *Trzebicki* i ulokował tymczasowo na polanie leśnej, pobudowa-
wszy nieszczęsnym chaty własnym kosztem. W ten sposób powstała nowa osada którą od imienia biskupa, nazwano *Trzebiczką*. Zburzone miasto już nigdy się nieodbudowało“.

Pragnąc za wszelką cenę zbadać czy w legendzie jest coś z prawdy, przewertowałem najpierw kroniki parafjalne w Chruszczobrodzie, lecz bez rezultatu. Następnie zacząłem śledzić za miejscem, gdzie przypuszczalnie owe zburzone miasto mogło stać. Naturalnie, że nie w myśli odnalezienia *skarbów*, które mieli mieszkańcy przed Szwedami ukryć w głębokich piwnicach, lecz jedynie w celu sprawdzenia, czy legenda ma jakiś podkład realny. Rozmawiając z ś. p. ks. *Liberq* proboszczem w Chruszczobrodzie, o słyszanej legendzie, dowiedziałem się, że miasto miało stać gdzieś w pobliżu leśniczówki zwanej *Rynek*, (Rynek) i że właśnie nazwa leśniczówki, jak opowiadają starzy ludzie, wzięła swoje miano od *śladów rynku* owego zburzonego w czasie wojen szwedzkich miasta. Po tej rozmowie rozpocząłem poszukiwania, a równocześnie *myszkowałem* za dalszemi wiadomościami. W pewny upalny dzień lipcowy przed 5 laty wałęsając się po bagnach i piaskach nad *Mitregg*, spotkałem pod *Wiesiołką* leciwego gospodarza, pasącego bydło. Wdawszy się z nim w pogawędkę o legendzie, dowiedziałem się że „*gdy był małym chłopcem, to słyszał że w lesie za rzeką są ślady rynku, jakies lochy i piwnice, w których znajdowano stare pieniądze, — resztki jakiegoś cmentarza i że to wszystko zarosło jest drzewizną i krzem niedaleczko od gajówki Rynek*“. Gdy zapytałem go, czy tam kiedy był? — odpowiedział. „A byłem, byłem! pewnie będzie z 50 років temu. Poszedłem szukać piniędzy i złamałem noge, bo wpadłem do jakiś stary piwnicy. Od tego czasu troche kuleję na noge, jak pan widzi“. Na zakończenie rozmowy, zapytał: „A poco to panu wiedzieć? Pewnikiem wedle tych skarbów i piniędzy!“ — ale nic z tego! złe je przysiadło. Był tu jeden gajowy, — on też szukał, no i co! wpod w jame i przepod.

¹⁾ Autentyczne

Jeszcze byłem małym chłopcem, ale pamiętam. Nietrza tam chodzić, bo tam złe siedzi“

Ostrzeżenie staruszka nie pomogło. Poszedłem „za rzekę“ w lasy. no i po dłuższym wałęsaniu się w nich, natrafiłem rzeczywiście na „ślady miasta“ z legendy. Owe „ślady“ zarosłe lasem i krzewiną, przedstawiają się jako prostokątne zagłębienia, — po bokach prostokąta widnieją jamy, zarosłe zielskiem i zasypane gruzem. W pewnej odległości od tego miejsca znów widoczny obszar prostokątny. Pierwszy obszar prostokątny to ponoć *rynek* miasta, zaś jamy na jego bokach. to piwnice, a obok gruzy, mają być resztkami domów. Drugi obszar prostokątny, to według legendy ślady cmentarza. Rozgrzebując w kilku miejscach ziemię na „rynku“ — dogrzebałem się w jednym miejscu na głębokości 70 cm okrągłych kamieni, ot coś w rodzaju bruku, zaś o kilka metrów dalej, na głębokości około 50 cm natrafiłem na *dylowanie* z drzewa okrągłego. Ot i wszystko co zdołałem „odkryć“.

Że jednak w legendzie jest coś z prawdy, nie ulega wątpliwości. Owo zburzone miasto, mogło być miastem, ale mogło być również zwykłą osadą, którą Mirzowscy zaczęli przemieniać w miasto. Taką miejscowością zmieniającą swój wygląd mogła być osada *Gaj*, istniejąca w tych okolicach, (wspominają o niej kroniki parafji w Chruszczobrodzie), a po której nawet śladu niepozostało.

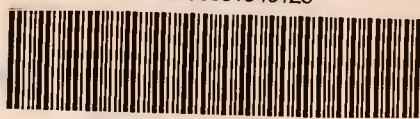
ŹRÓDŁA

z których czerpano materiały.

Archiw. paraf. w Gołonogu. Archiw. paraf. w Chruszczobrodzie. Archiw. paraf. w Niegowonicach. J. Długosz. Liber. Benef. Kraków 1864. K. Kozłowski. Kopalnie klucza Sławkowskiego (wycinek) J. M. Wiślicki. Opis Król. Polskiego. Warszawa 1850. A. Pawiński. Źródła dziejowe. K. Czemyrński. O dobrach koronnych b. Rzeczyposp. Lwów. 1870

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040125



II 1044380

II TOM
MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY

Warunki prenumeraty
Prenumeratę opłaca się zgóry.

1. Rocznie . . . 10 zł.
2. Półrocznie . . . 5 zł. 50 gr.
3. Kwartalnie . . . 2 zł. 80 gr.
4. Miesięcznie . . . 1 zł.

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

Tom I na składzie:
w „Sklepie Polskim”, Będzin
Małachowskiego 7
i w Administracji Monografji
Sosnowiec, Piłsudskiego 25.

05/924/25

12204 347270II

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 17.

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE
Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR
MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

**Komunikat
w sprawie okładki
do tomu II
na str. 2 okładki.**

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 15 WRZEŚNIA 1932 R.

Od dnia 15. X. b. r. rozpoczniemy wysyłkę okładki do tomu II.

Wszyscy P. T. Prenumeratorzy otrzymują okładkę bezpłatnie pod następującymi warunkami:

- 1) że zaległości wszelkie w prenumeracie zostaną najdalej do dn. 5. X. b. r. wyrównane,
- 2) że zostanie uiszczona prenumerata bieżąca najdalej do dn. 5. X. b. r.,
- 3) że każdy z P. T. Prenumeratorów nadesłе najdalej do dn. 5. X. b. r. na przesyłkę pocztową okładki kwotę 50 groszy — zaznaczając na przekazie P. K. O. „**na okładkę**“.

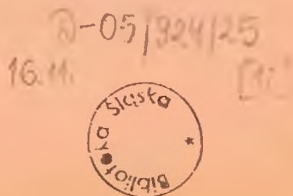
Kto powyższym warunkom nie uczyni zadość, **okładki nie otrzyma**, a wszystkim zalegającym z prenumeratą wstrzymamy wysyłkę od zeszytu Nr. 18.

Tom II zakończy się na zeszycie Nr. 20.

Z niniejszem zeszytem wysyłamy wszystkim P. T. Prenumeratorom rozliczenie po dzień 30 października b. r.

K 307675
1044387 u

Dalszy ciąg na stronie 3 okładki.



GMINA WOJKOWICE KOŚCIELNE.

Środkową część wzgórz *Olkusko - Tarnogórskich* zajmuje gmina *Wojkowice Kościelne*.

Położona na północ od Będzina, graniczy na wschodzie i północy z obszarem powiatu Zawierckiego, na zachodzie z gminami Ożarówce i Bobrowniki, zaś na południe z gminami Grodziec, Łagisza i Olkusko-Siewierską.

Cały obszar gminy przedstawia się bardzo malowniczo. W którą stronę wzrok wrócimy, wszędzie otwiera się wspaniała panorama, jedna piękniejsza od drugiej, zdobna w baniaste wzgórza, przepiękne kotlinki, w płaty lasów liściastych i szpilkowych, barwne kobierce pól, upszczone kwieciami łąki, poprzez które tu i ówdzie wije się szemrząc strumyk lub potok. Wśród tych piękności, których gminie natura nieposkąpiła, sterczą w różny okolicach „*sypane wzgórza*“, zarosłe zieliskiem, krzewami lub jałowcem, będące odwiecznymi śladami nieistniejącego już dzisiaj *górnictwa kruszcowego*, wyprzedzającego o kilka wieków górnictwo Olkusza. W XII. wieku doszło do najwyższego rozwoju w okolicach *Góry* dziś zwanej *Górą Siewierską*, a w XIV. z ostatnią kopalnią w *Ujejściu*, zakończyło swój sławny żywot.

Środkiem gminy przepływa z północy na południe, wijąc się mnogiemi zakręty rzeka *Czarna Przemsza*, zaś w odwrotnym kierunku prowadzi wspaniała szosa Będzin—Siewierz—Zawiercie.

W skład gminy wchodzi następujące wioski: *Wojkowice Kościelne*, *Brzękowice*, *Dąbie*, *Goląsza*, *Góra Siewierska*, *Malinowice*, *Sikorka*, *Strzyżowice*, *Trzebieśławice*, *Tuliśzów*, *Ujejsce*, *Wareżyn* i *Wygiełzów*.

Na tym to niewielkim skrawku ziemi jeszcze na początku XVI, wieku siedziała gęsto szlachta z rodu *Gryfów*, *Ławszowitów*, *Nowinów*, *Prawdzców*, *Przeginiów*, *Stemberków* i *Wieniawów*,

która z czasem wyniosła się z tych stron, wysprzedawszy się na rzecz biskupów krakowskich, jako suwerenów księstwa Siewierskiego, do którego obszar dzisiejszej gminy należał aż do r. 1790.

WOJKOWICE KOŚCIELNE *(Odległość od Będzina 14 km. na północ-wschód)*

W dolinie Czarnej Przemszy, na lewym jej brzegu, leży *odwieczna* i jedna z *najstarszych* na terenie powiatu będzińskiego wioska *Wojkowice kościelne*.

Początki osady sięgają bardzo głęboko w czasy starożytne i niezawodnie także nazwa jej w pierwocinach bytu brzmiała inaczej, uległszy zmianie na początku XII. wieku. O starożytności wioski mówi sama jej nazwa. Wszak Wojkowice to nic innego tylko osada, w której mieszkali ludzie, względnie poddani *Wojka*, Lecz poprzednio owi ludzie byli poddanymi księcia panującego, który ich wraz z ziemią darował *Wojkowi*. Tenże objąwszy osadę i pobudowawszy w niej dwór, nazwał ją od swego imienia *Wojkowicami*, stwierdzając w ten sposób, że w wiosce mieszkają ludzie *Wojka* czyli „*Wojkowice*”. Kiedyż ta zmiana nazwy mogła mieć miejsce? Tylko za czasów Bolesława Krzywoustego. W tym czasie rozpoczęło się obdarzanie ziemią rycerzy, którzy dotychczas przebywali na dworze panującego i przez niego byli utrzymywani. Rycerstwo zwalniane z dworu książęcego, otrzymywało wsie zamieszkałe zdawien dawna przez wieśniacze rody, przeto każda taka osada w chwili darowizny, miała za sobą kilka wieków istnienia, z czego wynika, że nasze Wojkowice na długo przed tym okresem istniały pod inną nazwą i dopiero na początku XII. wieku przeszedłszy jako darowizna w ręce *Wojka*, zmieniły nazwę. Reasumując powyższe, niepomylimy się, jeżeli powiemy, że początki wioski sięgają czasów, w których Polanie tkwili jeszcze w grubym pogaństwie.

A czy istniał jaki *Wojko*?

Tak! *Wojko*, to imię zdrobniałe *Wojśława*. Rycerzy pochodzenia szlacheckiego tego imienia spotykamy w XI i XII. wieku tylko *pięciu*. Pierwszy z nich znany jest jako rycerz Władysława Hermana, a później Bolesława Krzywoustego. Prócz tego nazwisko jego figuruje w albumie konfraterni

klasztoru lubińskiego, między najstarszymi dobrodziejami klasztoru. Prawdopodobnie ten *Wojko* czyli *Wojśław* między innymi osadami, otrzymał od Krzywoustego także i *Wojkowice*, zwiące się wówczas inaczej. Poparciem tej tezy jest druga część nazwy osady, a mianowicie *Kościelne*. Z tą dodatkową nazwą spotykamy się już w registrach świętopietrza z r. 1326. Jeżeli do właściwej nazwy dodano przydawkę *Kościelne*, to widocznie wioska przed r. 1326. z rąk świeckich, przeszła w ręce kościelne. Któż mógł naturalnie za zezwoleniem księcia oddać osadę kościołowi? Nikt inny tylko spadkobiercy *Wojka*. Jeżeli zważymy, że tenże *Wojko* z pierwszej żony *Kiełczówny* miał dwóch synów *Trojana* i *Janusa*, zaś *Trojan* miał trzech synów *Giedkę* późniejszego biskupa krakowskiego, *Wojśława* i *Trojana*, to z porządku starszeństwa spadkobiercą *Wojka* był wnuk jego *Wojśław* i ten mógł *Wojkowice* oddać bratu swemu *Gedce*, biskupowi krakowskiemu (1166—1186) dla zakrąglenia *klucza Siewierskiego* który między innymi należał do pierwszego uposażenia biskupstwa krakowskiego. Po przejściu wioski w ręce kościoła, dodano zapewne do nazwy przydawkę *Kościelne*.

Nie bez znaczenia dla poparcia *odwieczności* wioski jest fakt, że leżała w tych okolicach, przez które już pod koniec XI wieku wiodł przez *Sławków* i *Siewierz szlak handlowy Śląsko-Krakowski*. Wiadomem jest że w XII wieku szlak ten nabrał niebywałego znaczenia i prowadził przez okolice od wieków gęsto zaludnione. Właśnie pod *Wojkowicami* przerzucał się *brodem* z prawego na lewy brzeg *Przemszy*, a udowodnioną rzeczą jest, że gdziekolwiek istniały na rzekach *brody*, przez które wiodły ważniejsze drogi, tam wszędzie istniały od niepamiętnych czasów osady,

Wreszcie jeszcze jeden szczegół, choć częściowo oparty na legendzie. Mówi ona, że starożytny *gród Siewior* leżał w tem miejscu, gdzie do dzisiaj widnieje *kościółek* (częściowo w ruinie) fundacji *Piotra Włásła Dunina* z r. 1144 (obecnie ementarz parafjalny *Siewierza* w *Kuźnicy Świętojańskiej*) Miejsce to jest oddalone od *Wojkowic* o 4 klm., czyli że wioska sąsiadowała z *grodem*. Jeżeli zważymy, że do *grodów* w czasach zamierzchłych *zawsze* tuliło się po kilka lub kilkanaście osad, bez których *żaden gród* obejść się nie mógł, to nie popełnimy błędu, mówiąc że *Wojkowice* są tak stare jak *gród Siewior*,

— a ponieważ ten wywodzi początki swe jeszcze z czasów pogąńskich (pod koniec XII. wieku należał do znaczniejszych i posiadał już kasztelanów), to niezawodnie i nasza wioska ujrzała światło dzienne w tych czasach.

* * *

Jak już wyżej powiedziano, po raz pierwszy dowiadujemy się o istnieniu wioski z rejestrów świętopietrza z r. 1326. Początkowo była własnością księżącą względnie królewską, następnie przeszła jako darowizna uposażająca w ręce szlacheckie, a z tych w kościelne. Kiedy powróciła z powrotem do panujących względnie do szlachty, — niewiadomo. W XV wieku dziedzicami wioski byli: w jednej połowie *Jan Dziełcki*, w drugiej *Andrzej, Mateusz i Mikołaj* z rodu *Nowinów*. Następnymi dziedzicami wioski byli w XVII wieku bliżej nieznani *Wojkowscy*, zaś w pierwszej połowie XVIII wieku siedzieli tu *Strzałkowscy* i *Gutowscy*. U schyłku XVIII i na początku XIX wieku dzierżawcą majątku był *Mateusz Lochman*. Około r. 1667 na części wioski zwanej *Kuźnica*¹⁾ (później *Kuźniczka*, wreszcie *Kuźnica Wojkowicka*) do której należała osada leśna zwana *Pustkowie*²⁾ gospodarzyła *Elżbieta Myszkowska*.

Parafia tutejsza miała powstać w pierwszej połowie XIII wieku równocześnie z parafią w Siemoni. Po napadzie Tatarów i zupełnem zburzeniu wioski, przez kilkadziesiąt lat nie było kościoła w Wojkowicach, a parafia przestała istnieć. Dopiero w pierwszym dziesiątku XIV wieku wzniesiono małą, murowaną *kaplicę* i przywrócono parafię, która już w r. 1326 figuruje w rejestrach świętopietrza. Według wszelkiego prawdopodobieństwa *prezbiterjum* dzisiejszego kościoła jest właśnie tą kaplicą. Na początku XV wieku pobudowano nawę i wieżę, dedykując kościół św. Marcinowi.

Kościół tutejszy był uposażony w role i w dziesięciny z Ujejsca Bliższego i Dalszego, Dębia, Gołaszy i Malinowic, które to wioski od czasów najdawniejszych należały do parafji w Wojkowicach Kościelnych.

W r. 1740 kościół uległ częściowej przebudowie i w tymże roku wzniesiono obok, piękną *figurę* św. Jana, która

1) 2) Leżały przy drodze wiodącej do Ujejsca, — dziś nazwy te nieistnieją.



Wojkowie Kościelne. Starożytny kościół.

do dzisiaj istnieje. Drugiej renowacji kościoła dokonano w r. 1770 za plebana ks. Marcina *Siwińskiego*.

Wojkowice Kościelne jako wioska pograniczna w Polsce przedrozbiorowej, była narażona na ciągle napady śląskich kup zbrojnych. W drugiej połowie XV wieku padła ofiarą watach Kawki i Świeborowskiego, a potem Przemka z Toszku i Janusza z Oświęcima. W czasie „potopu“ szwedzkiego zamieniono ją w popiół, lecz i po tem nieszczęściu dźwignęła się z powrotem. Niegdyś bardzo ludna, w r. 1827 liczyła tylko 99 domów i 588 mieszkańców. Obecnie posiada około 1200 mieszkańców.

O górnictwie na terenie wioski nie znajdujemy żadnego śladu w kronikach, jednak nie jest to dowodem, aby ono nie istniało w osadzie. Jeżeli rozglądniemy się w starych mapach i w nazwiskach dawnych przysiołków wioski, to przekonamy się, że i tu górnictwo istniało. W r. 1667 spotykamy się z przysiołkiem *Kuźnica*, który następnie zmienił swoją nazwę na *Kuźniczkę* (nazwa dotrwała do r. 1856), a wreszcie na *Kuźnicę Wojkowską* (obecnie nazwa ta nieistnieje). W północnej części wioski widnieje góra *Warpie*, u stóp której leży kolonja zwana dawniej *Warpie*, — nieco na północny zachód obok kolonji *Marcinków* istniało kilka chałup zwanych także *Walpie*. Jeżeli w XVII. wieku istniał przysiołek *Kuźnica*, to dowodzi, że tu istniała jakaś *huta*. Nazwa góry i kolonji *Warpie* pochodzi od wyrazu *warpa* czyli *hałda*, który oznacza zsypana kamieni i ziemi wyrzuconej z wykopanego *szybu*, względnie kupy płonnych ziemi wydobytych z *szybu*. Takich hałd czyli warpi zarosłych od dawna zielskiem i trawą pełno na terenie wioski i one również świadczą, że tutaj także istniało w ubiegłych stuleciach górnictwo, które w niewiadomym czasie zamarło i więcej wznowionem nie zostało, a pozostały po nim tylko nazwy prócz *Warpie* i *Kuźnicy* także *Marcinków*, *Pierkowskie*, *Podskale* i *Karsów*, które do dzisiaj istnieją jako kolonje.

Najstarszą częścią wioski jest grupa chałup, leżąca poza kościołem przy drodze wiodącej do przysiołka *Podskale*. W stronie południowej od wspomnianych chałup stał wspaniały *dwór modrzewiowy*, zbudowany w czworobok. Tuż obok dworu, w stronie północno zachodniej widniały zabudowania *folwarczne*, sięgające aż po *źródła* nieistniejącego dziś *strumienia*. Dru-

gi *dworek* znacznie mniejszy, stał poza kościołem, obok dzisiejszej plebanji, również przy źródle nieistniejącego *potoku*. Do wioski należały *dwie karczmy*. Jedna stała na prawym brzegu Przemszy u jej *brodu*, obok zaś widniał *młyn i pila*¹⁾ stojące na lewym brzegu. Druga karczma istniała na terenie *Kuźnicy Wojkowickiej* (dziś nie istnieje ta nazwa) przy dawnej drodze wiodącej do Ujejsca. Karczma owa leżała na wyspie, którą tworzyła rzeka Przemsza i jej odnoga. Nad tą odnogą i na przeciw karczmy terkotał drugi *młyn*. Poniżej młyna istniała osada leśna zwana *Pustkowie*. składająca się z pięciu chałup smolarzy. W nowszych czasach zwała się *Tramarce*.

LEGENDA WOJKOWICKA.

Skarb powstańczy.

Zwał się Ezechjel Żmijewski i służył w oddziale powstańczym Kurowskiego w r. 1863. Urodził się w r. 1847 w Siewierzu, a przed 5 laty przebywał pod Ogródzińcem w t. zw. „Prochowni“ u krewniaka swego Romana Żmijewskiego. Spotkawszy się z nim, usłyszałem od niego następującą historję, (którą zaliczyć muszę do legend, aż do chwili, gdy jakiś szczęśliwiec nie odkryje tego, co wspomniany wyżej powstaniec zakopał)

„Było to panie w r. 1863. Dnia nie pamiętam, ale zdaje się było to letnią porą. Służyłem pod Kurowskim, byłem w bitwie pod Ojcowem, Miechowem i Włodowicami. Gdy nas rozbito pod Pankami, ja z kilku towarzyszami dopadłwszy wozu, na którym znajdowała się kasa oddziału, puściliśmy się nocą w swoje strony, aby połączyć się z innym oddziałem, jaki po drodze napotkamy. Jechaliśmy tylko nocą, zaś w dzień kryliśmy się po lasach. W trzecią noc, pamiętam jak dziś, dotarliśmy do karczmy *Sucha*, stojącej na skraju lasu obok *Boguchwałowic*. Tu dowiedzieliśmy się, że w Siewierzu stoją Moskale. Nie namyślając się wiele, nawróciliśmy z drogi mierzęckiej na przeczycą, gdzie obok kapliczki, co stała blisko młyna, przejechaliśmy rzeką, kierując się na Wojkowice Kościelne. Za dobrą godzinę już znaleźliśmy się przy kościele

¹⁾ *Pila*—tartak.

wojkowickim. Lecz tu się zaczęło nasze niepowodzenie. Pragnąc dać wypoczynek koniom, przystanęliśmy na chwilę. Nie upłynął ani jeden pacierz, gdy posłyszeliśmy na drodze tętent koni. To kozacy nadjeżdżali. Niebezpieczeństwo było wielkie, trzeba było zmykać. Pozostawiwszy wóz z końmi, chwyciliśmy w dwójkę skrzynkę, w której było sporo rubli złotych i srebrnych i puściliśmy się prawie biegiem drogą na Ujejsce. Biegliśmy tak ze trzy pacierze, gdy nagle posłyszeliśmy z tyłu za sobą we wsi ogromną wrzawę. Wiedząc co nas czeka, postanowiliśmy kasę zakopać. Jak postanowiliśmy, tak i zrobili. Tuż pod lasem na Perkowiznie (prawdopodobnie t. zw. Perkowskie Wojkowickie) obok mostku na strumieniu, stał nad drogą krzyż (Poprzez drogę do Ujejsca przepływało dawniej cztery strumienie, na których było cztery mostki z dylów. Krzyż o którym mowa, widniał przed czwartym mostkiem w stronę Ujejsca). Wykopaliśmy pod krzyżem niewielką ale dość głęboką jamę i tam wrzuciliśmy skrzyneczkę z pieniędzmi. Po zakopaniu jej i przykryciu miejsca gałęziami, w pięciu zesliśmy z drogi i polami przez Malinowice Rogoźnik i Dobieszowice doszliśmy na Wesołą a przebywszy Brynicę, uciekliśmy do Bytomia. Od tego czasu pieniądze te leżą tam pod krzyżem, a choć czasem przychodzi człekowi ochota iść pod krzyż i odszukać je, to jednak wzdraga się, bo przecie przysięgliśmy między sobą, że je żaden nie ruszy. I dziś choć muszę rękę po prozonym wyciągać, to tam nie idę, bo to pieniądze nie moje. Panu pierwszemu o tem mówię, ale przecie pan tam nie pójdzie szukać, a choćby poszedł to i co? Znajdzie, niech mu idzie na zdrowie!”

Zapewniłem staruszka, że nie jestem poszukiwaczem skarbów, a tembardziej powstańczych. Pożegnawszy się z nim i obdarzywszy czem mogłem, odszedłem w stronę Zawiercia, a on powstaniec, z torbą żebraczą na plecach podpierając się koszturą w stronę Ogrodzieńca.

Ot twardy człowiek! Woli żebrać, jak złamać przysięgę żołnierską, boć przecież mógłby zakopaną kasę odnaleźć, o ile jeszcze spoczywa na miejscu.

GÓRA SIEWIERSKA. (*Odległość od Będzina 14 klm. na półn.-zachód.*)

W pobliżu źródeł *Jaworzniaka*. uchodzącego pod Żychciami do Brynicy, usadowiła się wioska *Góra Siewierska*.

Początkowo zwała się *Góra*, a przydawkę *Siewierska* otrzymała dopiero w pierwszej połowie XVII. wieku. Nosi na sobie piętno *wioski górskiej*, bowiem rozlokowała się na najwyższym szczycie (398 m. nad poziom morza) grzebienia oddzielnego wału górskiego, biegnącego od Rogoźnika aż po Toporowice. Wieniec baniastych szczytów otacza wioskę dookoła. Od zachodu widnieje góra *Środpole*, od wschodu *Kokoszka*, od południa *Szatki i Wronia*, zaś od północy *Wiśniowa*. Dostęp do tej nadzwyczaj malowniczej wioski jest znacznie utrudniony, z powodu kamienistości terenu i dość dużej spadzistości zboczy wzgórza. Wszystkie drogi i ścieżki wiodące do osady są pokryte *zypiskiem odłamków skał* (piargiem). Nie lepiej przedstawiają się i ulice wioski.

Wśród tego „morza“ kamieni wybielonych pod wpływem działań atmosferycznych do lśniącej białości, widzi się sady i małe ogródki, otoczone „kamiennymi“ parkanami, poza którymi widnieją nieraz odwieczne chaty, z charakterystycznymi bramami, przypominającymi prasłowiańskie czasy.

Ciasnota tu niebywała, chaty stoją tak blisko siebie jak w żadnej innej wiosce i główna ulica wążuteńka, a boczne jeszcze węższe. Gdy człek znajdzie się tutaj, to ma wrażenie, że dostał się do jakiejś średniowiecznej osady miejskiej, gdzie na małej przestrzeni „stłoczono“ stokilkadziesiąt domków, a każdy z nich uzbrojony ogrodzeniem kamiennym przed ludzką ciekawością czy chciwością.

W czasie burzy połączonej z ulewą, wioska zdaje się być jakby na wulkanie. Szum rozszalałych, dzikich i sezonowych potoków, pędzących po ulicach i po zboczach wzgórza — grzmot niesionych przez spienione wody kamieni, spadających z hukiem w wądoły i doliny, sprawiają niebywałe „piekło“, ale zarazem dają niecodzienny widok.

Pierwsze wiadomości historyczne o wiosce sięgają XV. wieku, a znajdujemy je u J. Długosza w jego „*Liber Benef.*“. W tym czasie właścicielami osady byli w jednej części *Mateusz Ujejski* herbu *Nowina*, w drugiej części *Mikołaj i Piotr Rozożowie* herbu *Strzeź* (Ławszowa). Jak długo rody wyżej wymienione siedziały w Górze Siewierskiej, — niewiadomo. Widocznie musiały się wyzbyć swego dziedzictwa, bo już około r. 1668 wioska znajduje się w rękach biskupów krakowskich, pozostając w nich aż do r. 1790. Po przyłączeniu jej do korony, oddaną została Wojciechowi *Olewińskiemu*

i Stefanowi *Korczakowskiemu*. Za czasów Księstwa Warszawskiego dzierżawcami wioski byli: Franciszek *Sokołowski* i Tomasz *Porębski*. Około r. 1874 dzierżawcą folwarku był Adolf *Fuchs*.

Wioska posiadała cztery łany kmiece, na których siedzieli *Nowinowie*, oraz dwa łany roli rycerskiej, na której gospodarowali *Rogozowie*. Do *Nowinów* należał jeszcze młyn nad Jaworzniakiem, zwany później *Gorewoda*. Według legendy naprzeciw młyna po drugiej stronie rzeki miała istnieć wieś *Korzystki*, która w czasie najazdu szwedzkiego w r. 1665 została przez wojska szwedzkie spalona. Pożar miał być tak wielki, że od jego żaru woda gotowała się w rzece. Na tę pamiątkę miejsce to, a także młyn, który jeszcze około r. 1850 istniał, nazwano *Gorewoda*.

Że wioska *Korzystki* istniał, na to znajdujemy dowody u Długosza w *Liber Benefic.* t. II. str. 190.

Do wioski należały jeszcze osady leśne *Szopa*, leżąca w stronie wschodniej, oraz *Skrzydółkowizna*, położona w stronie południowo wschodniej.

Dwór pański stał w zachodniej części wioski, po lewej stronie *dawnej* drogi wiodącej do Siemoni przez Podmłynie. Dzisiaj po nim nie pozostało ani śladu,

Pod względem kościelnym wioska od czasów najdawniejszych należy do parafji w Siemoni. W XV. wieku płaciła dziesięcinę biskupowi krakowskiemu z dwóch łanów, zaś z czterech dziesięcinę kościołowi i plebanowi w Siemoni.

Górnictwo na terenie *Góry Siewierskiej* sięga czasów zamierzchłych, o czym świadczy dawna nazwa wioski. Wszak w XV. wieku osada zwie się *Góra*, a wiemy że w ubiegłych wiekach kopalnie zwano „*górami*“. *Otworzyć „góre*“ znaczyło tyle, co *otworzyć kopalnię*. Gdziekolwiek rzucimy okiem po obszarze osady, wszędzie widzimy owe prastare *zypiska*, będące niczem innym, tylko śladami dawnego, a dziś już nieistniejącego górnictwa, postępującego od niepamiętnych czasów krok za krokiem po wzgórzach od strony Śląska przez Siewierz w stronę Olkusza. Starożytni kronikarze wspominają o kopaniu srebra pod Siewierzem, bula Innocentego II z r. 1136 wspomina o wieśniakach kopiących srebro w okolicach Siewierza. I zapewne to „*kopanie*“ miało miejsce w *Górze Siewierskiej*. Wystarczy spojrzeć na wzgórze zwane *Kokosza Góra*

Wronia, Szatki i Śródpole aby się przekonać, że kiedyś, przed wiekami panował na nich niezwykły ruch i życie. Zarzucone górnictwo kruszcowe w odległych wiekach na terenie wioski, odżyło u schyłku XVII. wieku. Wydobywano tu obficie rudę żelazną, którą przetapiano w kuźnicach, zbudowanych przez *Szaniawskiego*, biskupa krakowskiego w r. 1724 pod Siewierzem. Jeszcze w latach 1833—1856 istniało w osadzie pięć rządowych *kopalń rudy żelaznej*. Najbogatsze w rudę zwały się: „*Śródpolna*“, iże leżała u stóp góry tejże nazwy i „*pod Wiśniami*“. Dwie następne leżały przy drodze do Brzękowic, zaś jedna przy drodze do Strzyżowic.

Czy kiedyś w przyszłości odżyje tu górnictwo, niewiadomo, jednak już obecnie *nadania górnicze* w wiosce posiadają: *Huta Bankowa, Schön, Lamprecht i Duda*.

MALINOWICE. (*Odległość od Będzina około 10 klm na północ*).

Nad małym *potoczkiem*, mającym swe źródła pod przysiółkiem *Bieskie*, a wpadającym pod Preczowem do Czarnej Przemszy, leży wioska *Malinowice*.

Niegdyś tonęła w lasach, otoczona topieliskami, leżącymi w stronie północnej i wschodniej, wśród których tylko dzikie ptactwo buszowało, a wszelaki zwierz omijał,—dzisiaj ogołoconą z lasów, po wyschnięciu błot, przedstawia się dość schludnie i malowniczo, jako typowa wioska polska z chatami krytymi przeważnie *kickami* ze słomy. Do niedawna trudno było się dostać do osady, z braku odpowiedniej drogi. Najpewniejszą komunikacją były tylko własne nogi. Obecnie jest nieco inaczej. Za niedługi czas zostanie wykończona doskonała droga, która połączy wioskę z szosą Będzin—Siewierz, przez co Zagłębie zyska jeszcze jedną miejscowość wycieczkową a nawet lotniskową.

O początkach wioski niewiele wiemy.

Do końca XV. wieku zwała się *Maliniowice* o czym mówi: dokument kupna księstwa Siewierskiego z r. 1442 i *Liber Benefic. Długosza*. Ponieważ w r. 1326 płaciła świętopietrze do fary w Wojkowicach Kościelnych, to niezawodnie już w XIII. wieku istnieć musiała.

Około r. 1460 Malinowice posiadały trzech właścicieli. Na jednej części siedział Jan *Gołąski* herbu *Sztemberk*, na dru-

giej Mikołaj Dąbski herbu *Sztemberk*, zaś na trzeciej jakiś Andrzej nieznanego bliżej rodu. Do XVI wieku dotychczasowi dziedzice wyzbyli się swych części, bo już w pierwszej połowie XVII wieku siedzą tu jacyś *Kmitowie*, którzy zaraz po wojnach szwedzkich wyzbyli się dziedzictwa na rzecz *Krasuskich*. Z tych Wojciech *Krasuski* występuje w r. 1684, Józef *Krasuski* w r. 1787 i Franciszek *Krasuski* w r. 1787. Na jakiejś części siedział w r. 1654 Walenty *Ulanowski*, może jako dzierżawca. Pod koniec XVIII. wieku znikli *Krasuscy*, a miejsce ich zajęli *Błęszyńscy* i *Porębscy*. Mikołaj i Nikodem *Błęszyńscy* występują w latach 1798—1825, zaś Stanisław *Porębski* w latach 1801—1805. W r. 1874 nabył Malinowice książę *Hohenlohe*. Od tego ostatniego nabyło wioskę w r. 1900 *Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe „Saturn“*, które w r. 1929 przystąpiło do parcelacji obszaru dworskiego. Ośrodek majątku t.j. pewną część roli wraz z *dworem* kupił Edmund *Olszewski*¹⁾.

Wioska posiadała 4 łany kmiece i 2 zagrodnicze, dwie karczmy, jedna obok dworu, druga w lesie przy dawnej drodze wiodącej z Psar do Goląszy. Pierwotny *dwór* modrzewiowy z czterema basztami w narożnikach, został spalony przez Szwedów w r. 1655. Drugi murowany, wzniesiony w drugiej połowie XVII. wieku został przed kilkudziesięciu laty zburzony przez dzierżawcę *Jaszewskiego*, który jak opowiadają mieszkańcy wioski, koniecznie poszukiwał *skarbów* *Kmity*. Z całego dworku pozostała tylko jedna ściana, do której dobudowano inne. Czy to opowiadanie o zburzeniu dworku i poszukiwaniu *skarbów* polega na prawdzie, nie wiem.

Dworek położony na wgróku. otoczony jest *parkiem*, a właściwie resztkami parku, w którym na szczególną uwagę zasługują *olbrzym-świerk* kilkusetletni i *lipa* kilkusetletnia. Park dworku łączył się od strony zachodniej z lasem, którego tylko pozostały resztki. W lesie tym rosło niegdyś wiele *modrzewi*. Ostatnie, jakie jeszcze istniały, po ścięciu, zostały zużyte przy ostatniej przebudowie częściowej dworku.

1) Familja tych *Olszewskich* znana jest od dawna na terenie *Siewierszczyzny*. Jeden z tej rodziny *Stenislaw Kostka Olszewski* dziekan i prepozyt *Siewierski*, był gorącym zwolennikiem *Konfederacji Barskiej*, za co później był prześladowany, a nawet ponoć więziony. Znany również był *nny Olszewski* z tejże rodziny jako pleban w *Niegowej*.



Dworek w Malinowicach.

Okolo r. 1860 istniała w Malinowicach *kopalnia* węgla. Leżała nad potokiem po prawej stronie drogi wiodącej do Sarnowa i na pograniczu wsi. Czyją była własnością i jak długo istniała, nie umiem powiedzieć. Jest ona uwidoczniiona na mapach Szenszyna i Hempla z r. 1856.

LEGENDY MALINOWIC.

Zakopane skarby

W lasku, przytykającym do malinowskiego dworku, stoi *odwieczny buk*. Buk ten z małym placem w okolo, po ogrodzeniu, został wydzielony z parcelacji, i odany gminie w opiekę przez Towarzystwo „Saturn”. Na buku umieszczono metalową tablicę pamiątkową z odpowiednim tekstem, która w kilka dni później, została przez nieznanych barbarzyńców skradziona.

O owym prastarym buku tak opowiada legenda.

W czasie „potopu szwedzkiego” (r. 1655) buk już był staruszkiem.

Imci pan Kmita dziedzic Malinowic upodobał sobie drzewo i często z rodziną zażywał w upalne dni chłodu w jego olbrzymim cieniu. Pod konarami w porze letniej spędzał całe dni najmłodszy synek pana Kmity, baraszkując z piastunką, czy guwernatką. Aż tu pewnego dnia i całkiem niespodziewanie zwała się na wioskę ćma żołdactwa. Rozpoczął się rabunek i pożoga. Dworek stojący na uboczu, zakryty drzewami i broniony niskim murem, zwrócił uwagę najeźdźców, którzy kupą rzucili się nań spodziewając niezłego łupu. Pan Kmita z garścią służby stanął do obrony swej siedziby. Po krótkiej ale zaciętej walce padli obrońcy dworku, a dzicz szwedzka z piekielnym wrzaskiem wpadła do wnętrza. W ostatniej chwili piastunka widząc co się dzieje, pochwyciła najmłodszą latorośl pana Kmity i uciekła w las w stronę staruszka buka. Równocześnie stary lokaj pobierawszy w worek srebra i cenniejsze rzeczy, pobiegł za piastunką niedostrzeżony przez nikogo. Inny sługa chwyciwszy szkatułę z pieniędzmi zbiegł do piwnic, i tam gdzieś ją ukrył. Szwedzi opanowawszy dworek, wymordowali całą rodzinę i służbę Kmity,



Kilkusetletnia lipa w parku w Malinowicach.

a dokonawszy rabunku i spaliwszy budynek i folwark, ruszyli w dalszą drogę.

Ów sługa, który skrył się ze szkatułą w piwnicach dworku udusił się od dymu i żaru, zabierając do grobu tajemnicę miejsca ukrycia pieniędzy. Stary lokaj zakopawszy srebra gdzieś w pobliżu staruszka buka, też przepadł bez wieści. Pozostała tylko piastunka z małym Kmitą, której lokaj zanim się z nią rozstał, powiedział o zakopanych srebrach i o tem że szkatułę wyniesiono w ostatniej chwili do piwnic.

Za parę dni powróciła z lasów piastunka z chłopcem, lecz zastała tylko kupę zgliszc i popiołu.

Krewni małego Kmita zaopiekowali się nim i piastunką. Gdy chłopiec podrośł stara piastunka powiedziała mu o srebrze zakopanem w lesie, a szkatułce w piwnicy ukrytej i prosiła aby w odpowiedniej chwili postarał się odszukać ukryte skarby.

Wyrósłszy na młodziana, Kmita zaczął szukać skarbów, lecz ich nie znalazł. Zniechęcony zupełnie, sprzedał swą posiadłość i wyniósł się w inne strony.

Skarby zakopane w pobliżu pamiętnego buka i ukryte w piwnicach, od tego czasu spoczywają spokojnie, czekając na szczęśliwego odkrywcę.

Wprawdzie już ich było kilkunastu, ale ile razy zabrali się do poszukiwań podle buku, ten tak goźnie zaczął szumieć, choć na innych drzewach nawet się liść nie poruszył, że wiali od strachu, aż się kurzyło za nimi.

UJEJSCE *(Odległość od Będzina około 18 klm. na północ. wschód).*

Na zachodnim zboczu baniastego wzgórza, wśród odwiecznych lasów *puszczy* zwanej *Chruszcze*, której resztki widniały jeszcze przed 80 laty, wyrosła w zamierzchłych czasach osada Ujejsce.

Według „*Liber. Benef.*“ Długosza w XV wieku osada zwała się *Ujeździec Bliższy* (*Uyezdzech proximior*), zaś akt kupna księstwa Siewierskiego zwie ją *Ujeździec Franckonis*.

Nazwa wioski mówi o jej starożytności. Wyrazy *ujeździec. ujazd, ujejsce* pochodzą od prastarego słowa *vyasd*, oznaczającego *przejsćie* lub *wjazd*. W starożytnej łacinie często zamiast „v“ pisano „u“ czyli że słowo *vyasd* względnie *uyasd*

MONOGRAFJA POWIATU ZAWIERCKIEGO

Tom III

„Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy“

obejmująca dzieje Zawiercia, dawnych miast: Kromołowa, Kozięglów, Mrzygłodu, Siewierza, Włodowic i Żarek, oraz historję wszystkich wiosek w powiecie ukazywać się będzie począwszy o 1-go listopada b. r. dwa razy w miesiącu, każdego 1-go i 15-go.

Obliczona jest na 30 zeszytów.

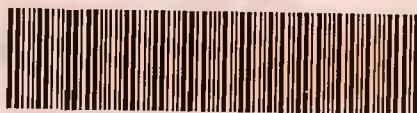
Warunki prenumeraty Prenumerata płatna z góry.

1. Prenumerata roczna . . . 8 zł. 40 gr.
2. „ półroczna . 4 „ 20 „
3. „ kwartalna . 2 „ 10 „
4. „ miesięczna . — 70 „
5. Zeszyt pojedynczy . . . -- 35 „

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040127

Cena



II 1044381

**II TOM
MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY**

**Warunki prenumeraty
Prenumeratę opłaca się zgóry.**

1. Rocznie . . . 10 zł.
2. Półrocznie . . . 5 zł. 50 gr.
3. Kwartalnie . . . 2 zł. 80 gr.
4. Miesięcznie . . . 1 zł.

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

**Tom I na składzie:
w „Sklepie Polskim”, Będzin
Małachowskiego 7
i w Administracji Monografji
Sosnowiec, Piłsudskiego 25.**

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 18.

**Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE
Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR
MARJAN KANTOR-MIRSKI

* .

**Zeszyt Nr. 19 i 20
(ostatni II-go tomu)
wyjdzie 25 października.**

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 30 WRZEŚNIA 1932 R.

K 307676
1044382 II

A-05/924/26
16.11. [11]



znaczyło jedno i to samo. Zczasem to „u“ (w znaczeniu „v“) zaczęto czytać w właściwym znaczeniu i z wyrazu *wjazd* (przejście), powstał wyraz *ujazd*.

Cóż oznacza wyraz *vyasd*? Nic innego tylko *przesiekę*, czyli miejsce w *zasięku* t.j. w *wale obronnym*, utworzonym z drzew na ten cel zwalonych na znacznej szerokości i długości. Owe *zasięki* były wznoszone albo na granicach plemiennych, lub też dookoła grodu, a początek ich sięga jeszcze czasów przedhistorycznych. Obok *przesieki* powstawała zwykle osada, w której lokowano załogę obrońców *przesieki*. Po zniesieniu *przesiek*, osada jednak pozostawała, zamieniając się w zwykłą wieś.

Tak więc nasze Ujejsce w IX—X wieku było niezawodnie taką osadą obrońców *przesieki* i po niej w spadku odziedziczyło nazwę, brzmiącą początkowo *Ujazd*, potem *Ujezdziec*, wreszcie *Ujejsce*. (Czego broniła *przesieka* w Ujejscu, będzie o tem mowa w t. III. przy opisie powiatu Zawierckiego).

Wioska znana już jest w pierwszej połowie XIV. wieku. Dziedzicami jej w XV wieku byli *Mateusz, Andrzej i Mikołaj Ujejscy* herbu *Nowina*. Na przestrzeni lat 1653—1720 znani są z pośród *Ujejskich* w Ujejscu: *Bernard* burgrabia siewierski, *Franciszek, Władysław i Julian*. W r. 1653 na pewnej części wioski siedzieli jako dzierżawcy *Kotwiczowie*, zaś około r. 1683 *Grotowie*.

Wioska posiadała *dwa łany kmiece*, czyli że należała do bardzo ubogich wiosek. Do osady należała jeszcze *sadyba leśna* zwana *Ujejską Piłą*, gdzie istniał *młyn i tartak*. Sadyba owa na początku XVII wieku zwała się *Ujejską Kuźnicą* i leżała wśród lasu nad rzeką Trzebiczką. Około r. 1770 posiadała tylko czterech zagrodników a mianowicie: *Sebastjana Zasadzenia, Jakuba Macha, Tomasza Kostura i Tomasza Kocota*. Przepuszczalnie byli to gwarkowie wzgl. górnicy.

W połowie XVI wieku istniała tu *kopalnia* rudy srebrno-*nośnej*, a także i mała *kuźnica*. Obie leżały wśród lasu, na prawym brzegu Trzebiczki, przy drodze wiodącej do Gołono-ga. Hutę względnie kuźnicę można było jeszcze oglądać pod koniec XVIII. wieku. Właśnie od tej *kuźnicy*, sadyba zwana *Ujejską Piłą* otrzymała miano *Ujejskiej Kuźnicy*. Ostatnia naz-

wa zmieniała się pod koniec XVIII. wieku na *Hutę*, a już w następnych czasach na *Antoniów*.

WYGIEŁZÓW (Odległość od Bęczyna 22 klm. na północ. wschód)

Osada leżąca na prawym brzegu *Trzebiczki*, w pobliżu linii kolejowej Katowice—Warszawa.

Istniała już w XIV. wieku, a w XV. zwała się *Ujejsce Dalsze* (według *Długosza Uyezdzech Ulterior*, zaś dokument kupna księstwa Siewierskiego zwie ją *Ujezdziec Stampkonis*)

W XV. wieku dziedzicami wioski byli *Stanisław i Jan Grabowscy*, herbu *Przeginia*. O późniejszych dziedzicach aż do r. 1654 głucho w kronikach. Począwszy od r. 1654 jako dziedzic wioski występuje *Krzysztof Mioszowski*, tytułujący się: Sekretarzem Jego Królewskiej Mości, Króla Polski i Szwecji. Jest to ten sam *Mioszowski*, który był dziedzicem ordynacji myśłowickiej, a zarazem panem na *Małobądz*.

Zmarł 2. lutego 1679 r. a wioskę po nim objął *Jan Mioszowski* dziedzic na *Małobądz*, *Gzichowie* i *Myśłowicach*, starosta grodzki i sędzia ziemski księstwa Siewierskiego. Czy rzeczywiście sprawował wymienione funkcje, czy tylko tak się tytułował, niewiadomo. Kto po nim odziedziczył *Wygiełzów*, trudno sprawdzić.

Wioska posiadała cztery łany kmiece i *role szlacheckie*, do których należał *młyn* nazwany później *Bielowizna*. Istniał on do r. 1875.

SIKORKA (Odległość od Bęczyna 24 klm na północ wschód.)

Na prawym brzegu *Trzebiczki*, naprzeciw *Tucznej Baby* leży mała wioska *Sikorka*.

Znaną była już pod koniec XIII. wieku. W drugiej połowie XV. wieku znajdowała się w rękach *Mateusza Ujejskiego*, herbu *Nowina*, sędziego siewierskiego. Od *Ujejskich* przeszła wioska około r. 1550 w ręce *Jana Podczaszego* i w jego rodzie pozostawała aż do roku mniej więcej 1580. W r. 1581 już wchodziła w skład *klucza Sławkowskiego*, będącego własnością biskupów krakowskich.

Wioska posiadała 12 łanów kmiecych, z których 2 należały do *sołtysa*.

Był tu *dwór z folwarkiem*, którego resztki widnieją dziś pod przysiołkiem zwiącym się Bugaj (leży na terenie pow. Zawierckiego), a obok' nad Trzebiczką stał *młyn*, zwany *Smorz* (od niego w późniejszych czasach otrzymał nazwę przysiołek, leżący na przeciwnym brzegu Trzebiczki), po którym nawet śladu nie pozostało.

Około r. 1457 wioska prawie że nie istniała, albowiem wraz z dworem została doszczętnie najpierw zrabowana, a następnie spalona. Przez kilkanaście lat stała pustką, o czym nawet Długosz wspomina pod r. 1460. Zniszczenia tego dokonały kupy zbrojne, złożone z Czechów, Ślązaków a nawet Polaków, które jako wojska zaciężne, biorące udział w wojnie z Krzyżakami nie otrzymawszy żołdu, pod wodzą *Mikołaja Żaka Świeborowskiego* i *Wacława Sobiesank Kawki* usadowiły się na górze *Żebracze* pod Mysłowicami i jeszcze w dwóch innych punktach i z tych czynili wyprawy rozbójnicze na Polskę, a szególnie na teren dzisiejszego Zagłębia. Banda tak się rozzuchwaliła, że trzeba było zwołać pospolite ruszenie, które obległo Mysłowice, gdzie rozbójnicy się obwarowali. Po kilku szturmach nieudanych, zaniechano oblężenia, a szlachta rozeszła się do domów. Wówczas do bandy Kawki i Świeborowskiego przyłączył książę *Janusz Oświęcimski* i razem wpadli na teren dzisiejszego Zagłębia, grabiąc i roznosząc mord i pożogę. W tym właśnie czasie padła ofiarą *Sikorka*.

Osada od czasów najdawniejszych należała do parafii w Chruszczobrodzie i obecnie do niej należy.

TRZEBIESŁAWICE (*Odległość od Będzina około 21 klm. na północ. wsch*)

W pagórkowatej okolicy, przy dawnej drodze wiodącej z Gołonoga przez Ujejsce do Siewierza, usadowiła się wioska *Trzebieszawice*.

Nazwa osady pochodzi od imienia rycerskiego *Trzebieszaw* względnie *Trzebiesz*. W XII. wieku istniało czterech rycerzy tegoż imienia. Jeden z nich dał zapewne nazwę wiosce po otrzymaniu jej w darowiźnie od księcia czy króla. Przedtem niezawodnie istniała pod inną nazwą, jako osada dawnych kmieci lub też narokowa, obsługująca gród Siewior.

W XV wieku wioska posiadała trzech właścicieli a mianowicie *Pawła Spargaltha* herbu *Wieniawa*, *Mikołaja Mirzowskie-*

go herbu *Gryf* i *Marcina Grabowskiego* herbu *Przeginia*. Około roku 1580 dział Mirzowski przeszedł w ręce biskupie. W dziesięć lat później wyzbyli się na rzecz biskupa swej części Wieniawici. Jedyne Grabowscy utrzymali się na swej części, którą zdaje się było tylko *sołtysostwo*. Około r. 1780 Trzebieszawice przeszły z rąk biskupich do *Wincentego Szymczykiewicza*, kanclerza kurji biskupiej w Krakowie, świeżo upieczonego szlachcica, lecz tylko księstwa Siewierskiego¹⁾, albowiem nobilitację i indygenat otrzymał od Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego jako suwerena na Siewierzu, w dniu 31 lipca 1780.

Do wioski należał przysiółek *Gródki* wraz z *karczmą* i osada leśna *Podbucze* (dziś *Podbuczyna*).

WARĘŻYN *(Odległość od Będzina około 15 klm. na północ).*

Naprzeciw Wojkowic Kościelnych, na stoku wzgórza i prawym brzegu Czarnej Przemszy usadowiła się wioska *Warężyn*. Dawniej leżała nad samym brzegiem rzeki. W drugiej połowie XV. wieku, po pożarze przeniosła się o niecały kilometr na południe.

Osadzona była na 6 łanach i od niepamiętnych czasów stanowiła uposażenie plebanów w Siewierzu, którzy tu mieli swój *dwór* i *folwark*, dochodową *karczmę*, a nawet małą *kaplicę*.

Pod koniec XVII. wieku istniała w stronie południowej wioski *kuźnica*, w której plebani przetapiali rudę, jeno niewiadomo jaką. Posiadali nawet *kopalnię*, (prawdopodobnie rudy żelaznej), leżącą w tem miejscu, gdzie później w pierwszej połowie XIX. wieku urządzono kamieniołom. Obok kuźnicy powstała w późniejszych czasach mała osada, którą przezwano *Knźnicą Waręską*.

Proboszczowie siewierscy przeważnie sami gospodarzyli na folwarku. Wyjątkowo w drugiej połowie XVII. wieku wydzierżawili ją szlachcicowi *Jakubowi Kamięńskiemu*.

Po r. 1790 wioska przeszła na własność Korony i odda-

¹⁾ Biskupi krakowscy jako księżęta siewierscy mieli prawo nadawać szlachectwo, które jednak w Koronie nie było uznawane, bez poprzedniego zatwierdzenia przez sejm. Będzie o tem mowa w tomie III.

na w dzierzawę *Józefowi Włodarskiemu*. Kto ją później dzierża-
wił, trudno sprawdzić.

STRZYŻOWICE. (*Odległość od Będzina 10 klm. na północ. zachód*)

Przy odwiecznym szlaku drogowym, co wiódł z Małopolski do Wielkopolski na Siemonię i Sączów, przysiadła nad brzegami dawno wyschłego strumienia, przed wielu latami wieś *Strzyżowice*.

O początkach osady nic nie wiemy, a wszelkie domysły na ten temat, muszą pozostać tylko domysłami. Wprawdzie nazwa jej mówi, że jest pochodzenia patronimiczno-gminnego, jednak to jeszcze niczego niedowodzi, bo przed otrzymaniem nazwy o brzmieniu dzisiejszem, mogła przedtem nazywać się inaczej.

Początkowo wioska zwała się *Strzegowice*, w XIV. i XV. wieku *Strzeżowice*, wreszcie *Strzyżowice*. Podanie płatające się jeszcze do dzisiaj po okolicy, wywodzi nazwę osady od wyrazu staropolskiego *strzegać* czyli *strzec*, a więc czegoś pilnować, ochraniać, względnie czatować, dybać, czekać na kogoś. Otóż to podanie mówi, że w czasach zamierchłych z polecenia władców jakiegoś *grodu* (mógł być tym grodem tylko Siewierz, Będzin lub Bytom) wyrosła osada, której mieszkańcy mieli *strzegać* czyli *strzec* bezpieczeństwa na odwiecznej drodze, łączącej Kraków z Śląskiem i Wielkopolską, a prowadzącej w tej okolicy przez potężne bory. Wiemy, że już za pierwszych Piastów istniał obowiązek odbywania *strozy*, że istniała danina czyli podatek zwany *stroza*. Obowiązek *strozy*, to powinność ziemską strzeżenie grodów, względnie zamków pogranicznych — *stroza* jako podatek, to danina w naturaliach na ten cel składana. Być może, że podobna *stroza* istniała i przy głównych szlakach czyli drogach, lecz prawdopodobnie, ową *strozę* na drogach pełnili ludzie książęcy, specjalnie na ten cel wyznaczeni, czyli że taka osada była osadą służebną, narokową. W dalszym ciągu legenda opowiada, że w XIV. wieku, gdy bezpieczeństwo publiczne na pogranicznych *szlakach* znacznie zmalało, do wioski przysłał książę oddział straży zbrojnej, zaś dotychczasowi „*strzegowie*“ przeniesieni zostali do nowej osady, położonej o niespełna 2 klm na południe i



Strzyżowice. Szkoła powszechna.



Strzyżowice. Ruiny starej kopalni węgla.

po lewej stronie szlaku w stronę Siemoni. W ten sposób powstała druga osada, którą również nazwano tak jak pierwszą.

Pomijając owych „strzegów” z legendy, którzy mogli być lub nie być, stwierdzić trzeba, że druga część podania, mówiąca o dwóch osadach tej samej nazwy, nie mija się z prawdą, bowiem w XV. wieku istniały *Strzyżowice* należące do parafji w Siewierzu i *Strzyżowice* należące do parafji w Siemoni (J. Długosz- Lib, Benef. t. II, str. 191 i t. III. str. 72), Jeszcze na początku XIX. *podwójne* Strzyżowice są rozróżniane, a mianowicie: Strzyżowice należące do gminy Bobrowniki i parafji w Siemoni i Strzyżowice do gminy Wojkowice Kościelne przynależne. Oddalone były od siebie o 2 klm i jeszcze dzisiaj oddębność tych dwóch osad, (choć już są jedną wioską) jest widoczna. Strzyżowice starsze (pierwotna siedziba „strzegów” z legendy) leżą po prawej stronie szosy Bedzin—Sączów, zaś Strzyżowice młodsze (do których „strzegowie” przeniesieni zostali) leżą po lewej stronie szosy Będzin—Sączów, w pewnym oddaleniu od pierwszych, Gdy starsze wchodziły w XIX. wieku w skład dóbr Góra Siewierska, to młodsze należały do ekonomji Bobrownickiej.

Około r. 1460 Strzyżowice z parafji Siewierskiej (starsze) były własnością wyłączną biskupów krakowskich, zaś Strzyżowice z parafji Siemonia (młodsze) w jednej części należały do biskupów krakowskich, zaś druga część składająca się z trzech folwarków, należała do trzech szlachciców względnie rycerzy: *Stanisława, Marcina i Piotra*, których nazwisk Długosz nie podaje. Od XVI wieku na owych folwarkach siedzieli *Marszowie* (Marszowscy) herbu Noga, z których ostatnim był *Jan Marsz.* Tenże około r. 1750 odstąpił swoje dziedzictwo *Koszemborowi*, zaś ten około r. 1790 *Szotarąskim.* Po r. 1790 części biskupie przeszły na własność rządu.

Około r. 1885 istniała w wiosce prywatna kopalnia węgla. Czyją była własnością i jak długo ją eksploatowano, niewiadomo. Obecnie nadanie górnice w Strzyżowicach należą do *Gwarectwa hr. Renard.*

BRZĘKOWICE. (Odległość od Będzina 15 klm. na północ.)

U stóp wału wzgórz Rogoźnicko—Toporowickich, ulokowała się wieś *Brzękowice.*

Początkowo osada zwała się *Bernacice* (wiek XIV.), potem *Bznykowicze* (wiek XV.), wreszcie *Brzękowiec*.

W XV. wieku była w całości własnością biskupów krakowskich, do których również i *Sołtysostwo* należało. Do wioski należały dwa przysiółki: *Swaty* i *Kolawy*.

Około r. 1841 na terenie osady istniała rządowa *łopalnia rudy żelaznej*, która w r. 1860 została zamknięta.

DĄBIE *(Odległość od Będzina około 18 klm. na północ.)*

Na północno wschodnim krańcu wału górskiego Rogoźnicko—Toporowickiego usadowiła się przed wielu laty wioska *Dąbie*.

Po raz pierwszy z jej nazwą spotykamy się w r. 1326 jako należącą do parafji Wojkowice Kościelne i tu płacącą świętopietrze.

W XV. wieku wioska posiadała równocześnie kilku właścicieli. Na rolach szlacheckich siedzieli: Mikołaj *Dąbski*, herbu *Stemberk* sędzia siewierski, Jan *Gołąski* również herbu *Stemberg* i Jan *Ujejski* herbu *Nowina*. Na dwóch rolach rycerskich gospodarzyli: Mateusz zwany *Macz*, i jakiś *Imbiert* względnie *Biert*.

O późniejszych właścicielach wioski, trudno czegoś się dowiedzieć.

Osada posiadała sześć łąnów roli szlacheckiej i dwa majątki rycerskie. Być może, że właśnie owe majątki, to późniejsze przysiółki *Garbacz* i *Chrobokowe*. Pierwszy leżał w stronie północno zachodniej, drugi w południowo wschodniej. *Dwór* i *folwark*, prawdopodobnie *Dąbskich*, leżały po prawej stronie drogi, wiodącej z *Gołaszy* do *Przeczycy*. Istniało tu też *sołtysostwo* z dwoma łąnami roli. W czyjem posiadaniu było, niewiadomo.

Wioska należała do parafji w Wojkowicach Kościelnych i płaciła już pod koniec XIV. wieku dziesięcinę klasztorowi na *Zwierzyńcu*. Z ról szlacheckich i ról sołtysich pobierał dziesięcinę jednego roku biskup, zaś drugiego roku kościół w *Czeladzi*. Majątki rycerskie płaciły dziesięcinę prebendzie przy kościele św. *Jana Chrzyciciela* w *Krakowie*.

GOLAŚZA. (*Odległość od Będzina 17 klm. na północ.*)

Wioska stykająca się z Dąbiem.

W XV. wieku posiadała tych samych właścicieli co i Dąbie, za wyjątkiem Ujejskiego. i płaciła te same dziesięciny.

Do osady należał przysiółek *Biska* (Bieska) z *karczmą*.

ŹRÓDŁA

z których czerpano materiały.

Archiw. paraf. w Chruszczobrodzi Archiw. paraf. w Czeladzi, Archiw. paraf. w Będzinie. Archiw. paraf. w Siewierzu. J. Długosz. Liber Benef. Kraków 1864. D. Piekosiński Rycerstwo wieków śred. Kraków 1901 Dr. F. Koneczny. Dzieje Polski za Piastów. Kraków 1902. Monument Pol. Vaticana. Kraków 1913. Dr. H. Polaczkówna. Szlachta na Siewierzu. Lwów 1913. H. Łabęcki. Górnictwo w Polsce 1841. Mapy Szenszyna i Hempła 1856

GMINA OŻAROWICE

W stronie północno zachodniej od Będzina, na lewym brzegu *Brynicy*, leży gmina *Ożarowice*. Graniczy od zachodu przez *Brynicy* z obszarem województwa Śląskiego, od północy i wschodu z powiatem Zawierckim, zaś od południa z gminą *Bobrowniki*.

Południowo wschodnia część gminy jest górzysta, natomiast zachodnia i północna, to szeroka dolina nadbryniczna, poprzecinana licznymi strumieniami i potokami wpadającymi do *Brynicy*, z których znacześniejszymi są: *Ożarówka* i *Ossa*, Niegdyś w stronie zachodniej istniały cztery znacznych rozmiarów *stawy*, utworzone z wód *Brynicy*, jak: *Oparów* zwany także *Kocotem*, — *Przesieka* na samej granicy powiatu, — *Biesie* pod *Niezdara*, wreszcie *Djabelski* pod *Wymysłowem*.

Północna część gminy tkwiła niegdyś w puszczy zwanej *Smolnik* z której tylko resztki pozostały w okolicach *Przysieku*, zaś południowa część była pokryta potężnym borem zwanym *Świrkliniec*. Cząstka owego boru niezgorzej przetrzebiona, widnieje jeszcze między *Wymysłowem* *Osiem* i *Siemonią*.

Przez środek gminy od wschodu na zachód wiedzie doskonała *szosa* *Siewierz—Tarnowskie Góry*, z którą łączy się pod *Sączowem* *szosa* *Będzin—Sączów*.

Okolice gminy posiadają partje przepięknych krajobrazów, szczególnie w rejonach *Sączowa*, *Łubianki* i *Myszkowic*.

Gminę tworzą następujące wioski: *Ożarowice*, *Myszkowice*, *Łubianki*, *Niezdara*, *Ossy*, *Pyrzowice*, *Sączów*, *Siemonia*, *Tąpłowice*, *Twardowice* i *Wymysłów*.

OŻAROWICE. (Odległość od Będzina 20 km. na północ. zachód.)

W zachodniej części dawnej puszczy zwanej *Smolnik*, nad rzeką *Ożarówką*, wpadającą do *Brynicy*, usadowiła się przed wiekami osada *Ożarowice*.

Niegdyś otaczały ją wokoło odwieczne bory, nieprzebyte topieliska i bagna, poprzez które przelewały się wody *pięciu strumieni* dopływów Ożarówki, tworząc tu i ówdzie, mniejsze lub większe *jeziora*. Jedno z takich jezior znajdowało się mniej więcej w tem miejscu, gdzie droga do Pyszowic łączy się z drogą wiodącą do szosy Siewierz—Niezdara, Łączyło się ono bagnami i topieliskami z drugim jeziorem, leżącym poniżej dzisiejszej kaplicy. Niepodobnieństwem było dostać się do wioski z dowolnej strony. Istniała tylko jedna droga od strony Pyrzowic. Ścieżki wiodące do przysiołków, były dostępne tylko w porze letniej i w czasie zimowych mrozów. A tych przysiołków Ożarowice posiadały sporo. W stronie północnej osada leśna *Niedźwiedź*, nieco dalej sadyba smolarzy *Siedlisko*, zaś obok tej ostatniej osada rybitwów *Przysiek*. W kierunku północno zachodnim leżały: osada bartnicza *Pustkowie*, a za nią osada młynarska z młynem, zwana *Oparowo*. Na południe od ostatniej, znów osada zwana *Bobrowe*. Siedział tu pewnie ludek pilnujący bobrów, których niebrak było w Brynicy (Osadę tą nazwano później *Kocot*. Na zachód od wioski widniała sadyba smolarzy *Wilczysko* (przezowano później *Fajfer*), oraz osada karczmarska *Żabiniec* przy drodze do Sączowa, gdzie stoi kapliczka w otoczeniu dwóch starych lip. Wreszcie w stronie wschodniej oglądać było można pięć chałup leśnych ludzi, zwanych *Zubrze*. Wszystkie wymienione przysiołki otaczały wieńcem niewielkie wzgórce, na którym usadowiły się Ożarowice. Dziś niektóre przysiołki nieistnieją, z potężnych borów zaledwie ślad pozostał, pięć strumieni wraz z jeziorami gdzieś przepadły, a po bagnach i topieliskach widnieje tylko torfiasty, moczarowaty grunt, pokryty kwaśną trawą, Odwieczne lipy, z których niegdyś wioska słyęła, przepadły w kilku pożarach, nawiedzających osadę w różnych czasach.

W XV. wieku wioska zwała się *Ozorowice*.

Wnioskując z nazwy, należy przypuszczać, że założycielem osady był *Ozor*, protoplasta szlachty względnie rycerstwa pieczętującego się herbem *Ossorja*, żyjący w IX. wieku¹⁾ i że wioska stała się gniazdem rodowym *Ozorowskich*, z których *Mateusz i Dersław Ozorowscy* są dziedzicami osady w XV. wie-

¹⁾ Dr. F. Piekosiński. Rycerstwo polskie t. II str. 150.

ku. Oni to w dniu 14 marca 1442, odstąpili w Ożarówicach 4 łany roli Zbigniewowi Oleśnickiemu, biskupowi krakowskiemu, wzamian za 6 łanów i karczmę w Łubiankach.

W rękach Ozorowskich, którzy z czasem nazwali się *Ożarowskimi*, pozostawała wioska aż do połowy XVIII. wieku. Około r. 1761 dziedzicem majątku już jest *Michał Bontani*, który za protekcją magnata niemieckiego *Józefa de Hohenlohe Waldenberga* otrzymał od Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, jako suwerena na Siewierzu w dniu 25 maja 1761 roku szlachectwo i indygenat¹).

Następnymi właścicielami wioski byli *Felicjan, Kazimierz, i Paweł Bontaniowie*. Od Bontanich Ożarowice przeszły do *Grabiańskich*.

Pod względem kościelnym wioska od najdawniejszych czasów należała do parafji w Sączowie. Około r. 1630 istniała tu *kaplica* modrzewiowa do użytku dworu i służby dworskiej. Po jej zupełnem zgorzeniu, przez długi czas nie pomyślano o jej odbudowie. Dopiero *Felicjan Bontani* wznosił na miejscu dawnej drewnianej, kaplicę murowaną w r. 1781, która do dzisiaj widnieje na wzgórku. Wymioniona kaplica za czasów Bontanich posiadała własnego kapelna, którym był aż do r. 1812 ksiądz *Józef Kobuczek*, (Kłobuczek). Gdy w r. 1850 kościół parafjalny w Sączowie został zamknięty z powodu ruiny, przeniesiono nabożeństwa do kaplicy w Ożarówicach i odprawiano je tutaj aż do r. 1854. Kaplica pod wezwaniem św. Barbary odrestaurowana przez ludność miejscową w r. 1892 posiada bardzo ładny wielki ołtarz z obrazem św. Barbary. Na cmentarzyku otaczającym kaplicę, rośnie kilka okazałych, kilkowiekowych lip. Przed kilku laty cmentarzyk otoczono murem, a bramę żelazną z balustradą schodową sprawili „panowie“ z kopalni „Jowisz“ w Wojkowicach Komornych.

Niegdyś obok kaplicy stał okazały *dwór* modrzewiowy, w otoczeniu zabudowań folwarcznych. Dwór znikł z powierzchni ziemi w czasie wojen napoleońskich, zaś z zabudowań dworskich pozostały tylko dwa domy. W jednym z nich mieści się obecnie szkoła. Resztki folwarku widnieją na wzgórku naprzeciw kaplicy. Budynek w którym mieści się szkoła

¹ Acta. postcurialia Ep. Sołtyk. A. 1759—1782 p. 48—51.



Ożarowice. Starożytna kaplica.



Ożarowice. Dawny budynek dworski. Obecnie szkoła.

(w starszej części), przedstawia się pod względem budownictwa dość ciekawie. Posiada bardzo grube mury, z oknami wąskimi z zewnątrz, a rozszerzającymi się ku wnętrzu, (podobne okna spotyka się w starych kościołach murowanych i starych zamczyskach), belkowanie stropu modrzewiowe i charakterystyczne prastarego typu odrzwia w sieni. Oglądając budynek, odnosi się wrażenie, że był on niegdyś znacznie wyższy, i że w nowszych czasach obniżono go. Być może, że nie był nawet budynkiem dworskim, bo krąży między ludnością miejscową legenda, opowiadająca że dzisiejsza szkoła to dawny klasztor, w którym żyło w bliżej nieokreślonym czasie cztery zakonnice.

Szkolnictwo miejscowe sięga r. 1865. Pierwszym, który pomyślał o oświacie wśród ludu, był *Jakubowski* administrator miejscowy, On to w prywatnem swem mieszkaniu otworzył szkółkę, a pierwszymi jej nauczycielkami były dwie jego córki. Gdy panny wyszły za mąż, funkcje nauczyciela objął *Walenty Kubica*, były kleryk i niedoszły ksiądz. Po Kubicy objął obowiązki nauczyciela, ale już z ramienia rządu rosyjskiego *Piątkiewicz* z gażą miesięczną 5 rubli 75 kop. Następcami tego ostatniego byli: *Plesiński*, *Chrzanowska*, *Szкуп*, *Rębalski*, *Wtodek* i *Krawczyńska*, (do r. 1914). Po odzyskaniu Niepodległości szkoła miejscowa pozostawała pod kierownictwem *Zofji Pobóg Jaworowskiej*, zaś od r. 1923 pod zarządem *Włodzimierza Pobóg Jaworowskiego*.

Jeżeli chodzi o górnictwo na terenie wioski, to w r. 1803 królewsko pruski urząd górniczy czynił w Ożarowicach poszukiwania za węglem. W latach 1872 i 1873 „grzebał” tu także *J. Grabiański*. Prawdopodobnie w r. 1803 otwarto w wiosce kopalnię węgla, lecz z niewiadomych powodów robotę zarzucono. Śladem po tej kopalni był szyb, który odkryto w r. 1930 przy kopaniu fundamentów pod „Dom Ludowy”.

LEGENDY OŻAROWICKIE.

Karczma na Żabińcu.

W miejscu gdzie droga z Ożarowic łączy się z szosą wiodącą z Niezdary do Siewierza, stała niegdyś odwieczna karczma, zwana *Zabiniec*. Dziś na tem miejscu widnieje ka-

mienna kapliczka już nieco pochylona, a obok niej dwie stare lipy.

Karczma zażywała w okolicy złej sławy. Kto mógł, omijał ją zdala, bo wieści chodziły, że każdego przejeżdżającego obok karczmy, musi coś złego spotkać. W tajemnicy opowiadano sobie, że karczma była siedliskiem opryszków, którzy w pobliskich borach czatowali na podróżnych, to znów że w przytykających do karczmy bagnach, zarosłych zielskiem i drzewiną, kryło się „złe“, które w nocy wyjeżdżało na drogę na czarnym koniu o nozdrzach zięjących ogniem, ciągnąc za sobą ciężki łańcuch. Owo „złe“ chwyciło podróżujących, zakuwało w łańcuchy, a potem topiło w pobliskich bagnach. W ten sposób zginęło dużo ludzi, a bagno na *Zabińcu* stało się cmentarzyskiem. Po pewnym czasie „trakt siewiorski“ opustoszał, bo wszyscy go omijali, karczmarz nietargując nic, wyniósł się w świat, pozostawiając karczmę na pastwę losu. Wówczas „złe“ obrało sobie siedlisko w opuszczonej karczmie i dalej gnębiło tych, co nieświadomi niebezpieczeństwa, wędrowali po „trakcie siewiorskim“.

I znów ludzie przepadali, znajdując grób w bagnach *Zabińca*

Aż pewnego dnia grom uderzył w karczmę—spaliła się doszczętnie, nawet popiół wiatr rozniósł po świecie. Stało się to w r. 1803. W kilka dni później z polecenia proboszcza sączowskiego Antoniego *Lewandowskiego* postawiono na miejscu karczmy krzyż, a następnie kaplicę, która stoi do dzisiaj.

„Złe“ straciło swoją moc, ludzi już nieporywało i nietopiło w bagnie, jednak co noc wyjeżdża do dzisiaj na czarnym koniu, brzęczy łańcuchami i straszy ludzi

Jak wieść niesie tem „złem“ grasującym na *Zabińcu*, ma być duch jakiegoś rycerza—rabusia z zamku Świerklańca, który uchodząc z zrabowanymi skarbami przed pościgiem, znalazł niesławną śmierć w bagnach!

PYŻOWICE *Odległość od Będzina 22 klm. na północ, zachód.*

Na południowym krańcu dawnej puszczy *Smolnik*, rozłożyła się wieś *Pyżowice*.

Osada znaną już była około r. 1340 bowiem jest wymieniona w dokumentach uposażeniowych klasztoru *Zwierzyńiec*

kiego. W pierwszej połowie XV. wieku była własnością Jana *Tarnowskiego*, zaś pod koniec tegoż wieku przeszła w ręce Stanisława *Rudzkiego* herbu *Pilawa*. Od *Pilawitów* na schyłku XVI. wieku przejął wioskę Jerzy *Frankenberg*, w rodzie którego pozostawała prawie że do r. 1780.

Po objęciu wioski przez Adama *Frankenberga* wynikł między nim a biskupem krakowskim spór graniczny. Kto był powodem owego sporu i kto zburzył kopce graniczne między *Pyrzowicami* a *Zendekiem* i *Nową Wsią*, niewiadomo. *Zatarg* rozpoczął się przed r. 1637 a zakończył się w r. 1671. *Jakób Zadzik*, biskup krakowski i książę siewierski pozwał przed swoje sądy Adama *Frankenberga* (*Frankemberka*) celem przeprowadzenia granic do dawnego stanu. Ponieważ okazało się że kopce graniczne zostały rozwalone, przeto biskup *dekretem* z dnia 6 października 1637 wyznaczył komisję, polecając jej przeprowadzić rozgraniczenie między *Perzowicami* a *wsiami* biskupimi *Zendekiem* i *Nową Wsią*. Kiedy to rozgraniczenie nastąpiło, trudno sprawdzić,—jednak *oblatowanie* aktu rozgraniczenia, zawierającego protokoły komisji, nastąpiło na zamku w *Siewierzu* dopiero w *poniedziałek po święcie Rozesłania Świętych Apostołów 1671 roku* (*Akta grodzkie Siewierskie*)

Z dokumentów wyżej wymienionych dowiadujemy się, że *oblatowania* aktu domagał się w imieniu Adama *Frankenberga*, pełnomocnik jego *Bleszczewic*, dalej że z ramienia biskupa jako komisarze występowali: *Wojciech Serebryński*, kanonik krakowski, *Jakób z Konar Kołaczkowski*, kanonik krakowski, *Wojciech Purzecki*, kanonik krakowski, *Aleksander z Brzezia Brzeski*, archidjakon zawichostski, dziekan *władysławski*, scholastyk *sandomierski* i *ekonom* (rządca) biskupstwa krakowskiego, *Bernard Ujejski*, starosta i pisarz ziemski *siewierski*, *Wojciech Ujejski*, sedzia *siewierski*, *Piotr Lipski* stolnik *kaliski*. i *Konrad Wichauzer*. Poza wymienionymi byli obecni przy akcie rozgraniczenia szlachetnie urodzeni: *Szymon Hołowiński*, *Wojciech Kryleński*, *Sebastian Dąbski*, pisarz grodzki *siewierski*, *Żygmunt Siemoński*, *Adam Gawieński*, *Sebastjan Jantos* z *Chruszczobrodu*, *woźny generał* księstwa *Siewierskiego* i *opatrzny* (dozorca) biskupi i cały szereg „*innych wielu Wiary Godnych*“.

W rękach *Frankenbergów* pozostawała wioska mniej więcej do r. 1780. W tym roku występuje jako jej dziedzic *Be-*

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040128

Ce



II 1044382

II TOM
MONOGRAFJI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO i OKOLICY

Warunki prenumeraty
Prenumeratę opłaca się zgóry.

- | | |
|--------------------------|--------------|
| 1. Rocznie | 10 zł. |
| 2. Półrocznie | 5 zł. 50 gr. |
| 3. Kwartalnie | 2 zł. 80 gr. |
| 4. Miesięcznie | 1 zł. |

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, telefon Nr. 7-70.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817.

Tom I na składzie:
w „Sklepie Polskim”, Będzin
Małachowskiego 7
i w Administracji Monografji
Sosnowiec, Piłsudskiego 25.

75/324/27
nr 204 3/7 2705

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 19 i ostatni 20.

Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY

SZKICE MONOGRAFICZNE
Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR
MARJAN KANTOR-MIRSKI

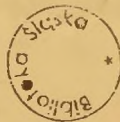
*

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 30 PAŹDZIERNIKA 1932 R.

И 307677
1044383 II

А-05/924/27
16.11. [И]



nedykt *Eminomicz*, subdelegat grodzki wieluński, świeżo upieczony szlachcic księstwa Siewierskiego, nobilitowany przez Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego i księcia siewierskiego, w dniu 14. czerwca 1780.

Okolice wioski to odwieczne siedlisko ludzkie. Dowodem tego są *znaleziska*, które przed kilku miesiącami odkryła przypadkowo na terenie osady dziatwa szkolna. Były to *urny* i *popielnice*. Zostały przez nieświadomość porozbijane.

Dzisiejsze Pyrzowice niczem nie przypominają dawnych. Znikły z powierzchni *stawy* otaczające niegdyś wioskę jak: *Jeżowy*, *Zalewek*. *Kolawy* i *Wierzchowisko* — przepadły przysiółki *Chrosty*, *Mostkowa Smuga*, *Żar* i *Mostki*, pozostał tylko jeden, zwany *Celiny*¹⁾. którego właścicielem przy końcu XVIII. wieku był Andrzej *Porębski*. Zaginęły w niepamięci nazwy wzgórz, jak *Jeziorna Góra* i *Gościnna Góra*, na których niegdyś palono *sobótki*. Przepadł również i piękny *dwór* modrzewiowy i odwieczne lipy, otaczające go wkoło. Po dawnych wolnych kmieciach, po owych *Gajdach*, *Sarnach*, *Szczyrbach*, *Wojtarczykach* i *Stotach* ani śladu również niepozostało. Razem z nimi zatraciły się ich przebogie *barcie*, co w lesie przezwanym *Żar* rozmieszczone były. Również i stara *karczma* stojąca pod lasem przy drodze do *Zendeka*, co w swych izbach gościła kilkakrotnie dwory „Imci Panów Komisarzy“ biskupa *Zadzika*, szlachetnie urodzonych dygnitarzy księstwa Siewierskiego i cały szereg dostojników kościelnych, przestała istnieć w pierwszym dziesiątku XIX.

Obecne Pyrzowice to zapadły kąt, ogołocony ze wszystkiego, co niegdyś było jego ozdobą.

MYSZKOWICE. (Odległość od Będzimu 18 klm na półnc. zachód.)

W głębokim *jarze* wyźłobionym niegdyś przez wody *épo.* ki lodowcowej w północnem zboczu wału górskiego, poczynającego się pod *Zawadą*, rozłożyła się przed wiekami wioska *Myszkowice*.

Dążąc drogą od strony *Sączowa* czy *Siemoni*, nie dostrzegamy nic, coby wskazywało, że w pobliżu istnieje ludzkie osiedle. Dochodzimy szczytami wzgórz do miej-

¹⁾ Obecnie samoistna wioska.

MYSZKOWICE.



Dwór modrzewiowy.

sca gdzie krzyżują się drogi Sączów — Zawada i Siemonia — Pyrzowice, stajemy pod przydrożną kapliczką i chociaż trzyma się mapę w ręce i wiemy, że wioska tuż powinna być, a przecież jej nigdzie nie widać. Postąpiwszy jeszcze kilka kroków, spostrzegamy nagle szyję *jaru*, który w gwałtownym upadzie zagłębia się gdzieś w otchłań, na końcu której widnieje pierwsze osiedle wioski. Schodzimy jeszcze niżej i oto znajdujemy na dnie *jaru* nadzwyczaj malowniczą wioskę, której chaty rozlokowane są po obu stronach drogi, lub też „czepiają” się zboczy *jaru* w przepięknych grupkach, tonąc w zieleni sadów i ogrodów, w gajach brzozowych, pełnych czerechy skrzydlatej, koncertującej w porze letniej od świtu do nocy.

W tej przepięknej wiosce z nadzwyczaj zdrowem i czystym powietrzem, w porze letniej cisza panuje niewykła — choć powinno tu pulsować życie i rozgwar, bo miejsce wymarzone na letnisko, tembardziej że komunikacja z wioską przedstawia się wcale dobrze.

Początki wioski mają sięgać według legendy czasów przedhistorycznych. W r. 1223 osada wchodzi w skład parafji w Siemoni, utworzonej za staraniem księząt na Opolu. Około r. 1340 wioska już płaci dziesięciny klasztorowi na Zwierzyńcu.

Myszkowice, to odwieczna siedziba i gniazdo rodowe *Myszkowskich*, herbu *Pilawa*.

W XV. wieku dziedzicem wioski był Jan *Myszkowski*. Po nim gospodarzyli tu *Joachim*, *Jan*, *Michał Myszkowscy* i ich następcy aż do końca XVIII. wieku. Na początku XIX. wieku Myszkowice przeszły w ręce *Grabiańskich*, a przed kilkunastu laty nabyli je *Głazewscy*.

O górnictwie na obszarze wioski nie wiele da się powiedzieć. Archiwa Urzędu Górniczego w Dąbrowie wspominają o *kopalni glinki ogniotrwałej* istniejącej tu już w r. 1824.

Do zabytków wioski należy *dwór modrzewiowy* z gankiem o dwóch słupach kamiennych. Zupełnie zczerniały od starości, choć jeszcze krzepki, dożywa swych lat w cieniu prastarej olbrzymiej lipy, mierzącej w średnicy pnia do 150 cm. Obok stoi drugi *budynek* również *modrzewiowy*, {który ongiś był przytuliskiem nielicznej służby dziedziców wioski. Po dawnym *lamusie* pozostały tylko ruiny. Przy dworze istniała

MYSZKOWICE.



Starożytna kaplica.

jeszcze pod koniec XVII. wieku *kaplica* domowa, która w jakimś kataklizmie dziejowym została zburzona. Pewne części z jej ołtarza zostały wmurowane w *pomnik*, widniejący do dzisiaj w *gaju brzozowym*, zasadzonym przez Jana Myszkowskiego w r. 1672 (jak świadczy napis na pomniku). Owe części wmurowane przedstawiają się jako dwie *płyty marmurowe*. Na jednej widnieje data 1607, znaki liturgiczne i nazwisko *Joachim Myszkowski*, — na drugiej data 1608, wyrazy „*Amor Vincet Omnia*” (Miłość zwycięża wszystko) i nazwisko *Jan Myszkowski*. Ponad płytą wyryte jest zdanie: *Jan Myszkowski te Dąbrowe (lasek) zapuścił 1672, zaś obok herb*.

Nieco niżej lasku, na przeciwnej stronie drogi, stoi *kaplica* zbudowana z kamienia polnego, pochodząca z czasów Jana Myszkowskiego, którego okoliczna ludność zwała *hrabią bez butów*. gdyż rzeczywiście chodził w dziurawych butach, lecz nie dlatego, aby nie miał ich za co kupić, tylko z tego powodu, że ostatkiem mienia dzielił się z tymi, co byli w prawdziwej potrzebie.

ŁUBIANKI. (Odległość od Będzina około 15 km, na półn. zachód)

U stóp *góry* wysokiej na 398 m przezwaney „*Łubianka*” leży starożytna osada zwiąca się *Łubianki*.

O początkach osady głucho w dziejach. Legenda tylko opowiada, że w bardzo dawnych czasach na „*Łubiance*” stał pogański *chram* (świątynia), zaś u stóp *góry* osada. Pewien rycerz walcząc w obronie wiary chrześcijańskiej z bałwochwalcami zgromadzonymi wokoło świątyni, wystrzelawszy cały zapas strzał, chwycił za *łubie* czyli *sajdach* albo *kołczan* i broniąc się nim do ostatnich sił, dotarł do wnętrza *chramu*, zwałił posąg *bożka*, a chwyciwszy palącą się *głównię* z ołtarza *wiecznego ognia*, podpalił świątynię, ginąc sam w *plamieniach*. Od tego czasu *góre* nazwano *Łubianką*, zaś osadzie nadano miano *Łubianki*.

Wioska była początkowo własnością *książęcą*, i przeszła jako *darowizna* w ręce *biskupów krakowskich*. W dniu 14 marca 1442 *Zbigniew Oleśnicki* biskup krakowski oddał braciom *Ożarówskim* z *Ożarowic* 6 *łanów roli* i *karczmę*. W ten sposób wioska posiadała w XV. wieku dwóch *właścicieli*. W

kilkanaście lat później transakcja zamienna z Ożarowskimi została zanulowana i całe Łubianki znalazły się zpowrotem w rękach biskupich i pozostawały w nich aż do r. 1790.

Na okolicznych górach widnieją gdzieniegdzie kamienie, mające ponoć tę własność, że w pewnej porze dnia (zdaje się w południe) pokrywają się kroplami rosy. Z tego powodu lud zwie je *plącząciami kamieniami*. Podanie opowiada, że są to kamienie z *Łysej Góry* (Świętokrzyskiej), gdzie stała świątynia *Lela Polela*. Z chwilą gdy wiara chrześcijańska zaczęła płynąć w te okolice, wypierając bałwochwałstwo, z rozkazu bożka, bogini śmierci *Marzanna*, kamieniami zbieranymi na *Łysej* siała śmierć wśród dawnych wyznawców. Zginęło moc ludu od tych pocisków także w okolicy Łubianki, — a kamienie, które spowodowały niewinną śmierć nowych chrześcijan, do dziś czynią pokutę, oblewając się łzami żalu raz na dzień.

SIEMONIA. (Odległość od Będzina około 14 km, na półnc, zachód.)

W uroczej kotlinie, leżącej u stóp *Popiej Góry* i w pobliżu źródeł *Osy*, wyrosła przed wiekami wieś *Siemonia*.

Odwieczność wioski jako osiedla ludzkiego jest niezaprzeczona. Nie brak dowodów, że okolica Siemoni od czasów najdawniejszych była zamieszkała, wszak przed kilkudziesięciu laty w wiosce odkryto *groby typu łżyckiego* (kultura łżycka obejmuje okres lat 1400 — 350 przed narodzeniem Chrystusa), a zarazem natrafiono na ślady kopalni z *epoki halsztackiej* (starszy okres żelaza r. 800 — 500 przed narodz. Chrystusa) Tędy przechodził w zamierzchłych czasach *szlak drogowy* łączący okolice późniejszego Krakowa, z starożytną *drogą rzymską* t. zw. *bursztynową* i tędy wiódł już w X. wieku *szlak handlowy Śląsko — Krakowski*. Jest to dowodem, że Siemonia jako osiedle ludzkie sięga bardzo głęboko w czasy starożytne.

O starożytności osady świadczy również znane z kronik śląskich zdanie, które mówi: „*kiedy Kraków budowano, to do Łubszy przez Siemonię po piwo jeżdżono*“, Ponieważ zdarzenia prawdziwe musiały dać początek powieściom gminnym, przeto można wnioskować, że Siemonia starożytnością nie ustępuje grodowi Krakowa. Nie bez znaczenia jest i fakt utwo-

zenia parafji w wiosce już około r. 1223 czyli w zaraniu bytu chrześcijaństwa na ziemiach naszych.

Rozumie się, że nazwa wioski jest nowszego pochodzenia i sięga zapewne pierwszej połowy XII. wieku.

Pierwszą historyczną wzmiankę o wiosce czerpiemy z kronik śląskich, które mówią że około r. 1223 już istniał kościół w *Siemuni*. Następną wiadomość o osadzie znajdujemy w rejestrach świętopietrza z r. 1326, wreszcie w przywileju Jana Grot, biskupa krakowskiego, wydanego w r. 1337 w sprawie sołtysostwa w Winiarach, przy którym świadczy *Mikołaj pleban z Siemuni*.

W XV. wieku wioska dzieliła się na trzy części. Na roli szlacheckiej siedzieli Urban i Jan *Świerczynowie* herbu *Nowina*, majątek rycerski (praedia militaria) dzierżyli Grzegorz, Jaśko, Stanisław i Mikołaj *Kapustowie* herbu *Strzemię*. Role zagrodnicze należały do *plebana* miejscowego. Pod koniec XVI. wieku znikają z wioski nazwiska Świerczynów i Kapustów, a na ich widownię występują jako dziedzice *Siemońscy*. Pierwszy z nich Balcer (Baltazar) *Siemoński* tytułujący się „pisarzem ziemskim księstwa Opolskiego i Raciborskiego“, występuje jako Komisarz w sporze granicznym w r. 1624, wynikłym między Wojciechem Mieroszewskim, a biskupem krakowskim Marcinem Szyszkowskim jako księciem Siewierskim, o granicę księstwa pod Czeladzią. Drugi, Zygmunt *Siemoński* świadczy w sporze granicznym w r. 1671 między Frankenbergiem z Pyrzowic, a Jakóbem Zadzikim, biskupem krakowskim i księciem Siewierskim. *Siemońscy* przesiedzieli tutaj do końca XVIII. wieku. W XIX. gospodarzyli w wiosce *Zalassowscy*, *Pigłowscy*, a nawet *Grabiańscy*.

W czasie najazdu Tatarów w XIII. wieku *Siemonia* została doszczętnie zniszczona. Odbudowana zpowrotem, legła ponownie w gruzach w XV. wieku i w czasie najazdu Bolesława księcia na Cieszynie na księstwo Siewierskie. Po raz trzeci doznała podobnego losu w r. 1451 od band Jana z Welczyna. W czasie wojen szwedzkich żołdactwo zrabowało wioskę do ostatniej kury i ziarna. Biskupi krakowscy litując się nad nędzą ludności, zwolnili wioskę od dziesięcin kościelnych na lat trzy.

Wioska była osadzona na 8 łanach kmiecych i 4 zagrodniczych. Posiadała *dwa* osady młynarskie z *młynami*, zwane

Przykrupek i *Mojki* (ostatnia zwała się później *Łata*, wreszcie *Podmłynie*), osadę leśną *Ostreżnica* (w stronie zachodniej) wreszcie osadę górniczą *Popie*. Przy drodze do Sączowa stała *karczma-zajazd*, w której ostatnim arendarzem był Kuba *Dumanowicz*, (r. 1732), zubożały szlachcic. Karczma po zgorzeniu, już nie została odbudowana.

Jak już wyżej powiedziano, kościół tutejszy istniał już około r. 1223, a fundatorami jego mieli być książęta opolscy. Wskazywało by to, że data erekcji kościoła jest znacznie wześniejsza. W rejestrach z r. 1226, parafia siemońska na leży do znacznieszych, a plebani jej często spełniają różne funkcje dygnitarские przy kurji biskupiej, jak np. w r. 1337 *Mikołaj proboszcz z Siemoni*. Kolatorami kościoła po Janie Świerczynie i *Pawle Szczerbie plebanie siemońskim* (r. 1450 — 1460) byli biskupi krakowscy.

Kościół tutejszy był bogato uposażony w dziesięciny snopowe, konopne i pieniężne z wsi: Korzystek, Góry Siewierskiej, Gawrzyc, Dobieszowic, Brzękowic, Strzyżowic i Sączowa.

Początkowo istniał tu kościół modrzewiowy pod wezwaniem *Wszystkich Świętych*. Po pożarze w XIII. wieku wzniesiono drugi, który dotrwał do końca XVIII. wieku. Staruszek ten odnawiany przez plebanów miejscowych *Franciszka Landeckiego* (r. 1738), *Sabestjana Kuczewicza* (r. 1760), wreszcie przez *Stanisława Jasińskiego* (r. 1795), popadł w zupełną ruinę w XIX. wieku, i w r. 1881 został zupełnie przebudowany od fundamentów. Konsekracji jego dokonał *Tomasz Kuliński*, biskup kielecki w r. 1883.

Wnętrze kościoła o stropie płaskim. nie posiada żadnych pamiątek. W jednym filarze bramy cmentarnej wmurowana jest jakaś płaskorzeźba, przedstawiająca jakiegoś rycerza w zbroi. Napis nad płaskorzeźbą zatarty wpływami atmosferycznymi, jest zupełnie nieczytelny, tak samo jak i herb na tarczy. Kościół otaczają odwieczne lipy o znacznej grubości.

Górnictwo na terenie wioski sięga bardzo odległych czasów, o czym świadczą odkryte w pierwszej połowie XIX. wieku ślady kopalni z okresu żelaza. Po r. 1795 Prusacy utworzyli na *Popiej Górze kopalnię rudy żelaznej*, która była czynną jeszcze w r. 1816 o czym świadczą akta znajdujące się w Archiwum Urzędu Górniczego w Dąbrowie Górn. zatytu-

łowane *Anschnitt von den Königl Pollnischen Eisen Erz Gruben zu Siemonie*". Około r. 1822 otwarto w wiosce nową kopalnię rudy żelaznej, i nazwano ją *Hauke*. Najwyższa jej produkcja wynosiła rocznie 7675 kibli. W kierunku północno wschodnim od tej kopalni istniała w r. 1841 druga kopalnia rudy żelaznej, eksploatowana przez osoby prywatne. Około r. 1855 otwartą została na południowo wschodnich stokach *Popiej Góry* trzecia kopalnia rudy żelaznej, i nazwano ją *Łata*. Niektóre z tych kopalń czynne były do r. 1875 zasilając rudą huty w Pradłach, Pankach i Porębie.

Wioska w r. 1827 liczyła 36 domów i 236 mieszkańców, zaś obecnie liczba mieszkańców wynosi około 750 głów.

W stronie zachodniej od Siemoni, istniała niegdyś wieś *Gawrzyce*. będąca w XV. wieku własnością Jana *Sięstrzenczewicza* herbu *Kornicz* i Mateusza *Mokrskiego*. Posiadała 8 łanów kmiecych i 2 role rycerskie, Osada ta nieistnieje już od dawna i prawdopodobnie znikła z powierzchni ziemi w czasie najazdu szwedzkiego w r. 1655. Pod względem kościelnym należała do parafji w Siemoni.

SĄCZÓW. (Odległość od Będzina 17 klm. na północ. zachód)

Na południowym zboczu wału górskiego, poczynającego się nad Brynicą pod Niezdarą, a kończącego się na Łubiance, leży odwieczna osada *Sączów*.

Przepiękna okolica, przecudne widoki, balsamiczny zapach lasów, szmaragdy łąk, kobierce pól, mozaika sadów ogrodów, poszczerbione szczyty wzgórz Tarnogórsko Olkuskich, co ostatnim wysiłkiem wyskoczyły w przestworza kilkunastu garbami, broniąc niby groźne bastjony dostępu do wioski wichrom północy i poświstom wschodu, — stawiają Sączów w szeregu miejscowości, któremi nie każda dzielnica może się pochwalić. I dziwić się należy, że tak urocza miejscowość, posiadająca pierwszorzędne połączenie z całym Zagłębiem i Śląskiem, w postaci *wspaniałej szosy*, pozostaje w zupełnem zapomnieniu, choć w porze letniej powinna się roić od letników. Cisza tu panuje niezmierna. Przerywa ją czasem dźwięk dzwonka z wieżyczki świątyni, co ze wzgórze kościelnego panuje nad całą okolicą, — lub poszept prasta-

rych drzew, szumiących czarowne bajki o prawiecznych dziejach tego zakątka, o kurhanach najeźdźców, mogiłach praocjów, o dawnem i odwiecznem życiu tej przepięknej okolicy, co minęło jak mija wszystko, może tylko prócz łez „płaczących kamieni“, które przenoszone rozkazem „Lela-Polela“ z „Świątokrzyskiej“ na „Grójec“ lubszański, tutaj upadły w okolicy, niosąc śmierć pradziadom, burzącym chramy i prastare bogi, by zrobić miejsce dla potęgi Krzyża. W jesiennej porze, gdy przez wzgórza Sączowa przekolebią się wichry północy, — gdy zewrą się z podmuchami pędzącymi od wschodu, — gdy skotłują się nad wioską, — zatargają wierzchołkami odwiecznych lip, rosnących na obejściu dawnego kościółka i załomocą resztkami modrzewi, drzemiących na wzgórzu obecnego kościoła,—to zdaci się, że w poszumie ich, słyszysz surmy bojowe rycerzy Łokietkowych, co po zwycięstwie, od grodu Siewioru pędzili najeźdźców śląskich aż po grzbiety wzgórz sączowskich i tu w wiosce przywarowali, dla nabrania oddechu,—zda ci się że w poświście ich, słyszysz wrzawę bojową straceńców twierdzy dankowskiej, co nie upadłszy na duchu w czasie „potopu“ szwedzkiego, pod wodzą Warszyckiego, rzucając się tu i tam, pod wioską tłukli Szwedów „wespołek“ z ludnością miejscową. Gdyby to mogła przemówić ta kolumna z polnego kamienia ozdobiona krzyżem, stojąca pod osadą, przy drodze wiodącej do szosy siewierskiej, powiedziałyby nam coś więcej, bo była świadkiem wielu zdarzeń i wypadków.

* * *

Początki wioski sięgają prawdopodobnie czasów Bolesława Chrobrego. Aby to prawdopodobieństwo uzasadnić, musimy zapoznać się z nazwą osady i zmianami, jakim uległa z biegiem czasu. Wiadomo, że jej nazwa do XIV. wieku brzmiała *Sondczow* (*Sądczow*). W początkach XV. wieku zwie się *Sandczow*, około 1460 r. *Sondczów*, wreszcie na początku XVIII wieku *Sączów*. Ponieważ w początkowej nazwie wioski tkwi źródłosłów *sond*, *sąd*, wobec tego wypadłoby twierdzić, że założycielem osady był *Sądek*¹⁾ rycerz Bolesława Chrobrego.

1) Dr F. Piechosiński. Rycerstwo polskie wieków średnich. t. II. str. 199, 370.

2) Jak wyżej str. 227.



Kościół parafjalny w Sączowie.



Kaplica stojąca na miejscu dawnego kościoła
w Sączowie.

Istniał jeszcze inny *Sąd* wzgl. *Sądek*²⁾ w latach 1113—1125, który jest wymieniony w albumie konfraterni klasztoru lubińskiego, a należący do rodu *Odrowążów*. Jeżeli zważymy, że w r. 1224 *Iwo Szawłowicz Odrowąż*, biskup krakowski funduje kościół i parafję w wiosce, to nasuwa się przypuszczenie (z uwagi na to, że przecież już w r. 1223 istniała parafja w Siemoni, oddalona od Sączowa zaledwie o niecałe 3 kml.), że ta fundacja wypływała z chęci udostojnienia siedziby krewniaków Iwonowych czyli *Odrowążów*. Jak tam było z powstaniem wioski, trudno sądzić,—jednak to pewne, że początki jej sięgają jeżeli nie X. względnie XI wieku, to niezawodnie początków XII stulecia.

Niegdyś obszar wioski był znacznie większy od dzisiejszego. Do Sączowa należała osada leśna *Osie* (dziś *Ossy*), leżąca na lewym brzegu *Ossy* (dopływ *Brynicy*), stanowiąca dziś oddzielną wioskę. Na zachód od *Osia*, nad *Brynica* widniał młyn zwany *Lipki*, a obok kilka chałup zagrodniczych (dziś nazwa ta i młyn nie istnieje). W stronie południowej, wśród borów dawnej *puszczy* zwanej *Świrkliniec*, widniała *sadyba bartnicza* przezwana *Pustki* (późniejszy *Wymysłów*). Na zachód od tej *sadyby* stał nad *Brynica* młyn, nazwany *Luboń* (później *Młyn djabelski*), dziś nieistniejący. Między *jedynastu* odnogami *Brynicy* stało na wysepkach kilkanaście chat *wodnych ludzi*, trudniących się w lecie połowem ryb, zaś w porze zimowej pędzeniem smoły. Dzisiaj po tych osadach i *sadybach* i młynach ani śladu nie pozostało. Zniszczyły je wody *Brynicy*, lub zachłanność i piekielna nienawiść germańskich dziedziców zamku w *Świerklańcu*.

O pierwszych dziedzicach wioski nic nie wiemy. W XV wieku częściowymi właścicielami jej byli *Mateusz*, *Dersław Ozorowscy* (*Ożarowscy*). W tym samym czasie biskupi krakowscy posiadali tu znaczne obszary ziemi t. zw. *role poświętne*, na których siedzieli *kmiecie świętnicy*, co dowodzi że przed wiekiem XV część *Sączowa* była wsią *narokową kościelną*. Na części *Ożarowskich* gospodarzyli później *Siemońscy*, *Osońscy*, *Karońscy* i *Grabiańscy*, zaś część biskupia przeszła na własność rządową. W międzyczasie część ról biskupich zalesiono i te części są dziś w posiadaniu *Towarzystwa Przemysłowo—Górniczego „Saturn“*.

Wioska była świadkiem wielu wydarzeń dziejowych. W

r. 1290 po krwawej bitwie pod Siewierzem, Władysław Łokietek pędząc za rozgromionymi Ślązakami aż pod Sączów, tutaj kilka godzin ze swoimi wojakami odpoczywał. W czasie najazdu na Siewierszczyznę braci Wacława księcia Cieszyńskiego, niezadowolonych ze sprzedaży księstwa Siewierskiego, wioska została spalona i zrabowana w r. 1445. Podobnemu losowi uległa wioska w r. 1655, gdy ciągly tędy wojska szweckie Hartfelda. W dniu 24. listopada 1809 r. na Sączów napadła banda łotrzyków sformowana przez Jana *Mordelskiego*, dezertera z gwardji narodowej. Banda wpadłwszy do wioski, zabierała się do rabunku, lecz natrafiwszy na niespodziewany opór mieszkańców, w popłochu rozbiegła się po lasach. Sam tylko Modelski zdołał obrabować dokumentnie miejscowego gospodarza Tomasza *Małotę*, który tak się rozsierdził na rabusia, że postanowił go wysledzić. Widocznie dopiął swego, bo w *Księdze cyrkularzy Podprefektury powiatu Lelouskiego i Pilickiego*, prowadzonej w Urzędzie Burmistrzowskim w Będzinie, znajduje się notatka, że Małota „dał Urzędowi Będzińskiemu za fatygę wysledzenia i odebrania rzeczy sumkę zł. pol. 6 na ręce Łukasza Twardokęsa“.

W wypadkach r. 1831 wioska wzięła o tyle udział, że dobrowolnie i bez żadnego nakazu dostarczyła bez zapłaty wiele żywności i furazu do Częstochowy, na „użytek wojska polskiego,—zaś w czasie powstania r. 1863 była przez pewien czas przytuliskiem rozbitków, którzy tędy przedzierali się na Śląsk, uchodząc przed mściwą ręką moskiewską.

Od r. 1224. Sączów stanowił samodzielną parafję. Pierwszy kościół ufundowany przez *Iwona Odrowąza*, biskupa krakowskiego w r. 1224, stał we wschodniej części wioski, przy drodze wiodącej do Myszkowic. Kościół ten zbudowany z modrzewia spłonął przy końcu XIV wieku. Na jego miejsce wzniesiono murowany z białego polnego kamienia, dedykując go św. Jakóbowi. Gdy i ten spłonął, wybudowano znów drewniany. Ten dotrwał do połowy XIX w. Z powodu ruiny, która zagrażała niebezpieczeństwem, zamknięto go w r. 1850 a nabożeństwa przeniesiono do kaplicy w Ożarowicach. Nowy kościół wybudowano w r. 1854 na tem miejscu gdzie obecnie stoi.

Górnictwo na terenie wioski sięga mniej więcej r. 1799. Około r. 1810 otwarto w Sączowie *kopalnię rudy żelaznej*, która dotrwała do r. 1865. Około r. 1870 czynił tu poszukiwania górnicze Gamper, lecz z jakim rezultatem, nie umiem powiedzieć. Prócz tego istniała w r. 1824 we wschodniej części osady *kopalnia glinki ogniotrwałej*.

TĄPKOWICE. (Odległość od Będzina 20 km na północ. zachód)

W pobliżu dawnej granicy, przy szosie Siewierz—Niezdara, leży wioska *Tąpkowice*.

Dawniej zwała się *Tomkowice*, (XV. wiek) *Tomikowice* (XVII. wiek) wreszcie *Tąpkowice*. W XV. wieku była własnością Stnisiława *Rudzkiego*, herbu *Piława*. Pod koniec XVI. a następnie przez cały wiek XVII. siedzą tu *Frankenbergi* (Frankenberki). W XVIII. wieku gospodarzą w wiosce *Pigłowscy* a w XIX wieku aż do r. 1870 *Grabiańscy*.

Do wioski należała osada rybacka zwana *Biesie*, którą później przezwano *Niezdara*. Rozwinęła się dopiero po r. 1815 przez utworzenie tutaj granicznej komory celnej.

Piękny *dwór* pański i *folwark*, który widniał w stronie wschodniej wioski, dziś nie istnieje.

TWARDOWICE. (Odległość od Będzina 14 km. na północ.

W górzystej okolicy i w pobliżu źródeł *Jaworzniaka*, usadowiła się przed wiekami osada *Twardowice*.

Odwieczna ta wioska, pamiętająca zapewne legendarny chram pogański na Łubiance, pod względem położenia i rozmieszczenia podobna jest do Góry Siewierskiej. Wszędzie na okolicznych górach widnieją ślady dawnego, a dziś nieistniejącego górnictwa, wszędzie zypiska ziemi, kupy gruzu zarosłe zielskiem i trawą, oraz charakterystyczne dołki i jamy. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty w zachodniej stronie wioski, po wzgórzach rosły lasy, a dziś nawet śladu po nich nie pozostała,

Twardowice są gniazdem rodowem *Twardowskich* herbu *Rogala*. W drugiej połowie XV. właścicielem wioski był *Kazimierz Twardowski*. Pod koniec XVIII. wieku siedzieli tu *Pigłowscy*,

z których *Michał Feliks Pigłowski*, był sędzią ziemskim księstwa Siewierskiego w r. 1761. Pigłowscy skończyli się mniej więcej około r. 1820, ich miejsca jako dziedzice Twardowicz zajęli *Grabiańscy*, wreszcie *Grabowscy*.

Wioska posiadała 8 łanów kmiecych. Należały do niej dwa przysiółki: *Wilcza Góra* (leżał w stronie południowej przy źródłach Jaworznika) i *Borek* (leżał w stronie zachodniej pod lasem). Przysiółki wymienione znikły około r. 1807. *Dwór* pański stojący w stronie północno-wschodniej dotrwał do r. 1850. Równierz i *karczma* zwana *Browarem* przestała istnieć w tym samym czasie. Stała po prawej stronie drogi. wiodącej do Zawady.

O górnictwie na terenie wioski tyle tylko wiemy, że około r. 1720 była czynną *kopalnia rudy żelaznej*, która leżała między wsią a przysiółkiem Borek, oraz *kopalnia glinki ogniotrwałej* na Wilczej Górze. Eksploatowano ją jeszcze w r. 1824.

W r. 1827 osada liczyła 15 domów i 103 mieszkańców. Dworskich domów było 5 z 31 mieszkańcami.

KONIEC TOMU II.

ŹRÓDŁA

z których czerpano materiały

Archiw. paraf. w Sączowie *Archiw. paraf.* w Będzinie. *Archiw. paraf.* w Siewierzu. *Archiw. m.* Siewierza. *Kronika szkoły* w Ożerowicach *Kodeks dypl. kat. krak.* *Dr. F. Piehosiński.* Rycerstwo polskie, *J. Długosz.* *Lib. Benefic Boczek* *Kodeks dypl.* *H. Łabędzki.* Górnictwo. *Mapy Szeszyna i Hempla* *Opowiadania starych ludzi* *Pusch.* *Geognostische Beschreibung ron Polen.*



Dodatkowy spis prenumeratów

(Uzupełnienie do tomu I.)

Bobrowniki.		Zychowicz F.	1
Urząd Gminny	1	Zieleziński W. Inżynier	1
Czeladź.		Zw. Zaw. Prac Przem. i Handl.	1
Ples Władysław, Urzędnik	1	Księgarnia Ludowa	5
Sadowski J. Urzędnik	1	Kopalnia „Flora“.	
Czeladź Kop. „Saturn“.		Gadomski T. Inżynier	1
Skorupowa	1	Ludwikowski W.	1
Tokarski J.	1	Grodziec.	
Dąbrowa Górnicza.		Gluziński R.	1
Bluszcz A.	1	Lipa J.	1
Dybek B.	1	Skarbiński S. Inżynier	
Dorman Marja	1	Dyrektor Tow. Grodzieckiego	1
Holewiński F.	1	Gołonóg	
Kożakowska M.	1	Kałuża S.	1
Knapik S.	1	Gniazdów.	
Kalkowski A.	1	Konecka K.	1
Krause L.	1	Kołtunek H.	1
Lis P.	1	Działach Z.	1
Łapińska S.	1	Katowice.	
Maik M.	1	Księgarnia Mikulskiego	5
Puchalski Z.	1	Kielce.	
Rożański S.	1	Księgarnia Leona i Ski	5
Raczyński F. M.	1	Kraków.	
Rusakow K.	1	Księgarnia Gebethner i Wolf	
Świrtun W. Dyrektor Huty Bankowej	1	Księgarnia T. S. L.	1
Smuła A.	1		
Szmidt. J.	1		
Wolski W.	1		
Winkiel L.	1		
Żurek I.	1		
Zabochnicki P.	1		

Kozienice.		Bułanowski J.	1
Kowalski, Starosta	1	Bujanowski M.	1
Koziegłowy.		Baromski W.	1
Przybyła J. Kieownik Szkoły	1	Kowalska Helena	1
Lublin.		Kwaśniak Sylwester	1
Księgarnia Gebethner i Wolf	5	Libthal B.	1
Lwów.		Latała B.	1
Księg. Gubrynowicz i Syn	5	Levitoux H. Dyrektor	1
Księg. T. S. L.	5	Łabuś J.	1
Łagisza.		Piwowarczykówna Jadwiga	1
Fronczak R. Nauczyciel	1	Thiel R.	1
Zw. Pol. Naucz. „Ognisko“	1	Toblski Jastrzębiec T.	1
Rysowski Z. Naucz.	1	Związek Legionistów Pol. Zagł. Dąbr.	1
Malinowice.		Strzyżowice.	
Olszewski J. właścic. folw.	1	Hrabi T. Kierow. szkoły	1
Niegowa.		Saint Eloy — Francja.	
Borek W, Ksiądz Proboszcz	1	Fujarski Piotr	1
Olkusz.		Warszawa.	
Borzemska	4	Reicher M. Dr.	1
Ożarów.		Zakopane.	
Reicher K.	1	Księg. Gebethner i Wolf	5
Poznań.		Ząbowice.	
Księg. Gebethner i Wolf	5	Gątkiewicz	2
Sosnowiec.		Rolnik T.	1
Almstaedt H. Wicekomisarz Miasta	1	Zagórze.	
		Milewski S. Ksiądz	1
		Zawiercie.	
		Michnowski L. Marjan Lekarz	1

Spis rzeczy

	Str
Gmina Bobrowniki	
Bobrowniki	15
Dobieszowice	24
Rogoźnik	28
Wojkowice Komorne	32
Żychcice	41
Grodziec	46
Pożyteczna instytucja	77
Gmina Łagisza	
Łagisza	82
Gródków	90
Psary	91
Zagłębie Strzyżowickie	95
Preczów	100
Sarnów	101
Gmina Zagórze	
Zagórze	105
Józefów	121
Klimontów	121

	Str.
Gmina Olkusko-Siewierska	
Gołonóg	129
Ząbkowice	129
Strzemieszyce	149
Z dziejów dawnego górnictwa krusz- cowego	161
Porąbka	168
Niemce	179
Maczki	192
Gmina Niwka	
Niwka	193
Bobrek	203
Dańdówka	203
Gmina Łosień	
Błędów	211
Szwajcarja Zagłębiowska (Okradzionów)	217
Kuźniczka Nowa	223
Łosień	225
Łęka	227
Tuczna Baba	228
Trzebiczka	230
Gmina Wojkowice Kościelne	
Wojkowice Kościelne	234
Góra Siewierska	240
Malinowice	243
Ujejsce	248
Wygieźzów	250
Sikorka	250

	Str.
Trzebiesławice	251
Wareżyn	252
Strzyżowice	253
Dąbie	256
Goląsza	257
 Gmina Ożarowice	
Ożarowice	258
Pyrzowice	263
Myszkowice	265
Łubianki	269
Sączów	273
Siemonia	270
Twardowice	278
Tąbkowice	278
Niezdara	278
 Legendsy i opowiadania górnicze	
Kapliczka w Bobrownikach	23
Mogiła Powstańcza	26
Tatarzy w Dobieszowicach	27
Skamieniali bracia	30
Sowia Góra	42
Zburzone miasto	70
Djabelskie kamienie	73
Przed tysiącem lat	74
Zaklęty pustelnik	86
Duch Kopalni „Tadeusz“	97
Ukryte skarby	99
Wilcza góra	116

	Str.
Tajemnicze barany	126
Fjołki królowej Jadwigi	134
Tajemniczy pustelnik	140
Lipa mongolska	164
Sen o skarbach	166
Mogiła Pawła Jelitczyka	173
Kpiorz Korólek	185
Pasterka na kopalni Maurycy	205
Skarb powstańczy	239
Zakopane skarby	246
Dodatkowy spis prenumeratorów	281

1-600
Pracownia Śląska

141545

Sl

2

II



Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040130



II 1044383